O
RELIGII.

O RELIGII

UWAŻANEY

JAKO

JEDYNEY SZCZĘŚLIWOŚCI

I

PRAWDZIWEY FILOZOFII ZASADZIE.

DZIEŁO Jeymci Pani Hrabiny DE GENLIS, *a teraz Markisowey* DE SYLLERY, *napisane dla Edukacyi Synów Xiążęcia Aureliańskiego,*

Z Francuzkiego na Polski Język

Przez X. Fr. Xaw: DMOCHOWSKIEGO Schol: Piar.

PRZEŁOŻONE.

W WARSZAWIE 1789.

w Drukarni J. K. Mci i Rzeczypospolitey, u XX. *Scholarum Piarum.*

W Maxymach Ewangelii znayduie się iakaś szlachetność i wyniosłość, do którey podłe i czołgaiące się serca podnieść się nie mogą. Religia, która wielkie Dusze utwarza, dla nich samych iest tylko właściwa: i trzeba bydź wielkim, albo stać się nim, aby bydź Chrześcianinem.

Massylon.

DO

JAŚNIE OŚWIECONEY XIĘŻNY JEYMCI

LUBOMIRSKIEY

KASZTELANOWY KRAKOWSKIEY.

Dzieło z żądania i rozkazu JO. W. X. Mci, na Język Oyczysty przełożone, pod zaszczytem Imienia W. X. Mci, na widok publiczny wychodzić powinno. A lubo głośne imie Autorki, nie tylko we Francyi, ale i u Nas dobrze z Pism swoich znaiomey, należyty mu szacunek obiecuie; atoli szacunek ten, przez to podwoiony zostanie, iż u W. X. Mci

Dzie-

Dzieło to szczegôlnieysze przyięcie zyskało.

Imć Pani de Genlis, *dziś Markizowa* de Syllery, *pomnaża liczbę sławnych z nauki Dam Francuzkich, i sprawiedliwie zyskuie mieysce przy Paniach*: de Sevigné, de Maintenon, de Lambert, du Chatelet, des Houlieres, *które tyle Francuzkiey Literaturze sławy sprawiły.* Wieczory *iey* Zamkowe, *tak dobrze od całey Powszechności Polskiey przyięte, pomyślny los dla Dzieła tego rokuią; a które dla samey ważności materyi godne czytania.*

Lecz zdanie od W. X. Mci o tym Dziele powzięte, naywiększą mu czyni zaletę. Mogłaż podchlebnieyszy Imć Pani de Genlis *zyskać dla siebie*

wy-

wyrok, iak z uſt W. X. Mci, która masz guſt tak wyborny, tak czyſty rozsądek?

Ale co ieſt z iedney ſtrony dla Jeymć Pani de Genlis, to z drugiey dla W. X. Mci chwalebna. Podobność myśli i charakterów, naywięcey czyłaiącego do Dzieła ſkłania. Ta podobność naybardziey W. X. Mość do Dzieła tego pociągnęła. Gorliwość o Religią, czyſte moralności prawidła, guſt i rozſądek w ocenieniu Dzieł rozmaitych, które Jmć Pani de Genlis w tym Dziele okazała, dla tego W. X. Mość do niego przywiązały, żeś w nim nie iako, swoię Religią, swoię moralność, swóy guſt i rozsądek widziała.

Uwielbia te cnoty i przymioty w W. X. Mci cała Powszechność: a

Zgro-

Zgromadzenie nasze tylą Iey dobrodzieyſtwy obowiązane, wykonanie Iey rozkazu, w hołdzie należytey wdzięczności i uszanowania ſkłada.

J. O. W. Xcey Mci

Pani Dobrodzieyki

Nayobowiązańſze

Kollegium Warſzawſkie

XX. *Scholarum Piarum.*

PRZEDMOWA.

DZieło to napiſane dla Dzieci Xięcia Aureliańſkiego, a ſzczególniey dla Xcia *de Chartres*: któremu było z rękopiſma, przy końcu 1786. Roku, w kilka Mieſięcy, po przyięciu pierwſzey Kommunii, czytane. W tak ważney materyi, nie znam żadnego Dzieła, któreby, do poięcia oboiey płci Dzieci, ſtoſowne było. Ponieważ brakowało na takim Dziele w Edukacyi Dzieci, odważyłam ſię moie wydać na widok publiczny. Będzie i to pożyteczne, kiedy innego nie maſz.

Trudno mi było w iednéy Xiążce zamknąć wſzyſtkie dowody, okazuiące prawdę Religii: trudno było wyſzczególniać wſzyſtkie okropne zdania, i niebeśpieczne początki, które dziſieyſza Filozofia, od czterdzieſtu lat, bezczelnie utrzymywać ſię waży. Przeſtałam na pewney liczbie dowodów i na kilku przykładach, któreby dokładne moralności, i układów Filozoficznych wyobrażenie dać mogły. Napiſanie Dzieła tego wyciągało po mnie czytania

tania Pism przeciw Religii: Czytałam te bezbożne Dzieła. Jak to smutna praca dla czułego serca, i wolnego od przesądów umysłu! Załosna rzecz widzieć Ludzi-wysokiemi od natury obdarzonych talentami, którzy zamykaią oczy na promień przyrodzonego światła, i bezrozumną się pychą uwodzą. Znayduiąc w ich pismach mnostwo kłamstw i fałszywych cytacyi, za niepodobną rzecz sądziłam, aby ich zarzuty z gruntu obalone nie były. Wiedziałam, że Religia miała gorliwych obrońców, i że mimo intryg Filozoficzney Sekty, niektóre na obronę Religii wydane pisma, niepospolitą sobie sławę ziednały. (a) Dotąd dla zabaw moich, szacownych Dzieł tych czytać nie mogłam, ale zabrawszy się do pracy w teyże materyi, przerwałam wszelkie inne nauki, które z nią związku nie miały. Przez całe dwa lata czytałam same Dzieła na stronę Religii napisane. Wyznaię, iż czytanie to, ile dla mnie było z oświeceniem i pożytkiem, tyle we mnie podziwienia sprawiło. W wielu z tych Dzieł niepospolite pioro postrzegłam.

Nie-

(a) Między innemi Dzieło: *Listy Zydowskie do Woltera*. Niech tu Czytelnik Dzieła tego nie bierze za iedno z *Listami Zydowskiemi* Margrabiego *d Argens*. Dzieła te wcale są innego rodzaiu.

Niemaſz w żadnym niebeśpiecznych początków, zdań dziwacznych, lub wniosków fałſzywych. Praca Autorów wſpiera ſię na niewzruſzoney zaſadzie. Kto ſię przywiąże do prawdy, nawet bez talentu, pożytecznym bydź może: a przeciwnie nayobſzernieyſzy i naygłębſzy rozum, ſkoro ſię w błędach zatopi, bezecne płody wydaie. Jako pałącego ſłońca dzielne ciepło w iadowitych roślinach truciznę natęża, tak ogień dowcipu, niebeśpieczną i ſzkodliwą Człowiekowi sprężyſtość nadaie.

Tu naturalna uwaga wypada, czemu Obrońcy Religii, przy niepoſpolitym talencie, więcey ſławy nie mieli? za co ich Dzieła tak mało były czytane? Dla tego, że Ludzie takiey ſprawy broniący, przejęci ſą z gruntu ſerca temi prawdami, które utrzymuią: dla tego, że w poſtępkach ſwoich, z wiarą właſną zgodnemi bydź pragną. Nie czynili chytrych zabiegów, nie ſzukali chwalców Dzieł ſwoich; piſali to, co im poddawało ſumnienie. Nie czytali ich Dzieł światowi Ludzie, bo byli przywiązani do tych opinii, które ich namiętności głaſkały. Czytali ſame odpowiedzi ich przeciwników: odpowiedzi pełne żółci i naybrzydſzych potwarzy. Dziwny mieli ſekret Filozofowie przeciwko tym, którzy z ich ſtrony nie byli. Umieli za życia ſwego Do-

wodzcy

wodzcy, przeświadczyć Publiczność, że Autorowi *Dydony* wcale na rozumie i talencie zbywało, umieli wielom w podobnych rzeczach oczy omamić. Jednakże *Listy Zydowskie*, mimo ich wszystkich zabiegów, wielkie uczucie sprawiły. Atoli śmiało powiedzieć mogę, iż Dzieło to nie miało ieszcze tyle sławy, ileby iey dla tak obszerney wiadomości rzeczy, tak głębokiego rozumu, iasności z wdziękiem, i równie delikatną i dowcipną, iak umiarkowaną krytyką połączoney, mieć było powinno.

W Dziełach tych szanownych Obrońców Religii, znalazłam mnostwo myśli i dowodzeń, któremi w Xiążce moiey umieściła: a trzymaiąc się prawideł, o których dzisiay powszechnie zapominaią, przerabiaiąc te wypisy i lekko odmieniaiąc, nie chciałam sobie tego przywłaszczać, co do mnie nie należało. Wyznaię szczerze, zkąd co biorę. Nakoniec tu się oświadczam, iż biiąc przeciw nowey Filozofii, nie powstaię na żadnego z żyiących Autora. Nie biorę za iedno prawdziwych Filozofów, z temi przewrotnemi Ludźmi, którzy tak zuchwale, przeciw Religii, Rządom i obyczaiom pisali: nie mięszam tu z bezbożnemi pismami tych dzieł, którym zbyt surowa krytyka, niebespieczne

zarzuca początki, iż z nich złe wnioſki wyciągnąć można. Taką ſurowość za zbytnią ſądzę: bo ieſt nieſprawiedliwa, bo takich ſobie tłumaczeń dozwalaiąc, omylić ſię można: a kto ſię w tym ſpoſobie myli, ten potwarzy winnym ſię ſtaie. Tak prawdziwych ſzanuiąc Filozofów, na tych tylko powſtaię, którzy ſobie to imie przywłaſzczyli; a którzy ie bezczelnemi piſmy ſwoiemi ſkalali. Już tey bezbożney Sekty niemaſz; zniknął Dowodzca, i nayſławnieysi ſtronnicy zniknęli: a lubom młoda, iednak, iako Autorka, powiedzieć mogę. *Widziałam niezbożnika wyniosłego i podniesionego iako Cedry Libańskie, i minęłam, alić go iuż niemasz.* Obym przydać mogła: *Szukałem go, a nie znalazło się mieysce iego.* (b)

Układ Dieła tego trzech lub czterech Tomow wyciągał. Lecz dla mnie doſyć proſte zrobić wykreślenie: a i ta mała Xiążeczka dla mocy dowodów i iaſności

---

(b) Psalm 36.
Widziałem niezbożnika czczonego na ziemi,
Harde czoło w obłokach krył równo z Cedrami,
Gniotł karki nieprzyiacioł nogami swoiemi,
Zdawał się podług woli władać piorunami.
Tylko com przeszedł, rzucę oczyma,
Już ci go nima.

ści rozumowań pożyteczną będzie. W iednym Dziele tyle myśli chcąc zamknąć, musiałam wiele dowodów i wyłuszczeń opuścić. Starałam się iednak o to, abym nie była suchą. Nie mogąc powiedzieć wszystkiego, miałam baczność, żebym nic nadto nie powiedziała. Proszę więc Czytelników moich, aby o tym Dziele sądzić nie chcieli, póki całego nie przeczytaią. Kto iaką notę lub cytacyą opuści, ten sobie ciąg myśli i związek dowodów przerwie.

Wiem ia, na co się ten wystawia, kto otwarcie złe zdania, i niebespieczne początki, wymieniaiąc Autorow, wytyka. Gdy Paskal odważył się na gorszące *Eskobara*, *Bauna*, i innych pisma uderzyć, wydano przeciw niemu mnostwo pism potwarczych. Sam on nas w Listach swoich zapewnia, iż Autorowie tych pism, zwali go *złośnikiem*, *błaznem*, *kłamcą*, *oszczercą*, *potwarcą* &c. Lubo iego żarty i krytyki zasadzały się na wiernych cytacyach, z dzieł krytykowanych, wyiętych. Ani ia iego dowcipu, ani rozumu, ani talentów nie mam: ale mam przynaymniey iedenże cel, i ta sama mię odwaga zasila. Jego sposobu się trzymam: niezbite przywiodłszy dowody, do skargi się biorę.

W ca-

W całym ciągu Dzieła tego, zawſze do Xiążęcia *de Chartres* mowę obracam. Takimem ſpoſobem naylepiey iego baczność zaſtanowić mogła. Nie chciałam go tu odmieniać : gdyż wiele Oſób uznało, iż to więcey intereſsu nauce, i iaſności rozumowaniu nadaie. Stoſowne tu ſą myśli do poięcia trzynaście lub czternaście lat maiącego dziecka, ieźli i doſyć czytało, i dokładnie w tym ieſt oświecone, co ſię do Religii ściąga.

A lubo to Dzieło dla Xiążęcia Krwi Królewſkiey napiſane, iednakże każdego Stanu dzieci, pożyteczne tu prawdy dla ſiebie znaydą, i maxymy do wſzyſtkich Ludzi ſtoſowne.

O RELIGII.

ROZDZIAŁ I.

Układ Dzieła.

Od pięciu lat, Xiąże, naybardziey się zabawiasz nauką Pisma Swiętego. Czytałeś wszystkie Xięgi starego Testamentu. Wyiątki szczególnieysze, odnawiaią Ci codzieńnie naysilnieysze iego wyrazy. Dziwiłeś się Prawom i Przykazaniom Boskim, które sam Naywyższy Moyżeszowi przepisał. Wytknięto Ci na oko, iak przedziwnie się Proroctwa z przypadkami Historycznemi zgadzaią. Czytałeś kilka razy Ewangelią: wysoka iey moralność, głęboko serce Twe przeniknęła. Nakoniec, chcąc Cię w prawdziwey pobożności ugruntować, która iest naymocnieyszą wszystkich cnót ludzkich zasadą, starano się doskonale Cię w Religii Twoiey oświecić. Ktokolwiek ią zna, szanować razem musi: sama tylko niewiadomość i występek od niey oddala. Zebrałam i rozłożyłam porządnie zna-

czną część wyiątków, i wszystkie uwagi, które się nam w biegu czytania tego nadały. Wystawię ci przed oczy, i głownieysze dowody, na których się Religia Chrześciańska gruntuie, i niebespieczeństwa fałszywey Filozofii, która przeciw niey zuchwale powstaie. Wyłożę Ci w szczególności przymioty i cnoty, które prawdziwego Chrześcianina czynią: wyliczę powinności, do których to imie pociąga; przydam i te, do których Cię wysokość urodzenia Twego obowiązuie.

Ukochane dziatki! które mnie otaczacie! dziatki! dla których wszystkie godziny dni moich, dla których wieczory, niedospania, pisma, i całe życie moie poświęciłam, słuchać mnie bez roztargnienia i unudzenia będziecie. Czułe i wdzięczne serca wasze, mile i chciwie przyimą rady szczerey przyiaciółki, która wam pragnie odkryć źrzódło prawdziwey szczęśliwości. Wiecie wy, iż ia nie mam innego celu, tylko oświecić was, i cnotliwemi uczynić. Znam wasze ku mnie przywiązanie: więc mogę do was, z wszelką ufnością, temi Dawida odezwać się słowy. *Podźcie sam Synowie, słuchaycie mię: boiaźni Pańskiey nauczę was.*

ROZ-

ROZDZIAŁ II.

O Jestestwie Boga i Nieśmiertelności Duszy.

NIe masz nikogo, mówi Doktor Klark (a) ktoby się mógł od zdania tego odpisać, „że „ choćby bytności Boga, to iest bytności mą- „ drego, rozumnego, sprawiedliwego i do- „ brego Jestestwa, zarządzaiącego światem, „ dowieść niepodobna było; iednakżeby iak „ naybardziey pragnąć należało, aby ta rzecz „ była prawdziwa: i niemasz rozumnego czło- „ wieka, któryby tego nie powinien pragnąć, „ dla szczęśliwości rodzaiu ludzkiego. Powie „ kto, iż wyobrażenie, które mamy o Bo- „ gu, ani z rozumu, ani z natury nie pocho- „ dzi, i że to wyobrażenie chytrości i obro- „ tom Polityków swóy winno początek? Lecz „ kto tak utrzymuie, czyż sam nie wyznaie, „ że interes Narodu ludzkiego oczywiście wy- „ ciąga, ażeby się ludzie, względem wiary

 „ o by-

[a] Traktat o Jestestwie i przymiotach Boga przez Doktora Klarka. Dzieło iedno z naymocnieyszych, które w tey materyi pisano.

„ o bytności Boga, zgadzali? Któż zaprzeczyć
„ może, aby nie lepiey było żyć pod rzą-
„ dem dobrego, wszechmocnego i mądrego
„ Boga, niżeli w ustawiczney niepewności zo-
„ stawać, i wisieć nad przepaścią zniszczenia
„ bez nadziei powrotu? Kiedy więc przyznać
„ potrzeba, że bytność Boga, iest o taka rzecz,
„ którey każdy naywięcey pragnąć powinien;
„ trzeba więc i na to przystać, że choćby
„ bytność Boga i Jego przymioty, w takich
„ się rzeczy liczbie mieściły, którychby nie
„ można było dowodnie okazać; byle ie tyl-
„ ko mieć za podobne, i za takie, iżby zu-
„ pełnych dowodów na przeciwną stronę nie
„ było, (iako nie masz w rzeczy samey); iuż
„ z takiego rozumienia oczywiście wypadnie,
„ że wszystkie przyczyny, powinny nakłaniać
„ ludzi, do życia podług prawideł pobożności
„ i cnoty: i że zepsucie obyczaiów, z iakiey-
„ kolwiek strony na nie poglądać będziemy,
„ i iakiegokolwiek się mniemania chwyciemy,
„ zawsze iest bezrozumne, zawsze naganne.
„ Ten wniosek będzie ieszcze oczywistszy i
„ mocnieyszy, ieżeli do *podobności* przydamy
„ *dowodność*: i gdy tę naukę, za bliższą do pra-
„ wdy, niż do fałszu uznamy. „

Staraymy się zebrać i ściągnąć wszystkie ważne wnioski z tych uwag wypadaiące. Musisz to czuć, Xiąże, że bytność Boga, bytność istotnie dobrego, mądrego, i wszechmocnego

Jestestwa, iest rzeczą naypożądańszą na świecie. Złych tylko i zbrodniów to wyobrażenie w niespokoyność wprawuie. Sprawiedliwość Boska iest dla nich widokiem boiaźni i trwogi: i te to są prawdziwe bezbożności i Ateizmu przyczyny. Atoli ci, którzy ślepo namiętnościom swoim powolni, niechcą przypuszczać Boga, którego obrażaią; przyznać muszą, że gdyby w Jestestwo iego wierzyli, inaczeyby myślili, inaczeyby się sprawowali: a tak oczywiście się pokazuie, że to przekonanie, prędzey lub późniey, do cnoty prowadzi. Porządek, pokóy, szczęśliwość, iest owocem cnoty; a zatym szczęśliwość Narodu ludzkiego wyciągā, aby ludzie o Jestestwie Boga przeświadczeni byli. Sami Ateuszowie muszą przyznać, iż niepodobna tego dowieść, że nie masz Boga; a więc tę rzecz sami Ateuszowie za niepewną i wątpliwą maią. Wszystkie ich rozumowania, w treści swoiey, do następuiącego ściągaią się: *Zdaie nam się podobnieysza do wiary, że niemasz Boga: i to nas pociąga, że Iego Jestestwu przeczemy.* Lecz aby się chwycić tak niebeśpieczney strony, czyż dosyć iest na dowodności, choćby nawet była naywiększa? Czyż raczey nie trzeba dowodów iasnych, którychby żadną miarą obalić nie można? Zaiste, kiedy dowieść trudno, że niemàsz Boga, to samo dowodzi, że bydź może. Otoż dla naywiększego niedowiarka wątpliwość, którey żadne rozumowanie

nie-

nie ułatwi. A w tey wątpliwości, iak że się na to odważyć można, aby obrażać i znieważać naywyższe Jestestwo? Niemasz żadnego niebeśpieczeństwa, poddaiąc się pod Prawa Religii, którey naukom i moralności, sam bezbożnik dziwować się musi: i owszem trzymaiąc się iey prawideł, zyskuie człowiek nayszacownieysze nadgrody, których w tym życiu zapragnąć może, spokoyność duszy, i szacunek publiczny: a odrzucaiąc te Boskie prawa, naraża się na gniew mściwego Boga, który go wieczną chłostą ukarać może. A tak iaśnie się pokazuie, że ze wszystkich obłąkań, byłaby naynierostropnieyszem i nayglupszym bezbożność, choćby Jestestwo Boga wątpliwości podpadało. A czymże dopiero będzie, ieżeli wyłuszczemy i zgłębiemy te nieodmienne prawdy, na których się gruntuie Religia?

Dowody o bytności Boga, tak są oczywiste, iż nawet wątpić można, aby ci, którzy ie odrzucać zdaią się, z gruntu serca Ateuszami byli. Los dziwaczne i niekształtne wydaie płody: dzieło, w którym się wszelka proporcya i stosowność znayduie, dziełem rozumnego, i zręcznego rzemieślnika bydź musi. Gdzie widzę stałe i nieodmienne prawa, tam sobie koniecznie Prawodawcę wystawiam. (b) Po-

[b] Czyliż bez Prawodawcy były kiedy prawa?
Rassyn w Poemacie: O Religii.

Podobnie, wpatruiąc się w Naturę, zastanawiaiąc się nad iey nieodmiennemi prawami, które obrotem gwiazd kieruią, które nasiona płodności i życia rozkrzewiaią i uwieczniaią na ziemi, uważaiąc cuda, które nas zewsząd otaczaią; sam rozum przez się odkrywa Boga, Stworcę wszystkiego, i okazuie iego Jestestwo. Głos wewnętrzny sumnienia, zgadza się w tym punkcie z przyrodzonem światłem rozumu. Nakoniec, wszystko razem staie, i człowieka o tey ważney prawdzie przeświadcza. Utrzymywać, że Niebo, świat, i wszystkie iestestwa, przez przypadkowe ułożenia cząstek materyi, w ruchu zostaiącey, utworzone zostały, iest tak bezrozumne zdanie, iż aby na nie pozwolić, nayokazalsza wymowa i naysubtelnieysza Metafizyka, rozumnego człowieka nakłonić nie zdoła. (c)

Trze-

---

[c] Ponieważ ruch nie iest istotny materyi, ani go sama materya dać nie mogła; więc oprócz materyi, musi bydź iaka inna istota, a ta istota nie iest ciałem. . . Gdy ruch nie idzie z istoty materyi, więc go koniecznie wziąść zkąd inąd musiała. Nie wzięła go od niczego, bo nic działać nie może. A zatym musi bydź iakaś inna przyczyna, która dała ruch materyi, która nie iest ani materyą, ani ciałem, a którą my zowiemy *Duchem*. . . Gdyby się był świat utworzył przez sam ruch materyi, dla czegożby się tak zaraz wysiliła? czemuż nie może i nie mogła od tylu wieków, nowych planet utworzyć? dlaczego nie tworzy codziennie zwierząt i ludzi, oprócz rodzenia, innym iakim sposobem, ieżeli ich kiedyś utworzyć mogła? A zatym wierzyć należy, że Rozumna i Wszechmocna przyczyna, w początkach utworzyła ten świat w takiey doskonałości, w iakiey go dziś wi-

Trzeba połączenia strasznej ślepoty z naygrubszą niewiadomością, żeby w dziele stworzonego świata, ani układu, ani celu, ani rozumu nie upatrywać. Spytaymy się Anatomisty, czyli on zamiaru i rozumu w strukturze ciała ludzkiego nie znayduie; uczyńmy toż zapytanie, względem gwiazd i Astronomii, zagadniymy ieszcze Botanistę względem roślin, a Naturalistę względem zwierząt i owadu; wszyscy ci ludzie, długim zastanawianiem się oświeceni, zgodnie powiedzą: że nauka Natury, nieskończoną liczbę pożytecznych i wysokich umieiętności obeymnie: które tym nay-więcey ciągną do siebie, iż nowe co raz nam przy-

---

dziemy. Widać także, że przyczyna, która stworzyła świat, miała swóy zamiar: bo to iest ostatnie głupstwo mniemać i powiadać, że oko nie było dane dla widzenia, ani ucho dla słyszenia. W tym nieszczęśliwym układzie, trzebaby rozumny i dobrze ułożony ięzyk odmienić, żeby nie przypuszczać poznania i rozumu w pierwszym Autorze świata i wszelkiego stworzenia. Niemniey także głupia iest wierzyć, że, ieżeli pierwśi ludzie wyszli z ziemi, odebrali wszędzie tenże sam kształt ciała, a żaden nie miał iakiey części nadto, albo też nie był w iakiey części upośledzony. Lecz kto chce zgodnie z rozumem i doświadczeniem sądzić, powinien mówić, że ród ludzki z iednego idzie początku, i z iedney krwi. *Encyklopedya pod słowem: Ateizm.*

Powiedziano: *że dusza ma sen podobny, iakiego ciało używa.* Można się zgodzić na to, że przez nieiaki czas przestaie swoich działań, a to przez związek, który ma z zmysłami ciała: ale gdy przydaią; że może, iak ciało, umrzeć wiecznie, ponieważ na czas śmierci podpada; taki wniosek iest zły i fałszywy. Sen nie iest momentalną śmiercią, ani w ciele, ani

przyczyny, żebyśmy się dziwili Autorowi świata, odkrywsią. Przetoż układ obrzydły materyalizmu, tak iest nierozsądny, iż nie było Narodu, ktòryby go przyiął. W naywiększey niewiadomości, w naygrubszych ciemnotach pogaństwa i bałwochwalstwa zostaiące Narody, nigdy do tego głupstwa i zepsucia nie przyszły, żeby się Ateizmu chwyciły, i w stworzonym świecie, przypadkowe dzieło ślepego losu upatrywały. Prawda, że trudno iest ludzkiemu umysłowi, poiąć bytność wiecznego i żadnego początku nie maiącego Jestestwa: lecz gdyby nie było Boga, musiałaby bydź wieczną materya, ponieważby nie była stworzona. I tu, i w

ani w duszy, ponieważ oboie nie tracą swoiey bytności. Zgoda na to, że ich przymioty i organy inne maią poruszenie: ale ztąd wnosić śmierć, iest twierdzić, że ciało poruszone: gdy w ruchu bydź przestaie, w nic się obraca A potym, sen iest tylko obrazem śmierci. Ale z obrazu wyprowadzać rzeczywistość, i z wizerunku śmierci, śmierć wieczną, iest grzeszyć przeciwko wszelkim prawidłom rozumowania. I to fałsz, żeby ciało w takim rozumieniu podległe było śmierci, w iakiey ią duszy przyznaią. Chociaż się sprężyny życia zwierzęcego połamią, iednak ciało w swoich początkowych częściach zostaie, i ze wszystkich ciał w proch obròconych, nayrnniey-sza nie zniszczała cząstka. Smierć wieczna duszy, byłaby zupełnym zniszczeniem. A zatym przez wątpliwy wyraz śmierci, ròwnie do ciała iak do duszy stosowany, dwie rzeczy tak przeciwne rozumieią: tam prostą odmianę części, a tu zniszczenie. A iednak zawsze bezbożni z śmierci ciała, wnoszą zniszczenie duszy. Jest to rozumować, nie tylko przeciw wszelkim prawidłom Religii i moralności, ale nawet przeciw zdrowey Filozofii, ktòra nas uczy, że

i w tylu innych okolicznościach, chociaż te. go cale słabym rozumem naszym obiąć nie możemy, przyznać koniecznie potrzeba, że musi bydź iakieś Jestestwo, które nigdy początku nie miało. Bo powtarzam, ieżeli niemasz Boga, materya, bez zaprzeczenia, musi bydź wieczną. A tak, chociaż nie mogę poiąć wieczności, tego to istotnego Stwórcy przymiotu, iednak ią razem koniecznie przypuszczać muszę.

I te to tak proste uwagi, samych bezbożników związały, że bytność Boga uznać musieli. Wyłamuią się oni z przykrego iarzma, któ-

nic przez śmierć nie niszczeie. Pokruszmy iaką sztuczną machinę: nie będzie kółek, walców, wag, ale miedź i złoto zostanie. Toż samo dzieie się z ciałem; śmierć odmienia tylko iego ruch i postać, podpada ono zepsuciu, ale iest nieiako nieśmiertelne, ponieważ zawsze iest trwałe, i samo z siebie w nic się obrócić nie może. W samych tylko mieszaninach i poruszeniach ciał różność zachodzi: wszystko się odmienia, wszystko umiera, lecz nic nie niszczeie. Podług tych prawideł sądźmy o duszy; tym samym, że iest istotą rzeczywistą i duchowną, odmiana kształtu ciała, nie może iey zniczyć, ponieważ nawet żadney cząstki ciała nie niszczy. Więc ta istota, cale różna od ciała, po rozsypaniu się iego zostaie: więc nie maiąc części, nie tylko nie może bydź zniszczona, ale nawet ani podzielona: więc, ieżeli przez moment po tym zostaie, zostaie przez wszystkie inne następne momenta, a zatym przez całą wieczność. Dusza będąc rozumną istotą, nie podlega żadnym odmianom ciała: a zatym trwa po zniszczeniu tey machiny, którą ożywiała: taką maiąc naturę i istność, trwa zawsze, trwa wiecznie. *Gauchat w Tomie VIII.*

którego występek i rozwiozłość nie cierpi, odrzucaią cześć i prawo; ale iednak bytności Naywyższego Jestestwa zaprzeczyć nie śmieią.

Kto przypuszcza Boga, ten go sobie inaczey wystawiać nie może, tylko z temi wspaniałemi przymiotami, iakie Naywyższemu Panu i Stwórcy wszystkich rzeczy przystoią. Będąc Bóg wiecznym źrzódłem sprawiedliwości i prawdy, oszukać nas nie może, i wszystkie iego wyroki sprawiedliwe bydź muszą. Te tak naturalne poznania, same są dostateczne, do przekonania mnie o nieśmiertelności duszy. Czytaiąc Historye, przebiegaiąc okrąg świa-

---

Jest to cząstka rozumowań okazuiących nieśmiertelność duszy. Wypisałam te kawałki: ponieważ nie są trudne, a nawet młodzi łatwo ie zrozumieć mogą, byle tylko z uwagą czytali. Ale znayduią się w tey materyi wyborne dzieła, które gruntownie i z przekonaniem odpowiadaią na wszystkie wykręty, które chytrość i bezbożność wymyśliła. Przydam tu ieszcze mały wyiątek, z Poematu Rassyna o Religii, który przedziwnie pięknie tę materyą w wierszach wyraził.

Zkąd się ta dziwna boiaźń zniszczenia w nas rodzi?
Wszystko idzie z niczego, nic nazad nie wchodzi.
Trzyma natura dobro swe ogniwem ścisłem:
Nic twoim Alchimisto, nie zniszczysz przemysłem;
Chociaż w dymach przesiadasz od rana do nocy,
Choć wzywasz Tryzmegista, przy ogniach, pomocy.
Możesz przecedzić, możesz roztopić garść soli:
Lecz ten, który ią stworzył, zniszczyć nie pozwoli.
Jakże chwały stwarzania śmiesz pragnąć nieboże,
Kiedy twa ręka nawet nic zniszczyć nie może?
A ieźli ziarno piasku nie znikło od wieku,
Możeż zniszczeć istota, co myśli w człowieku?

świata, widzę często bezkarną zbrodnią, występek tryumfuiący, uciemiężoną niewinność, nieszczęśliwą cnotę. Wiem ia, że zły człowiek szczęśliwości i spokoyności nigdy nie kosztuie: ale przez gwałt zepsucia, może na wszelkie zgryzoty zatwardnieć, może naywiększe powodzenie otrzymać, może się fałszywą chwałą upoić. Wiem, że człowiek poczciwy, zawsze iakąś pociechę w sercu swoim znayduie: iednakowoż, ieżeli iest prześladowany, potwarzony, ieżeli utraci to, co kocha, ieżeli się ieszcze nędza i choroba do tylu nieszczęść przyłączy; widzę, że pada smutną srogiego losu ofiarą. I mogęż na ten czas wierzyć, aby sprawiedliwość wieczna, na iego cnotliwe ofiary, na iego poddanie się, na iego cierpienia względu nie miała? i że po tym opłakanym życiu, Stwòrca w nic tego nieszczęśliwego obròci? Mogęż wierzyć, aby zbrodzień, ktòremu się wszystko powodziło, aby przywłaszczyciel szczęśliwy, Kromwel naprzykład, zabòyca Kròla swego, tenże sam los miał po śmierci, co i nieszczęśliwy Monarcha, którego pod miecz Kata oddał? Jak z tym okropnym układem, wyobrażenie Boga, to iest wyobrażenie nieskończenie sprawiedliwego Jestestwa pogodzić
„można? Bóg (mòwi ieden z naygórliwszych O-
„brońców Religii) może na czas swoich opuścić:
„to czasowe doświadczenie, staie się drogą ko-
„rzyścią: ale iednak ich usprawiedliwić, zem-
„ścić się ich krzywdy, i uwieńczyć ich mu-

„si:

„ si. Ta opieka, zamyka się istotnie w wyo-
„ brażeniu sprawiedliwości: a więc zaprze-
„ czać nieśmiertelności duszy, iest tym samym
„ znosić doskonałość Naywyższego Jestestwa,
„ iest tym samym prawo Jego wniwecz obra-
„ cać... Odiąć Bogu ten istotny przymiot,
„ że iest źrzódłem i prawidłem dobrego, nie-
„ przyiacielem złego, iest tym samym go zni-
„ szczyć... Bóg iest prawdą i mocą: obie-
„ tnice Jego i groźby są rzeczywiste. Su-
„ mnienie, które ie wyraża, iest prawdziwe:
„ a zatym, światła, ponęty, zgryzoty, i wszy-
„ stko, co nam ogłasza prawo, tym samym
„ nieśmiertelności dowodzi. „ (d)

Nakoniec, gdy się zapuszczam w serce ludzkie, nowe dowody nieśmiertelności duszy znayduię. Mamy zaiste niektóre sentymenta głęboko wyryte, które nie są dziełem, ani edukacyi, ani opinii. Bóg sam wypiątnował na sercach naszych te niewygluzowane sentymenta, które składaią prawo natury: On wlał w nas zgryzotę i litość, skłonność do sprawiedliwości, a wstręt do występku; On nam dał to gorące i nienasycone szczęśliwości pragnienie, którey nie można znaleść na ziemi. Jednakowoż, ieżeli dusza śmiertelna, ieże-

[d] X. Gauchat w Dziele: *Listy krytyczne, czyli Rozebranie i zbicie rozmaitych Pism teraźnieyszych przeciwko Religii.*

ieżeli wszystko z nami niszczeie, cnota iest czystą marą, wynalazkiem nietrwałym, któremu się tylko powierzchownie, dla boiaźni prawa, ulega. Oszukiwałżeby nas Bóg, daiąc nam instynkt i sentymenta przeciwne naszey naturze? Bo ieżeli nam po tym życiu, ani kary, ani nadgrody nie wyznacza, nie inny dla nas, iak tylko zwierzęcy instynkt przystoi. Zyć dla używania, powinna bydź cała Filozofiia nasza, hamować skłonności, byłoby nierozumem, a pragnąć i szukać chwały, któraby nas po śmierci przeżyła, ostatnim głupstwem. Cnota, Bohatyrstwo, są cźczemi, niemaiącemi żadnego wyobrażenia, wyrazami: Ponieważ po krótkim życiu, w nic się obrócić mamy; rozum, głos natury, powinnyby się zgodnie tak do nas odzywać: *Używay człowieku czym prędzey roskoszy, albowiem w krótce bydź przestaniesz: nie na toś się urodził, żebyś hamował twe namiętności, lecz żebyś im ulegał: iedno iest tylko prawdziwe nieszczęcie, boleść; a iedno prawdziwe dobro, roskosz.* „Daymy, „mówi Autor wyżey wspomniony, daymy, że „dusza ludzka śmiertelna; wszystkie się węzły Społeczności targaią: bo nie ma człowiek „żadnego bliźniego, nie ma innych z współżyiącemi związków, oprócz tych, które „mu własny interes poddaie. Nietrwałym będąc członkiem społeczności, słaby mnie „z nią węzeł połącza, a sam tylko iestem „tych związków przedmiotem. Jeżeli mnie

uci-

„ uciskaią, mogę ie zerwać: żadna powaga
„ nie ma mocy przywięzywać mnie do nich:
„ wola ludzka, polityka świata wymyśliła te
„ węzły, a ta mnie wola obowięzywać nie mo-
„ że. Próżno mi dobro publiczne wystawiać bę-
„ dzie, próżno nayświętsze Imiona wspominać.
„ Mąż, Oyciec, Zwierzchność, Oyczyzna, są
„ to wielkie wyrazy, lecz żadnego niemaiące
„ znaczenia. Cały świat razem zebrany, nie
„ może włożyć powinności: bo te się konie-
„ cznie do porządku, do woli Boskiey odwo-
„ ływać powinny: A tak nigdy w układzie
„ Materyalizmu dowieść nie można, że trzeba
„ słuchać Króla, służyć Oyczyznie, kochać
„ Rodziców i przyiacioł. Takowe powinno-
„ ści ze źrzódła ludzkiego wypływaiące, tak
„ byłyby słabe i nietrwałe, iako nasze dzi-
„ wactwa i gusty. Ale czyż niemasz pewnych
„ prawideł przystoyności, wzaiemności, które
„ nam poczciwość przepisuie? Ah! czymże
„ będzie poczciwość, ieżeli to prawidło, któ-
„ re ią poświęca, obalisz! Niszczysz odwie-
„ czne prawo, a na iego mieysce ustawy lu-
„ dzkie, grzeczność i interes wprowadzasz!
„ Zastanawiaszże się nad tym, co czynisz?
„ Skoro zerwiesz związek ze Stwórcą, żadna
„ inna pobudka zastanowić umysłu, ani uiąć
„ serca nie zdoła. Na fundamencie takiego zda-
„ nia, można gardzić zwyczaiami świata, iak
„ Cynicy niegdyś czynili. (e) Jeżeli dusza
śmier-

(e) Cynikow Sekta początek wzięta od Dyogenesa, który

„ śmiertelna, kary prawami opisane są niesprawiedliwe. Wszystkie iakiekolwiek bądź występki, staią się tylko mniemanemi występkami, igrzyskami materyi, godziwemi skłonnościami natury: a każdy członek społeczności ma prawo kalać się niemi. Dusza ziemska nie może się poświęcić Oyczyznie: trwałość iey prędko-nikła, własnego tylko szczęścia szukać iey nakazuie. Swiat cały, ani wyciągać po niey ofiary własnych interesów nie może, ani iey godzien. Daymy atoli, że te kary są sprawiedliwe: ale są próżne i bezsilne. Taż polityka, która każe społeczności karać złych ludzi, pozwala im zręcznie tych kar unikać. Więc zagrzebać w milczeniu i skrytości, niesprawiedliwość, potwarz, zabóystwo, nie iest to bydź obłudnym i czarnym, ale rostropnym i rozumnym człowiekiem. Więcey powiem: ieżeli się chroniemy występków przez samą boiaźń prawa, więc gdy ie będziemy mogli gwałcić bezkarnie, siła nam wszystkiego pozwala: zbrodnia będzie pomyślnością, godną chluby, a prawo iey popełniania każdemu złośnikowi pozwolone. Nic się tym oprzeć nie zdoła, którzy skłonność do zbrodni z mocą połączą, „ Trudno zaprzeć, aby tak okro-

nauczał, że wstyd, przystoyność, iest tylko wymysłem ludzkim: a na fudamencie tey nauki, i on, i Uczniowie iego wszelkich sobie bezwstydów publicznie pozwalali.

okropne prawidła, koniecznemi wnioskami materyalizmu nie były. Dlaczegoż i nienaylepsze serce na tak okropny ięzyk się wzdryga? zkąd to nagłe i poniewolne podziwienie, które i w złych nawet cnota sprawuie? dlaczego człowiek pogrążony w występkach, zatwardniały na zgryzoty, uchronić się tego pierwszego wzruszenia nie może? Czemuż w żadnym czasie, na żadnym mieyscu, mimo przesądów i głupich opinii, mimo niewiadomości i barbarzyństwa, nigdy się nie pokazała cnota, żeby razem hołdu, a przynaymniey szacunku ludzkiego nie pozyskała? Można iey zaniedbać, można iey odstąpić, ale kto tylko na nię natrafi, szanować ią musi. Podobna do świetnego słońca, które ciemności i widziadła, mieszaiące w nocy obłąkaną imaginacyą, rozpędza; skoro się tylko pokaże cnota, zaraz próżne wykręty w niepamięć idą i giną, a podziwienie, które sprawuie, zwala błędy i szkodliwe omamienia, które zepsutość i namiętność zrodziła.

Mimo tych wszystkich dowodów nieśmiertelności duszy, i wielu innych, których wyliczanie dużąby xięgę zabrało, znaydowali się tacy ludzie, którzy, pod imieniem Filozofii, dziwaczną ukrywaiąc ambicyą, rozumieli, iż pod tym okazałym tytułem, mogli się śmiało w szaloney imaginacyi swoiey zapuścić. Odważywszy się wiele uczynić złego, aby iakiżkolwiek odgłos pozyskać mogli, nie stwo-

 rzy-

rzyli nowych układów, ale szkodliwe błędy, tysiąc razy zwalone i zawstydzone, wskrzesili. Znalazłszy dawne oręże strzaskane i zardzewiałe, sztucznie ie zaostrzyli, a dawszy im polor i blask, oszukali błędliwe oczy, iakoby ie sami zrobili. Tak uzbroiwszy się, przedsięwzięli zniszczyć Religią. Nie mogli oni tego niewzruszonego i świętego gmachu obalić; ale popsuli obyczaie, a Filozofią hańbą okryli. Oni to iuż otwarcie, iuż przez uboczne na pozor uwagi, zaprzeczyli nieśmiertelność duszy. W ich układzie, trzeba było naturę ludzką poniżyć, i człowieka w rzędzie zwierząt pomieścić: dlatego utrzymywali, że człowiek wyższość swoię nad zwierzęta, samey zewnętrzney organizacyi powinien: że gdyby koń miał ręce, miałby rozum człowieka; że gdyby małpa większey była postaci, gdyby w swych poruszeniach nie była tak prędka i nagła, we wszystkimby człowiekowi zrównała. (f) Trudno poiąć, aby maiąc rozum, tak licho rozumować: a ieszcze trudniey, aby takie rozumowania miały kogo przeświadczyć i zepsuć. Wiesz Xiąże, iż Ourang-Outang (g) tey-

---

[f] Xiążka pod tytułem: *O Umyśle [de l' Esprit]* przez Helwecyusza.

[g] Ourang-Outang iest to zwierz co do kształtu ciała ze wszystkim człowiekowi podobny, wyiąwszy tylko, że względność członkow ku sobie i ku ludzkim, różna iest. Ogona niema, a innym częściom tylko ludzkiey proporcyi niedostaie. Głowa bowiem wielka, oczy

teyże samey iest wielkości i teyże organizacyi co człowiek: nie iest w poruszeniach swoich prędkim i nagłym, iest owszem spokoynym zwierzem, żadnego podobieństwa w postępkach swoich do małpy nie maiącym, a przecięż go pies nawet dużo w rozumie przechodzi. Przypomniy sobie tę wyborną uwagę naywiększego tego wieku Pisarza: „Ourang-„Outang iest zwierzem, a bardzo szczegulnym „zwierzem, którego nie może widzieć człowiek „aby nie wszedł w siebie samego, aby się nie „poznał, aby się nie przeświadczył, że ciało „nie iest nayistotnieyszą częścią iego natury.

W rzeczy samey, czemuż ten zwierz, ktòry ma ręce iak człowiek, nie ma zręczności

 i prze-

małe, żywot nadęty, twarz zawsze stara, zmarszczona, wargi zwierzchnie duże, usta wielkie, stopy z palcami długie. Sierści nigdzie nie ma, ale tak i tam włosy, iak i gdzie u człowieka. Chodzi iak człowiek na dwu nogach, iada ręką, i nią sobie usta ociera, mieszka w lochach, albo sobie budę na drzewie buduie; nalazłszy odzienie albo skórę zwierzęcia, kładzie ią na grzbiet: gdy śpi, kładzie sobie co pod głowę, i nakrywa się czym Jest bardzo lubieżny, i biała płeć ludzka od gwałtu niebezpieczna. Mieyscowi Obywatele, gdzie się znayduie, mniemaią go bydź z pomieszania człowieka z małpą, albo wcale zdziczałego człowieka. Któ wie, czyli nie iest to dawnych *Satyrus*. W Indyi go zowią *Quoias Morrou*. Oyczyzną iego iest niższa Etyopia, *Quoia*, *Angola* i *Borneo*, gdzie się i na sześć stop wysoki znayduie. Zuchwały, i na uzbroionych ludzi się rzucaiący, osobliwie rozdrażniony.

X. Kluk w Hist: Natur: o Zwierz: w Tom: I.

i przemysłu człowieka? czemu rozum iego samym niektórych spraw człowieka naśladowaniem ograniczony? czemu ten zwierz, który się naywięcey w podobieństwie do człowieka przybliża, nie ma oczywistey nad wszystkie inne zwierzęta wyższości? Dla tego, że sam człowiek, samey tylko organizacyi nie winien wyższości swoiey: nie winien iey nawet ani organizacyi, ani zmysłom. Wiele zwierząt ma doskonalsze od nas zmysły. (h) Człowiek od urodzenia ślepy, może mieć dowcip: będąc nawet niemotą, panowałby i królował nad wszystkiemi zwierzęty. Możnaż równać instynkt nayprzemyślnieyszego zwierzęcia z rozumem głuchego i niemego od urodzenia człowieka? Bez daru mówienia, człowiek będzie zawsze rozumnym iestestwem, a zwierze i z tym darem, zawsze będzie zwierzęciem. Niektóre ptaki gadaią; na cóż to się im przyda? Połączenie mowy z myślą iest właściwym samego człowieka udziałem: albo lepiey mówiąc,

[h] Doskonałość zmysłów naywidocznieysze skutki w zwierzęciu okazuie. Tym go za dowcipnieyszego sądzimy, im lepsze ma zmysły. Przeciwnie człowiek nie stanie się przeto dowcipnieyszym i rozumnieyszym, że przez długą wprawę zmysł widzenia lub słyszenia w sobie zaostrzył. Nie widziemy, żeby osoby maiące tępe zmysły, wzrok krótki, ucho tward de, węch nieczuły, mniey poiętności nad inne miały. To oczywiście dowodzi, że się coś więcey w człowieku, nad wewnętrzny zmysł, zwierzętom wspólny, znayduie. *Buffon.*

wiąc, sama myśl tę nieskończoną odległość czyni, która między człowiekiem i zwierzęty zachodzi.

„Niechciał Stwórca ciała człowieka in„nym zupełnie sposobem od ciała zwierzę„cego ukształcać: ale daiąc mu ten kształt „powierzchowny podobny do małpy, to cia„ło zwierzęce; Boskim ie tchnieniem swoim „ożywił. Gdyby to samo dobrodzieystwo u„czynił, nie mówię małpie, ale iakiemu ro„dzaiowi, iakiemu zwierzęciu, którego się „nam organizacya naygorsza bydź zdaie; „ten rodzay, ten zwierz, byłby rywalem „człowieka. Ożywiony duchem, górował„by nad innemi, myślałby i mówił. Jakież„kolwiek więc podobieństwo między Hot„tentotem i małpą zachodzi, niezmierna ato„li oddziela ie od siebie rozległość: ponie„waż naylichszy człowiek wewnątrz iest ob„darzony myślą, a zewnątrz mową." (i)

Posłuchaymy ieszcze w tey mierze Angielskiego Filozofa, równie zaszczyconego cnotą, iak wysokiemi talentami. „Między „tylo wybornemi dowodami, które nieśmier„telność duszy okazuią, ten mi się zdaie nay„większey bydź wagi, że dusza ludzka dą-

„ży

---

[i] *Buffon.*

„ ży ustawicznie do doskonałości, a nigdy iey „ dosięgnąć nie może. „ (k)

Doskonałość, iest razem mniemanym i rzeczywistym celem. Jest on wytknięty, ale tam, gdzie go człowiek siłą swą nie doścignie. Dopiero na ten czas przyidzie do niego dusza, gdy się z węzłów trzymaiących ią przy ziemi oswobodzi. Do tego momentu, kiedy wszystkie znikną zasłony, człowiek na pół widzi doskonałość: może do ostatniey chwili życia swego przybliżać się do niey, ale iey nigdy nie dosięgnie.

„ Możeż rozumny człowiek pomyślić, „ (przydaie Adisson) aby dusza maiąca zdolność pomnażać bezprzestannie swoie wiadomości i światła, na to stworzona była, „ aby w zniszczeniu swoy koniec miała? Trzebaby zatym sądzić, iż rozum tak wysoki „ bez żadnego celu był dany. Zwierz w krótkich leciech przychodzi do tego punktu „ doskonałości, że nigdy zań nie przeydzie: „ chociażby żył naydłużey, żadnego nie uczyni postępku. W rzeczy samey, podług „ uwagi drugiego Filozofa: gdyby zwierzęta „ choć naymnieyszą miały sposobność zastanawiania się, mogłyby cożkolwiek postąpić.

„ Bo-

[k] *Adisson* w Spektatorze: w Tomie I.

„ Bobry dzisieysze budowałyby lepiey, niżeli „ pierwsze bobry: toż samo o innych rozu- „ mieć: ale my dla czego tyle mamy różno- „ ści w robotach naszych? dla tego, że ma- „ my w sobie duszę: (l) a wspólność nasza „ z rodzaiem ludzkim w samey tylko materyi „ ciała zachodzi. „

Mniemani Filozofowie chcący nas do stanu zwierząt poniżyć, powstaią przeciw pysze człowieka, że się czyni *powszechnym ziemi Monarchą*. Tak zapierać dobrodzieystw Boskich, iest pod pozorem chytrey pokory niewdzięczność ukrywać. Tak iest bez wątpienia, ziemia stworzona dla człowieka. Sam rozum dostatecznie w tey mierze nas przekonywa. Instynkt niektórych zwierząt, prowadzi ie do tego, że sobie obmyślaią zapasy, zbieraią, i na potrzebę chowaią: instynkt człowieka iest uprawiać ziemię, i przymuszać ią, aby mu takie, iakich chce, płody wydawała. Nakoniec umie człowiek ugłaskać i podbić pod moc swoię zwierzęta. (ł) Czyliż to dowodnie

[l] To iest, iako tłumaczy *Buffon*, że nie iesteśmy, iak zwierzęta powszechnym instynktem ograniczeni: owszem przeciwnie, każdy człowiek ma właściwy sobie geniusz, i szczegulny sposób czucia.

[ł] Kiedy w młodości czasu niezmierne szczodroty,
Matka rzeczy na żywe sypała istoty,
Innym moc i oręże rozdała w posagi,
Człowiek z trochą światełka, stał w śrzodku ich nagi.

dnie nie pokazuie, że się sprawiedliwie poczytywać może za pana ziemi? tey ziemi, którą użyznia, i na którey sam ieden między wszystkiemi iestestwami tam może osiąść, gdzie mu się podoba: gdy tym czasem inne zwierzęta nie mogą żyć, ani się rozmnażać w kraiach dalekich od tych, w których się urodziły. (m)

Mądrość naywyższa nic przypadkiem nie udziałała. Niepodobna, aby nasz słaby rozum mógł wszystkie Jey zamiary przeniknąć: dosyć dla nas, że możemy to poznać, co nam iest użyte.

Zdawało się, że postać nayprzód zginie nasza,
Lew ią kłem, słoń ogromem, wół rogiem przestrasza.
Słabszy zwierz, ale który wziął rostropność w podział,
Ziadł wołu, wsiadł na słonia, lwią skórą się odział.
Stanisław Trembecki.

[m] Sam ieden iest człowiek z istot żyiących, którego natura tak mocna, tak powszechna, tak sposobna, że się wszędzie utrzymywać, rozmnażać, i do klimatu ziemi stosować może: na wszystkich mieyscach on iest dziełem Nieba... W rodzaiu ludzkim wpływanie klimatu w lekkich się bardzo odmiennościach wydaie, ponieważ ten rodzay iest ieden, i widocznie od wszystkich innych rodzaiów oddzielny. Człowiek biały w Europie, czarny w Afryce, żołty w Azyi, czerwony w Ameryce, iest tenże sam, tylko farbą klimatu powleczony. Ponieważ iest stworzony, aby panował na ziemi, ponieważ glob cały iest iego dziedzictwem, zdaie się, iż dla tey przyczyny, natura iego do wszystkich mieysc stosować się może. Pod skwarem południa, w śrzód lodów północy, żyie i rozmnaża się. Od tak dawnych czasów po wszystkich mieyscach rozpostarł się, iż zdaie się, że żadnego szczególnego dla siebie klimatu nie potrzebuie.
Buffon.

tecznego. Nie trzeba mi bynaymniey wiedzieć, dla czego Bóg stworzył szkodliwe zwierzęta i iadowite rośliny: (lubo i na te płoche zarzuty gruntownie iuż odpowiedziano): ale mi trzeba poznać całą godność człowieka, i wszystkie prawa, które z dobroci Stwórcy swego odebrał: a widzę oczywiście, że ziemia dla niego stworzona. Zeby uczuć, co iest człowiek względem stworzenia, trzeba sobie na moment wystawić, coby było stworzenie bez człowieka. Na coby się zdały naypięknieysze i naypożytecznieysze płody ziemi, które są całe nie przydatne zwierzętom? Na coby się zdały kwiaty z swoim przedziwnym zapachem, na co kruszce, minerały, ogień, i wszystkie skarby, które ziemia i morze w łonie swoim zawiera? bez pomocy przemysłu ludzkiego, cóżby się z tym nieszczęśliwym globem stało? Prawdziwe dobra szafowane od natury zepsułyby się, lub stałyby się niepotrzebne: szacowne żniw nasiona w błocieby na zawsze zagrzebane były, potokiby z koryt swoich wylały, kolki i ciernie okryłyby ziemię, owad i dzikie zwierzęta rozmnożyłyby się nieskończenie, i pożerałyby wszystkie słabe i bronić się niemogące stworzenia; ziemia cała stałaby się okropnym strasznych potworów siedliskiem. Takiby był świat bez człowieka. Jeżeli bytność człowieka tak iest potrzebna do porządku harmonii i ozdoby świata, iżby się bez niego cała prze-

wró-

wròciła natura, iakże nie wierzyć, że ziemia dla człowieka stworzona?

Pokazałam Ci, Xiąże, same tylko moralne dowody nieśmiertelności duszy: dosyć na nich, dla zawstydzenia naytwardszego niedowiarstwa. Ale muszę Ci powiedzieć, że iest ieszcze mnostwo metafizycznych dowodów, które równie mocno, równie gruntownie te wielkie prawdy okazuią. Ale aby wniść w wyszczególnienie tych dowodów, trzeba większego natężenia i poięcia, iakiego ieszcze mieć w tym wieku nie można. W kilka lat przystąpiemy do tego roztrząśnienia; lubo nie iest koniecznie potrzebne: bo dowody moralne tak są iasne, tak przekonywaiące, iż niczego w tey mierze nie braknie. Powinny one i dla rozumu i dla serca bydź dostateczne.

ROZDZIAŁ III.

O Karach wiecznych i Nadgrodach.

WIdziałeś, Xiąże, w poprzedzaiącym Rozdziale, bytność Boga, przez dziwny porządek i harmonią Niebios i Ziemi, przez opinią, albo lepiey powiem, przez uczucie wszy-

wszystkich wieków, przez głos sumnienia, a nakoniec przez mnostwo dowodów i rozumowań, które na zawsze Ateism zawstydzić powinny, okazaną. Dowody utwierdzaiące nieśmiertelność duszy, niemniey są mocne. Jeżeli te dwie wielkie prawdy przypuszczone będą, że iest Bóg, i dusza nieśmiertelna, iuż zatym cnoty, za przywidzenie, za wynalazek ludzki, przez politykę świata utworzony, poczytywać nie można. Bóg sam wlewa w nas to uczucie, które nas do cnoty pociąga; lecz mamy niebespieczną wolność, albo słuchać tego głosu Boskiego, albo się od praw, które nam przepisuie, wydzierzgnąć. Gdyby człowiek w takim był stanie stworzony, iżby go nieprzezwyciężona skłonność ku dobremu ciągnęła, a nieprzełamany wstręt od złego oddalał, nie mogłby za sprawy swoie ani na pochwałę, ani zatym na nadgrodę zasłużyć. Byłaby to machina, która z przyczyny samey doskonałości swoiey, nie mogłaby winnego hołdu Stworcy swoiemu oświadczać: ponieważby nic wolnego, nic nie przymuszonego w poruszeniach swoich nie miała. Wiele zwierząt wysoki instynkt w podziele dostało. Wierność i przywiązanie psa ku panu iedynie z organizacyi iego pochodzi. Tak iest stworzony: że musi kochać tego, który ma o nim staranie, w ten czas nawet, gdy iego przymilenia nie są dobrze przyięte, a twarde i przykre obeyście się łączy się z dobrodzieystwem:

iest

iest on wizerunkiem czystey i stateczney przyiaźni. Kocha bez rozeznania i wyboru. Jest posłuszny, szlachetny, i czuły, iak znowu Tygrys iest okrutny i dziki, idąc za instynktem, który nim powoduie. Takowe stworzenie, iakożkolwiek nam podobać się może, zawsze iest machiną: wszystkie iego sprawy są skutkiem nadanego mu poruszenia i sprężyn, które nim kieruią. (n) Co innego iest człowiek: stworzony rozumnym i wolnym, może porównywać i obierać: ieżeli błądzi, winnym się staie, i sam siebie upodla, ponieważ się nieiako nayznakomitszey władzy swoiey, to iest: władzy utrzymywania skłonności, pod zwierzchnością rozumu, wyrzeka. Nie może człowiek stać się występnym bez upodlenia siebie: ponieważ na ten czas wolności i świateł

[n] Pani *de Genlis*, utrzymuie, podług zdania *Kartezyusza* i *Buffona*, że zwierzęta są machinami. Mówi ona niżey: że materya czuć może, ale myślić i rozumować nie może. Więc przyznaiąc zwierzętom czułość, ieszcze ie machinami bydź mieni. Obadwa te twierdzenia są mylne. Okazano niezbitemi dowodami, że materya czuć nie może: że zwierzęta, iako stworzenia czułe, nie są machinami. Czytay wyborne w tey materyi Dzieło *Kondylaka: Traité des Animaux:* gdzie ten sławny Filozof i głęboki Metafizyk, gruntownie przeciw *Kartezyuszowi i Buffonowi* dowodzi: że zwierzęta, iako stworzenia czułe, odbieraią czucia: maią zatym wyobrażenia: a maiąc wyobrażenia, maią pewne poznania, czego materya sama mieć nie może. Co też z doświadczenia w tych zwierzętach postrzegamy, z któremi nayczęściey obcuiemy.

teł swoich dobrze używać przestaie, czyni przeciw przeświadczeniu sumnienia, i przenosi nie to, co mu się zdaie bydź sprawiedliwym, ale to, co sam za godne potępienia uznaie.

Poznaiesz zatym, Xiąże, że człowiek powinien bydź karanym, gdy się chwyta występku: a gdy iest cnotliwym, na nagrodę zarabia. Nie miałby zaiste do niey prawa, gdyby nie miał wolności czynienia wyboru między złem i dobrem. Nie ma cnota na ziemi godney siebie nadgrody: częstokroć owszem kryie się w zaciszu, albo prześladowanie cierpi: ale po tym krótkotrwałym życiu, będzie się wieczną szczęśliwością cieszyła. Dusza nieśmiertelna, nie może mieć inney nadgrody, lub kary, tylko albo w wiecznych mękach, albo w wieczney szczęśliwości. Tu to dzisieysi Filozofowie całey wymowy swoiey użyli, na przesadę powtarzaiąc iedni po drugich, wszystko to, co bezbożność we wszystkich czasach, przeciw kar wieczności mówiła. Jeżeli materyalizm iest wygodnym układem dla tych, ktòrzy stawszy się niewolnikami zmysłòw, wolne cugle namiętnościom swoim puszczaią; przeświadczenie: że *Bóg dobry*, *Bóg dobroczynny*, nie będzie karał wiecznie występku, niemniey sprzyia zepsuciu, niemniey do złego wrota otwiera. Powie kto, że Bòg czasową chłostą bezbożnych ukarze? ale kara doczesna losu nie czyni. Możnaż wierzyć, aby sprawiedliwość

Bo-

Boska między losem Rawallaka, i losem Henryka nieskończoney różnicy nie uczyniła? bo wreście mówi Autor, którego tu często cytować będę. (n) „Daymy to, że się skończą „kary, cóż się z duszą stanie? wrócisz ona „się do nieśmiertelney szczęśliwości? Ale „nie tylko nie zasłużyła na nię, lecz się ie„szcze z samemi występkami przed Sędzią „swoim stawiła. Czyli będzie zniszczona? „ale z natury swoiey iest nieśmiertelna. Przy„puszczaiąc wieczność szczęśliwą, a razem „koniec karom naznaczaiąc, konieczny wnio„sek wypada, że wszyscy ludzie będą zba„wieni. Wszelka skończona kara, z ciągiem „wieków porównana, iest niczym. Czyli się „kilką wiekami prędzey czy później do wie„czney szczęśliwości przyidzie, o ieden mo„ment tu chodzi. Bez walki z sobą, bez „cnoty, bez Religii, bez modlitwy, pewnym „iest człowiek losu swoiego: Dusza iego nie„śmiertelna, a kary skończone: zatym ko„niecznie do wieczney szczęśliwości przezna„czonym bydź musi. Więc cnota i występek „nie są drogami nieskończenie od siebie ró„żnemi, ponieważ ich końce zbliżaią się i „łączą się z sobą. W moralności układ, któ„ry naybardziey człowieka od występku od„dala, a do cnoty prowadzi, powinien bydź

„za

---

[n] X. *Gauchat.*

„ za nayprawdziwszy, i za nayzgodnieyszy z
„ świętością Boga uznany. Koniec kar zdiąła
„ by razem zaporę występkowi, a cnotę za-
„ chętu pozbawił. Mimo dowiedzioney i przy-
„ iętey kar wieczności, naymnieysze dobro
„ zmysłowe, naymnieyszego boiaźń złego,
„ nad człowiekiem przemaga. Cóżby dopiero
„ było, gdyby ten straszny widok odrzuco-
„ nym został? „

Oczywista rzecz, że bez przeświadczenia o wieczności kar, nie miałaby Religia wpływu do Obyczaiów, a i to niezaprzeczona, iż takie przeświadczenie iest naysilnieyszą pobudką do powściągnienia występku, i wytrwania w cnocie. Przeciwko temu iednak zdaniu, tak pożytecznemu, tak potrzebnemu do szczęśliwości rodzaiu ludzkiego, mniemani tego wieku Filozofowie z naywiększą zaiadłością walczyli. Nie zaprzeczali oni iestestestwa Boga i nieśmiertelności duszy; znali, że Ateizm iest tak odrażaiący i bezrozumny, że go otwarcie z pomyślnym skutkiem opowiadać nie można: więc dla pewnieyszego Religii zniszczenia, starali się udawać iak nayglębsze dla naywyższego Jestestwa uszanowanie. Pełno w ich dziełach pobożnych wzywań, czułych modlitew: a tak, przez dzikie połączenie bezbożności i obłudy, zdawali się na pozor oddawać hołd Bogu, którego cześć, prawa, i moc zagubić usiłowali. Nie oszczę-

dząiąc dla siebie podchlebnych wyrazów, któremiby pospolstwo omamić mogli, malowali siebie iako ludzi prostych, szczerych, otwartych, przebaczaiących, iako ludzi dobroczynnych, pałaiących chęcią dobra publicznego, iako ludzi cnotliwych, z naywiększym dla obyczaiów poszanowaniem będących, i naymocniey tą prawdą przeiętych, że na czystych obyczaiach, naywięcey szczęśliwość społeczeństw ludzkich polega. Jednakże ci, tak doskonali mędrcowie, mimo swoiey szczerości i prostoty, rzucali srogie potwarzy na Religią, na przeciw którey bili: pełno w ich Xiążkach bezrozumnych zarzutów, niewiernych wyiątków, fałszywych cytacyi: a gdy im wytknięto kłamstwa i błędy, ściągniono na siebie ich nienawiść i gniewy. Mimo swoiey dobroczynności, mimo ducha przebaczania i przywiązania do cnoty, rozsiewali opinie, których niebespiecznych wniosków względem porządku społeczności, i uszczęśliwienia rodzaiu ludzkiego, sami przed sobą ukrywać nie mogli: opowiadaiąc cnotę, obalali iey cel i naymocnieysze pobudki: zachwalaiąc tolerancyą, czernili i prześladowali tych, którzy ich zdania zbiiali: przyznaiąc nieśmiertelność duszy, i iestestwo Boga, stanowili takie początki, które prosto do materyalizmu prowadziły: nakoniec uwielbiaiąc dobre obyczaie, psuli ie wolnemi i rozwiozłemi pismami. Tacy to ludzie przez długi czas powagę nad umysłami, i nie-

i nieszczęśliwy wpływ do obyczaiów mieli. Mówili oni, iż tak wysokie mieli o Bogu wyobrażenie, że poiąć nie mogli, aby tak dobroczynne Jestestwo nie było zawsze gotowe przepuścić. A zatym w ich układzie, stworzywszy Bóg człowieka, i oświeciwszy go o swoich zamiarach, takby mu powiedział: *Stworzyłem cię rozumnym i wolnym: wypiętnowałem na sercu twoim miłość dobrego, wstręt od złego; tym mi się nikczemnieyszym i winnieyszym okażesz, że przenosząc występek nad cnotę, przeciwko światłu rozumu i natchnieniu serca czynić będziesz: nakazuię ci, żebyś był sprawiedliwym i dobrym: iednakże możesz bezkarnie gwałcić prawa natury i społeczności, możesz mnie nie uznawać, obrażać, możesz bydź krzywoprzysięzcą, zabóycą, możesz się kąpać w krwi braci twoich: zdrada, mord, zabóystwa, i naystrasznieysze występki, będą ci przepuszczone: będziesz w wieczności używał losu naycnotliwszemu człowiekowi przeznaczonego. Spuszczay się zawsze na dobroć moię: a nawet w dopełnieniu zbrodni, nie masz się czego sprawiedliwości moiey obawiać.*

Któż uwierzy, aby ludzie, gdyby Bóg tak był mówił, czynili cnocie ofiarę? Do tego się iednak ściąga to wysokie wyobrażenie, które Filozofowie o naywyższym Jestestwie powzięli. Czymże iest dobroć bez sprawiedliwości? oto słabością, która Monarchę na wzgardę wystawia, a poddanych nieszczęśli-

wszemi czyni, niżby byli pod oświeconemi Tyrannami. A toć to przecie Filozofowie nayszlachetnieyszym Boga przymiotem zowią! Ale mówią oni: iak poiąć, aby Bóg przypadkowe, tak krótkiego życia, słabości, miał karać wiecznie? „Dobroć Boska, mówi Tertulian, nie tylko iest miłosierdziem, ale iest „ieszcze świętością. Swiętość zawsze trwaiąca, iest zawsze nieprzyiazną grzechowi: „a zatym, ieżeli grzech trwa zawsze, zawsze „go nienawidzieć, zawsze karać musi: A gdy „nic niemasz w piekle, coby zmazało i zniszczyło grzech, nic też nigdy nie będzie, „coby iego chłostę wstrzymało.

Zal za życia, może oczyścić człowieka: bo na ten czas iest owocem wiary, i serce do chwalebnych przedsięwzięć, do cnotliwych ofiar pociąga. Dla tego póki żyie człowiek, może się wszystkiego od nieskończonego Stwórcy miłosierdzia spodziewać: ale po śmierci żal iest próżny, a bardziey iest tylko rozpaczą. Wszystkie omamienia zniknęły, wszystkie zwodnicze pozory zniszczały na zawsze. O straszny i okropny momencie! kiedy dusza z więzów ziemskich uwolniona, uyrzy się nagle na łonie wieczności! Na ten czas nie będzie mogła, ani odrzucać prawdy, ani iey lekce ważyć, która się iey bez żadney zasłony okaże. Na ten czas musi uznać całą szpetność występku, całą świetność cnoty.

Ale

Ale ieżeli odrzucona od Boga, na coż iey się przyda poiąć te taiemnice, których za życia poiąć nie mogła? Wiara nie będzie poświęcać przeświadczenia rozumu: nie będzie zasługą wierzyć, że iest Bóg Stworca, i Sędzia śmiertelnych: każdy go uyrzy, każdy od niego swóy wyrok odbierze. Przestraszona dusza, pozbędzie się na zawsze zwodniczych błędów, które nam nikczemność pychy i próżność mądrości ludzkiey zasłaniaią. Wolna od uprzedzeń, przesądów, i namiętności, nie będzie mogła ukryć przed sobą, iak iest występek haniebny; ale choć go nienawidzieć będzie, bynaymniey tym się nie oczyści. Ten wstręt poniewolny, będzie owocem okropnego widoku. Czas ofiar i oczyszczenia upłynie. Nie będzie więcey wolności, ani błądzenia, ani przydussenia głosu sumnienia. Wszystko się odkryło, wszystko się na iaw wydało. Zywe światło zewsząd nieszczęśliwą oczywistość stawia przed oczy, a nie masz iuż żadnego do nadgrodzenia sposobu. Sam więc rozum dostatecznie pokazuie, że nie podobna, aby dusza występna po śmierci, choć raz ieden z pożytkiem żałować mogła: a tak zmazana i na wieki od Boga odrzucona zostanie. Tak to iest straszna, mówi Burdal, taiemnica: „Będą na wie„ki w piekle ięczyć grzesznicy, będą tam po„kutować: ale ta ich pokuta będzie gwałto„wna, przymuszona, diabelska. A ta poku„ta nigdy grzechu nie zgładzi: zatym grzech

„ zawsze trwać będzie: a póki grzech trwać „ będzie; będą zawsze dłużni sprawiedliwości „ Boskiey i na iey zemstę wystawieni. „

Ponieważ dusza występna nie może się oczyścić z błędów swoich po śmierci, więc zawsze zmazana zostaie, więc zawsze w tym stanie od Boga odrzucona bydź musi. Okropny ten wyrok nieuchronnie z samey natury rzeczy wypada: to iest, z nieprzełamaney przeciwności, która między Bogiem i grzesznikiem, między naywyższą sprawiedliwością, i występkiem zachodzi. Co tylko sprawiedliwość Boska, bez nadwerężenia tego nie odmiennego porządku, dla zbawienia ludzkiego, uczynić mogła, to wszystko uczyniła. Człowiek nie może zyskać odpuszczenia grzechów swoich tylko za życia, i w całym przeciągu życia: nawet w tym ostatnim momencie, który zgon iego uprzedza, może mu ie żal szczery pozyskać. Bóg łaskawszy nad świat i prawa, gotów iest zawsze darować mu grzechy i błędy, których mu sprawiedliwość i społeczność ludzka nigdy nie daruie. A przecież tu idzie o pozyskanie nieśmiertelney szczęśliwości; szczęśliwości, wszystkie wyobrażenia człowieka przechodzącey: i dobroć Boska tę niezmierną i nieskończoną nadgrodę, równie dla naypóźnieyszego żalu, iak dla trwałey cnoty daćraczy. Lecz sama cnota śmiałażby ią sobie bez miłosierdzia Stwórcy przyznawać? czym-

że

że iest życie w oczach naszych nie naganne, w obliczu tego, który w skrytościach serc czyta? który wszystkie skłonności, wszystkich przedsięwzięć pobudki, wszystkie myśli i uczynki poznaie? Naypoczciwszy człowiek iestże wyięty od słabości, i nie masz nic cale zarzucić sobie? nadgroda, którą Bóg wybranym swoim wyznacza, czyliż nieskończenie tego wszystkiego nie przechodzi, czegoby naydoskonalsze od niego stworzenie spodziewać się mogło? A czyż może grzesznik tę nieśmiertelną nadgrodę pozyskać? Takie iest miłosierdzie naywyższego Jestestwa, którego mniemani Filozofowie pod tym względem uznawać niechcą. Dla nich takiego trzeba Boga, któregoby do ostatniego momentu życia bezkarnie obrażać można; Boga, który nie wyciągaiąc ani ofiary, ani usprawiedliwienia się, nie wyciągałby nawet ani czci, ani poszanowania; Boga, któryby bez żadnego celu wolnego stworzył człowieka, kiedy złe użycie wolności ma zostać bez kary; Boga z naywspanialszego Bóstwa przymiotu, to iest z sprawiedliwości ogołoconego: bo prawdziwe sprawiedliwości wyobrażenie, koniecznie w sobie stałość i nieodmienność zamykać musi. Jest granica, przy którey się łaskawość ludzka zatrzymać powinna: ieżeli za nią przeydzie, przestanie bydź cnotą, a stanie się występną słabością. Jednakże mogą przestać ludzie na przebaczeniu, nie będąc obowiązani winną nad-

gro-

grodą cnocie, uwieńczać występku. Nie maią oni konieczney powinności karania lub nadgradzania winnego: w czym nie może się wachać sprawiedliwość, żeby nayprostszych wyobrażeń dobrego i złego nie obaliła. Ale po śmierci dwa tylko zostaią stany dla duszy, obadwa wieczne; ieden szczęśliwości, drugi odrzucenia: musi naywyższy Sędzia albo nadgrodzić albo ukarać. Jeżeli tysiącem zbrodni zmazanego i w grzechu zmarłego nie ukarze złośnika, musi go koniecznie do naywyższego stopnia chwały i uszczęśliwienia podwyższyć. Gdyby koniecznie tak Naywyższy postępować był obowiązany, sprawiedliwość, cnota, byłyby próżnym wymysłem: a przez toby samo nayświętsze i nayoczywistsze moralności prawidła upadać musiały. Mimo tylu nieprzyzwoitości i głupstw, dziwić się nie trzeba, że ten układ szkodliwy, tak wielu do siebie pociągnął. Łatwo tych pociągnąć, którzy się przez interes przekonać pozwalaią; a którzy, z drugiey strony nad tak ważną materyą zastanawiać się nie umieią. Układ ten wszystkim namiętnościom podchlebia: bo i na coż ie hamować, ieżeli wierzemy, że Bóg naywiększe zbytki gotów zawsze przebaczyć, dla czego mamy sobie wyrzucać winy, na które nasz Sędzia naywyższy bez naymnieyszey urazy pogląda? czyliż sumnienie nasze powinno bydź surowsze nad niego? bynaymniey. Nie możemy zrzucić iarzma zbawienney

ney boiaźni, żebyśmy razem prawideł naszych nie utracili: a na ten czas przy tych tylko zostaniemy cnotach, które z skłonności każdego pochodzą. Salomon powiedział: *Początkiem mądrości iest boiaźń Pańska.* Ta myśl iest piękna: ponieważ w sobie wielkie prawdy zamyka. Bóg iest naszym Oycem, Panem i Sędzią: oto wspaniałe i święte charaktery, które mu daie Religia, i które same mogą w nas wzbudzić uczucia należyte Stwórcy: miłość, wdzięczność, uszanowanie, i boiaźń. Nie mogę na moment zastanowić się nad moią słabością i nad nieskończoną wielkością i mocą naywyższego Pana Nieba i ziemi, żebym w sobie podziwienia połączonego razem z boiaźnią nie uczuła. Ta to z poszanowaniem i miłością złączona boiaźń wznieca w nas to uczucie, którą pobożnością zowiemy: bez boiaźni nie masz pobożności, nie masz czci, nie masz modlitwy: bez boiaźni możemy mówić wymownie o Bogu, ale go przytomnego w myśli nie mamy: a to wyobrażenie, że nas widzi, że nas we wszystkich momentach życia naszego sądzi, to wyobrażenie pożytecznieysze nad wszystkie prawidła moralności, bynaymniey do taiemnych uczynków naszych nie wpływa. Bo iak mnie ta myśl zastanowić, iak zatrzymać może, ieżeli względem sądów Boskich naymnieyszey nie mam troskliwości?

Nie day się więc nigdy, Xiąże! temi uwodzić wyrazami, które tak często powtarzane usłyszysz: *Bóg nie może bydź nieubłaganym, nie będzie karał wiecznie stworzenia, którego sam iest Autorem: słabości nasze litość w nim tylko wzbudzaią: równie on w dobroci, iak w mocy granic nie ma.* Kiedy Ci tonem śmiałym i decyduiącym te pospolite Filozofów zdania powtarzać będą, przypomniy sobie ważne wnioski z tego rozdziału wynikaiące. Bądź przekonany, że usunąć boiaźń kar wiecznych, iest to iedyny odiąć hamulec, który może wstrzymać występek. Bądź przekonany, że co się tycze obyczaiów, iednoż iest bydź materyalistą, co i wierzyć w Boga pobłażaiącego występkom, i nie zdolnego ich karać. *Jeżeli iest Bóg, musi bydź występek ukarany, a cnota nadgrodzona: musi bydź zatym dusza nieśmiertelna: bo częstokroć w tym życiu występek tryumfuie, a cnota prześladowanie cierpi.* Nie przeczą temu Filozofowie, aby częstokroć cnota nieszczęśliwą i prześladowaną nie była, i zgadzaią się na to, że Bóg dla niey wieczną nadgrodę przeznaczył: ale utrzymuią, że występek zawsze odbiera karę w tym życiu, a zatym zadosyć się iuż staie Boskiey sprawiedliwości. *Zgryzoty*, mówią oni, *oto piekło złych ludzi.* Zalecam Ci nadewszystko Xiąże, abyś się miał na ostrożności od tego niebespiecznego zapału, który w płytkich rozumach, wzbudza myśl, zdaiąca się bydź śmiała,

no-

nowa i świetna. Jeżeli chcesz mieć zdrowy gust i dobry rozsądek, zastanawiay się w przody, nim dziwić się zaczniesz. Bez tey ostrody, nim dziwić się zaczniesz. Bez tey ostrożności, częstokroć myślom dziwacznym i głupim dziwić się będziesz: Radź się zawsze rozumu; ten cię przekona, iż to iest fałsz, *aby zgryzoty mogły bydź iedynym piekłem zbrodniarzów*. To prawda, że nam sumnienie błędy nasze wyrzuca, i mówiąc w powszechności, człowiek występny iest nieszczęśliwy: ale iakośmy wyżey powiedzieli, opieraiąc się gwałtem zgryzotom, i przed groźnym ich głosem uszy zamykaiąc, przyidzie do tego, że się z nich uwolni, i wesoło owoców zbrodni kosztować będzie.

Zapytaymy się Sędziów, którzy w czasie urzędowania swego z tylu winowayców słuchali wyznania, a ci nam powiedzą, że wielcy zbrodniarze nie czuią zgryzoty: i to bydź musi koniecznie. Człowiek, który czuie pokusę popełnienia zbrodni, iuż iest potworem, przewrotnym stworzeniem, który ani Religii, ani prawa natury nie uznaie, i który wszystkie moralności prawidła w rzędzie przesądów umieszcza. Jednakże wstręt iakiś poniewolny wstrzymuie go ieszcze. Rozum zepsuty, fałszywym wystawianiem rzeczy, zabeśpieczyć go usiłuie: ale mimo ostatniego zepsucia, nie nabył ieszcze nałogu zbrodni, i w tym stanie nie może się odiąć zgryzotom,

które

które go ścigaią: prożno ie za głupstwo, za słabość poczytuie, próżno ie odpycha i gardzi niemi, idą one tuż za nim, i dręczyć go nie przestaią. Nie może w sobie tego strasznego przydusić głosu, który bezprzestannie w sercu do niego woła: *Ręce twoie są ieszcze niewinne... Co chcesz czynić?... odważyszże się dopełnić zbrodni?...* Ta myśl krew w nim ścina, ta go trwoży, przerywa mu sen, lub we śnie mu staie. I wtenczas prawdziwie wszystkie męki piekielne zwalaią się na występną duszę; wtenczas może zawołać: o cnoto! czyliś kiedy takich wyciągała ofiar, aby ich przykrość mogła się równać z strasznemi mękami, których człowiek, odważaiąc się na występek, doznaie!... Nakoniec tryumfuie z zgryzoty, boiaźni, litości, natury: stało się... postanawia dopełnić zbrodni. *Tego dnia, o tey godzinie, padnie z iego ręki ofiara...* Od pokusy, przeszedł iuż do stałego i śmiałego przedsięwzięcia. Od tego momentu opuszczony od Boga, nie ma w sobie nić ludzkiego; iest to tygrys na krew czyhaiący, i za dzikim idący instynktem... Przychodzi fatalna godzina! iakąż krew wyleie? oto podobno krew małżonki, a małżonki cnotliwey i wierney.... O niebo! co za zbrodnia! byłaż kiedy popełniona?... Tak iest, była, a ieszcze w tym wieku: i tak to straszne pokazały się owoce *niedowiarstwa* przechrzczonego Filozofią, i namiętności, którą Filozofowie

owie *lubą słabością* nazywaią, to iest bezbożności i miłości: przykład okropny zbrodni, do którey gwałtowna namiętność z Ateizmem złączona przyprowadzić może .. Uzbroiony sztyletem, idzie wśród ciemney nocy do nieszczęśliwey, która się iuż ostatni raz dla odebrania śmierci przebudzi, a w ukochanym mężu, i oycu dzieci, okrutnego kata zobaczy!... Przychodzi morderca, zbliża się do łóżka swoiey ofiary, drży i chwieie się w tym okropnym momencie: ale iuż ostatni raz na widok zbrodni zadrżał: zadawszy ieden sztych, powtórzy go bez wstrętu. (o) Szalona zaiadłość następuie po wzruszeniu się i boiaźni, i niszczy na zawsze w tey srogiey duszy litość, i zgryzotę. Po dopełnieniu takowey zbrodni, ten okrutnik nie ma nic wspolnego z czułemi iestestwami, iuż odmienił naturę, iuż nie iest więcey człowiekiem. Nie znaiąc potym ludzkości, nie czuiąc żalu, ieżeli się upewni, że się iego zbrodnia utai, będzie spokoyny, a gardząc prawdziwą szczęśliwością, którą daie cnota, będzie używał dóbr fortuny, będzie kosztował roskoszy, będzie się miał za szczęśliwego, a przynaymniey bezkarnie żyć będzie. Taki był los sławnego zbrodniarza *de Gange*, który

(o) Nie masz przykładu, aby zbóyca raz pierwszy zadawszy, odstąpił potym od srogiego zamysłu swego, żeby nie dopełnił zabóystwa, albo dał iaki znak wstrętu, wzruszenia się, i litości.

który naystrasznieysze występki zimną krwią i rozważnie popełnił. Prożno on kusił się do występku bratową nakłonić. Co gdy mu się nie udało, zadał iey truciznę: nareszcie, kilkakrótne iey przez dwa dni powtarzaiąc sztychy, zamordował. Potym udawszy się do cudzych Kraiów, i odmieniwszy imie, nie znany, żył długo spokoyny, zaszczycony łaską iedney Xiężny, która fałszywym imieniem, i świetnemi talentami oszukana, w okrutne iego ręce iedynego i ukochanego syna powierzyła. Będąc w tym domu uczęszczał do kompanii, bawił ią swym dowcipem, cieszył się mocnym zdrowiem, i w całym przeciągu, iednaki zawsze humor okazywał. Trudno, przez długie zwłaszcza lata taką spokoyność umysłu udawać. Nie tylko on nie czuł żadney zgryzoty, ale ieszcze do tego stopnia przewrotności przyszedł, iż zbrodnie swoie, za naturalne tylko wielkich namiętności skutki, uznawał. Jedna okoliczność życia iego, żadney wątpliwości w tey mierze nie zostawuie. Umiał on pozyskać serce młodey panienki znakomitego stopnia: chciał się z nią żenić, ale mu nierówność urodzenia zadano. Natenczas mniemaiąc, że wszystkie uprzątnie przeszkody, gdy się z prawdziwym imieniem swoim odkryie, z niesłychanym zuchwalstwem i zakamieniałym w zbrodni sercem, wyrzekł te straszne słowa: *Jestem nieszczęśliwy de Gange.* Na co gdy się słyszący wzdrygnęli, zmieszał

się,

się, bo nie przewidział, bo nie mógł nawet poiąć, aby tak okropny wyraz na przytomnych uczynił. Mało iest tak strasznych przykładów: lecz ten sam dostatecznie okazuie, iak wszystkie światła rozumu nie wiele na duszy zepsutey skutkuią. Otoż zbrodniarz nie maiący ani uczucia zgryzoty, ani wyobrażenia występku. A przeklęta *Brinvilliers* czułaż więcey zgryzoty, kiedy pod zasłoną litości, uczęszczała codziennie do Szpitalów, aby tam na chorych mocy trucizny swoiey doświadczała? Nie-ma zgryzota przystępu do tych dusz piekielnych, albo, mówiąc lepiey, na zawsze z nich wygnana: (p) A zatym *sama zgryzota, nie iest piekłem zbrodniarzów*. A nawet choćby się prawdziło, żeby iey doznawali występni, żeby łótry na drogach publicznych po każdym zabóystwie naywiększey doświadczali zgryzoty, iednakże, dosyć iest ieden przeciwny dać przykład, na okazanie, iż zdanie Filozofów, iakoby *sama zgryzota była piekłem występnych*, równie iest fałszywe, iak niebeśpieczne. Wielkie zbrodnie odmieniaią prawie zupełnie serce człowieka, i żadnego zgryzocie nie dozwalaią przystępu. Wiel-

---

[p] Nie wnoszę ia ztąd, aby zbrodniarze mogli bydź szczęśliwi: nigdy oni szczęścia nie doznaią, ani nawet tey spokoyności, która iest samey niewinności udziałem. Ale utrzymuię, że się wyzuwszy ze wszystkich sentymentów ludzkości, nie czuią nawet zgryzoty, a zatym uniknąwszy surowości prawa, żyią bezkarnie.

Wielkie obłąkania, ieżeli nie zepsuły serca, albo ieżeli z obelżywemi złączone były okolicznościami, wystawuią ie na wieczne zgryzoty: ale przeciwnie ieżeli nie ściągaią na człowieka wzgardy publiczney, dzisieysza Filozofia dosyć mu dowodów na wygluzowanie żalu i zgryzoty dostarczy.

Zalecali wymownie Filozofowie dobroczynność, ale wszyscy miłość i obłąkania serca w postaci lubych, a nawet interessuiących słabości malowali. Kto pozwala ludziom iść za naypowabnieyszą, a razem za nayniebeśpieczniejszą namiętnością, iak łatwo im się podoba, tak ich prędko zepsnie. „Można źle myślić, a skromnie „pisać: ale iak pod nieprzystoynemi obrazami nauczać cnoty? Jeżeli w obcowaniu z „ludźmi należy się trzymać w granicach przystoyności, iakże ią tym bardziey w pismach „zachować potrzeba? bo tu iuż nie będzie „głos ani wyraz, który prędko niknie, ale rozwiozłe a trwałe malowidło. Filozofowie „Pogańscy mieliby to za upodlenie swych nauk, gdyby do nich rozwiozłe obrazy mięszali: a w tym wieku oświeconym, przywłaszczaiąc sobie prawo nauczania ludzi, wszelkiey sobie wolności pozwalać będziemy? „Jakaż to skała dla młodzieży! Gdy młody „człowiek wyleie się na rozpustę, wnet „wszystkich zaniedba powinności, wnet wszy-

„stkie

,, stkie obowiązki pogwałci. Jleż ztąd ginie ,, talentów, ile się maiątków rozprasza, a często,, stokroć ileż niesprawiedliwości i mordów ,, skutkiem bywa rozwiozłey młodości! Więc ,, Pisarze, ktòrzy się rozwiozłemi pismami ,, do tego przykładaią, są zarazą społeczno,, ści. (q) ,, Oto obżałowanie, z którego się nigdy mniemani Filozofowie, w oczach rozumnych i bezstronnych ludzi usprawiedliwić nie potrafią. Rozwiozłość ich pism, nawet z nich zasłonę Filozofii zerwać powinna, ieżeli przez ten wyraz, miłość mądrości, to iest miłość porządku, przystoyności i dobrych obyczaiów rozumieć będziemy. Bo iakież to są dzieła Filozofów tego wieku tyczące się moralności? oto bezecne płody, ktòre burzliwą imaginacyą młodzi zapalaią. Któraż oświecona Matka, któryż Oyciec może czytania ich dzieciom swoim pozwolić? Takie są: *Rozmowy umarłych Fontenella*, dzieło pełne niebeśpiecznych początków, a ktòrego prawie wszystkie wnioski do zepsucia obyczaiòw zmierzaią: *Listy Perskie*, gdzie się tak żywe i wolne obrazy znayduią: Dzieło *o Umyśle*, iako też *o Obyczaiach* większey ieszcze w tey mierze warto nagany: *Zadyk*, i wszystkie powieści Filozoficzne tego rodzaiu. *Nowa Heloissa. Histo-*

[q] *Gauchat* w Listach wydanych z okoliczności Listów Perskich.

storya Filozoficzna i Polityczna o Osadach Europey. czyków w obudwóch Indyach &c: Oto dzieła moralne, które Autorów imie Filozofów i mędrców nadały. Przydaymy, że ciż mędrcowie oprócz tego mnostwo tak rozwiozłych Xiążek wydali, że mi się tu nawet ich napisów wspominać nie godzi. Ci, co takich ludzi Filozofami zowią, za nie obyczaie mieć muszą. Jakoż widziemy, że stronnicy i przyiaciele dzisieyszey Filozofii, przybieraią wszystkie fałszywe maxymy, które się zdaią obłąkania serca usprawiedliwiać. Kiedy się takie zdania rozszerzą, wszystkie nierządy, z tey tak niebeśpieczney namiętności wynikaiące, żadnego więcey uczucia zgryzoty nie wzniecą, chyba, gdyby ztąd iakie niezwyczayne przypadki, i tragiczne sceny wynikły: a przecież niewierność, krzywoprzysięstwo, zdrada, cudzołostwo, są prawdziwemi występkami. A ponieważ tak często bez żadney zgryzoty popełniane bywaią, sądzić należy, że albo na żadną nie zasługuią karę, albo że w przyszłym życiu ukarane zostaną. Zapewne miłość nie wznieca zgryzoty w duszach słabych, nad któremi panuie: łatwo sobie każdy wystawia, że ta namiętność, której gwałtowność z zapalenia i zepsucia imaginacyi pochodzi, iest nieprzezwyciężoną skłonnością, że ią powściągać, iest to chcieć z samey tryumfować natury, że ią sam zbytek usprawiedliwia, i że natenczas interessuiącą i godną względu

sła-

słabością się stanie. Takie to światła dzisieysza Filozofia w towarzystwie ludzkim rozpostarła! Trzeba było takowe zdania rozsiewać, na utrzymanie swego układu, ażeby na nich, iak na iakiey zasadzie polegał. Wyłożę Ci w krótce, Xiąże, ten układ, bo go na iaw wystawić, odkryć, iest tym samym go zniszczyć.

ROZDZIAŁ IV.

O Nawracaniu się wielkich Grzeszników.

ZRzódło wieczne prawdy Religia, iako iest wysoka w swoich naukach, tak niemniey cudowna w swoich Taiemnicach. Bayka powiada, że Prometeusz wykradł ogień z nieba: dowcipna myśl, która nam człowieka rozumem i duchem Boskim ożywionego wystawia. Religia to nam nadprzyrodzone światło podaie. Idąc za iey Boską pochodnią, możemy obiaśnić te przeciwieństwa, te na pozór wydaiące się dziwactwa, które się znayduią w człowieku: te rzeczy trudne do poięcia rozumowi ludzkiemu, których Metafizyka i Filozofia nigdy dokładnie nie wyłoży przyczyny.

Dało się widzieć w poprzedzaiącym Rozdziele, że człowiek popełniwszy iaki okropny występek, przez to samo nieczułym na zgryzoty się staie. Jednakże byli tacy zbrodniarze, którzy żywym przeniknieni żalem, dali tego niewątpliwe dowody. Czego znaydujemy przykład w Dziele *o Sławnych Sprawach*, który każdego zastanowić powinien. Pewien człowiek popełnił zabóystwo z rozmysłem, przedsięwzięte od dawnego czasu, i z strasznemi połączone okolicznościami. Nie było żadnego śladu iego zbrodni. W zeznaniu sądowym, ten niecnota, zbrodnię swoię na drugiego składał, utrzymuiąc, iż był tego oczywistym świadkiem. Wielu innych nasadzonych świadków, dali wiarę tey straszney potwarzy. Wzięto do więzienia oskarżyciela i oskarżonego, i ustanowiono, aby pierwszego wziąść na tortury: wytrzymał ie z niepoiętą odwagą, trwaiąc statecznie w pierwszym zeznaniu swoim. Natenczas puścił go Sąd wolno, i iuż na śmierć niewinnego miał skazać; kiedy w tym momencie morderca domaga się, aby go wprowadzono przed Sędziów, i tam wyznaie publicznie, że sam iest autorem zbrodni: rzuca się do nóg tego, którego oskarżył, oblewa ie łzami, i rzecze: mam nadzieię, że się sam dobrowolnie na śmierć i na zasłużone przez moię zbrodnię męki poświęcaiąc, otrzymam miłosierdzie litościwego Boga. Nazaiutrz przed śmiercią czyni testament,

tęż samę litość, tenże sam żal okazuie, i w tym skruszeniu umiera. Trzeba wiedzieć, że człowiek ten, tak mocnego był temperamentu, że nie tylko tortury życia iego nie podały w niebeśpieczeństwo, ale go nawet nie skaleczyły, a przecięż on z tortury zdięty, natychmiast cofnął swoie zeznanie. Jakaż przyczyna tak nagłą i tak dziwną odmianę sprawiła? Ten potwor krwią przyiaciela swego zbroczony, (bo taki był iego pierwszy występek) z zimną krwią i długą uwagą to morderstwo popełnił: niewinność z niesłychaną odwagą w kilku zeznaniach spotwarzył: a wytrzymawszy torturę, przekonawszy Sędziów, zabeśpieczywszy swe życie, i otrzymawszy wolność; tego tylko szczególnie żąda, aby się za zbrodnię swoię, ile tylko z niego bydź może, wypłacił. Czuie litość, żal, sprawiedliwość, których wprzód nie czuł: dopiero co cierpiał naysroższe męki, dla ocalenia życia swego, dla zguby niewinnego człowieka, a teraz się na śmierć, na hańbę, na nayokropnieysze kary poświęca, aby niewinność ocalił. Nie znaydziemy w sercu ludzkim przyczyny, tak nagłey i niepoiętey odmiany. Trzeba tu uznać moc, która sama ustanowione przez siebie prawa uchylić może: trzeba cudowne skutki łaski Boskiey przypuścić.

„Kiedy Bòg podług praw i zwyczaynego „porządku swoiey Opatrzności czyni, trzyma

 „się,

„ się, albo przynaymniey zdaie się trzymać pe-
„ wney miary, i w tym nadprzyrodzonym
„ porządku stosuie się do naszey słabości: al-
„ bowiem nie czyni w momencie Swiętych:
„ ale powoli ich poświęca, i co raz więcey
„ łaską swoią na ich sercach skutkuiąc, na ko-
„ niec ich do naywyższego stopnia świątobli-
„ wości prowadzi: ale kiedy iak Bóg, iak
„ Pan Naywyższy działa, nie zna tey miary,
„ nie przygotowywa wprzód osoby, nad któ-
„ rą ma łaskę okazać. (s)

Byłoby płochą a niepotrzebną rzeczą, chcieć zgłębić, iakie przyczyny skłaniaią nay-wyższe Jestestwo, do udzielenia łaski swoiey wyrodnemu sercu okrutnego mordercy. Może to bydź, iż ten zbrodzień, nim się dopuścił występku, iaki uczynek dobry, i istotną w sobie maiący zasługę, w oczach Boskich wykonał, albo też Bóg dla tego iego serce odmienił, aby sprawiedliwego człowieka od śmierci zachował. Cóżkolwiek bądź, dosyć dla nas wiedzieć, że się podobne przykłady, chociaż bardzo rzadkie we wszystkich wiekach zdarzały. We wszystkich czasach widziano te nagłe odmiany, które się tak przeciwne naturze ludzkiey bydź zdaią; iżby nawet w dziele imaginacyi trudno było takie charaktery, i zdarzenia przypuścić. Dlatego, że rzeczy nad-zwy-

[s] *Burdal* w Kazaniu o *Łasce*.

zwyczayne lubiemy, a oburzamy się na nie-podobne. Powtarzam, że nayglębsza wiadomość serca ludzkiego, nie tylko nam takowych przypadków nie wytłómaczy, ale ieszcze ie mniey poiętemi dla nas uczyni. Czego rozum i Filozofia zgłębić nie może, tego nas uczy, to nam odkrywa Religia: tak dalece, iż gdyby był niewierny (co bydź nie może,) któryby bez passyi, bez stronności, zapuścił się w naukę Religii; ten niewierny musiałby na to przystać, że wszystkie Filozofów o naturze ludzkiey wyobrażenia, zostawuią nas w naygrubszey niewiadomości względem nayważnieyszych materyi, i że sama Ewangelia dostatecznie i z gruntu te materye wykłada, których dawna i teraźnieysza Filozofia, w mnostwie stworzonych od siebie układów, rozwiązać nie mogła. W następuiących Rozdziałach, nowe Ci Xiąże dowody tey ważney prawdy wystawię.

ROZDZIAŁ V.

O Łasce i Zaślepieniu Duchownym.

TO naybardziey w oczach moich naganną i śmieszną czyni niewierność, że się mało nad temi przypadkami zastanawia, których ani wy-

wytłómaczyć, ani podać w wątpliwość nie można, i że ostatnią wzgardę ku osobom przeświadczonym o prawdzie Religii okazuie. Nie mogę wierzyć, mówi bezbożny, tylko w to, co iasno poymuię: bo dla iakieyby przyczyny wyciągał Bóg ofiary danego mi od siebie rozumu? Jeżeli Religia nie iest ludzkim wynalazkiem, nie powinnaż mieć iakiey oczywistey cechy, któraby o iey prawdzie zapewniała? A nakoniec, choćby takowe były dowody, a ia nie byłbym w stanie obięcia ich mocy, czyż mnie Bóg za to karać będzie, że mi na bystrości rozumu zbywało? Bardzo łatwo odpowiedzieć na takie zapytanie. Niewiadomy, niewierny, i uczony, muszą wszyscy zarówno wiele przypuścić rzeczy, których nigdy rozum ludzki nie poymie: a zatym Bóg nie wyciąga ofiary rozumu naszego, kiedy nam uznawać każe, iż ten rozum, ani go ocenić, ani poiąć nie może: ponieważ w naymnieyszey wagi materyach widziemy codziennie, iak ten rozum w szczupłych się szrankach zamyka. Ma zaiste wszystkie cechy prawdy Religia na przekonanie szczerego i rozumnego człowieka: dowody iey są mocne i iasne: nie trzeba obszernego rozumu i bystrey poiętności dla uczucia ich mocy. Aby bydź Chrześcianinem, dosyć iest mieć serce proste, i kochać prawdę. Nie obraża się Bóg niewiadomością i głupstwem: ale karze zaciętość, pychę i chytrość: osobliwie, gdy te występki z świa-

tłem

tłem przyrodzonym i z talentami rozumu obok chodzą. Ktokolwiek w Xięgi Swięte się wpatrzy, bynaymniey o pewności Obiawienia wątpić nie będzie: na tym poznaniu przestać powinniśmy, bo to iedynie nam iest pożyteczne. Upewniwszy się o prawdzie Religii, na co się nam przyda zaciekać w iey Taiemnice? Mniey mnie to zastanawia, że nie mogę poiąć S. Tróycy, iak to, że tylu Filozofów próżno własności Magnesu wyłożyć usiłuie. Chciałby niewierny, aby prawdy Ewangeliczne sposobem Geometrycznym dowiedzione były. Przy takiey ich oczywistości, wolność dana człowiekowi, stałaby się próżna: nie mogąc się zaślepić, czyniłby to bez żadney zasługi, do czegoby go Wiara pociągała. Stwarzaiąc Bóg człowieka wolnym, musiał mu dać moc przypuszczenia lub odrzucenia prawdy, zaślepienia się przez fałszywe rozumowania, albo oparcia się omamieniu. Tać to wolność cnocie prawo do nadgrody nadaie, i która występek, a często nawet błędy, godnemi kary czyni. Bezbożny gardzący Religią dla tego, że iey nie zna, iest razem i winny i głupi. Wie o tym, i wątpić nie może, iż we wszystkich czasach znaydowali się ludzie wielkiego dowcipu i głębokiey nauki, którzy zupełnie o prawdzie Religii przeświadczeni byli. Nie może zatym sądzić, aby się tacy ludzie przez dziecinne dowody lub fałszywe rozumowania uwiedli. Taka rzecz i tak ważna, godna iest zastanowienia: nie chcieć

się

się w tey mierze oświecić, i skłaniać się na stronę niedowiarstwa, iest ostatni stopień głupstwa albo zepsucia.

Człowiek był stworzony wolnym: ale od upadku Adama, więcey go ku sobie złe, niż dobre pociąga: iednakże, mimo wyzucia swego z pierwotney wielkości, może czuć ieszcze szacunek cnoty, a przez moc rozumu i światło sumnienia, może się na iey stronę nakłonić, i z namiętności, które go od dobrego oddalaią, odnieść zwycięstwo. Ale w tym, co się prosto ściąga do iego zbawienia, nie dosyć ma na samey wolności, potrzebuie ieszcze wsparcia łaski. Maiąc zdrowy rozum, i rozumnie kochaiąc siebie samego, można bydź, iako świat mówi, poczciwym człowiekiem, ale Swięci i Wybrani, nadprzyrodzoney potrzebuią cnoty. Jeżeli człowiek nie ma w sobie tey cnoty, może iey pragnąć i prosić o nię, a natenczas przy czystym życiu, przy gorących modłach, będzie mu dana. Nie odmawia Bóg tym łaski swoiey, którzy ią szczerze pozyskać pragną, a częstokroć udziela i takim sercom, które się naymniey zdolne do iey przyięcia bydź zdaią.

Tak roztargnieni iesteśmy, i tak się mało zastanawiać umiemy, iż naydziwnieysze w sobie przypadki świata, nic nas wcale nie tykaią, ieżeli ich częste zdarzaią się przykłady. Widzie-

dziemy codziennie cudowne skutki łaski, a to w nas żadnego podziwienia nie sprawia. Widziemy ludzi z naywiększey rozwiozłości nagle do naywiększey ostrości przechodzących, widziemy drugich, ktòrzy wątpiąc przez całe życie, w iednym momencie zdania swe odmieniaią. Znałam iednego rozumnego i stałego charakteru człowieka, którego iedna nawròciła rozmowa: taka to iest dzielność łaski: w iednym momencie ona naydziwnieysze przemiany sprawuie, a iey skutki zawstydzą zawsze niedowiarka, ieżeli się szczerze w serce ludzkie zapiści.

„Jest to prawda niezaprzeczona Wiary, „że ktokolwiek w iednym punkcie prawo Boskie przestąpi, rôwnie utraca łaskę, i staie „się godnym odrzucenia, iak gdyby ie we „wszystkich częściach pogwałcił. Lecz równym„by było nierozumem iak i bezbożnością ztąd „wnosić, że iuż ten żadney miary zacho„wać nie powinien, który raz grzesznikiem „zostanie. Bo iak mòwi S. Augustyn, za„wsze to iest prawdą, że im więcey gwał„cisz przykazania, tym większym staiesz się „nieprzyiacielem Boga, tym trudnieyszy masz „powrot do łaski: a im więcey obciążasz „ten skarb gniewu, o którym mòwi Paweł S. „tym więcey kar w nieszczęśliwey wieczno„ści spodziewać się powinieneś. Jeżeli masz „ieszcze iakie prawidło Religii, to samo iest do-

„sta-

„ stateczne do przekonania twego, żebyś się w „ samych grzechach daley nie pogrążał. „ (t)

Staraymy się zebrać cały pożytek z tak ważney prawdy. Daymy, że iest trzech ludzi, a wszyscy się z gwałtownemi namiętnościami, i złemi skłonnościami urodzili. Daymy to ieszcze, że pierwszy zupełnie iest przeświadczony o prawdzie Obiawienia, a trzeci nie maiąc tey żywey i czystey wiary, ma iednak w sobie grunt Religii, i zna prawidła i taiemnice Chrześciańskie. Każdy widzi, że Ateusz żadnego nie maiąc hamulca, póydzie ślepo za namiętnościami, i w naywiększe zabrnie występki. Prawdziwy Chrześcianin oświecony wiarą, charakter swóy i obyczaie poprawi. Nakoniec trzeci nie będąc przeniknıony szczerą pobożnością, ale iednak maiąc iakieś prawidła Religii, obłąka się zapewne, ale nie puści się ślepo za namiętnością, i owszem będzie ią często hamował, będzie sobie wyrzucał swoie słabości, będzie czuł żal i zgryzotę. Przez boiaźń Sądów Bożych tysiąc razy cnotliwe przedsięwzięcia uczyni, nie znaydzie w występku ani słodyczy, ani pokoiu, a nadzieia odzyskania utraconey łaski, zachowa go od tych gorszących obłędów, od rozpuszczenia się na wszelkie zbrodnie, do

---

[t] *Burdal* w Kazaniu o *Miłości Boga.*

do iakich gwałtowne namiętności z bezbożnością złączone prowadzą. Taka to iest moc świętey prawdy, nakazuiącey nam wieczney żyć, że ten, który się iednego śmiertelnego grzechu dopuści, utraca łaskę, i znayduie się w stanie odrzucenia, i że w tym stanie może ieszcze los swóy pogorszyć, nowe popełniaiąc występki: bo im więcey dopuszcza się grzechów, tym więcey obraża Boga, tym bardziey sobie powrót łaski zagradza, tym większe dla siebie kary gotuie. Ta sama prawda sprawiedliwego i pobożnego człowieka, a z gruntu nią przenikniònego do doskonałości prowadzi. Nie dosyć na tym, aby sprawy iego były bez nagany, trzeba ieszcze, dla zachowania łaski, szczerey intencyi, i czystego serca. Ta prawda, która poświęca Chrześcianina, zatrzymuie, prostuie, i nawraca grzesznika: podnosi do naywyższego stopnia cnotę, a moc występku osłabia. Bo iakież powinny bydź uwagi grzesznika? Smierć go nagle zaskoczyć może: ieżeli umrze w tym stanie, na wieki nieszczęśliwy. Ta myśl napełnia trucizną wszystkie dobra, które go uwodzą: Nie ma on serca do odniesienia zwycięstwa nad swemi skłonnościami: więc żebrze u Niebios pomocy, czyni ofiary, a nawet i dobre sprawy, ięczy nad swemi błędami, i w tak gwałtownym znayduie się stanie, iż musi koniecznie wyrzec się występku, który mu tyle niepokoiu, boiaźni i zgryzoty sprawuie. Jakież nam da Filozofia

sia nauki, któreby tyle nad ludźmi słabemi i występnemi skutkować mogły? prożno ich żądamy, i sami się Filozofowie zgadzaią, że na wstrzymanie występku nie równie więcey od Filozofii ma mocy Religia. Ale ta Religia niemniey ma dzielności do wydoskonalenia cnoty: a to ieszcze przez wiarę o łasce do tego celu przychodzi. Chrześcianin wiernie pilnuiąc obowiązków swoich, pełni ie bez chluby i próżności: cokolwiek dobrego czyni, wszystko dzielności łaski Bożey przyznaie: wie, że sama pokora może go przy tym szacownym darze zachować. Posiadanie iego, wznieca w nim słodkie uczucie wdzięczności: a boiaźń utraty, czyni go skromnym i wyrozumiałym na słabości drugich, od których sam wyięty. Tak, cnotliwym iest bez pychy, i taka to cnota iest czysta i doskonała. Dadząż nam taki przykład w pismach lub sprawach swoich Filozofowie?

Jużem Ci to powiedziała, Xiąże, że te wszystkie dziwactwa, te obłąkania rozumu i serca, których Filozofia poiąć nie może, przedziwnie wykłada Religia. Trudno poiąć, aby człowiek, którego gwałtowne namiętności uwiodły, nie odmienił zdań swoich, opuściwszy błędy i zabawy młodości. Zbliżaiąc się do ostatniego kresu życia, wyobrażenie zniszczenia staie się straszne i nieznośne. Już się prawie do zamierzonego celu dobiegło: ieden

tyl-

tylko krok uczynić, a iuż po wszystkim. Już się dotykasz grobu, który cię zamknie na wieki. Możeż się patrzyć Ateusz na ten widok bez wzdrygnienia i rospaczy? możeż do siebie spokoynie powiedzieć: *przestanę żyć, przestanę kochać. Dusza moia wkrótce zniszczyć się maiąca, wszystkie przymioty swoie na zawsze utraci. Nie tylko mi wyrzec się trzeba naymilszych przedmiotów, ale nawet z samego czucia się wyzuć.* Czyliż podobna, aby tak smutne uwagi przynaymniey go do powątpiwania nie przywiodły? Nikt nie utrzymywał, nawet naybezbożnieysi nigdy się z tym słyszeć nie dali, iżby dostateczne były dowody przeciw bytności Boga i nieśmiertelności duszy. Niedowiarstwo zasadza się tylko na większey, iak mówi, podobności do prawdy: ale w tym wieku, kiedy namiętności przeciw Religii walczyć przestaią, każdy czuć musi, iak bezrozumna iest, w tak ważney materyi bespiecznieyszey nie chwytać się strony. Ze wszystkich omamień ludzkich wyprowadzony, ieżeli nadzieia przyszłego życia w ich rzędzie się mieści, idąc za przewodnictwem natury, powinien się iey chwycić koniecznie. W starości nie wyciąga Religia żadney czynienia z siebie ofiary, same natenczas pociechy i wysokie nadzieie wystawia: nie wyciąga nic trudnego, zabespiecza obecną spokoyność, a w przyszłości wieczną szczęśliwość obiecuie. Nakoniec: ona sama tey epoki życia gorycz osładza,

kie-

kiedy człowiek przyszedłszy do końca biegu swoiego, próżno czasu przeszłego żałuie, trzyma się z boiaźnią obecnego, a w przyszłym żadnego sobie nie wystawia widoku. W tey straszney chwili Religia osłabioną duszę ożywia, imaginacyą zgasłą zapala, za grobem skazuie wieczność, odkrywa dobroczynnego Boga, gotowego zawsze przepuścić, a którego nieskończona dobroć, taką szczeremu żalowi nadgrodę dać raczy, iaką iego sprawiedliwość samey niewinności wyrzyka. Z tych uwag sądząc, trudno poiąć, aby starzec mógł bydź bezbożnym, iednakże nie ieden tego przykład widziano. Posłuchaymy Religii, a ona nam tę taiemnicę obiaśni.

„Jest to niezawodna prawda, że Bóg „czasem ludzi zaślepia. I kiedy zaślepienie „ludzi do porządku wyroków Boskich należy, trzeba wierzyć, że to iest skutkiem „grzechu, ponieważ to iest iedna z kar, któremi Bóg za grzechy karze. Lecz Bóg będąc wieczną i istotną prawdą, nie może „bydź nigdy autorem kłamstwa, i chociaż „iest wszechmocnym Bogiem, nie może nas „oszukać, ponieważ nigdy bydź wiernym Bogiem nie przestaie. Jeżeli nas zaślepia, to „zaślepia usuwaiąc potrzebnego światła, nie „zaś sam do tey ślepoty prowadząc. Zaślepia zostawuiąc nas własnemu rozumowi i „poduszczeniu złych, a nie sam do fałszywey

„dro-

„ drogi przywodząc. A nadto, podług zdania
„ S. Augustyna, ktòrego nam naukę w tey
„ mierze Zbór Trydentski za prawidło nazna-
„ czył, wnosić należy, iż Bóg nigdy w tym
„ życiu tak nie zaślepia ludzi, żeby im zu-
„ pełnie światło łaski swoiey odebrał: boby
„ tym samym ludzie żadnym sposobem prawa
„ iego dopełniać nie mogli, a Bóg nieskończe-
„ nie sprawiedliwy, mądry, i dobry, nic niepo-
„ dobnego i nad siły na nas nie wkłada. Zo-
„ stawuie więc nam zawsze dostateczne świa-
„ tło, ieżeli nie na to, żebyśmy drogą zba-
„ wienia chodzili, przynaymniey żebyśmy iey
„ szukali: ieżeli nie na to, żebyśmy czynili,
„ przynaymniey żebyśmy prosili: ieżeli nie
„ na to, żebyśmy wiedzieli, przynaymniey na
„ to żebyśmy wątpili... Cóż więc Bóg czyni
„ dla zaślepienia i ukarania naszego? nic wię-
„ cey, tylko się od nas oddala, i nas sobie sa-
„ mym zostawia. Gdy go obrażamy, odbie-
„ ra nam światło swoie, a ta utrata świtła śle-
„ pemi nas czyni. Ta ślepota tak wyłożona,
„ iest naystrasznieyszym skutkiem mściwey
„ sprawiedliwości Boga, iest naysurowszą ka-
„ rą, ktòrey Bóg przeciw grzesznikom użyć
„ może, bo się naywięcey do odrzucenia przy-
„ bliża, a nawet, wczesnym odrzuceniem na-
„ zwać ią można. Slepota, w ktòrą nam Bòg za
„ występki nasze wpadać dopuszcza, iest złem
„ prawdziwym, i żadnego w sobie dobra nie
„ mieści. Wszystkie inne życia nieszczęścia,

„ są

„ są prawdą chłostami grzechu: lecz ieżeli
„ zechcemy, mogą się stać środkami zbawie-
„ nia naszego. . . Nieszczęścia, mówi S. Chry-
„ zostom, trapiąc nas, razem nas oczyszcza-
„ ią, poprawuią, doświadczaią, uwagę naszę
„ ku nam samym zwracaią, odrywaią od ziem-
„ skich przedmiotów, i do Boga prowadzą: ale
„ ślepota iest takim złym, z którego żadney
„ nie możemy odnieść korzyści. Slepota nie
„ tylko grzechów naszych nie gładzi, ale ie ie-
„ szcze powiększa: nie tylko serc naszych nie
„ poddaie, ale ie ieszcze buntuie: nie tylko
„ nie uspokaia Boga, ale go ieszcze oburza:
„ wszystkie kary, nieszczęścia, w niey się za-
„ mykaią, a żaden zbawienny skutek z niey
„ nie wynika. Kogoż nie obeymie trwoga, gdy
„ się zastanowi, że iest grzech taki, który
„ Bóg za ostatni kres łaski swoiey naznaczył,
„ a to tey łaski, bez którey zbawienia nie otrzy-
„ mamy? Jakiż to grzech? Nie znam go. Po
„ iak wielkiey liczbie grzechów nastąpi? I te-
„ go nie wiem. Jakiey on iest natury, ia-
„ kiego rodzaiu? Nowa taiemnica dla mnie,
„ &c: „ (u)

Podług tego opisu ślepoty duchowney, łatwo poiąć można, dla czego starzec nad grobem stoiący, trwa w bezbożności: iest on w sta-

---

[u] *Burdal* w Kazaniu o *Zaślepieniu Duchownym*.

stanie tego przedwczesnego odrzucenia, które Burdal opisał: opuszczony od Boga, zostawiony sobie, przyszedłszy do ostatniego stopnia nieczułości i głupstwa, zimną krwią na straszne nieszczęśliwey wieczności niebezpieczeństwo pogląda. Bezrozumne i trudne do poięcia stworzenie, z dziwactwem naywiększą nieuwagę połącza: rozumie, że się iego dusza razem z ciałem rozsypie, a niechce, aby pamięć imienia iego zniknęła: boi się śmierci, a nie lęka się zniszczenia. Niema namiętności i żądzy, a wyrzeka się nadziei: ma tę doskonałą rostropność, którą długie doświadczenie starości daie: w obcowaniu z ludzmi nie włada nim czułość, nie uwodzi go namowa: wszystko czyni z uwagą, rostrząsa spokoynie, nim się nakłoni, i obiera zawsze bez żadnego przymusu tę stronę, która mu się nayrozumnieysza i naybezpiecznieysza bydź zdaie. A przecięż, przez ostatnią ślepotę, nie używa tey rostropności, w iedyney rzeczy, która iest prawdziwie ważna dla niego. Już z wiekiem upłynęły wszystkie gusty, wszystkie skłonności, które potępia Religia. Cóżby go więc teraz kosztowało rządzić się iey prawidłami? a odrzucaiąc ie, na iakie się niebezpieczeństwo naraża? Trzeba bydź w straszney pogrążonym ślepocie, ażeby iść przeciw tak wielkiemu interessowi, kiedy się zwłaszcza ani ustępuie potrzebie, ani się gwałtem namiętności nie powoduie.

ROZDZIAŁ VI.

O Grzechu Pierworodnym.

GRzech pierworodny do nayuszczypliwszych głosów podał materyą niedowiarstwu. Trudno wierzyć, mòwią mniemani Filozofowie, aby Bòg na niewinnych dzieciach cechę winy Oyca miał wypiętnować. Ja zaś szczerze wyznaię, iż ta Taiemnica nie iest naytrudnieysza dla mego poięcia. Nie miał dzieci Adam w stanie doskonałości: dopiero po upadku był Oycem: a samo przyrodzone rozumu światło zdaie się okazywać, że z tak złego i zepsutego źrzòdła, musiały koniecznie słabe, niedoskonałe i nieszczęśliwe istoty wyniknąć. Ale còż to do Religii należy, że my taiemniey tey poiąć nie możemy? Alboż iesteśmy zdolni zgłębić Naywyższego zamiary! Nikt ieszcze iedney nie uczynił uwagi, z ktòrey przecię wielkie dla Religii wnioski wyciągnąć można: to iest, że wszystkie te rzeczy, ktòre w niey zdaią się sprzeciwiać rozumowi ludzkiemu, ściągaią się tylko do postępków i zamiarów Boskich, a nie maią żadnego związku z temi prawidłami, ktòrych nam Bòg trzymać się nakazuie. Kiedy Bòg wkłada

na

na nas powszechne prawa, te prawa są zgodne, ieżeli nie z skłonnościami naszemi, to przynaymniey z sumnieniem i światłem rozumu. Lecz tenże sam rozum nas uczy, że do nas nie należy roztrząsać Stwórcy zamiarów: więc wszystko, co do iego zamysłów i wyroków się ściąga, musi bydź wyższe nad nasze poięcie: a natenczas łatwo może człowiek wierzyć, co mu się nie poiętym bydź zdaie. W dziecińśtwie twoim, Xiąże, czyliś często Nauczycielów nie miał za dziwacznych i niedościgłych dla tego, że nie byłeś ieszcze na ten czas sposobny do przeniknienia ich zamysłów: ile razy musieliśmy tak na zapytania twoie odpowiedzieć: *trudno ci to wytłómaczyć: nie możesz wiele rzeczy poiąć łatwych bardzo dla nas, lecz trudnych dla ciebie. Masz dosyć poięcia, abyś to znał, iż powinieneś nam po prostu wierzyć, i słuchać nas. Zastanow się nad twoią niewiadomością, słabością, podległością, a nie będziesz miał, ani śmiesznego o sobie uprzedzenia, żebyś mógł tak dobrze iak my rozumować, ani dziecinney pychy, abyś te sprawy za złe i niesprawiedliwie miał sądzić, których przyczyny i pobudki przeniknąć nie możesz. Bądź grzeczny, powolny: oto obowiązki twoie względem nas, a których bez popełnienia głupstwa i okazania się niewdzięcznym przestąpić nie możesz.* Jeżeli Rodzice i Nauczyciele mogą tak mówić do dzieci, czyż nie równie słuszniey mógłby tak mowić Bóg do ludzi od siebie stworzonych? Ła-

two iest porównać różność poięcia między N
uczycielem i dzieckiem: ale iak wymier
nieskończoną rozległość, która między n
wyższym rozumem Stwórcy i słabym poięci
człowieka zachodzi? Tłómacząc Ci Xiąże, T
iemnicę łaski, i wykładaiąc ślepotę duchow
okazałam, iż te artykuły Wiary bardzo w
skrytości serca ludzkiego obiaśniaią. Jed
z naywiększych dowcipów siedmnastego w
ku (w), z Taiemnicy o grzechu pierworodn
naywiększey wagi wnioski wyciągnął. R
dział ten myśli Paskala iest tak piękny, że
iego naymocnieysze wyrazy i naywyższe w
obrażenia wypiszę.

„ Któraż Religia nas oświeci o nasz
„ dobru, o naszych powinnościach, o słab
„ ściach, które nas od niey odwodzą, o
„ karstwach, które nas uleczyć mogą, i o s
„ sobie otrzymania tych lekarstw? Słuch
„ my co nam o tym mądrość Boga w Rel
„ Chrześciańskiey powiada. Próżno człow
„ ku! szukasz w samym sobie na swą nę
„ lekarstwa. Wszystkie światła twoie w
„ cię tylko obiaśnią, że ani prawdy, ani
„ bra w samym sobie znaleść nie możesz: p
„ żną cię w tey mierze nadzieią łudzili F
„ zofowie... Jak oni mogli dać lekarstwa

two-

[w] *Paskal.*

„twoie nieszczęścia, kiedy ich nawet nie znali? Naygłownieysze choroby twoie są: Pycha, która cię odwraca od Boga; i pożądliwość, która cię przywięzuie do ziemi: a oni zawsze iednę przynaymniey z tych chorób utrzymywali. Jeżeli ci za cel wystawili Boga, to iedynie dla podniesienia twey pychy: wprawili cię w to mniemanie, że mu iesteś z istoty natury twoiey podobny; a ci, którzy próżność mniemania tego widzieli, w inną cię przepaść wtrącili, utrzymuiąc iakobyś był równy zwierzętom. Jam cię stworzył, ia cię sam oświecić mogę czym iesteś... Stworzyłem człowieka świętym, niewinnym, doskonałym: obdarzyłem go światłem i rozumem: lecz taką ozdobiony chwałą nie mógł się utrzymać, i uwiodł się dumą: chciał zamknąć się w sobie samym i obeyść się bez moiey pomocy, uchylił się od moiey władzy, i gdy szukaiąc w sobie samym szczęśliwości, chciał się ze mną porównać; zostawiłem go sobie samemu, a buntuiąc wszystkie stworzenia, które mu były poddane, uczyniłem mu ie nieprzyiaznemi. Zmysły nie podległe rozumowi, a często nad rozumem przewodząc, pociągnęły go do szukania roskoszy. Wszystkie stworzenia albo go trapią, albo go kuszą, albo panuią nad nim: oto stan dzisieyszy ludzi. Maią oni silne uczucie szczęśliwości, która towarzyszyła pierwszey ich naturze, a ra-

„zem

„zem w ślepocie i nędzy pogrążeni zostaią.
„Z tych wyłożonych odemnie początków, mo-
„żesz poznać źrzódło tylu przeciwności, któ-
„re wszystkich ludzi zdziwiły i podzieliły.
„Uważay teraz wszystkie poruszenia wielko-
„ści i chwały, których tylu nieszczęść ucz-
„cie przytłumić nie może, i sądź ieżeli te-
„go nie musi bydź iaka nadnaturalna przyczy-
„na. Znay więc zuchwalcze, iakim iesteś
„dla samego siebie dziwotworem... Gdyby
„człowiek nigdy nie był zepsuty, nie miał-
„by żadnego ani o prawdzie, ani o szczęśli-
„wości wyobrażenia... Ale my mamy wyo-
„brażenie szczęśliwości, a nie możemy przyiść
„do niey, czuiemy prawdę, a idziemy za
„kłamstwem: ani w zupełney nie iesteśmy
„niewiadomości, ani zupełnego poznania nie
„mamy. Tak się to oczywiście pokazuie, że-
„śmy byli na stopniu wysokiey doskonałości,
„z któregośmy nieszczęśliwie upadli. Cóż więc
„nam ta chciwość i ta niemożność skazuie,
„ieżeli nie to: iż miał niegdyś człowiek pra-
„wdziwą szczęśliwość, którey w nim teraz
„słaba tylko poznaka zostaie? Próżno szu-
„ka napełnić tę czczość otaczaiącemi go zew-
„sząd rzeczami, bo tego od nich pozyskać nie
„może: ponieważ tę nieskończoną przepaść
„sam tylko nieskończony i nieodmienny przed-
„miot napełnić zdoła. Dziwna rzecz zaiste,
„iż taiemnica naydaley od naszego poięcia u-
„suniona, iakie iest przelanie grzechu pier-

„wo-

"wyrodnego, iest taką rzeczą, że bez niey
"nie bylibyśmy w stanie poznania siebie! Nic
"bardziey nie zdaie się rozumowi naszemu
"sprzeciwiać nad to: aby grzech pierwszego
"człowieka miał uczynić winnemi tych, któ-
"rzy będąc tak daleko od tego źrzódła, ża-
"dnego w nim uczesnictwa nie mieli... A ie-
"dnakże bez tey taiemnicy, którą naytrudniey
"nam poiąć, calebyśmy siebie poiąć nie mogli.
"Niepoiętość stanu naszego naywięcey z te-
"go początku idzie: tak dalece, iż trudniey
"iest poiąć człowięka bez tey taiemnicy, niż
"ta taiemnica iest trudna dla poięcia człowie-
"ka. Maiąc otwarte dwa stany, niewinności
"i zepsucia, musiemy ie uznać koniecznie.
"Wniydźmy w poruszenia nasze, uważaymy
"siebie samych, patrzmy czy oczywistych
"charakterów w sobie tych dwóch natur nie
"postrzeżemy. Tyle przeciwności mogłożby
"się znaydować w prostym stworzeniu? Ta
"dwoistość iest tak widoczna w człowieku,
"iż byli tacy, którzy sądzili, że się w nas
"dwie dusze znayduie: bo nie mogli poiąć,
"aby istota prosta tak wielkim i tak nagłym
"podpadała odmianom, żeby się raz nadzwy-
"czayną i bez granic unosiła pychą, drugi
"raz się z ostatnią uniżała podłością... Co
"do mnie, wyznaię, iż skoro mnie tylko Re-
"ligia Chrześciańska o tey prawdzie oświeca,
"że natura człowieka iest zepsuta i poniżo-
"na od Boga, wszędzie niezgluzowany cha-

„ rakter tey prawdy postrzegę: albowiem ta-
„ ka iest iego natura, że wszędzie straconego Boga i wewnątrz i zewnątrz człowieka
„ oznacza. Bez tego Boskiego oświecenia,
„ cóż mogli uczynić ludzie, tylko, albo się
„ wynosić w uczuciu wewnętrznym swoiey
„ pierwszey wielkości, albo się podać nikczemności, na widok słabości dzisieyszey? Albowiem zupełney nie widząc prawdy, nie
„ mogli przyiść do zupełney cnoty. Nie mogli się uchronić albo pychy, albo nikczemności, dwòch źrzòdeł wszystkich występkòw. Jeżeli czuli godność człowieka, nie
„ znali iego zepsucia; tak, że się chroniąc nikczemności, unosili się nadto pychą: a uznaiąc słabość natury, nie znali iey godności: chronili się pròżnosci, a podawali się
„ rozpaczy. Ztąd to pochodzą ròżne sekty:
„ Stoikòw, Epikureyczykòw, Dogmatystòw,
„ Akademikòw &c. Sama tylko Chrześciańska
„ Religia od tych dwòch występkòw uleczyć
„ mogła. Ona ostrzega sprawiedliwych, ktòrych do ucześnictwa samego Bòstwa podnosi, że w tym wysokim stanie, noszą w sobie źrzòdło zepsucia, a ztąd przez całe życie błędom, nędzy, śmierci, i grzechom podpadaią. Ona woła do bezbożnych, że
„ są zdolni łaskę Zbawiciela pozyskać. Tak
„ trwożąc tych, ktòrych usprawiedliwia, a ciesząc tych, ktòrych potępia, przez tę dwoistą zdolność upadku i powstania wspolną

„ nam

„ wszystkim, tak dobrze boiaźń i nadzieię miarkuie, iż nie wprawuiąc w rozpacz, nieskończenie więcey upokarza człowieka, niż go sam rozum upokorzyć zdoła: a nie nadymaiąc go próżną wyniosłością, nieskończenie go wyżey podnosi, niżeli przyrodzona pycha podnieść go może. W czym iaśnie pokazuie, że iako sama iest od występków i błędów wyięta, tak sama tylko ma prawo oświecania i poprawiania ludzi... Filozofowie nie przepisywali stosownych sentymentów do tych dwóch stanów: wpaiali oni samą wielkość, a ta nie iest stanem człowieka: wpaiali samą podłość, a ta równie człowiekowi nie służy... Nikt nie iest ani szczęśliwym, ani rozumnym, ani cnotliwym, ani przyiemnym, tylko prawdziwy Chrześcianin. Z iak skromną on pychą mniema się bydź złączonym z Bogiem! z iak małym upodleniem równa się z naymnieyszym robaczkiem! Któż więc tym Boskim światłom, wiary i poszanowania odmówi? Bo czyż nie iest oczywista, że niewygluzowane w sobie charaktery wielkości czuiemy? a nie iestże równie prawdziwa, że codziennie skutków opłakanego stanu naszego doznaiemy? Cóż więc nam ta niezgoda, ta straszna mieszanina ogłasza, ieżeli nie taką tych dwóch stanów rzeczywistość, że iey żadnym sposobem zaprzeć nie można? „

Day-

Daymyto, Xiąże, iżby naysławnieyszy i naymędrszy z Filozofów Pogańskich Sokrates, takowe rozumowania słyszał; choćby go dary łaski nie oświecały, iednakby takowe natury ludzkiey wytłómaczenie, za lepsze i pożytecznieysze uznał, nad te wszystkie układy, które Filozofia stworzyła.

ROZDZIAŁ VII.

O Taiemnicach.

TAiemnice Religii, które się iedynie do zamiarów i postępków Boskich ściągaią, muszą bydź wyższe nad wszelkie poięcie ludzkie: Prawda że są niepoięte, ale są wspaniałe i przenikaiące. Wszystkie prawie zmierzaią do wzbudzenia w sercach ludzkich miłości i wdzięczności ku Zbawicielowi świata, który się na śmierć dla zbawienia naszego poświęcił. Ten szanowny charakter sama tylko prawdziwa nosi Religia. Łatwowierność Pogan zapalała imaginacyą, a głupie i nieuczciwe baśnie obalały wszystkie moralności zasady, i psuły obyczaie. Wiara Chrześciańska rozciąga swą moc do serca, pomnaża w nim pobożność, gdy nam naywyższe Jestestwo w obra-

brazie Oyca i Zbawiciela wystawia. Przez naywspanialszy Sakrament, łączy nas ściśle z Bogiem, i serce cnotliwego, czyni Kościołem samego Boga.

Wszystkie Religie obiecuią cnocie w przyszłym życiu wieczne nadgrody: lecz sama tylko Chrześciańska Religia godną szczęśliwość nieśmiertelney i czułey duszy zapewnia. Nie sam kształt ciała różni człowieka od zwierząt: zatym Religia obiecuiąca w przyszłym życiu roskoszy zmysłów w nadgrodę dobrego życia, fałszywa bydź musi. Z tey iedney uwagi sądzę, że Mahomet był obłudnikiem, który ani godności człowieka, ani przyzwoitego mu szczęścia nie znał. Inni fałszerze grubym i dzikim Narodom obiecywali, że po śmierci okrutnym ukontentowaniem cieszyć się będą, wywieraiąc wiecznie zemstę na swoich nieprzyiacioł. Pola Elizeyskie u Pogan, były zapewne płodem milszey i rozumnieyszey imaginacyi. Szczęśliwe cienie nie maiąc żadney namiętności i pragnienia, przechodziły się po zielonych gaiach, i spokoynie z sobą rozmawiały: oto obraz zawsze iednakiey spokoyności, ale nie szczęśliwości. Na ziemi powinien człowiek szukać spokoyności w niedostaku szczęścia, którego znaleść nie może: na ziemi powinien miarkować pragnienia swoie, ponieważ nic ich nasycić nie potrafi. Na ziemi, idąc za światłem rozumu, nie powinien

zbytecznie do żadnego stworzonego wiązać przedmiotu : bo wszelkie zbyt żywe, lubo naygodziwsze przywiązanie, stanie się niewyczerpanym źrzódłem niespokoyności i zgryzot.

Wszakże, nie próżno mu dał Stwórca tę żywą czułość, którą ustawicznie powściągać musi. Moment żywego choć przemiiaiącego uczucia i szczęścia, daie mu przynaymniey prawdziwey szczęśliwości wyobrażenie. Czuie, że mu tę szczęśliwość sama miłość dać może: ale czy ią pozyska przywięzuiąc się do słabego i nietrwałego stworzenia, i w okropnym przekonaniu zostaiąc, że go z nim śmierć prędzey lub poźniey rozłączy? Bynaymniey. Kochać żywo, a kochać bez niespokoyności i zazdrości, widzieć w ukochanym przedmiocie wzor iedyny doskonałości, widzieć go w naywyższey chwale, widzieć go panem wszystkiego; oto wysokie naywiększey szczęśliwości wyobrażenie, iakie Religia cnocie w przyszłości zaręcza. Dusze czułe! które same istotę szczęścia przyzwoitego człowiekowi poiąć i opisać możecie! powiedzcie, czy te Boskie przyrzeczenia nie są zdolne pragnieniom waszym zadosyć uczynić? Czyż podobna, aby was ku sobie ta nie pociągnęła Religia, która wam takie czyni nadzieie?

Co do mnie, w obrazie wiecznego błogosławieństwa wszystko to znayduię, co może

że ukontentować rozum, zapalić imaginacyą, i dotykać serce. Jeżeli mi Bóg słabości moie i błędy przebaczy, skoro się tylko z więzów ziemskich uwolnię, natychmiast prawdę w całey świetności swoiey obaczę. Ten instynkt szczególny człowieka, ta chęć oświecenia, którą słabe wiadomości ludzkie zaostrzaią tylko, a zadosyć iey uczynić nie mogą, ta chciwa ciekawość będzie zupełnie zaspokoiona. Będę wiedziała wszystko, obeymę wszystko, żadnych trudności, żadnych taiemnic nie będzie dla mnie: z nieśmiertelnością iestestwa mego, geniusz moy się rozszerzy, i samą nieskończoność obeymę. O czyste i prawdziwie Boskie roskoszy, ieżeli was ieszcze kosztować nie mogę, przynaymniey mogę was poiąć! Wy iesteście roskoszami umysłu!

Ale iak poiąć, iak sobie wystawić tę całą szczęśliwość, którey dusza nieśmiertelna, dusza oczyszczona z występnych skłonności i namiętności używać będzie? ta dusza, którey moc zrówna się z nieskończoną iey trwałością? Będę widziała Stwórcę Niebios i Ziemi, źrzódło i wizerunek prawdziwey doskonałości, będę zdolna mieć ku niemu te uczucia, które mu się należą, miłość, podziwienie i wdzięczność: będę ostoczona iego chwałą, będę kochać z tym zapałem, którego my wyobrażenia mieć nie możemy, bośmy się tylko w iestestwach słabych, odmiennych i niedosko-

na-

nałych kochali. Miłość moia ku Bogu będzie nieodmienna, wieczna, nieskończona: a ta miłość będzie moią chwałą i szczęściem. Bez boiaźni! bez walczenia z sobą będę kochała beśpiecznie, czule i zawsze!.. Zapewne musi bydź prawdziwa Religia, która mi takie obiecuie nadgrody. Ten ieden dowód dostateczny iest do przekonania mego rozumu: wszystkie inne Religie, albo roskoszy zmysłowe, albo dobra ziemskie, albo spoczynek obiecywały. Ten, który stworzył serce człowieka, sam mu odkryć mógł źrzódło i obraz prawdziwey szczęśliwości. Kiedy mi moy los skazuie, uznaię w tym głos Stwórcy; obiecuie mi takie dobro, które samo duszy moiey zadosyć uczynić może.

ROZDZIAŁ VIII.

Uwagi nad Stworzeniem i Opatrznością.

WYstawię Ci tu Xiąże, ciąg uwag, których połączenie, może się zdawać dziwaczne: ale tak one się same umysłowi memu stawiły w okoliczności, którey nigdy za-

pomnieć nie mogę. Przed dwunastą laty byłam w obcey ziemi. Jednego wieczoru, przy końcu miesiąca Lipca, chciałam podług moiego zwyczaiu przed spoczynkiem pracować wedle mego Dziennika: ale żadnym sposobem nie mogłam pisać. Widziałam we dnie mnostwo dziwnych przedmiotów i sławnych pamiątek: te przedmioty zaprzątnąwszy całą myśl moię, tysiąc mi nowych uwag podawały, ale w takim pomieszaniu, że nie mogłam ich ani porządnie ułożyć, ani wyrazić. Oprócz tego, stan duszy moiey przyłożył się ieszcze do tego myśli pomieszania. Tego samego dnia odebrałam wiadomość, która chociaż we mnie wielkiego żalu nie wzbudziła, iednak gwałtowne pomieszanie sprawiła. Tak i na umyśle i na sercu równie zaprzątniona, a ieszcze przez takie przedmioty, które żadnego między sobą związku nie miały; nie mogłam przyiść do ładu z wyobrażeniami moiemi, i aż w nieiakieś odurzenie wpadłam. Nakoniec wstałam, wyszłam z pokoiu, i udałam się na obszerny pagórek leżący ku morzu. Szum bałwanów, pogodność powietrza, głęboka spokoyność nocy, nowe na umyśle moim wyrażenia sprawiły. Mniey czułam poruszenia, a więcey zdolności do zabawiania się interessami, które się tykały moiego serca: zapomniałam o moim dzienniku, i o tym wszystkim com widziała we dnie, a wszystkie moie myśli obrócone były do Francyi. Kiedy mi się wysiliła ima-

ginacya, rozmyślaiąc nad tym, co mnie nay. więcey tykało, wpadłam w głębokie zamyśle. nie, nie pamiętam iak długom w nim zosta. wała, to tylko wiem, że mi tysiąc rzeczy różnych przez myśl przechodziło, alem ża. dney nie zgłębiła: bom ani nie miała mocy zastanawiania się, anim sama chciała do iedne. go całą myśl, opuściwszy inne, skierować wyobrażenia. Nie był to nieład myśli z po. mięszania duszy i żywości imaginacyi pocho. dzącey, ale wysilenie się, i odeyście od sie. bie, które całą moc umysłu mego zatamowało. Pierwsze dnia promienie z tego mnie na pół snu przebudziły; postrzegłam nagle i z po. dziwieniem, żem mogła wszystkie przedmio. ty, otaczaiące mnie, iedne od drugich roz. różnić: były one dla mnie nowe, ponieważ dopiero od kilku godzin znaydowałam się w tym pałacu, i w nocym go tylko widziała. Nie znałam pagorku na którym się znaydowa. łam: zatym wspaniały widok, który się przed memi oczyma stawił, tyle mi podziwienia, ile czułości sprawił. Z iedney strony widziałam morze, i okolice równie wspaniałe iak pię. kne, i różnych pełne przedmiotów: z dru. giey widziałam blisko siebie prześliczne ogro. dy, posągi, obeliski, bramy tryumfalne, mar. murowe i porfirowe kolumnady: nakoniec wi. działam razem wszystko co natura i sztuka naypięknieyszego i naywspanialszego stawić przed oczyma mogła. Na ten widok zdawało

mi

mi się, żem nowe na siebie brała iestestwo. Nic mnie w życiu tak mocno nie uderzyło: pierwsze poruszenie moiey duszy uspokoiło się zupełnie, a uwagi i marzenia dawnieysze, uczyniły mnie tkliwą i sposobną do mocnego myślenia i czucia. Natenczas zaczęłam to długie rozmyślanie, które iest materyą tego Rozdziału: miałam przy sobie pugilares: usiadłam pod drzewem palmowym: w takim położeniu widząc wszystkie rozmaite przedmioty, które mi tyle podziwienia sprawiły, wziąwszy się do ołówka, wypisałam te wyobrażenia, które mi obraz przed oczyma będący podawał. Ten sam kawałek w młodości moiey tak prędko napisany, w tym dziele umieszczam: żeby się zaś komu nieporządnym i mniey stosownym nie zdawał, musiałam uprzedzić Czytelnika o stanie i uczuciach moich, które były przyczyną tak dziwnego wyobrażeń połączenia. Mogłabym niektóre szczególności opuścić, odmieniaiąc kształt tych uwag. Ale znayduię w tym kawałku coś oryginalnego, dla tego samego, że nie był z pracą pisany.

„Co za obraz! Tu naywspanialsze sztuk
„płody! tu wszystko, co naypięknieyszego
„i nayokazalszego stawić może natura! Jakby
„same materyalne przedmioty mogły sprawić
„w duszy moiey tak żywe i słodkie u-
„czucie! Piękność uważana w sobie, a ża-

„ dnego nie maiąca pożytku, nie iestże cżcza, „ i możeż sprawić podziwienie? Tak iest za. „ iste. Piękność, wspaniałość, iest przymiotem „ Boga. Wypiętnował on ten charakter w „ dziełach swoich: więc wszystko, co moc „ nieskończonego i sprawiedliwego Jestestwa „ oznacza, roskoszne w duszy uczucie spra- „ wuie. Dzieła utworzone przez sztukę oka- „ zuią rozum i wyższość człowieka nad zwie- „ rzęty, które ślepy instynkt w podziale do- „ stały. Więc te pyszne pamiątki dla tey sa- „ mey przyczyny godne są podziwienia. Lecz „ cóż to iest piękność? To, co się razem po- „ doba, uderza mocno i zadziwia umysł: iak „ to obszerne morze, te ciągłe góry, te stra- „ szne skały, to piękne Niebo. Gdyby czło- „ wiek pierwszy raz takie widział przedmioty, „ iakby się dziwił, iakby sam od siebie odcho- „ dził! Te pałace, te piramidy, maią zaiste „ piękność swoię: ale ta piękność iakże iest „ niższa od tey, którą nam w ogromnych „ dziełach swoich stawia natura! Jakieyże „ wiadomości potrzeba, ażeby się znać na sza- „ cunku tych pysznych Architektury pamiątek! „ A nie maiąc żadnego Astronomii i Historyi „ poznania, można z podziwieniem na Niebo „ i Ziemię poglądać! Kto nie iest biegły „ w umieiętnościach ludzkich, nie zna, albo „ gardzi nayprzednieyszemi dziełami, które „ dowcip stworzył. Same dzieła Boskie rò-

„ wnie

„wnie prostakowi iak i Filozofowi podobać się
„mogą.

„O wy! ktòrzyście te rzadkie i świetne
„dary od natury wzięli, żywą i obfitą ima-
„ginacyą, głęboką przenikłość, rozum o-
„twarty, słowem geniusz, bądźcie pożyte-
„cznemi przez wasze talenta, pòdźcie szla-
„chetną drogą, a będziecie dobroczyńcami
„ludzkości! Lecz mieycie się na ostróżno-
„ści od głupiey pychy. Człowieku, który
„masz dowcip! iakiż twóy cel? czyli ten,
„abyś się świecił, zadziwiał, i powszechną po-
„chwałę zyskiwał? Jeżeli się tak wysoko
„uniesiesz, że mi trudno będzie zbliżyć się
„do ciebie, nie będę mogła ocenić twego
„szacunku: nie dziwię się świetnym piórom
„ptaka, który nad obłoki wylata: próżno,
„będąc bliżey słońca, świetnieyszym blaskiem
„iaśnieie: Piękność iego nie może nas kon-
„tentować, bo iest daleka od nas, bo ginie
„przed oczyma naszemi. Cóż więc zyskasz,
„ieżeli się do nieprzystępney wysokości pod-
„niesiesz? Na cóż ci się przyda twoia wyż-
„szość nademnie? Słabość moia będzie mi
„na przeszkodzie do oddania ci winnego hoł-
„du: a ieżeli zdolna iestem uczuć, coś wart,
„prawie ci równą się staie: rozbieraiąc, są-
„dząc dzieła twoie, zdaie mi się, że się przy-
„bliżam do ciebie. Ci tylko godni są dziwić
„się tobie, którzy się mogą, o równą z tobą

 „chwa-

„ chwałę ubiegać. Ale czyż będą mieć tyle „ wielkości duszy, żeby cię szczerze chwalili? Prawda, że sama ich nienawiść, sama podła zazdrość sławę twoię zapewni. „ Wnet publiczność dzieła twoie uwielbiać zacznie: ale ślepe i głupie pospolstwo, kurzy nikczemne swym bohatyrom kadzidło, „ a nie zna, i znać nie może, iakie ich są talenta, iakie przymioty. Takie pochwały, „ wartęż są tego, żeby się starać o nie? Jak „ to iest głupie, iak nierozsądne pragnienie „ chcieć, żeby się wszyscy ludzie sprawom „ i dziełom twoim dziwili!

„ Same tylko w naturze są dzieła Stwórcy, których choć nie poymuiemy, iednakowoż się im dziwić możemy. Jakąż proporcyą między dziełami Boga, człowieka i „ zwierzęcia naznaczyć można? Ktokolwiek „ się nad niemi zastanowi i z sobą ie zniesie, „ uzna w nich samych nieskończoną różność, „ od trzech różnych początków idącą: *wieczney i naywyższey Mądrości, która wszystko stworzyła; materyi duchem nieśmiertelnym ożywioney, i materyi organizowaney:* Co mieszkania bobra, z gmachem *Panteon*, z Kościołem *S. Piotra* w Rzymie, z Kolumnadą *Louvre*, a te wszystkie nayprzednieysze sztuki „ ludzkiey dzieła, z światem, dziełem nay„ wyższego Boga, porównane oczywiście pokażą. Dla czego Bóg, mogąc wszystkiemu

„ nie-

„ nieskończenie różny kształt nadać, chciał „ iednakówoż, aby tak oczywiste stosunki, „ a nawet zupełne podobieństwo między orga„ nizacyą człowieka i zwierząt, a nawet, aby „ też same względy i podobieństwa między „ roślinami i zwierzętami zachodziły? (x) „ Dla tego, aby przekonał człowieka, że „ się znayduie w nim taki początek, który „ ani od organizacyi, ani od wewnętrznego „ kształtu nie zależy. Niech się człowiek wpa„ trzy we wszystkie ułożenia materyi, a prze„ kona się własnemi oczyma, iż one mogą „ sprawić ruch i czucie, ale rozumu i myśli „ sprawić nie mogą (y) W Literaturze i w wszy„ stkich sztukach zalecaią iedność układu, zgo„ dę, i stosowność w całości, związek we wszy„ stkich częściach, rozmaitość w wyszczegól„ nieniach, ale bez pomieszania i dalekich ustę„ pów. Trzeba się tych trzymać prawideł: są one „ z samey wyczerpnione natury. Jakaż *iedność u„ kładu* w wysokim dziele stworzonego świata! „ Wszystko się ściąga do człowieka, tego to ie„ stestwa, które samo na to stworzone, aby „ znało i szanowało Stwórcę swoiego. Wszy„ stko, co się znayduje w naturze, stworzył „ Bóg dla zadosyć uczynienia iego potrzebom i „ wygodom, albo dla iego doświadczenia, oświe-

„ ce-

[x] *Botaniści* odkryli czułe Rośliny nawet w sposobie rozmnażania się.

[y] Na zdanie to z dobrą Filozofią niezgodne, już wyżey odpowiedziano.

„cenia, poprawy, nadgrody, i kary. Jaka „rozmaitość w dziełach Boga! Jaka wspaniałość, bez zbytku, a razem iaka prostota! „Piękność i bogactwa części szczególnych „nie psuią harmonii całości. Te pola kwiatami okryte, zamykaią w sobie wszystkie farby z nieskończonemi ich rożnościami i pstrocinami: ale choć ie widzę, rozróżnić ich „nie mogę: zatym blask ich, tak miłego widoku zielonych cieni, i lazurowego nieba „nie psuie. Nakoniec, iaki związek przedziwny we wszystkich częściach świata! łańcuch powszechny i nieprzerwany, wszystkie „iestestwa materyalne z sobą połącza: różne „gatunki i rodzaie, przez inne pośrzednie są „powiązane: tak dalece, *że gdyby iaki gatunek „ustał, przerwa łańcucha ledwieby się czuć dała* (y) Niemasz w naturze, ani rys, ani niestosowności: niemasz nic osobnego. Przez „ileż stopniów i niedoyrzanych odmienności „zbliżaią się do siebie te trzy stany materyi, „które Naturalistowie *Królestwami* nazwali! „Oko ludzkie nie może dostrzedz tych wszystkich stopniów, ale przynaymniey może „dostrzedz znacznieyszych: odkrywa ie nawet „codziennie. (z) Dosyć na tym do przeświad-

„cze-

[y] *Bufon.*

[z] Przed 20. laty odkryto Zoofita, czyli Zwierzęta-Rośliny, które Królestwo zwierzęce, z Królestwem roślinnym łączą: iak niedopyrze łączą zwierzęta czworonożne z ptastwem, iak bobry łączą ryby z czworonożnemi zwierzęty.

„ czenia każdego, że się ten przedziwny łań-
„ cuch w naturze znayduie: a to go nayoczywi-
„ ściey dowodzi, że niemasz żadney klassy ani
„ roślin, ani drzew, ani zwierząt, którаby ia-
„ kiego podobieństwa z innym gatunkiem nie
„ miała: ponieważ żadna klassa nie iest dzie-
„ łem zupełnym, ale iest tylko małą czę-
„ ścią niezmiernego dzieła. W każdym roślin
„ rodzaiu znayduie się taka, która do niego
„ przez połowę tylko należy, a drugą poło-
„ wą inny iaki rodzay zaczyna. To samo
„ o inszych zwierzętach powiedzieć można,
„ wyiąwszy samego człowieka: i tu naymo-
„ cnieyszy widziemy dowód godności czło-
„ wieka, i nieśmiertelności duszy. Człowiek
„ nie ma nic wspólnego z zwierzęty, oprócz
„ nietrwałego ciała: dla tego powierzchowny
„ tylko związek między nim i zwierzęty za-
„ chodzi. Nie ten zwierz, który iest nay-
„ czulszy, nayprzemyślnieyszy, naypoiętnicy-
„ szy, iako bóbr i pies, między bestyą i czło-
„ wiekiem śrzodkuie: ale małpa, podobna w
„ organizacyi do człowieka, a nie mogąca ani
„ budować, ani uprawiać, ani pracować: pra-
„ wie ludzką głowę maiąca, a pozbawiona da-
„ ru mowy, chociaż wiele zwierząt gadać mo-
„ że. I tenże rodzay mógłby zastąpić miey-
„ sce rodzaiu ludzkiego, uśmierzać inne zwie-
„ rzęta, i panować na ziemi? A zatym ten wiel-
„ ki łańcuh iestestw na samym rwie się czło-
„ wieku. Sam człowiek iest *dziełem skończo-*

„ *nym*,

„ *nym*, sam człowiek nie mieści się w powsze-
„ chnym układzie rozmaitych dzieł materyi!
„ sam człowiek nie iest częścią tey matery-
„ alney całości. Łączy go z nią ciało, to
„ ciało, które ma zginąć, ale te umysłowe
„ przymioty, które są iemu samemu udzielone,
„ te przymioty, które mu dają pierwszeństwo
„ na ziemi, i nieograniczone panowanie nad
„ innemi, chociaż go nieskończenie w sile fi-
„ zyczney przechodzącemi zwierzęty, te na-
„ koniec przymioty, które żadnego związku
„ nie mają z materyą, nie mogą bydź z roz-
„ sypaniem się ułomnego ciała zniszczone: bo nie
„ ma nic wspólnego ciało z umysłem. O bez-
„ rozumni bluźniercy! którzy się nie wstydzi-
„ cie równać z zwierzętami człowieka, którzy
„ w dziele stworzonego świata dzieło ślepego
„ losu widzicie, próżno dobroć Oycowska
„ naywyższego Jestestwa wystawuie rozliczne
„ cuda przed oczyma waszemi, które mocy,
„ mądrości, i nieśmiertelności duszy dowodzą!
„ odwracacie oczy od tych rażących blasków,
„ błąkacie się w drogach ciemności, i uskar-
„ żacie się, że ciemnemi chodzić ścieszkami
„ musicie: ale tę ślepotę sobie samym przy-
„ znać winniście. Gdybyście tylko szczerze
„ chcieli, wnetbyście uyzrzeli światło. Wniydź-
„ cie w skrytości serc waszych, spytaycie się
„ samych siebie, otworzcie oczy, rzućcie ie
„ na przedmioty około was będące, zastanów-
„ cie się, wpatrzcie się w naturę, a w krótce

„ ta

„ta gruba zasłona, która wam prawdę u-
„krywa, spadnie. Ale żeby się dziwić Au-
„torowi natury, ile rozum ludzki pozwala,
„nie dosyć iest przypatrzyć się dziełom iego,
„poznać ich stosunki, związki, różnice, trze-
„ba się ieszcze nad moralnemi i fizycznemi
„prawami zastanowić, które światem kieruią.

„Dawni i niektórzy dzisieysi Pisarze wy-
„mownie przeciw okrucieństwu człowieka po-
„wstali, że na pokarm mięsa zwierzęcego używa:
„ale straszne rozmnażanie się zwierząt, oka-
„zuie tego potrzebę. Gdybyśmy tego gwał-
„townego nie używali sposobu, nieźliczone
„gatunki okryłyby ziemię i morza, i rzeczy
„do pierwszego zamętu wróciły. (a) Sama
„natura to prawo naznacza, aby wszystkie
„zwierzęta, których iest nadto, wygubione
„były. To prawo nowe mi światła o prze-
„znaczeniu człowieka poddaie: oświeca mnie,
„dla czego człowiek naypożytecznieyszy i
„naydoskonalszy ze wszystkich iestestw, nay-
„mniey

[a] Zastanowmy się cokolwiek nad temi niższemi gatunkami, które służą na pokarm drugim, nad śledziami naprzykład. Millionami ie łowią rybacy nasi: oprócz tego, że się niemi wszystkie potwory północnego morza karmią, wszystkie Europeyskie Narody przez znaczną część Roku maią z nich żywność. Jak obficie się te ryby mnożą! A gdyby ich inne w znaczney części nie niszczyły, iakiżby skutek z tego strasznego mnostwa nastąpił? Oneby same całe morze okryły. *Buffon.*

„ mniey się iednak rozmnaża. „Dla tego, że
„ koniecznie będąc potrzebny między stworzo.
„ nemi rzeczami, nie powinien się nigdy nad.
„ to rozmnażać: dla tego, że Boskim duchem
„ ożywiony, który mu dał czucie i rozum,
„ szacownym iest w oczach Stworcy swoiego,
„ i że stworzony, aby panował na ziemi, po.
„ winien zawsze dosyć mieysca znaydować.
„ Niech będzie ludzkim, a rodzay iego nigdy
„ nadto licznym nie będzie. Rozległość świata,
„ stosowna iest do liczby mieszkańców, którzy.
„ by ią uprawiać, zdobić i posiadać mogli. Gdyby
„ wszyscy ludzie byli spokoynemi, i sprawiedli-
„ wemi, nie byłoby tyle niemieszkalnych Kraiów:
„ gdyby nie było zbrodni, ambicyi, łakomstwa,
„ nie byłoby tyle pustyń na ziemi. Człowiek
„ niewdzięczny, poniżony, utraciwszy pier-
„ wsze natury ludzkiey zaszczyty, sprawie-
„ dliwie był z tego szczęśliwego mieysca wy-
„ gnany, gdzie żyżna ziemia bez żadney u-
„ prąwy naylepsze owoce, i naypożytecznie-
„ sze rośliny wydawała, gdzie powolne zwie-
„ rzęta bez oporu tego słuchały, ktòrego im
„ Stwórca nadał za pana. Jak cudowna sto-
„ sowność między karą i występkiem człowie-
„ ka zachodzi? Gdyby był chciał Bóg wyrzu-
„ caiąc człowieka z Raiu, wytłòmaczyć mu swo-
„ ie wyroki, takby był powiedział. Jam ciebie
„ wyprowadził z prochu, a ty mi ròwnym stać
„ się chciałeś? Dla niewinnego stworzenia,
„ ktòrem duchem moim ożywił, trzeba było

„ szczę-

„ szczęśliwego mieszkania i żyżney ziemi: „ doskonałą dla ciebie stworzyłem naturę, taki zwierzętom instynkt nadałem, żeby zawsze na twoie skinienia powolne były: ale „ ty śmiałeś powstać przeciw Dobrodzieiowi „ i Oycu swemu, tam też za to całą naturę „ przeciw tobie zbuntował. Ponieważ uwiodłeś się pychą, i niewdzięcznym mi byłeś, „ nie iesteś godzien tego szczęśliwego niewinności dziedzictwa. W poniżeniu twoim, z „ którego cię tylko żal i moia miłość podźwignąć może, nayprzyzwoitsze iest to „ mieszkanie, które ci teraz nadaię, iako nay„ stosownieysze do twego nowego iestestwa. „ Ziemia, na którey panowanie obeymuiesz z „ równych iak ty przeciwności złożona, i niewyczerpane źrzódło dobrego i złego w łonie swoim zamykaiąca, razem trucizny i zdrowe owoce wydawać będzie. Przy bezdennych otchłaniach, okropnych przepaściach, „ znaydować się będą żyżne i prześliczne doliny: przy pożytecznych zwierzętach, iadowite węże, srogie tygrysy, i lwy okrutne!.. Takie ci na potym panowanie przystoi: wszystko ci powinno sprawiedliwość „ moię, i twoy występek, iako też moc i dobroć moię przed oczyma stawić. Skazany „ na śmierć, żebyś potym, maiąc żyć wiecznie, „ zmartwychwstał, nie powinieneś szukać czystego i trwałego dobra na ziemi, którego, „ chyba łącząc się ze mną, użyć nie możesz.

„ Ale

„Ale kosztuy słodyczy pokoiu, kochay spra-
„wiedliwość i prawdę, bądź dobrym, chroń
„się próżnowania, a na ten czas staniesz się
„panem i prawodawcą tey ziemi, która była
„dla ciebie stworzona. Zniszczysz co szko-
„dliwego rodzi, wydoskonalisz, co pożyte-
„cznego wydaie. Jeżeli ludzie w pokoiu ko-
„chać się będą, ich liczba się powiększy, i
„będzie dostateczna do okrycia całey ziemi.
„Obdarzeni twòrczym dowcipem, tymto szla-
„chetnym nieśmiertelney duszy udziałem, mie-
„szkaiąc we wszystkich częściach świata, pod-
„biią pod władzę swoię naturę, szkodliwe
„iey płody wyniszczą, a do wystawienia
„dobrych i pożytecznych przymuszą: na-
„koniec zrównaią gòry, zasypią przepa-
„ści, wstrzymaią potoki, zwròcą i odmienią
„koryta rzek, uśmierzą i na usługi swoie o-
„brócą pożyteczne zwierzęta, a szkodliwe wy-
„gubią. Takie ci prawa zostawiam niewdzię-
„czniku, i taką moc nadaię. Ale ieżeli bez-
„rozumney ambicyi i ślepey chciwości słucha-
„iąc, staniesz się złym i srogim, ieżeli o-
„krutną rękę przeciwko Braciom twoim u-
„zbroisz, rodzay twòy się zmnieyszy, przez co
„tę obszerną nad całą naturą władzę utracisz.
„Będziesz panem w niektórych mieyscach,
„ale nie będziesz miał powszechnego na świe-
„cie panowania, którebyś przez pracę i cno-
„tę pozyskał: a tak na połowie nieuprawney
„i pustey ziemi zagnieżdżą się dzikie zwie-

„rzę-

„rżęta, okropne gady, iadowite rośliny, „a mnożąc się bez żadney przeszkody, całą powierzchnią ziemi okryią. Taki iest „wyrok sprawiedliwości moiey: skazałem „cię na pracę, kazałem ci kochać braci „twoich: te dwa pełniąc przykazania, sta- „niesz się naywyższym Monarchą ziemi. A „ieżeli w ciągu następnych wieków, okropne „przypadki natury, zrównaią się z temi dobrami, „które masz od niey, to będzie z twoiey winy, z „twego dopuszczenia. Nie skarż się na Stwór- „cę twogo, skarż siebie samego, a w tych „zdarzeniach razem i sprawiedliwe ukaranie „występku i skutki bezrozumu twego u- „znaway.

„O wieczny sprawiedliwości i prawdy „głosie! czuię, że z gruntu duszę moię po- „ruszasz. Kiedy się zatapiam w naturze, kie- „dy nad iey prawami rozważam, kiedy się w „przeznaczenie człowieka, w dziwactwa serca „ludzkiego, w niepoięte Opatrzności drogi „zapuszczam, ty mi mówisz, ty mi odpo- „wiadasz. Filozofia wprowadza mnie w wąt- „pliwości i błędy: puszcza się zuchwale krę- „temi ciemnego labiryntu drogami, a nie mo- „gąc w nim prawdziwych rozeznać przedmio- „tów, tworzy sobie dziwaczne, i ścigaiąc „uciekaiące cienie, chwyta fałszywe mary, „które iey własna Imaginacya poddaie. Tak „iest zaiste, człowiek nie może się poznać

„bez

„bez światła Religii: Wszystko do tego
„świętego prawidła szczere serce, i baczny
„rozum prowadzi, wszystko się zbiega na o-
„kazanie tych prawd wysokich, które nam
„Religia wierzyć nakazuie. Nauka i uważa-
„nie natury, poznanie serca ludzkiego, a
„nadewszystko głębokie zastanawianie się nad
„wyrokami Boskiey Opatrzności, w Religii czło-
„wieka gruntuią. We wszystkich przypadkach
„skutki tey przedziwney Opatrzności postrze-
„gam. Występek, biorąc rzecz w powsze-
„chności, prędzey lub późniey ukaranym bydź
„musi, a ta kara i zawsze iest sprawiedliwa,
„i cudownie do natury i wielkości samegoż
„występku przystosowana. Tak Bóg chciał:
„taką naukę moralną w samym doświadczeniu
„ludziom zostawił. Niech każdy sobie wszel-
„kie okoliczności przeszłego życia przed o-
„czy wystawi, a uzna, że wszystkie dobre
„sprawy, wszystkie cnotliwe ofiary, nigdy
„bez nadgrody, iako błędy i występki nigdy
„bez ukarania nie poszły. Czytaymy historyą:
„tam w wielkich a niezliczonych przykładach
„tę prawdę obaczym. Taki iest porządek
„rzeczy: ale to prawo powszechne nie iest
„konieczne, i tu się ieszcze w naywiększym
„świetle Boska mądrość naywyższego Pra-
„wodawcy wydaie. Chciał on, aby we wszy-
„stkich czasach niektóre przypadki od prawa
„tego wyięte były, a to tym końcem, aby
„we wszystkich wiekach ludzi przekonał, że

„iest

„ iest drugie życie, gdzie nie ukarany w tym „ życiu występek karę, a uciemiężona nie„ winność należytą sobie nadgrodę mieć bę„ dzie. A ieszcze przez wyrok Opatrzności „ godney podziwienia naszego, takowe zdarze„ nia są i tak częste, że codziennie te ważne „ prawdy okazuią, i tak rzadkie, że powsze„ chnego nie mieszaią porządku. Stoią za„ wsze nieporuszone te prawdziwe i zbawien„ ne prawidła, że występek iest tak szkodli„ wy, iak godzien wzgardy, że sam osobisty „ interes powinienby od niego wstrzymać; i „ że cnota równie iest pożyteczna iak piękna. „.

ROZDZIAŁ IX.

Dalsze uwagi w teyże Materyi.

Filozofowie uważaiąc harmonią świata i dziwiąc się cudownym prawom Opatrzności, utrzymywali, iż nic nie może bydź lepszego, nic doskonalszego, nad ten rzeczy porządek: inni zaś Filozofowie sam tylko nieład i nieporządek w naturze upatrywali. Pierwsi zastanawiaiąc się nad powszechym rzeczy układem, powiedzieli: *że wszystko iest dobrze*; drudzy przeciwnie, niechcieli uważać cało-

całości, i uwagę swoię do niektórych tylko szczególności obrócili. Jedni wyiątków choć rzadkich w zdaniu swym nie obięli, drudzy na tych samych wyiątkach zdanie swe zasadzali, a liczbę ich nieskończenie pomnożyli.

Tak iest, *wszystkoby było dobrze*, gdyby człowiek rozumnie wolności swoiey używał, gdyby hamował namiętności, i wszystkie postępki swoie na prawidłach sprawiedliwości i pobożności gruntował. Jednakże występki człowieka, które tyle złego sprawuią, powszechney harmonii świata zmieszać nie mogą. Okazał to dowodnie Autor wybornego Dzieła pod napisem: *Nauka Natury*. Ponieważ nie możesz ieszcze, Xiąże, czytać dzieła tego z pożytkiem, dam Ci poznać niektóre myśli Autora, i odpowiedzi na zarzuty przeciw Opatrzności, które czynią bezbożni, wyciągaiąc ie z powierzchownego nieładu Kuli ziemskiey.

„ Nie możemy poznać tylko to, co nam
„ sama daie uczuć natura: nie możemy sądzić
„ o iey dziełach, tylko na tym mieyscu, i w
„ tym czasie, w którym ie przed oczyma na-
„ szemi stawia. Skoro się tylko daley zapu-
„ ścić chcemy, wszystko będzie przeciwień-
„ stwem, wątpliwością, błędem, lub głupstwem.
„ W tym ia rzędzie nawet układy wymyśloney
„ od nas doskonałości mieszczę. Naprzykład:

„ iest powszechne wszystkich Narodów po-
„ danie, które świadectwo Pisma Swiętego,
„ i wewnętrzne uczucie nasze potwierdza, że-
„ śmy żyli w lepszym rzeczy porządku, i że-
„ śmy do drugiego przeznaczeni, który nawet
„ tamten przewyższy: iednakże nic ani o tym,
„ ani o tamtym, mówić nie możemy. Nie mo-
„ żemy, ani nic przydać, ani nic odiąć od te-
„ go, w którym żyiemy, bez pogorszenia stanu
„ naszego. Wszystko iest potrzebne, co tyl-
„ ko w tym Stanie dzia natura, ból nawet i
„ śmierć dobroć iey zaświadczaią. Gdyby nas
„ ból nie ostrzegał, ginęlibyśmy w każdym
„ momencie, a nie moglibyśmy zguby naszey
„ postrzegać. (b) Gdybyśmy nie umierali, nie
„ mogłyby się nowe iestestwa na świecie od-
„ radzać: a gdyby te, które się teraz znay-
„ duią, były wieczne, z przyczyny ich wie-
„ czności, nie byłoby nowego pokolenia, (c)

G „ zerwa-

[b] *Malebranchius* napisał: „ Gdyby dusza to tylko po-
„ strzegała, co się dzieie w ręce, kiedy ią ogień
„ piecze, gdyby w niey tylko ruch i rozłączenie
„ niektórych cząstek widziała, nie dużoby ią to
„ obchodziło: owszem przez iakie dziwactwo mogła-
„ by w tym mieć upodobanie, iak owe zapalone gło-
„ wy, które w gniewie wszystko tłuką i psuią. . .
„ Ztąd idzie, że Sprawca połączenia duszy naszey
„ z ciałem, bardzo mądrze to rozporządził, że czu-
„ iemy ból, kiedy iaka w ciele szkodliwa odmiana
„ się dzieie: iak gdy naprzykład ukole szpilka,
„ albo ogień niektóre cząstki rozrywa. „

[c] Ponieważ Ziemia ma pewne granice, gdyby ludzie,
którzy na niey mieszkaią, nie umierali, trzebaby, że-

„zerwałyby się wszystkie związki miłości,
„która męża i żonę, dzieci i rodzice łączy;
„słowem, całyby układ dzisieyszego szczęści[a]
„upaść musiał. Niedostateczność rozumu lu[-]
„dzkiego, wymierza zarzuty przeciw Opatrz[-]
„ności. Nie dziwiłbym się, gdyby przeciwk[o]
„niey nędzni maytkowie, na wszystkie od[-]
„miany atmosfery na morzu wystawieni mru[-]
„czeli, lub gdyby na nią, narzekali rolnicy,
„w ostatniey pogardzie w społeczności zostaią[-]
„cy, którey chleb daią. Ale nasi Ateuszo[-]
„wie pospolicie w takim są stanie, że mało
„im żywioły, a mniey ieszcze ciosy for[-]
„tuny zaszkodzić mogą. Wielu z nich ni[-]
„gdy prawie odległych kraiów nie zwiedza[-]
„ło. Co się tycze nieszczęść życia społeczne[-]
„go, próżno się na nie skarżą, ponieważ nay[-]
„słodszemi iey cieszą się korzyściami, cho[-]
„ciaż przez swoie dzikie opinie wszystkie z
„nią węzły zerwali. Jest to *Fenomen* moral[-]
„ny, któregóm długo wytłómaczyć nie mógł:
„to iest: że we wszystkich wiekach, ci się
„pospolicie Ateizmu chwytali, dla których się
„nayszczodrzey wylewała natura, a ci się w
„naygrubszych pogrążali zabobonach, dla któ[-]
„rych była nayskąpszą, i którzy się naywię[-]
„cey na nię uskarżać byli powinni.

„W po-

by się więcey nie rozmnażali. A iakież inne szczę[-]
ście może zastąpić szczęście matki, która się wy[-]
chowem czułych i wdzięcznych dziatek zatrudnenia;

" W pośrzód zbytku Grecyi i Rzymu, na
" łonie bogactw Indostanu, w pośrzód okaza-
" łości Persyi, roskoszy Chin, w pośrzód ob-
" fitości stołecznych miast Europy, pokazali
" się pierwsi ludzie, ktòrzy bytność Boga za-
" przeczyć śmieli. Przeciwnie Tatarzy nie ma-
" iący pomieszkania, dzicz Amerykańska za-
" wsze głodem trapiona, Nigryiszykowie, bez
" poloru, bez przeglądania przyszłości; zmar-
" złey pułnocy Mieszkańcy, wszędzie Boga
" nawet w kamykach postrzegaią. . . Jnaczey
" czynią bogaci: kiedy ich ludzie wszystkie
" uprzedzaią potrzeby, niczego więcey nie wy-
" glądaią od Boga. Tracą powoli z przed o-
" ka naturę: ktòrey płodów albo zepsutych,
" albo nie w swoim czasie wymuszonych uży-
" waią: Zatym na nie iako na owoce sztuki
" swych ogrodników, lub przemysłu swych
" Artystów patrzą. Ztąd wysokie dzieła na-
" tury, przez znaiomych sobie sztuk mecha-
" nizm tłumaczą. Ztąd się tyle urodziło u-
" kładów; a z których łatwo poznać można,
" czym się ich Autorowie bawili. Wycieńczo-
" ny rospustą Epikur, z przyczyny przytę-
" pioney w sobie czułości, świat z *Atomów*
" złożony i żadney nad sobą Opatrzności nie
" maiący utworzył. Jeometra cerklem go od-
" mierzył: Chimista z soli ułożył: Mineralo-
" gista z ognia wyprowadził: A ci, co nic nie
" robią (których zapewne nie mało) iako sa-
" mi w ustawicznym zamieszaniu zostaią, i

 " wszy-

„wszystko naoślep czynią, tak sobie świat „z zamętu wyprowadzony, i ślepym losem „rządzony wystawuią. A tak z zepsucia ser„ca, iak z iakiego nayglownieyszego źrzó„dła, wszystkie błędy nasze pochodzą. Do „tego, umieiętności w badaniach swoich o „rzeczach przyrodzonych, używaiąc *definicyi*, „*pryncypiow*, i sposóbow geometryczną ścisło„ścią ozdobnych, zdaią się przez ten mnie„many porządek, wracać tych do porządku, „którzy od niego zbaczaią. Ale choćby ten „porządek taki był w rzeczy samey iak się im „wystawiać go dla nas podoba, (d) możeż bydź „ludziom pożyteczny? Jestże on skuteczny „do utrzymania i pocieszenia nieszczęśliwych? „Coż ich do tey społeczności przywiązać „może, która ich gnębi, kiedy się nicze„go od natury spodziewać nie maią, która ich „prawom ruchu zostawia? Naywiększe dobro„dzieystwo Opatrzność wyświadczyła półno„cnym zwierzętóm, że ie w dobre futra, w „sierć gęstą i długą, rosnącą w zimie, a o„padaiącą w lecie odziała... Nim zwiedzi„łem północne kraie, podług praw naszey „Fizyki, wystawiałem sobie, że tam ziemia, „dla

[d] Dowodzi Autor, iak ten porządek niedostateczny, iak te sposoby wiele w sobie wad maią. Okazuie iescze, że w umieiętnościach *principia* zapewne miane, przynaymniey są wątpliwe, a układy przyięte są oczywiście fałszywe.

„ dla zbytniego zimna, ze wszystkich roślin
„ ogołoconą bydź musiała: zdziwiłem się, gdym
„ tak wielkie drzewa obaczył, iakich w życiu
„ moim nie widziałem: a tak blisko iedne dru-
„ gich będące, iżby wiewiorka, nie tykaiąc no-
„ gą ziemi, i z gałęzi na gałąź skacząc, wiel-
„ ką część Moskwy przebiegnąć mogła. Na
„ Północy lasy zasłaniaią ziemię od zbytniego
„ zimna: a co iest godne podziwienia, te sa-
„ me lasy w kraiach ciepłych zasłaniaią ziemię
„ od zbytniego upału. Te dwa przeciwne
„ skutki iedynie z kształtu i rozmaitego uło-
„ żenia liścia pochodzą. Na Północy, iodły,
„ modrzewy, sosny, cedry, iałowce, maią
„ liść mały, świetny, pokostowy: ta ich ma-
„ łość, świetność, ta rozmaitość kształtu, ty-
„ siącznemi sposobami światło odbiia... Do
„ tego, w wielu drzew gatunkach, iako io-
„ dłach i brzozach liście wiszą pionowo do
„ swoich gałęzi na długich i ruchomych ki-
„ ściach: tak, że za naymnieyszym wiatru po-
„ wiewem, właśnie iak zwierciadła, na oko-
„ ło słoneczne odbiiaią promienie. Przeciwnie na
„ Południu, palmy, kokoły, banabsy, wielki
„ liść maią, który od ziemi bardziey iest cie-
„ mnawy iak świetny: a który rozciągaiąc się
„ poziomo, robi cień wielki, tak że się tam
„ żadnym sposobem ciepło odbiiać nie może...
„ Także mądrośc natury w układzie proporcyi
„ ciał zwierzęcych, niemniey iest godna po-
„ dziwienia. Rzućmy oko na zwierzęta, a

„ ża-

„ żadney wady w ich członkach nie postrzeże„ my, bylebyśmy tylko wzgląd dawali i na ich „ obyczaie, i na mieysca, w których żyć mają. Długi i gruby dziób u gęsi Amerykańskiey, i ięzyk nakształt pióra zrobiony, potrzebny iest dla tego ptaka, który szuka owadu rozrzuconego po wilgotnych piaskach na brzegach Ameryki: trzeba mu razem, i długiey motyki do kopania, i szerokiey łyżki do zbierania, i uwitego z żył delikatnych narzędzia, za któregoby pomocą żywność dla siebie potrzebną mógł uczuć. Trzeba długich nóg i szyi czaplom, żorawiom, i innym ptakom, które w bagnach brodzą, i w wodzie dla siebie pożywienia szukaią. Każdy zwierz ma nogi, gardło, albo dziób, przedziwnie do gruntu, po którym chodzi, i do pokarmu, którym żyie, stosowny. (e) Wszelką zgodność w dziełach swoich zachowuie natura. Takiemi zwierzęta, ptastwo, ryby, rośliny, kwiaty, członkami i częściami obdadrza, iakie się do mieysca, do powietrza, do żywiołów, i do użycków od niey zamierzonych stosuią. Nie widziano nigdy, aby ród potworów, z iey wysokich i cudownych ułożeń wyniknął... Potwory, które w *spirytusach* chowaią, iako

„ pro-

---

[e] Tę prawdę Autor w tysiącznych przykładach okazuie, których granice tego dzieła wyliczać mi nie pozwalaią.

„prosięta z trąbą słoniową, dzieci o dwóch
„głowach, a które nam misterna Filozofia w
„*gabinetach* ukazuie, nie tak są dziełem na-
„tury, iako raczey przerwą iey pracy. Za-
„dne z tych iestestw do stanu zupełnego
„przyiść nie mogło: zatym nie tylko służyć
„nie mogą na dowòd, iakoby się w nich twór-
„cza mądrość zmyliła, ale ieszcze nieodmien-
„ność teyże mądrości okazuią, ponieważ
„odmawiaiąc im życia, przypuścić ich do
„swego planu nie chciała. Widać w postę-
„pkach natury szczegulnieyszą i godną po-
„dziwienia dobroć względem człowieka. Za-
„broniła mu z iedney strony nadwerężać po-
„rządku praw swoich iedynie dla zadosyć u-
„czynienia wymysłóm iego, z drugiey, dla
„dogodzenia prawdziwym potrzebom, cokol-
„wiek zatrzymać bieg swoy pozwala. Tak z
„osła i klaczy rodzi się muł, zwierz ar-
„cy-pożyteczny na górach: ale rozmnażać się
„nie może, aby się pierwotne nie niszczyły
„rodzaie, z których powszechnieysze wypły-
„waią pożytki. To pobłażanie macierzyń-
„skie w wielu innych płodach, a nayszcze-
„gólniey w ogrodowych owocach widzieć mo-
„żemy... Czyliż to nie powinno każdego
„zastanowić, że, gdy tyle zwierząt i roślin,
„w tak piękney nam się proporcyi okazuią,
„tak są stosowne do potrzeb naszych, i tak
„iasno mądrości i dobroci Naywyższego Je-
„stestwa dowodzą; zbieraią niektórzy nie-

„kształ-

„ kształtne płody, aby się z nich w gabine-
„ tach, na naukę natury przeznaczonych,
„ chlubili? Ci, którzy ie iak kosztowne ia-
„ kie rzeczy chowaią, a ztąd złośliwe czy-
„ nią wnioski, i wątpią o mądrości Autora
„ natury, czyliż się tak złego gustu i tak złey
„ wiary nie pokazuią, iakby byli ci, którzyby w
„ formach odlewacza zepsute iakim przypadkiem,
„ zbierali figury, i one za dowód niewiadomości
„ Artysty okazywali? Dawni palili potwory,
„ dzisieysi ie chowaią, podobni do złośliwych
„ dzieci, które usilnie iakiego błędu matki
„ dostrzedz pragną, aby potym iey winą swo-
„ ie błędy usprawiedliwiać mogli. Chciałbym
„ się dowiedzieć, dla czego ci, którzy wąt-
„ pią o bytności Boga, chcą się o nim, na
„ widok dzieł natury, zapewnić? Czyli go
„ chcą obaczyć? Lecz mogliżbyśmy, zostaiąc
„ w ludzkim ciele, widok iego wytrzymać?..
„ Bóg w przyzwoitey nas odległości od nie-
„ skończonego Maiestatu swego postawił: i
„ tak blisko, żebyśmy go dostrzedz mogli, i
„ tak daleko, żebyśmy widokiem iego przywale-
„ ni nie byli... Jeżeli się nam czasem ściśley-
„ szym sposobem odkrywać raczy, tego szczę-
„ ścia nie przez dumne umieiętności nasze, ale
„ przez cnoty dostąpić możemy... Obiawia się
„ Bóg prostym, a przed pysznemi się kryie. „

Z żalem, móy Xiąże, ten wypis koń-
czyć muszę. Chciałabym Ci dać poznać my-

śli

śli Autora o powszechnym potopie, chciałabym Ci okazać krytykę nad przyiętemi sposobami w naukach i umieiętnościach; ale w kilka lat sam to dzieło przeczytasz: a ieżeli takie w tobie, iakie w moim umyśle i sercu sprawi uczucie, nigdy się nim nie nasycisz: i czytać i znowu odczytywać ie będziesz. Tym czasem to uważay, że w tym wieku, człowiek uczony, Geometra, Metafizyk, Naturalista, i tym oświeceńszy, że wszystkie części świata zwiedził, nakoniec człowiek wielkiego dowcipu, i przy rzadkich natury przymiotach, niezmierną naukę maiący, taki mówię człowiek talenta i nauki swoie na obronę Religii poświęcił.

ROZDZIAŁ X.

O potrzebie Czci, o Obiawieniu i Proroctwach.

MNiemani dzisieysi Filozofowie stanowiąc takie początki, które prosto do Ateizmu prowadzą, publicznie zdaią się trzymać samego Deizmu. A ponieważ Bóg ich, nieczuły na sprawy i hołdy ludzkie, nie będzie

ka-

karać w przyszłym życiu występków i zbrodni, ztąd taki wniosek czynią, że cześć i modlitwa całe są niepotrzebne na świecie. Nic nie widać nowego w tym układzie, iako i we wszystkich innych zdaniach, które ci nowi mędrcy utrzymuią.

Kto się wdać zechce w historyą Kacerstw, znaydzie tam wszystkie początki, znaydzie wszystkie myśli, na których się dzisieysza Filozofia gruntuie.

Nierozumne iest zdanie sądzić, że Bóg, ani miłości ani wdzięczności po tym Jestestwie nie wyciąga, które samo tylko czułym i rozumnym utworzył, i które duszą nieśmiertelną obdarzył. Skoro mu dał zdolność poznania siebie, tym samym włożył obowiązek kochania. Przyrodzone światło skazuie, że trzeba szanować Naywyższego Pana, dziękować Dobroczyńcy, i żebrać u tego wsparcia, który wszystko może. Proźba w osobności uczyniona iest znakiem ufności i miłości: proźba publiczna i uroczysta iest znakiem uszanowania. A zatym winne Stwórcy uczucia wyciągaią koniecznie cźci i modlitwy publiczney. Daymy i na to uwagę, że pospólstwo bez cźci powierzchowney, nawetby w Jestestwo Boga wierzyć nie mogło. Tak i wewnętrzne uczucie, i rozum, i sama polityka zarówno cźci publiczney potrzebę skazuie. Ale ieże-

ieżeli słaby i niedoskonały człowiek, iedynie Stworcy swoiego, przez cały bieg życia, kochać nie może; iakże tego sam przez się dociec potrafi, iaką mu cześć, iaki hołd oddawać powinien? Aby mógł człowiek godnym sposobem czcić Boga, musiał go sam Bóg o tym przez obiawienie oświecić.

Pewność Proroctw iest tak wielka, iż sami nayzawziętsi nieprzyiaciele Religii wyznać musieli, że się w tych Proroctwach, coś nadzwyczaynego i cudownego znayduie. W rzeczy samey „od początku świata przepo„wiedział Bóg przyiście Messyasza, zwiasto„wał go sam Abrahamowi, w dalszym czasie „zapewnił o nim Proroków, ktòrzy wszy„stkie znacznieysze życia iego okoliczności „opisali, i wszystkim na oczy wystawili. Od„kryli Jego rod Boski, i dali go poznać iak „Boga: przepowiedzieli, że się ma w czasie „z Matki Panny narodzić: oznaczyli miey„sce narodzenia, wymienili pokłon Mędrców, „ucieczkę do Egiptu, powrot i mieszkanie „w miasteczku Nazaret: odmalowali obyczaie, „mòwili o iego naukach, cudach, śmierci, o „obelgach, ktòrych doświadczył, o różnych „ranach, ktòre odebrał; mòwili o Zmartwych„wstaniu, Wniebowstąpieniu, mòwili o od„rzuceniu Zydów, powołaniu Narodów, o „podniesieniu Jego Kościoła na rozwalinach „Synagogi: słowem naymnieyszey rzeczy nie

„opu-

„ opuścili. Cokolwiek o Jego życiu pisali A-
„ postołowie, to wszystko przepowiedzieli
„ Prorocy. Jeżeli w tey cudowney iednych
„ i drugich Autorów zgodności, którzy w
„ tak różnych i dalekich od siebie czasach pi-
„ sali, oczywistego wyrazu Bostwa widzieć
„ niechcemy, cóż więc dla nas Boskiego bę-
„ dzie? Zepsucie Kościoła, i zniszczenie o-
„ fiar Zydowskich, było wielo wiekami pier-
„ wey, ze wszystkiemi okolicznościami przez
„ Proroków przepowiedziane, a potwierdzone
„ od Chrystusa iuż w przypowieściach, iuż
„ w wyrazach tak prostych, tak iasnych, że
„ im żadną miarą innego dać znaczenia nie
„ można. Próżno się Zydzi złączyć usiłowa-
„ li. Julian Apostata, aby zadał kłamstwo Pi-
„ mu świętemu, chciał Jerozolimę i Kościoł
„ podnieść, chciał dawne wskrzesić ofiary.
„ Niczego nie oszczędzał, a nie się udać nie
„ mogło. Wiatry, ognie, nawalnice, ca-
„ ła natura uzbroiła się na oparcie się temu
„ przedsięwzięciu: i wszystkie wniwecz obraca-
„ iąc zamysły, zostawiła Zydów w tym stanie,
„ w którym byli, w którym są dziś, i w którym
„ będą na zawsze. (f) „ Czytaiąc Historye,
widziałeś, Xiąże, iż równie Pogańscy iak
Zydowscy Pisarze, prawdę tych dawnych Pro-
roctw przepowiadaiących upadek Jerozolimy,
i wie-

[f] Uwagi nad Religią Chrześciańską przez X. Pallu.

i wieczne ludu Żydowskiego odrzucenie uznawali. To odrzucenie, które przez tyle trwa wieków, iest nieustannym cudem. W rzeczy samey, iak to poiąć, że się ieszcze takie mnóstwo Żydów znayduie, a ci iednak Żydzi i tak liczni, i tak do siebie przywiązani, i tak bogaci, złączyć się, i uformować Państwa nie mogą? Ale przepowiedziano było, że *trwać będą*, że będą *rozproszeni*: lecz ani *miast*, ani *Królów* mieć nie będą. *Trwaią* dotąd, są *rozproszeni* po całey ziemi, ale nie maią rządu, nie maią głowy. Od Epoki zburzenia Jerozolimy, od Tytusa aż do naszych czasów tysiączne odmiany, iedne Państwa na ziemi popsuły, drugie podniosły: sami Żydzi w iednakowym stanie zostali: nie można ich było wykorzenić, a oni się sami podnieść nie mogli. W nienawiści, wzgardzie, upodleniu, bez prawa, bez Krola, bez Państwa, bez głowy, trwali dotąd i trwaią. Przy niezmiernych bogactwach, przy skłonności do pracy, przy surowych obyczaiach, przy naywiększym przywiązaniu do swoiey Religii, a tym samym przy naygorętszym pragnieniu, uformowania stanu i dźwignienia się, aby mogli zadać fałsz Proroctwóm, które ich w oczach wszystkich Narodów hańbią, widzieli tyle odmian na ziemi, a iednak w pośrzód tylu gwałtownych wzruszeń, w tak długim czasów przeciągu, zostali się przy swoim imieniu, obyczaiach, obrządkach, a nieodmiennego wyroku swego odmie-

mie-

mienić nie mogli. Tym oni są dziś, czym byli po śmierci Tytusa. Ten przypadek tak iest przeciwny naturalnemu rzeczy porządkowi, iż nam żadnego takiego przykładu nie stawia Historya. Ta iedna rzecz wiele na sobie cech Bostwa nosi. Przepowiedzenie we wszystkich częściach spełnione, chociaż iaki prosty i naturalny przypadek obiawia, zawsze iest cudowne, ieżeli z wielą okolicznościami połączone było: tym iest cudownieysze im odleglejszy przypadek skazuie: a iakże dopiero natenczas cudowne będzie, ieżeli takie obiawia przypadki, których cale rozum ludzki poiąć nie może? Odrzucenie Żydów, wszystkie te cudowne warunki zamyka. Naywięksi niedowiarkowie, naybezbożnieysi ludzie wyznać muszą, że Proroctwa ściągaiące się do Żydów są autentyczne, że są bardzo dawne, i że się we wszystkich okolicznościach spełniły. Jak można tych świętych prawd zaprzeczyć, za któremi sami Pogańscy Autorowie stoią, i które stan dzisieyszy tego nieszczęśliwego ludu potwierdza? Musi uznać bezbożność, że zgodność ta iest cudowna, i do wytłómaczenia niepodobna: A gdy iey tę zgodność Religia, przez takie rozumowania, na które trudno odpowiedzieć, tłómaczy, uwziąwszy się nie wierzyć, słuchać niechce. Otóż iak sobie szczerze, iak rzetelnie postępuie!

„ Prze-

„ Przepowiedziano, że Zydzi odrzucą „ Jezusa Chrystusa, i że będą odrzuceni od „ Boga, ponieważ winnica wybrana zrodziła „ agrest (*Iza: 5. 2. 3. &c.*) : że lud wybrany „ będzie niewierny, i niewdzięczny, *(Iza: 64. 2.)* że go Bóg zaślepi, (*Deut: 28. 29*) „ że Zydzi trwać będą, (*Jeremi: 31 36*) że „ błąkać się będą, (*Amoz 9. 9.*) bez Królów, „ (*Oze: 34*) bez Proroków : (*Psalm 73. 9.*) „ oczekuiąc zbawienia, a nie mogąc go zna- „ leść (*59. 9. Jerem: 8. 15.*)

Czytałeś, Xiąże, w Xięgach świętych te wszystkie przepowiedzenia i wiele innych z większym ieszcze wyszczególnieniem. Granice dzieła tego, nie pozwalaią mi wypisywać wszystkich Proroctw, któreśmy w Xięgach Pisma świętego widzieli. Wyliczywszy krótko te Proroctwa, które się ściągaią do Zydów, przystąpię do tych, które ogłaszały Jezusa Chrystusa : ale tylko na wytknięciu naywyraźnieyszych przestanę.

„ Bóg wzbudzał Proroków przez tysiąc „ sześć set lat, a we czterysta lat potym roz- „ proszył te wszystkie proroctwa z Zydami, „ aby ie po wszystkich Kraiach z sobą nosili. „ Ponieważ świat cały powinien był wierzyć „ w Ewangelią, więc nie tylko trzeba było pro- „ roctw, któreby iey wiarę sprawiły, ale ie- „ szcze, żeby się te proroctwa po całym świe-

„ cie

„ cie rozeszły, aby do iey przyięcia świat cała
„ ły pociągnąć mogły. Gdyby ieden czło.
„ wiek napisał Xięgę Proroctw o Chrystusie,
„ względem sposobu i czasu przyiścia Jego, a
„ Chrystus przyszedł zgodnie podług tych pro.
„ roctw, iużby to samo nieskończoną moc
„ miało. Ale tu iest coś więcey: bo nie ie.
„ den, ale wielu ludzi, przez cztery tysiące
„ lat, ieden po drugim to samo przyiście o.
„ powiadaią. Cały go Naròd ogłasza, trwa
„ przez cztery tysiące lat na oddanie świade.
„ ctwa tym zapewnieniom, które miał o Nim,
„ a od których go żadna groźba i prześlado.
„ wanie oderwać nie może. To nierównie
„ większą ma wagę.

„ Czas iest przepowiedziany przez stan
„ ludu Zydowskiego, przez stan ludu Pogań.
„ skiego, przez stan Kościoła i liczbę lat.

„ Przepowiedziano, że Messyasz ustano.
„ wi nowe przymierze, dla ktòrego w niepa.
„ mięć póydzie wyiście z Egiptu (*Jerem:* 23. 7.)
„ że zakon swóy, nie na powierzchności, ale
„ w sercach ustanowi (*Iza:* 51. 7.) że we
„ wnętrznościach i w sercach zakon wypisze,
„ ktory był zewnątrz. (*Jer:* 31. 33. *i* 32. 40.)

„ Ze Kościoł będzie mały w początkach,
„ a potym rość będzie. (*Ezech:* 47. 1.)

„ Prze-

„ Przepowiedziano, że na ten czas bałwo-
„ chwalstwo wygubione będzie, że Messyasz
„ obali wszystkie bałwany, i przyprowadzi
„ ludzi do czci prawego Boga. (*Ezech:* 30. 13.)

„ Że Kościoły Bożyszczów będą zwalo-
„ ne, i że we wszystkich Narodach i na wszy-
„ stkich mieyscach będzie poświęcona i ofiarowa-
„ na ofiara czysta, a nie bydlęta. (*Malac:* 1. 11.)

„ Że nauczy ludzi drogi doskonałey. (*Iza:*
„ 2. 3. *Mich:* 4 2. *&c.*)

„ Że będzie Królem Żydów i Pogan. (*Psal:*
„ 2. 6 *i* 8. 71. 8.)

„ A nie przyszedł, ani przed nim, ani po
„ nim żaden człowiek, któryby co podobne-
„ go nauczał.

„ Żydzi, krzyżuiąc Chrystusa, i niechcąc
„ go przyiąć za Messyasza, ostatnią mu cechę
„ Messyasza dali. Trwaiąc w uporze i nie u-
„ znaiąc go, stali się nie zawodnemi świadka-
„ mi, a zabiiaiąc, i stale się go zapieraiąc, do-
„ pełnili Proroctw.

„ Któżby nie poznał Jezusa Chrystusa,
„ po tylu szczegulnych okolicznościach, któ-
„ re o nim przepowiedziane były? bo napi-
„ sano:

„ Że będzie miał Poprzednika. (*Mate:* 31.)

„ Że się dziecięciem urodzi. (*Iza:* 9. 6.)

„ Ze się narodzi w mieście Betleem (*Mich:*
„ 5. 2.) że wyidzie z pokolenia Judy. (*Gen:*
„ 49. 8.) i z potomstwa Dawida. (2. *Królów*,
„ 7. 12. *Iza:* 7. 13.) że się szczególniey pokaże
„ w Jerozolimie. (*Mala:* 3. 1. *Agg:* 2. 10.)

„ Ze ma zaślepić Mędrców i uczonych,
„ (*Iza:* 6. 10.) opowiadać Ewangelią ubo-
„ gim i maluczkim, (*Iza:* 61. 1.) otwòrzyć
„ oczy ślepym, i powròcić zdrowie słabym,
„ (*Iza:* 35. 5. i 6.) i zaprowadzić do świa-
„ tła tych, ktòrzy schną w ciemnościach. (*Iza:*
„ 42. 16.)

„ Ze ma nauczyć drogi doskonałey (*Iza:*
„ 30. 21.) i bydź Nauczycielem Narodów.
„ (*Iza:* 55. 4.)

„ Ze ma bydź ofiarą za grzechy świata.
„ (*Iza:* 53. 5.)

„ Ze ma bydź Kamieniem węgielnym i
„ kosztownym. (*Iza:* 28. 16.)

„ Ze ma bydź kamieniem obrażenia i
„ zgorszenia. (*Iza:* 8. 14.)

„ Ze Jeruzalem potknie się o ten kamień,
„ (*Iza:* 8 15.)

„ Ze budujący odrzucą ten kamień. (*Psalm*
„ 117. 22.) Ze Bòg zrobi z tego kamienia
„ głowę węgła. (*Tamże*) I że ten kamień sta-
„ nie się gòrą wielką, i napełni wszystkę zie-
„ mię. (*Dani:* 2. 35.)

„ A tak

„ A tak będzie odrzucony. (*Psalm:* 117.
„ 22.) wzgardzony, (*Iza:* 53, 2. i 3.) zdra-
„ dzony, (*Psalm* 40. 10.) zaprzedany, (*Zacha:*
„ 11. 12.) policzkowany, (*Iza:* 50. 6.) wy-
„ śmiany, (*Iza:* 34. 16.) tysiącznemi sposo-
„ bami utrapiony, (*Psalm* 68. 27.) napoiony
„ żołcią, (*Psalm* 68. 22.) że będzie miał no-
„ gi i ręce przebite, (*Psalm* 21. 17.) że na
„ twarz iego plwać będą, (*Iza:* 50. 6.) że
„ będzie zabity, (*Dan:* 9. 26.) a suknie ie-
„ go na los rzucone, (*Psalm* 21. 19.)

„ Ze zmartwychstanie, (*Psalm* 15. 10.)
„ trzeciego dnia. (*Oze:* 6. 3.)

„ Ze wstąpi do Niebios, (*Psalm* 46. 6. i
„ 67. 19.) aby usiadł na prawicy Boga (*Psalm*
„ 109. 1.)

„ Ze Krolowie uzbroią się przeciw nie-
„ mu, (*Psalm* 2. 2.)

„ Ze będąc na prawicy Oyca, porazi swo-
„ ich nieprzyiacioł. (*Psalm* 109. 5.)

„ Ze Krolowie ziemi i wszystkie Naro-
„ dy szanować go będą. (*Psalm* 71. 11.)

ROZDZIAŁ XI.

O Apostołach i Ewangelii.

„ KTo niechce wierzyć Apostołom, musi
„ rozumieć, że albo uwieść się dali,
„ albo sami zwodnikami byli. Obadwa mnie-
„ mania fałszywe i niepodobne: bo co się ty-
„ cze pierwszego, trudno bydź tak dalece
„ lekkowiernym, żeby aż w zmartwychwsta-
„ nie człowieka wierzyć: a drugie, iakoby oni
„ sami byli zwodzicielami, cale iest bezrozu-
„ mne. Przypatrzmy się dobrze tey rzeczy:
„ wystawmy sobie, iż tych dwunastu ludzi,
„ po śmierci Chrystusa, zgromadziło się, i u-
„ czyniło zmowę, aby wszyscy iego zmar-
„ twychwstanie głosili. Oburzaią przez to
„ wszystkie mocy na siebie. Serce ludzkie bar-
„ dzo iest skłonne do płochości i odmiany,
„ łatwo obietnicami i nadzieią iakiego dobra
„ uwieść się daie: Jakakolwiek z tych ponęt,
„ łatwo którego z nich uwieśćby mogła: a co
„ więcey, więzienia, męczarnie, śmierć o
„ pewnąby ich zgubę przyprawiły. Mieymy
„ to w uwadze.

„ Póki

„ Póki Chrytus był na ziemi, mógł ich
„ utrzymywać: ale, gdy poszedł od nich, ie-
„ żeli prawdziwie nie zmartwychwstał, ieżeli
„ się im nie pokazał, cóż ich do takiego kro-
„ ku pociągnąć mogło?

„ Styl Ewangelii w wielu iest rzeczach
„ cudowny: a między innemi, i to podziwie-
„ nia godne; że w Historykach, nie masz ża-
„ dnego zapału ani gniewu przeciw Judaszo-
„ wi albo Piłatowi, iako też przeciw nieprzy-
„ iaciołom i katom Chrystusa.

„ Gdyby się Ewangeliczni Historycy o
„ tę skromność i o tyle innych tak piękne-
„ go charakteru wyrazów przysadnie starali, a
„ starali się tym iedynie celem, aby te wybor-
„ ne ich pisma cechy od kogo wytknięte zo-
„ stały; gdyby ich sami wytknąć nie śmieli,
„ postaraliby się o przyiacioł, ktòrzyby te pod-
„ chlebne na ich stronę uwagi zrobili. Ale
„ że to bez żadney przysady, i sami z siebie
„ bez żadnego interessu czynili, dla tego ni-
„ kogo do wytknięcia tey rzeczy nie użyli:
„ ia nawet nie wiem, czy to było dotąd wy-
„ tknięte: co naylepiey pokazuie z iaką oni
„ szczerością z iaką prostotą pisali.

„ Czynił cuda Chrystus, czynili ie po-
„ tym Apostołowie, czynili ich wiele pierwsi
„ Święci: a to dla tego, że ponieważ nie do-

„ peł-

„ pełniły się ieszcze Proroctwa, i dopiero się
„ przez cuda dopełniały, zatym świadectwo
„ cudów było koniecznie potrzebne. Przepo-
„ wiedziano było, że Mesyasz nawróci Naro-
„ dy. Jakżeby się to Proroctwo bez nawró-
„ cenia Narodów spełniło? A iakżeby się
„ były nawróciły Narody, gdyby tego osta-
„ tniego Proroctw skutku, okazuiącego przyi-
„ ście Mesyasza nie widziały? Przed iego
„ śmiercią, przed zmartwychwstaniem, przed
„ nawróceniem Narodów, ieszcze się wszystko
„ nie dopełniło, dla tego w tym czasie cuda
„ były potrzebne. Teraz iuż ich więcey, dla
„ okazania prawdy Religii Chrześciańskiey,
„ nie potrzeba, albowiem dopełnione Proro-
„ ctwa zawsze trwałym są cudem.

Gdyby ieden człowiek był uczniem Chrystusa, a oddał świadectwo cudom iego, gdyby ten człowiek przy swoiey prostocie, pisał natychmiast i opowiadał tym wysokim stylem, któremu się w Ewangelii dziwiemy, iużby wątpić nie można, aby nie był duchem Boskim natchnięty. Trudno rozumieć, aby tak długo przestaiąc z Jezusem Chrystusem, i wszystko to widząc, co opowiada, trudno mówię rozumieć, aby się dał człowiek taki oszukać: A tu zamiast iednego człowieka mnostwo uczniów i dwunastu Aposołów było. Czterech ludzi opisywało czyny Chrystusa, a wszyscy się z sobą zupełnie zgadzaią. Podług uwagi za-

zacnego Pisarza, którego m nie dawno wspomniała, niepodobna mówić, aby się tych czterech ludzi oszukać mogło: byli oni wszystkiego oczywistemi świadkami. Jak się w rzeczach tak iasnych, w czynach tak głośnych, iak się względem wskrzeszenia umarłych i samego zmartwychwstania Zbawiciela oszukać można? A zatym ci ludzie oszukać się nie mogli: a o tym znowu pomyślić nie można, aby oszukać chcieli. Bo to byli ludzie, bez nauki, bez wziętości, bez bogactw: byli ludzie prości, bez edukacyi: słowem, byli to nędzni rybacy. W iakimże czasie całą Ziemię oszukać przedsięwzięli? Oto po śmierci Nauczyciela swoiego, to iest kiedy się iuż niczego od niego spodziewać nie mogli: kiedy wstyd, boiaźń i własny ich interes doczesny, słowem, kiedy im wszystko ukrywać się i milczeć kazało. Gdyby byli oszukać chcieli, trzeba im było, i rozum, i rozsądek, i sumnienie, i wszystko razem utracić. Lecz z iedney strony iaką czystość i niewinność w obyczaiach, a z drugiey, iak wysoką mądrość w ich mowach widziemy! Jaka nadprzyrodzona cnota w ich sprawach! iaki rozsądek, iaka gruntowność w prawidłach! iakie wytrwanie w postępkach! iak wielka i bohatyrska cnota! Gdyby byli chcieli oszukać, za cóżby siebie samych, przez wyznanie swych błędów, (g) nay-

[g] Tak naprzykład gdy mówią o swoich powątpiwaniach,

naygrubszey niewiadomości, i podłego urodzenia, poniżać mieli? Czemu ubostwa Nauczyciela swego milczeniem nie pokryli? zaco tego, że się urodził w stayni, ze się wychował u cieśli nie zataili? Czemuż go iakim światowym bohatyrem nie uczynili? Dla czego tę surową moralność przepowiadali? czemu iakich wygodnych i łatwych do zachowania maxym, czemu iakich przyiaznych własnym i naszym namiętnościom prawideł nie wynalezli? Jak oni sobie obiecywać mogli, aby, przeciw wszystkim powstaiąc namiętnościom, wyciągaiąc poświęcenia naysłodszych i nayżywszych serca skłonności, opowiadaiąc pokorę, wstrzemięźliwość, darowanie uraz, powściągliwość od wszelkich roskoszy, nakazuiąc dobrym za złe oddawać, iak mówię sobie podchlebiać mogli, aby z taką moralnością uwiedli świat, i za sobą pociągnęli? Za co ogłaszaiąc wszędzie, że Zydzi nayokropnieyszey dopuścili się zbrodni, i że na zawsze są przeklęci od Boga, Naród swóy własny wieczną niesławą okryli? A do tego, takowe ogłoszenie wystawiało ich na gniew nieubłagany współ-rodaków, których hańbili. Jednakowoż wszyscy, iednymże mówią ięzykiem, wszyscy w różnych czasach, w ró-

---

o małey wierze, którą im Zbawiciel wyrzucał, i żalił się, że z trudnością znaczenie przypowieści iego poymowali. Z równą otwartością opisuią zaparcie się S. Piotra, i niedowiarstwo S. Tomasza.

w różnych mieyscach, te same opisuią prawdy: a to ieszcze z iaką szczerością, z iak wysoką czynią prostotą! Nakoniec, gdyby byli zwieść chcieli, okazaliby się ambitnemi występnikami: a oni w postępkach swoich wzòr doskonałości, wyższey nad ludzką naturę, stawiaią. Poświęcili się na ubóstwo, a nayszczególniey wzgardę honorów i bogactw opowiadali. Niechciał żaden nad drugiemi panować: widziano w nich tylko samą przesadę pokory. Oszuści mieliby iaki cel i interes: ich iedynym było celem i interessem dopełnić swego posłania, i Niebo pozyskać. Wyznaią to sami, co im Nauczyciel przepowiedział, że ogłaszaiąc iego Prawo, prześladowanie cierpieć będą, i że się niczego od ludzi, oprócz obelgi i śmierci spodziewać nie maią. Powtarzaią to często: „Jezus powiedział Uczniom swoim: Jeżeli „mnie prześladowali, i was prześladować bę„dą... A to wszystko czynić wam będą dla „imienia moiego... (*S. Jan w Roz: 15.*) Wy„łączą was z bóżnic... idzie godzina, że „wszelki, który was zabiia, mniemać będzie, „że czyni przysługę Bogu (*S. Jan w Roz: 16.*) Czyżby takie przepowiedzenie wymyślili Apostołowie, które gdyby się nie spełniło, całąby ich obaliło naukę, a inaczey się spełnić nie mogło, tylko tak, gdy ich prześladowano, lżono, a nakoniec na męki i śmierć haniebną zaprowadzono? Trwali statecznie w Wierze, chociaż na nich nayokrutnieysze prześladowa-

nie ściągnęła : a dla tey utrzymania i rozkrzewienia, modląc się do Boga za swoich katów, naysroższe męki i śmierć podeymowali. Zadnym przeto sposobem rozumieć nie można, aby ci ludzie, albo oszukać się dali, albo sami oszukać chcieli. A ieżeli ten ieden punkt przypuściemy, iuż wątpić nie można o prawdach, których nas uczy Religia. Lecz nie ten sam tylko, lubo mocny i nie zbity dowód ma Religia : wspiera się ieszcze na wielu innych, a równie silnych, równie niezaprzeczonych. Zastanówmy się nad długim następstwem wyroków, które Zbawiciela przepowiedziały ; nad mnostwem świadków każdego wieku, płci i stanu, którzy krwią swoią tę wiarę zapieczętowali : zastanówmy się nad wysokością moralności i prawd Ewangelicznych, rzućmy okiem na tylu wielkich ludzi i wysokich dowcipów, którzy iedynie przez głębokie czytanie Pisma S. przekonali się i nawróceni zostali ; uważmy, iak to rzecz niepoięta, że surowość Ewangeliczey moralności do wprowadzenia i rozkrzewienia Chrześciaństwa na przeszkodzie nie była ; nakoniec zgruntuymy przyrodzenie i serce ludzkie, a wszystkie znikną wątpliwości ; a na ten czas rozum, uczucie, i prawdziwa Filozofia wspólnie oświecać nas będą, i staną się niewzruszoną wiary zasadą.

ROZ-

ROZDZIAŁ XII.

O Stylu Pisma S. uważanym za dowód Religii: o Moralności i Prawach Moyżesza.

WSzyscy Mistrzowie, mówi Abady, (h) wszyscy Filozofowie, nakoniec wszyscy ludzie widocznie namiętności i słabości swoie pokazuią, iuż w samych rzeczach, o których mówią, iuż w sposobie ich wyrażenia. „W Dziełsch Seneki bardzo się wiele „pięknych prawideł i maxym cnoty znayduie: ale widać oczywiście, że się naywięcey „o chwałę z sztuki pisania starał: owa u„stawiczna usilność dania subtelnego i przy„iemnego myśli obrotu, owa przysada do„wcipu dostatecznie iego sposób pisania o„kazuie. Platon lepsze i zdrowsze od po„spolstwa maiący o Bogu wyobrażenia, nie „śmie otworzyć zdań swoich: ledwie ich „przyiaciołóm powierza: których ostrzega, „że gdy o wielu Bogach mówi, w ten czas „żartuie, a gdy o iednym Bogu, w ten czas

„się

[h] Rzeczywistość Religii Chrześciańskiey.

„ się z czuciem swoim odkrywa. Sokrates „ idąc na śmierć, nie wie ieszcze, czy ku „ dobremu, czy ku złemu idzie: i aż do te„ go punktu w zdaniach swoich się chwieie. „ Ledwie przeczytać można iednę kartę nay„ mędrszego i naylepiey myślącego Autora, „ żeby w nim iakiego śladu słabości lub przy„ sady nie postrzedz.

„ Druga wada pospolita tym, ktòrzy się „ naywyżey w pismach moralnych unieśli, że „ iedynie, albo do wyniesienia mędrca, albo „ cnoty zmierzaią.

„ Ponieważ wszystkie pogańskie Bogi, „ były występne i rozwiozłe, nayrozsądniey„ si Starożytności Pisarze, czuli to, że u Bo„ gów, występnieyszych od ludzi, naysilniey„ szych do cnoty pobudek szukać nie mogli.

„ Zatym uciekać się do samey piękności „ cnoty musieli: i gdy miłości ku niey przez „ miłość tych występnych Bogòw wzbudzić „ nie mogli, starali się miłość, i poszanowanie „ ku niey przez wzgląd na nię samę wzniecić.

„ Lecz się grubo w tym pomylili: bo „ że tak powiem, iest to nieiako pozbawić ży„ cia cnoty, usuwaiąc ten wzgląd istotny, „ ktòry ma z Bogiem: i ludzie, ktòrzy się „ chlubią, że cnotę dla samey cnoty kocha-

„ ią,

„ ią, zdaią się pięknego tylko bałwochwalstwa „ dopuszczać.

„ Jestże to rozum, gardzić bogactwami „ dla samey wzgardy, bronić sobie roskoszy, „ dla tego, aby iey sobie bronić? narażać się na „ niebespieczeństwa, dla tego, aby się tylko narażać? Cnota zawisła, na czynieniu ofiary „ z siebie, kiedy do tego powinność obowiązuie: A ponieważ Bóg iest wielkim wszystkich „ powinności początkiem, zatym, bez względu na Boga, ani nawet poiąć prawdziwey „ cnoty nie można.

„ Każdy łatwo dostrzega, że Xięgi, w „ których się obiawienie Żydom uczynione „ zamyka, żadney z tych cechy nie maią. „ Nie można im zarzucić, aby podchlebiały roskoszy, głaskały namiętności ludzkie, zapalały pychę, lub samey tylko ciekawości „ uczonych zadosyć czyniły.

„ Leczbym się słabo wytłumaczył, gdybym powiedział, że Xięgi, w których się obiawienie Żydom uczynione zamyka, takiego „ na sobie charakteru nie noszą; trzeba mi iescze powiedzieć, iż przeciwny cale charakter maią. Nie tylko nie podchlebiaią roskoszy, ale przeciwko niey powstaią, umarzaią onę w samym źrzódle, iako też niesprawiedliwość, interes, i wszystkie inne na-

„ mię-

„ miętności. Nie głaszczą pychy, ale ią ni„szczą, daiąc nam iasne nędzy i zepsucia na„szego, a dobroci i wielkości Bostwa wy„obrażenie: co zaiste naywięcey dumne u„mysły ukorzyć powinno. Nie tuczą pró„żney ciekawości uczonych, ktòrzy iedynie „umieiętności, dla popisywania się z nauką, „szukaią; ale owszem uczą nas, że taka u„mieiętność iest pròżna. Zamiast wykrętów „polityki, znayduiemy tam miłą obyczaiów „prostotę, wystawioną w przykładach, zale„caną wszędzie, która tak iest przeciwna „wybiegom ludzi światowych, iak światło „iest przeciwne ciemności. Nakoniec nau„czyciele nasi, nie każą nam kochać cnoty, „dla samey cnoty, albo dla chwały, którą „ćwiczenie się w niey człowiekowi nadaie; „ale unosząc się wyżey, każą kochać cnotę „dla miłości Boga: i tato iest istotna cecha, „ktòra ich od wszystkich różni Nauczycielów.

„ Zaiste, nie można się nad tym bez po„ruszenia i gniewu zastanowić, że ci ludzie, „ktòrzy tak bystry i delikatny gust maią, w „uczuciu ducha każdey rzeczy i ocenieniu „każdego w szczegulności Autora, kiedy im „o ludzkich naukach i umieiętnościach są„dzić przychodzi; gdy idzie o poznanie tych „charakterów, ktòre są Pismu żydowskiemu wła„ściwe, prawie samowolnie zaślepiać się zda„ią: nie czuią tey cechy, ktòra ie od wszy„stkich.

„stkich Xiąg ludzkich rozróżnia: osobliwie „tey nieporównaney pobożności, tak stałey, „tak zawsze sobie podobney, która zawsze „mówi o Bogu, i o nikim nie mówi tylko o „Bogu, która wszystko ma za stracone, co „się oddala od Boga, i która wszystkich po„budek w zachęcaniach swoich zasięga od Bo„ga: która nas uczy, że wszystko idzie od „Boga, i żeśmy wszystko powinni odnosić „do Boga: że ciałem, duszą, słowy, uczynka„mi, czasem i całym życiem powinniśmy dą„żyć do Boga. To obiawienie zamykaiące „się w przykładach, naukach, i napominaniach, „każe nam wielbić Boga, i żyć dobrze dla „miłości iego.

„Nie widać przysady, ani słabości w spo„sobie, którym te Xięgi są napisane: nie wi„dać w rzeczach, które w sobie zamykaią, „aby się Autorowie z dowcipem lub wiado„mością popisywać starali; od czego wszy„stkie inne pisma nie są wyięte: nie zada„ią sobie tey pracy, żeby się Czytelnikowi „podobali; i nieskończenie są dalecy od te„go, aby dla pozyskania chwały pisali.

„Ta stała i nieodmienna cecha nie wie„dney się tylko Xiędze pisma Zydowskiego, „ale we wszystkich Xięgach starego Testa„mentu znayduie. Gdy Autor ludzki z tru„dnością swoie namiętności ukrywa, i w nay-

„mniey

"mnieyszey Xiędze swoiey wydać się musi,
"tu widziemy ciąg Autorów, którzy w ró.
"żnych czasach żyiąc, nie iednę, ale wiele
"Xiąg napisali; a tak napisali, że żadnego
"w nich śladu słabości i namiętności ludzkich
"nie znaydziesz: ale owszem, wszędzie duch
"ludzkości, pobożności, bezstronności, i
"cnotliwey prostoty postrzegasz. Co ia.
"wnie okazuie, że serce tych przedziwnych
"Autorów innym ogniem, a nie namiętnościa.
"mi ludzkiemi zaięte było, i innym oświeco.
"ne światłem, nie tym, które obok z namię.
"tnościami chodzi. Mowią oni wszystko po.
"ważnie, niczego się nie obawiaiąc, i iak
"o wszystkim doskonale zapewnieni. Jedy.
"ny zamysł uwielbienia Boga, niemi kieruie.
"Gdzież kiedy pięknieyszy charakter widziano?

"Nie tylko w sposobie mówienia i pisa.
"nia, dalecy są od stylu światowych ludzi,
"nie tylko dalecy od przysady, wyszukania,
"subtelności, od niepewności, i wątpliwości,
"od zatrudnienia się obrotem wyrazów, szy.
"kiem myśli, i dowcipnym rzeczy rozłoże.
"niem; ale się z taką tłómaczą prostotą, któ.
"ra iest do wszystkich ludzi poięcia stosowna.

"Ponieważ mówiąc o Bogu, mówią iak
"o rzeczy wysokiey i wspaniałey; ale że
"mówią do ludzi, a mówią do każdego ga.
"tunku ludzi, zatym koniecznie iasno i po.

"pro-

„prostu mówić powinni. Tak wielkie daią „wyobrażenia o Bogu, że wszystko, przy „tych Boskich opisach słabym i nikczemnym „okazać się musi. Kto o tym wątpi, niech „Xięgę Joba, Proroctwo Izaiasza i Psalmy „Dawida porówna z tym wszystkim, co nay„wyższe w Pogaństwie dowcipy wymyślili i „powiedzieli o Bogu: a razem każdy wyznać „musi, że się nigdy Autorowie tak iasnym „i pospolitym sposobem nie tłumaczyli. Za„iste, gdyby ci Pisarze, podobni drugim by„li, alboby się szlachetniey wytłumaczyli, „maiąc taki rozum, iż się tak wysoko w my„ślach swoich podnieśli; alboby podło my„ślili, nie maiąc tyle rozumu, żeby się wyż„szym sposobem wytłumaczyli. „ (h)

To razem i użyteczność i prawdę tey świętey Religii pokazuie, że we wszystkich Narodach, gdzie iey święte światło nie doszło, moralność z gruntu była zepsuta. Grecya i Rzym mnostwo wielkich we wszystkich rodzaiach Ludzi wydały: ale naysławnieysi ich Filozofowie; co się tycze moralności, dzieła pełne błędów i fałszywych lub niebeśpiecznych początków zostawili. Nawet sam Epiktet, i Marek Aureli, nie są od tego zarzutu wyięci. Pierwszy przy fałszywych początkach miał ie-

[h] *Abady*: o Prawdzie Religii Chrześciańskiey.

szcze samoistność do ostatniey twardości posunioną. Drugi wysoką obdarzony czułością, iak nie ma sprawić nayslodszego podziwienia, okazuiąc na iaw wszystkie tey czystey i szlachetney duszy skrytości, którą mu dała natura? Gdzie tylko maluie siebie, wszędzie uczy, dotyka, porusza: ale od uczuciów nierównie są niższe iego początki. W niektórych maxymach sprzyia samobóystwu, czasem się sam sobie sprzeciwia: i mimo rozległości dowcipu i szczerości serca swego, często się fałszywemi myślami uwodzi. Nakoniec, i na to uważać trzeba, że ci dwa naywięksi i naydoskonalsi w całey Starożytności Filozofowie, iuż po ogłoszeniu Ewangelii pisali, a zatym z tego Boskiego światła, rozszerzonego przez Chrześciaństwo, korzystać musieli. „Sami „Żydzi i Chrześcianie czystym się światłem „cieszyli, kiedy ieszcze *Mithologia* do swe„go zupełnego kształtu nie przyszła, a Fi„lozofia na różne Sekty podzielona nie była. „Już Moyżesz w trzy tysiące lat póżniey, „obiawia Żydom tak iasne i interessuiące „prawdy, iak były w początku... Prawda „zdawała się bydź z Ludem Jzraelskim w ie„dnym kącie ziemi ścieśniona... Przycho„dzi Jezus Chrystus: Jak światło wychodzą„ce z niczego cienie nocy spędziło, tak E„wangelia rozproszyła błędy ludzkie, i pocho„dnią nieśmiertelney prawdy skazała. Żeby„śmy lepiey ten cud tak wielki uczuli, sięgniy-

„gniymy do iego początku: porównaymy pra-
„wdę, prostotę, czystość, i światło Ewange-
„lii, ze wszystkiemi ludzkiemi owych cza-
„sów płodami. Jakiż to tryumf dla Religii!
„iakże on zbytni w Filozofach naszych, swe-
„go rozumu szacunek i pogardę obiawienia
„zawstydza! Jeżeli więcey maią oświecenia
„w moralności, nad Arystyppa i Epikura, to
„nie ztąd idzie, żeby więcey nad nich do-
„wcipu i przenikłości mieli, ale że w różnych
„czasach żyią. Tey Religii, którą tak lekce
„ważą, oświecenie swoie przyznać powin-
„ni. (i)

Sam rozum nie był przez się zdolny do obalenia bałwochwalstwa, i podług rozsądney uwagi Baila: *człowiek potrzebował obiawionego światła, któreby niedostatek Filozoficznego światła zastąpiło.* Znali Filozofowie Pogańscy zdrożność Religii swoiey; ale nie znaiąc prawdy, w próżnych myślach i bezrozumnych układach, nic lepszego nad te błędy nie utworzyli, które sami zbiiali: (k) a nawet rozsiali opinie nierównie szkodliwsze dla szczęśliwości rodzaiu ludzkiego, niż wszystkie Mitologii głupstwa.

[i] *Gauchat* w Listach Krytycznych w Tomie I.
[k] Pitagoras, sławny Filozof wynalazł, a przynaymniey rozkrzewił układ o przechodzeniu dusz z iednych ciał do drugich. Ta nauka ieszcze iest bezrozumnieysza nad samę Mitologią.

Jedni zaprzeczali wolności człowieka, albo wyznawali Ateizm: drudzy chwalili i radzili samobóystwo: (1) inni w dziwacznieyszych ieszcze zanurzywszy się głupstwach, na to otwierali szkoły, na to uczniów zaprzęgali do pracy, żeby ich o wszystkim wątpić nauczyli: że ani rozumowi, ani sercu swemu ufać nie można, że i to nawet co się widzi, i to co się słyszy, wątpliwości podpada. Przepisy Epikura nayniebeśpiecznieysze skłonności serca głaskały: Cynicy ostatnie zepsucie z naywiększą bezczelnością łączyli: Stoicy, naycnotliwsi w całey starożytności Filozofowie, utrzymuiąc bezrozumne zdania, naukę swoię spodlili: i przez niepoięte rozumu obłąkanie, szkaradne Cyników bezwstydy pochwalali. (m) Tacy są ludzie przy naywiększym dowcipie, gdy się własnym tylko światłem swym powoduią. Uwagi Autora *Listów Krytycznych* o dzisieyszym Pogaństwie, lepiey ieszcze tę prawdę obiaśnią.

„Nie cytuymy Afryki, ani Ameryki:
„tam lud gruby i dziki: Ale Chiny i Japo-
„nia są kraie polerowne. Tam sztuki, prawa,
„i na-

[1] Sekta Hegezyaków początek wzięła od Hegezyasza Cyreńskiego, który żył na lat 416. przed Narodzeniem Chrystusa. Nazwano go Oratorem śmierci, ponieważ zachęcał uczniów swoich, żeby się zabiiali, skoro tylko naymnieyszy niesmak w życiu uczuią.

[m] *Bail* w Tomie III.

„i nauki kwitną. Możnaż zaprzeczyć, aby „w tych kraiach Filozofów, z bystrym rozsądkiem i z szczerą chęcią szukania prawdy „nie było? Czemuż tego poiąć nie mogą, iak „bałwochwalstwo, które sami wyznaią iest „głupie i rozumowi przeciwne? czemu się „do wyobrażenia Naywyższego Jestestwa, „ktòre się tak naturalne zdaie, podnieść nie „mogą? Czemuż przynaymniey tych prawd „nie znaią, ktòre podług naszych dzisiey„szych Deistów, każdy rozum zdrowy maiący dostrzedz powinien? Tu uznaymy go„dność i światło Chrześciańskiey Religii! Sko„ro się tylko do tych Kraiów dostała, przy „iey świetle prosty Missyonarz nad wszy„stką Filozofòw mądrością, tryumf otrzymał: „skoro się ztamtąd wyniosła, wszystko się do „pierwszey ciemności wròciło. Tak we wszy„stkich wiekach obiawienie, poznanie prawdzi„wego Boga dawało! Próżno niewdzięczni „Filozofowie zapieraią się tego dobrodziey„stwa, i co iest owocem Wiary, własnemu „dowcipowi przyznaią. Nie chcą znać pra„wdziwego źrzódła oświecenia swoiego: któ„re nie zkądinąd, tylko z edukacyi Chrze„ściańskiey pochodzi. „ (n)

W rzeczy samey, ludzie idąc za światłem przyrodzonego rozumu, byleby nie byli zepsuci, wie-

[n] Listy Krytyczne Tom I.

wierzyć nie mogą, aby ten świat był dziełem losu: widzą w naturze całey oczywiste dowody, że wysoka iakaś mądrość wszystko stworzyła: muszą znać i to, że dusza żyie po rozsypaniu się tego słabego ciała, które ożywia, i że w przyszłym życiu, albo wieczną karę, albo wieczną nadgrodę mieć będzie. Oto, w czym rozum sam każdego człowieka oświeca: odwodzi ludzi od Ateizmu, daie dostateczne o godności ich iestestwa wyobrażenie: Ale nie może ich duszy i rozumu podnieść do doskonałego poznania Autora natury. Do tak wysokiego wyobrażenia, nie może się człowiek podnieść bez pomocy obiawienia. Wszystkie Narody, które tego Boskiego światła nie znały, wpadły w bałwochwalstwo, i wiele Bogów przypuszczały: co podług uwagi dopiero wspomnionego Pisarza, Historya tak dawnych iak dzisieyszych Narodów pogańskich zaświadcza. Wszystkie fałszywe Religie uczyły i uczą bałwochwalstwa. Nie można na przeciwną stronę brać dowodu z Mahometańskiey Religii. Mahomet urodził się przy końcu szóstego wieku: urodził się z Matki Zydówki: wszystkim wiadomo, że ten zwodnik wyobrażenie o Bogu z Pisma S. wyczerpnął: i że wiele innych myśli w Alkoranie z tego świętego wzięte są zrzódła. Próżno mi gadaią, że Politeizm, czyli wielość Bogów, iest Ateizmem zepsutym: ia tego nie widzę: a dawna i teraźnieysza Historya, okazuie fałsz tego

mnie-

mniemania. W naypięknieyszých Grecyi i Rzymu czasach, lud tych sławnych miast, tak sprawiedliwą z dowcipu maiący chwałę, lud, który Artyści, Filozofowie, Krasomówcy, Poeci, na zawsze wsławili, lud, którego pamięć nigdy nie zginie, w naygrubszym iednak bałwochwalstwie pogrążony zostawał: gdy tym czasem w iednym ziemi zakącie inny lud nieznany, nieliczny, lud prosty i oszczędny, który żadney pamiątki Architektury na ziemi nie zostawił, lud, który nigdy Filozofów nie miał, chował w całości, chował nieskażoną od początku świata powziętą prawdę: *że ieden iest tylko Bóg Stwórca człowieka i świata.* Ale powtarzaią: wyobrażenie to iest bardzo łatwe i naturalne! Wielość Bogów iest myśl bezrozumna! Zgadzam się na to: otoż to cud, któremu się nadto wydziwić nie można. Sami Żydzi i Chrześcianie tę prawdę tak iasną znali, i sami ią po całym świecie roznieśli.

Wódz mniemanych dzisieyszych Filozofow, aby mógł lepiey prawa, napisane przez Moyżesza, wyszydzić, bez liczby sobie kłamstw i fałszywych cytacyi podług zwyczaiu swego pozwolił. Uczony Pisarz dzieła: *Listy niektórych Żydów do Pana Woltera*, wszystkie iego błędy, tak iasno, tak mocno odbił, iż w tey mierze niczego więcey wyciągać nie można. Okazał dowodnie mądrość tych praw, na które się niewiadomość z chytrością złączona

na niesłusznie targnęła. Prawa obrządkowe, zakazujące pożywania niektórych zwierząt niezdrowych, (o) w liczbie praw nayrozumnieyszych umieścić należy. „Co tu śmie„sznego, mówi Autor Listów, że niezdrowe „pokarmy zakazane były, że niektórych, co „dla innych Narodów zdawać się mogą przy„iemne, nie dozwolono, a to z szczególnych „przyczyn, których nikt potępiać nie może, „gdy o nich niewie?

„Między temi obrządkowemi prawami, „iedne miały za cel, aby iak naywiększy wstręt „wzniecić w Zydach ku obrzydłym zabobo„nom, któremi się ich Sąsiedzi kalali. Ztąd „owe zakazy przeprowadzania dzieci przez o„gień, (p) piątnowania się. (q) &c: &c: Jn„ne prawa przypominały im cuda, które dla „nich czynił Naywyższy. Jnne nakształt pe„wnych postaci i podobieństw przedziwną w „sobie zamykały naukę... Jnne były skutkiem „rozumney polityki, &c. Jnsze nakoniec pra„wa do tego iedynie służyły, aby ustawiczną „Opa-

---

[o] Jakie są ryby bez łuski, świnie, ieże, sowy, szarańcza, szczury, iaszczurki, węże &c. W Kraiach Wschodnich iadano szarańcę: iedzą ią dotąd w Arabii, iako też iaszczurki i szczury.

[p] Jak czynili bałwochwalcy Molocha. Okropny ten zabobon często Pismo wspomina.

[q] Niektórzy Bałwochwalcy różne sobie postaci na skórze piętnowali: a to na cześć swych Bogów.

„ Opatrzność Boga nad swoim Ludem i zesła-
„ nie mu Wodza przypominały. Takie mię-
„ dzy innemi było prawo, aby przez cały rok
„ Sabatowy wszystkie grunta odłogiem le-
„ żały; prawo szczególne, prawo iedyne, o
„ iakim żaden Prawodawca nie mogł nawet
„ pomyślić. Lecz prawo to na wyraźney o-
„ bietnicy zasadzało się: *Czyńcie przykazania mo-*
„ *ie*, mówi Pan: *A ieżeli rzeczecie: co bę-*
„ *dziemy ieść siodmego roku, ieżeli nie będzie-*
„ *my siać, ani zbierać zboża naszego? Dam*
„ *wam błogosławieństwo moie roku szóstego, i*
„ *uczyni urodzay trzech lat.* (Levit: 25.18. 21.)
„ Prawo to na tym zapewnieniu Prawodawca
„ gruntować musiał, że każdy rok szósty obfi-
„ te na trzy lata żniwo przyniesie. Bez tey
„ pewney wiadomości narażałby był Moyżesz
„ na niebespieczeństwo głodu i śmierci współ-
„ braci, a na imie swoie publiczneby był ścią-
„ gnął przekleństwo. A ta pewność od kogoż
„ bydź mogła, ieżeli nie od samego Boga?
„ Ktòż pomyślić może, aby pospolitym bę-
„ dąc Prawodawcą, śmiał takie stanowić pra-
„ wo? Lecz coby ostatnim głupstwem w po-
„ lityku było, którvby samych ludzkich sprę-
„ żyn w machinie rządu używał, to w Moy-
„ żeszu dowodziło, że miał inne sprężyny;
„ że Bóg, ktòrego się posłańcem głosił, da-
„ wał mu wsparcie swoie, i ustawicznie nad
„ Izraelem czuwał. We wszystkich częściach
„ Moyżeszowego prawodastwa, iawnie się wy-

„ so-

„ soka i Boska mądrość Prawodawcy (r) wy-
„ daie. Wyroki Jego są rozumne i wysokie:
„ Religii i moralności prawidła święte i czy-
„ ste: prawa polityczne, woyskowe, cywilne,
„ są mądre, sprawiedliwe i słodkie: same, na-
„ wet obrządkowe prawa na zdrowym gruntu-
„ ią się rozumie: słowem wszystkie przedzi-
„ wnie się stosuią do zamiarów Prawodawcy,
„ do okoliczności czasów, mieysc, położe-
„ nia ziemi, do skłonności Zydów, do oby-
„ czaiów sąsiedzkich Narodów. Nic takiego
„ w prawach tych nie masz, coby się prawom
„ natury, albo przepisom cnoty sprzeciwiało.
„ Wszystko tchnie pobożnością, sprawiedli-
„ wością, uczciwością, przystoynością. Za-
„ miar, dawność, początek, trwałość, przy-
„ miot, dowcip i cnota Prawodawcy, wszy-
„ stko razem doskonałości i wysokości tego
„ prawodawstwa dowodzi. Naywięksi ludzie
„ wasi (s) dziwili się mu, i one za pierwsze
„ źrzódło Boskiego i ludzkiego prawa uznawa-
„ li. Ty sam ieden nierozum i barbarzyństwo
„ w tych prawach postrzegasz! My zaś, gdy
„ się nad sprawiedliwemi zarzutami przeciw da-
„ wnemu i dzisieyszemu prawodawstwu, za-

„ sta-

[r] Autor Listów prawdę tę, wchodząc w obszerne wszy-stkich części Prawodastwa Moyżeszowego wyszcze-gulnienie, wielą przykładami okazuie.

[s] Tu sobie przypomnieć należy, iż to Zyd do Wolte-ra mówi.

„ stanawiamy; gdy uważamy te szkodliwe u-
„ kłady, które w dawnieyszych wiekach, a na-
„ wet w dzisieyszym Filozofowie utworzyli, gdy
„ widziemy opatrzność, sprawiedliwość, a na-
„ wet samę bytność Boga zaprzeczoną; wpro-
„ wadzoną fatalność, zniszczoną wolność, gra-
„ nice słuszności, i niesłuszności zuchwale
„ zatarte, albo przez mniemanych mędrców
„ na niepewnym gruncie założone, kiedy wi-
„ dziemy, poniżonego człowieka, wszystkie
„ węzły spółeczności stargane, próżne mary,
„ okropne wątpliwości, na mieysce naypoży-
„ tecznieyszych i naywiększą pociechę sercu
„ ludzkiemu przynoszących prawd, wprowa-
„ dzone; tknięci tylą obłąkaniami rozumu lu-
„ dzkiego, mamy się za szczęśliwych, żeśmy
„ od nich przez tak mądre i święte prawoda-
„ stwo zachowani zostali. „ Naywięcey Wol-
ter przeciwko woiennym prawom żydowskim
powstawał: ustawicznie ie nieludzkiemi i bar-
barzyńskiemi nazywał. Posłuchay więc, Xią-
że, tegoż samego Autora w tey materyi... Ja
tu na przytoczeniu z niego kilku nayoczy-
wistszych przykładów przestanę.

„ Prawo żydowskie zakazywało zaciągu
„ młodzieży dwudziestu lat nie maiącey. Roz-
„ kazuie, aby Wodzowie w czasie zgromadze-
„ nia woyska ogłosili, *że który iest człowiek,*
„ *który zbudował dom nowy, a ieszcze go nie od-*
„ *nowił, niech idzie i wróci się do domu swe-*

„ *go*,

„*go, by znać nie umarł na woynie, i innyby*
„*go odnawiać musiał. Który iest człowiek, któ-*
„*ry nasadził winnicę, a ieszcze ią nie uczynił*
„*pospolitą, z którey by się godziło wszystkim po-*
„*żywać; niech idzie i wróci się do domu swe-*
„*go: by znać nie umarł na woynie, a inszy-*
„*by powinność iego odprawował. Który iest czło-*
„*wiek, który zrękował żonę, a nie poiął iey;*
„*niech idzie i wróci się do domu swego, by znać*
„*nie umarł na woynie, a inszyby ią poiął człowiek.*
„(Deut: 20. 1.) Kiedy woysko przez grunta
„współobywatelów, lub sprzymierzeńców prze-
„chodziło, prawo wszelkiego spustoszenia
„zabrania. *Zapłacisz wszystko*, mówi, *nawet*
„*wodę, którą pić będziesz.* Nie pozwalały pra-
„wa prowadzić woyny iedynie z powodu sa-
„mey ambicyi lub upodobania. Nie można
„było brać się do broni, tylko w przypadku
„obrony od niesprawiedliwey napaści, albo
„dla nadgrodzenia sobie uczynionych krzywd,
„i to w ten czas dopiero godziło się wniść w
„kray nieprzyiacielski, gdy nadgrodzenie
„szkody odmówione było... Lecz w ten czas
„nawet prawo, niepotrzebnego spustoszenia
„zakazywało: nie pozwalało ścinać drzew o-
„wocowych... Kiedy po zwyciężeniu nie-
„przyiaciela, przystępowano do oblężenia ia-
„kiego miasta, obowiązywało prawo: *ofia-*
„*rować pokoy mieszkańcom... A uyrzysz w li-*
„*czbie poymanych*, mówi prawo, *niewiastę na-*
„*dobną, a rozmiłuiesz się w niey, i będziesz ią*

„*chciał*

„*chciał mieć za żonę; wwiedziesz ią w dom twóy,*
„*która ogoli włosy, i obrzeże paznokcie, i zło-*
„*ży odzienie, a siedząc w domu twoim będzie*
„*płakać oyca i matki swey miesiąc ieden: a po-*
„*tym wnidziesz do niey, i będziesz spał z nią,*
„*a będzie żoną twoią.* (Deut: 21.)

Te są prawa woienne, które Wolter niesłychaną srogością i obrzydłym barbarzyństwem cechowane nazywa. To prawda, że ich nie wymienił, i zadał im takie okrucieństwa, iakie tylko u Pogan były zwyczayne; iakie okrucieństwa, iego Bohatyr, Cesarz Filozof, Julian Apostata popełnił, którego woyska przy oblężeniu *Majozy*, *Malchi* i *Dacyry*, wszystkich mieszkańców, bez żadnego względu na wiek i płeć wyrznęły. Pisze Wolter: *że był zwyczay u Żydów, w miastach szturmem wziętych, wszystkich rznąć męszczyzn, że mieli rozkaz, aby wszystko zabiiali, wyiąwszy dorosłe Panny.* A przecie prawo pozwalało tylko zabiiać broń noszących, a nakazywało, aby niewiast i dzieci oszczędzać: a Wolter, iego stronnicy i kopiści, tysiąc razy powtórzyli, że prawo kazało zabiiać dzieci, kobiety zamężne, wyiąwszy *Panny dorosłe*: „Nie iestże oczywista, „mówi do niego Autor Listów, że albo gru„bo prawa nasze potwarzasz, albo wszy„stkim iawnie pokazuiesz, żeś ich nigdy nie „czytał?„

Jedno z praw Zydowskich, nakazuie przeprowadzić obłąkanego w podróży, i wiernie mu drogę skazać. Prawodawca każe, aby potrzebuiącemu, szlachetnie wszystkiego pożyczyć! „*Jeżeliby brat twóy wpadł w ubostwo* „*w okolicy twoiey, w kraiu, który wieczny Bóg* „*twóy da tobie, nie zatwardzay serca twego, i* „*nie ściskay ręki twoiey: otwórz ią, i day u-* „*bogiemu bratu twemu, czego potrzebuie.* (Lev:) „*Nie pożyczysz bratu twemu na lichwę pienię-* „*dzy, ani zboża, ani żadney inney rzeczy: ale* „*obcemu. Lecz bratu twemu tego, czego mu* „*trzeba, bez lichwy pożyczysz: abyć błogosła-* „*wił Pan Bóg twóy w każdey sprawie w ziemi,* „*do którey wnidziesz posiąść ią.* (Deut:) Pozwala brać zastaw, ale chce, żeby to było „bez gwałtu. *Nie wnidziesz do domu bliźnie-* „*go twego, abyś wziął zastawę, ale będziesz stał* „*przed domem, a on ci wyniesie, co będzie* „*miał. Nie będziesz brał w zastawie spodnie-* „*go i zwierzchniego kamienia młyńskiego, albo-* „*wiem duszę swą zastawił u ciebie. Jeżeli w* „*zastawie od bliźniego twego weźmiesz odzie-* „*nie, przed zachodem słońca wrócisz ie, albo-* „*wiem to samo iest, czym się odziewa ciało ie-* „*go: a innego nie ma w czymby spał. Ale mu* „*ie zaraz wrócisz przed zachodem słońca: aby* „*śpiąc w odzieniu swoim, błogosławił tobie, aże-* „*byś miał sprawiedliwość przed Panem Bogiem* „*twoim; będzieli wołał do mnie, wysłucham go,* „*bom iest miłosierny.* (Exod: Deutor:) Chce

„ Pra-

„Prawodawca, aby ubodzy do wesołości pu-
„blicznych i uczt uroczystych przypuszczani
„byli, &c: *W Święta mówi on, nagotuiesz*
„*uczty, i będziesz używał przed Panem Bogiem*
„*twoim, ty i syn twóy i córka twoia, sługa*
„*twóy i służebnica twoia, i Lewit, który iest*
„*między bramami twemi, i przychodzień i sie-*
„*rota, i wdowa, którzy mieszkaią z wami.*
„(Deutor:) A tak każdego roku często do
„iednegoż stołu siadali bogaci z ubogiemi
„związkiem dobroczynności i wdzięczności
„spoieni. *Przychodzień*, mówi Bóg, *któryby*
„*mieszkał w ziemi waszey, będzie między wa-*
„*mi iako obywatel: i będziecie go miłować ia-*
„*ko sami siebie: boście i wy byli przychodniami*
„*w ziemi Egipskiey. Ja Pan Bóg wasz.* Pra-
„wodawca ze zwierzętami nawet łagodnie ob-
„chodzić się nakazywał. Zabrania on stawiać
„przed ołtarzem matkę z maluczkim, i zabi-
„iać maluczkiego w oczach iego matki. *Nie*
„*będziesz brał matce maluczkiego, którego mle-*
„*kiem karmi. Nie zabiiesz ściganego zwierza,*
„*któryby, iakoby żebrząc pomocy u ciebie, uciekł*
„*się do domu twego.* Nie znane były barba-
„rzyńskie tortury w prawodastwie Moyżesza.
„Oycowie i matki uczyć powinni dzieci swo-
„ie ustaw i przepisów prawa: obowiązek ten
„wkłada na nich iak naysurowiey Prawoda-
„wca. *Jeżeli człowiek*, mówi Prawo, *zrodzi*
„*syna ocięnego i upornego, któryby nie słuchał*
„*oycowskiego, albo macierzyńskiego rozkazania,*

„*a ska-*

„ *a skarany, wzgardziłby posłusznym bydź; poy-*
„ *mą go, i powiodą do Starszych miasta onego,*
„ *a po dowiedzionym i okazanym uporze, Lud ka-*
„ *mieńmi go utłoczy, i umrze.* (Deutor:)

„ Tak więc Prawodawca karcił występek,
„ a utrzymywał powagę Rodzicielską, nie porzu-
„ caiąc iednak życia dzieci, zapędòm Oyca. Ktoby
„ uwiodł Pannę, był obowiązany prawem z nią
„ się żenić, i posag icy wypłacić: a gdyby Oy-
„ ciec panny, nie chciał na to zezwolić, tedy
„ zwodziciel powinien mu był dać znaczną
„ summę pieniędzy. Prawa o wstydzie były
„ bardzo surowe. *Nie oblecze się niewiasta w*
„ *męzkie odzienie, ani mąż używać będzie sza-*
„ *ty niewieściey.* „

Przypomnisz sobie łatwo, Xiąże, wszy-stkie te dobroczynne prawa, którym się w biegu czytania Pisma S. dziwiłeś: przytoczę Ci tu niektóre wypisy, które Cię naybardziey zastanawiały: i któreś sobie wraz z Bratem w czasie samego czytania, iako szczególniey godne pamięci naznaczył.

Czciy Oyca twego i Matkę twoię, abyś był długowieczny na ziemi, którą Pan Bóg twóy da tobie... Niech każdy z was boi się Oyca swego i Matki swoiey. (Exo: Lev: Deut.)

Przeklęty, który nie czci Oyca swego i Matki. I rzecze wszystek Lud: Amen. (Exod: Deutor: Lev:)

Ktoby złorzeczył Oycu swemu albo Matce, śmiercią niechay umrze. (Exod:)

Wdowie i sierocie szkodzić nie będziecie: ieźli ie obrazicie, będą wołać do mnie, a ia wysłucham wołanie ich. (Exod:)

Nie uyrzysz wołu brata twego, albo owcę błądzącą, i miniesz, ale przywiedziesz bratu twemu: chociaż nie iest bliski brat twóy, ani go znasz: przywiedziesz do domu twego i będą u ciebie, póki ich szukać będzie twóy brat, i odbierze: Także uczynisz z osłem, i z szatą i z każdą rzeczą brata twego, którahy zginęła: ieźli ią naydziesz, nie zaniedbay, iakoby cudzey. Jeźli uyrzysz osła brata twego, albo wołu, a on padł na drodze, nie przeniesiesz okiem, ale z nim podniesiesz. (Deutor:)

Nie wydasz niewolnika Panu iego, któryby się uciekł do ciebie. Będzie mieszkał z tobą na mieyscu, które mu się podoba, i w iednym z miast twoich odpocznie: nie zasmucay go. (Deut:)

Gdy będziesz żął zboże na swym polu, a zapomniawszy snop zostawisz; nie wrócisz się, abyś go wziął: ale przychodniowi i sierocie i wdo-

wie, wziąć dopuścisz; abyć błogosławił Pan Bóg twóy we wszelkiey robocie rąk twoich. Jeźli zbierzesz owoce oliwne, cokolwiek na drzewach zostanie, nie wrócisz się, żebyś zebrał: ale zostawisz przychodniowi, sierocie i wdowie. Jeźli obierzesz winnicę twoię: nie zbierzesz gron pozostałych: ale się dostaną na potrzebę przychodniowi, sierocie i wdowie. (Deutor:)

A gdy będziecie żąć zboże ziemi waszey, nie będziecie go przyrzynać aż do ziemię: ani pozostałych kłosów zbierzecie: ale ie ubogim i przychodniom zostawicie. (Lev:)

Nie będziesz kładł potwarzy na bliźniego, ani go gwałtem ściśniesz. Nie zmieszka praca naiemnika twego u ciebie aż do zarania. Nie będziesz złorzeczył głuchemu, ani przed ślepym nie będziesz kładł zawady. Przed głową sędziwą powstań, a czciy osobę starego. (Lev:)

Można sądzić z tego wypisu, czy słusznie potwarcy Religii od trzydziestu lat powtarzaią, że prawa Moyżesza, są głupie, dzikie, i barbarzyńskie. Lecz kto się w te Boskie Xięgi wczytać zechce, łatwo się o fałszu i złości tych potwarzy przekona. Prawa zabeśpieczaiące własność, ściągaiące się do wewnętrznego rządu, do rolnictwa, niemniey są godne podziwienia. „W którymże dawnym „prawodawstwie, mówi Autor Listów wyżey „wspo-

„wspomniany, znaydziemy co równego tym „prawom? gdzie iest tak zalecony wzgląd na „ubogich? gdzie są tak silne zachęcania do „dawania pomocy nieszczęśliwym? kiedy so- „bie wystawiam te zagrzewania ku dobremu, „te prawa, gdzie ludzkość i dobroć naytkli- „wszego serca tak żywo uczuć się daie, mo- „gęż ścierpieć, aby ten wielki Człowiek był „tak strasznie hańbiony, a całe iego prawo- „dawstwo, za dzikość i barbarzyństwo u- „uznane przez sławnego Pisarza, który się „bezstronnym nazywa! „

ROZDZIAŁ XIII.

Przepisy Filozoficzne porównane z przepisami Starego Testamentu i Moralnością Ewangeliczną.

ZNayduią się w Historyi Ludu Bożego szczególnieysze okrucieństwa przykłady. Ale w któreyże historyi podobnych przykładów nie znaydziemy? (t) Widziemy także w Xię-

[t] Wolter nie cytował inaczey Pisma Swiętego, tylko przytaczaiąc podobnego gatunku przykłady, a przy-

gach świętych, że bezbożne Narody za rozkazem Naywyższego wykorzenione zostały. Lecz czyż Bòg nie ma prawa sądzenia i karania tych stworzeń, które są dziełem iego? Naostatek dla podania w ohydę dawnego Prawa, przyganiacze Religii dwie rzeczy bardzo różne od siebie pomieszać usiłowali, to iest: szczególne rozkazy, które sam Bóg dawał w owych czasach, kiedy się ludziom w oczywistych cudach obiawiać raczył, i Prawa powszechne, które przepisał: a przecięż podług tych tylko Praw, podług tych nieodmiennych prawideł sądzić należy. Prawa są mądre, słodkie, dobroczynne, przepisy cudowne, Taiemnice

---

daiąc do nich takie okoliczności, które sam zmyślał, ażeby ie na większą nienawiść podał: Często nawet i samą rzecz zmyśla, i przyłączone do niey okoliczności. Naygrubszym sposobem wszystkich wielkich Ludzi i wszystkich Prorokòw spotwarzył, a żadnego wypisu na ich pochwałę nie zrobił. Z iednego przykładu, o takiey iego stronności przekonać się można. Jleż bezbożności o Elizeuszu tak dobroczynnym Proroku powiedział! Tento Prorok, za przykładem Eliasza Nauczyciela swego uczynił cud dla wspomożenia ubogiey Niewiasty z nędzy iuż prawie umieraiącey: rozmnożył chleb dla posilenia wielkiego mnostwa ludzi; wyprosił syna dla Sunamitki, która go dobrze w domu swoim przyięła, a wkrótce po tym toż dziecko wskrzesił; zaraźliwe wody w *Jerycho* zdatnemi do użycia uczynił; Wodza nieprzyiacielskiego uleczył, a żadnego od niego podarunku przyiąć niechciał; maiąc w mocy swoiey nieprzyiacielskie woysko Syryiczyków, nie tylko żadnego człowieka zabić nie pozwolił, ale im ucztę dać kazał, żadnego w więzieniu nie zatrzymał, i wszystkich do Pana odesłał.

mnice wysokie: oto niezaprzeczone prawdy. Zatym ta Religia godna czci i poszanowania samych niedowiarków, gdyby tylko od stronności byli dalecy. Wielki to tryumf Religii, że na nią inaczey nieprzyiaciele uderzyć nie mogli, tylko używaiąc broni potwarzy. Żadnego mi tu nikt z iey przyganiaczów nie przywiedzie, któryby się do tych podłych sposobów nie udał. Mniemani mędrcowie, ktòrzy mnie oświecać chcecie, chcieycież się cóżkolwiek bezstronnemi okazać: wyznaycie, że się bardzo piękne rzeczy w prawodawstwie Moyżesza znayduią; udawaycie przynaymniey, że się niektòrym prawidłom dziwicie, mieszaycie zręcznie pochwałę z potwarzą: ten pozor szczerości i prawdy lepieyby wam w zamiarach waszych posłużył, Ale wy tey sztuki nie znacie: niepoiętą zaiadłość iawnie pokazuiecie, przewracacie opak wszystko, i w pismach waszych nic innego, oprócz grubych kłamstw, i szalonego zapału widzieć nie można. Mniemacież, że wam Czytelnicy bez żadnego róztrząśnienia uwierzą? rozumiecież, że nigdy Pisma Swiętego nie czytali, i że nigdy odpowiedzi na wasze złośliwe potwarzy czytać nie będą? Zapewne polegacie na ich niewiadomości, łatwowierności, zapewne powodzenie wasze gruntuiecie na mocy namiętności, którym tak zręcznie podchlebiać umiecie! Odniesiecie na czas haniebną korzyść z podstępòw waszych, ale nigdy wiecznego panowania

wania prawdy zwalić nie potraficie, a imiona wasze na wieki hańbą i przeklęstwem okryte zostaną.

Przypomnisz sobie, Xiąże, że czytaiąc Xięgi Pisma S. nieraześmy się nad tym zastanawiali, iak może mieć ta Religia nieprzyiacioł, która tak wysoką moralność, i tak pożyteczne dla uszczęśliwienia Narodu ludziego prawidła ogłasza? Jak wielki interes maią wszystkich stanów ludzie, a osobliwie Rodzice, utrzymywać stronę tak świętey Religi! O nierozumni ludzie, którzy dzieciom waszym przykład szkodliwy wzgardy ku Religii daiecie, którzy na Chrześcian ich sposobić niechcecie, ale radzibyście ich Filozofami porobić! Jleż sobie goryczy, ile żalów w przyszłości gotuiecie! Jeżeli dzieci wasze zatopią się w zbytkach, do których gwałtowne namiętności prowadzą, będzieciesz się mogli uskarżać na nie? Na wasze przestrogi, tak one po filozoficznemu odpowiedzą: *Namiętności pomiarkowane czynią ludzi pospolitych... Jest to ostatnie głupstwo chcieć zniszczyć namiętności.* (u)... *Chrońmy się tych nikczemnych mistrzów, których uwodzi fałszywe doskonałości wyobrażenie. Niemasz niebespiecznieyszych ludzi w Kraiu, iak owi bezrozumni moraliści, którzy nie*

[u] *Myśli Filozoficzne.*

nie wiele znaiąc serca ludzkiego, *nakazuią bezprzestannie miarkować pragnienia*, *i chcieliby namiętności zewszystkich serc wykorzenić. Czucie iest duszą namiętności*, *a czucie nie iest wolne. Nie ma człowiek wolności kochać lub nienawidzić*, *a zatym czucie*, *które nie iest wolne*, *nie iest występne.* (w) Na gruncie tego prawidła w tylu dziełach Filozoficznych powtórzonego, żadnego błędu, żadnego zbytku Oyciec w dziecięciu potępić nie może. A coż na to opisanie szczęścia odpowie? *Szczęście iest to miłe uczucie*, *iest to ukontentowanie i roskosz*, *słowem wszystko*, *co głaszcze ciało. Ten sam przewodnik do szczęśliwości prowadzi. Przedmioty zewnętrzne*, *prawda*, *umieiętność*, *cnota*, *mniemanym są tylko dobrem.* (x) Jakże zbić te zdania Filozoficzne potrafisz? Czy się odwołasz do rozumu? ale ci na to odpowiedzą: *że rozumowi trzeba dać za przewodniczkę Naturę*, *a nie odmawiać sobie tego*, *co miłe uczucie sprawuie.* (y) Będzieszli zachęcał chwałą? albo okazywał powinność? powiedzą ci: *że Dusza iest śmiertelna. . . że pierwey trzeba myślić o ciele*, *a potym o Duszy*, *przestawać na teraźnieyszym*, *bo to tylko w naszey mocy zostaie: tak mądry człowiek czynić powinien.* (z)

Jeżeli

---

[w] *O Umyśle*-
[x] O Obyczaiach.
[y] Mowa o szczęśliwym życiu.
[z] Mowa taż sama.

Jeżeli masz Syna złośliwego, ktòry dla zadosyć uczynienia sobie, niesprawiedliwych sposobòw używa, ciemięży, i prześladuie drugich, możeszże dla powściągnienia go od takich postępkòw, przełożyć to zdanie z Prawa przyrodzonego wyięte. *Nie czyń tego drugiemu, czegobyś niechciał, aby tobie czyniono?* Na tò ci odpowie: iż dzisieysza Filozofia odkryła, że to zdanie iest z rozumowania o sprawiedliwości wyięte, a Prawo Natury tak mòwi: *Staray się o twoie dobro z naymnieyszym ile można złem drugiego.* (a) A kiedy iego dobro wyciągać będzie, aby wiele złego czynił, cóż mu na to powiesz? Do tego, ieżeli go dowodami przyciśniesz, okaże ci że Prawo przyrodzone iest czystą marą. *Dusza śmiertelna nie ma żadnych obowiązkòw: nadto ią ci zaszczycić chcieli, ktòrzy utrzymywali, że z prawem przyrodzonym na świat przychodzi: wszystkich ona w czasie wyobrażeń nabywa. Dusza dobrą organizacyą maiąca, przestaiąc na tym czym iest, i daley się nie zaciekaiąc, gardzi tym wszystkim, co iey pròżno przypisuią, a co iey właściwie nie należy, i w samym się czuciu ogranicza.* (b) Na takich zasadzaiąc się początkach trzeba zaprzeć widocznie enoty, mieć ią za czysty wymysł, ktòry podług czasòw i okoliczności od-

[a] *Russo.* Mowa o nierówności ludzi.
[b] Mowa o szczęśliwym życiu.

odmieniać się powinien, a inney zasady, oprócz osobistego interessu, mieć nie może. *Interes iest iedynym poczciwości sędzią. . . Wszystkie sprawy są oboiętne w sobie samych. Potrzeba stanu wytknąć powinna, które są z nich wzgardy i szacunku godne: a nakoniec do Prawodawcy należy, obiąwszy dobrze interes publiczny, wytknąć kres, kiedy każda sprawa przestaie bydź cnotliwą, a staie się występną.* (c) A zatym twóy uczeń maiąc wszystkie sprawy za obiętne w sobie samych, do żadney mieć wstrętu nie będzie: a to, co słyszał na pochwałę gwałtownych namiętności, iakoteż, aby temi pogardzał, którzy nakazuią żądze miarkować, ieszcze go daley zaprowadzi. Powiesz mi, iż te mocne namiętności po wielu błędach i zbytkach mogą się stać sprężyną dzieł wielkich? Ale czyżeś zapomniał, że ani w wolność człowieka, ani w nieśmiertelność Duszy, ani w cnotę nie wierzy, i że go doskonale o tym zapewnili Filozofowie, że roskosz sama prawdziwym iest dobrem. Uczą go ieszczę: *że niepodobna, aby był taki człowiek, któryby swoie roskoszy, nałogi, namiętności, dla interesu publicznego poświęcał.* (d) Zapewne takowe nauki na dobrych Obywatelów Młodzi nie sposobią, zwłaszcza, że dzisieysi Filozofowie z naywiększą zaiadłością przeciw wszelkiey

---

[c] O *Umyśle.*
[d] O *Umyśle.*

kiey powadze i Zwierzchności powstaią. (e) Wszyscy ludzie *powinni bydź równi*, wszystkie dobra *powinny bydź wspólne*, wszelka własność iest *przywłaszczeniem*, każdy Monarcha *Tyranem*: a Narody, które tę cierpią tyrannią, są *nikczemne*. Tak to nam wielkie wyobrażenia dzisieysza Filozofia podaie! Taka nauka nie wielu opiekunów między Królami mieć może: A wy Rodzice, czyż nie powinniście z nay. większą pilnością od tey zarazy strzedz dzieci wasze? Jeżeli syn wasz wycięczony rozpustą, obrzydziwszy sobie świat i życie, tak przykrego ciężaru pozbyć się zechce, iakiż go hamulec utrzymać może, kiedy albo iest Ateuszem, albo choć wierzy w Boga, pewien iest naywiększych zbrodni przebaczenie pozyskać? A do tego, będzież miał za zbrodnią samobóystwo, gdy ie tylu Filozofów pochwalili? Czyż o tym syn twóy nie wie, że ieden z naysławnieyszych tego wieku Filozofów, ma za niesprawiedliwe te prawa, które karzą samobóystwo? *Każdy nieszczęśliwy może koniec swemu nieszczęściu uczynić: ani Król, ani Społeczność* *nie*

---

[e] *Obacz Mowę o początkach nierówności między ludźmi, Xięgę Natury.* Dzieło pod napisem: *O Umyśle. Rewolucya Amerykańska. Prorok Filozof. O Człowieku, o przymiotach i edukacyi iego. Żołnierz Filozof. Historya Filozoficzna i Polityczna o Osadach Europeyczyków w obudwu Indyach.* I tyle innych Dzieł nie tylko bezbożności, ale i zuchwalstwa pełnych.

nie ma prawa wyciągać, aby dla ich pożytku przy życiu zostawać, i że Bóg sam przymuszać nie może człowieka do przyięcia łask, które przedłużaiąc życie, przedłużaią razem nieszczęście. (f)

A ieżeli masz Córki, które przez swoie bezrozumne zbytki, niszczą maiątek: darmo się na nie żalisz: maią one z Xiążek dzisieyszych Filozofów gotowe odpowiedzi na twoie zarzuty. *Kobieta, która z namowy Oyca duchownego świadczy dobrodzieystwa ubogim Zakonnikom, albo winowaycom, nie tak dobrze sobie postępuie, iak ta, która czyni wydatki celem przypodobania się światu; ta żywi obywatelów pożytecznych, tamta prózniaków, albo nawet nieprzyiacioł Narodu.* (g) Przyznać to trzeba, że bez Filozofii nie wiedzielibyśmy o tym, że kobieta ubogim daiąca iałmużny, albo wspieraiąca więźniów źle postępuie, a ta, która niszczy męża i dzieci, dla zbogacenia Kupca *modne* towary trzymaiącego, tak piękną czynią sprawę, że wszyscy Spowiednicy radzić powinni swoim Penitentkom, żeby się tego patryotycznego przykładu chwytały. A ztąd się ieszcze o bardzo piękney rzeczy dowiaduiemy, że nad nasze mniemanie więcey się pożytecznych

---

(f) Listy Perskie. Autor Dzieła o *Umyśle* mówi, *że ci, którzy się zabiiaią przez niesmak ku życiu, godni są i odważnych i mądrych ludzi imienia.*

(g) *O Umyśle.*

cznych Obywatelów w Kraiu znayduie. Na koniec, ieżeli Córki rozwiozłemi obyczaiami plamę na Dom twóy ściągaią, a będziesz ie o to upominał, odpowiedzą ci bezczelnie, że *wstyd, iest przesądem albo obłudą: że kobiety bez obyczaiów same tylko są pożyteczne dla stanu: że rozpusta nie kazi chwały, i że zepsucie obyczaiów nie iest na przeszkodzie do wielkości i szczęśliwości Państwa.* (h) A ieżeli to bydź może, że człowiek, który *kradł, potwarzył, dla interesu odmienił Religią, i dzieci swoie do Szpitala oddał*, iest mimo tego *naylepszym i naycnotliwszym z ludzi*; może też bydź, że kobieta bez wstydu, bez obyczaiów, maiąca lokaia między swemi kochankami, mimo tego ma *duszę czystą, duszę Boską, Anielską, niebieską.* (i) Takich to rzeczy naysławnieysi nawet tego wieku Filozofowie uczyli! Rozumiesz, że powaga oycowska, i miłość krwi, może wpływać do obyczaiów twoich dzieci! ale te dzieci wyczerpnęli z Filozofii, że interes Oyczyzny wyciąga, aby w sercach miłość oycowską i synowską przydusić, że wszystkie węzły, które między Oycem i dziećmi zachodzą, szkodliwe są obywatelstwu: *że radzą występki pod pozorem cnoty: interes tych ma-*

łych

---

[h] O Umyśle. Autor Dzieła o Obyczaiach mówi, że *związek gruntuiący się na miłości, iest nierównie lepszy i szacownieyszy od małżeństwa.*

[i] Wyznanie Russa.

łych społeczeństw, przeciwny zawsze interessowi powszechnemu, przytłumi nareszcie miłość ku Oyczyźnie. Nie można inaczey Narodów od tego nieszczęścia zachować, tyko targaiąc wszelkie pokrewieństwa związki, a wszysskich Obywatelów dziećmi stanu nazywaiąc. Tym tylko sposobem drogę występkom zagrodzić można. (k) Nadto same uczucia natury są u Filozofów omamieniem i przesądem. Przestaią Rodzice kochać dzieci, *skoro do wieku niepodległości przyidą. Na ten czas Oyciec widzi w nich tylko chciwych dziedziców.* A ieżeli kocha wnuki, to dla tego, *że w nich nieprzyiacioł, swoich nieprzyiacioł upatruie.* (l) Przydaymy nadto, *że ponieważ wszelka podległość iest niesprawiedliwa, więc i względem Rodzicow mieysca mieć nie powinna.* (m) Słowem: *co się tycze synowskiey miłości, obowiązek ten, nie iest tak konieczny i powszechny, żeby się od niego uwolnić nie można... Dla Oyca, który nienawidzi swych dzieci, ten tylko wzgląd mieć należy, żeby się z nim iak z szanownym nieprzyiacielem obchodzić.* (n) A więc ieżeli syn nie iest kontent z ciebie, ieżeli surowość oycowską za nienawiść poczytuie, będzie się z tobą po nieprzyiacielsku obchodził! Chrześcianin nie tylko powinien darować nie-

przy-

---

[k] O Umyśle.
[l] O Umyśle.
[m] Xięga Natury.
[n] O Obyczaiach.

przyiaciołom, ale im ieszcze *dobre za złe oddawać.* Filozof innemi zdaniami się rządzi. Podług dzisieyszych Pisarzów, *dusze wielkie są te, które naylepiey nienawidzieć umieią. Uczciwi ludzie są ci, którzy się nigdy przebłagać nie daią. Oszuści umieią szkodzić i mścić się, ale nienawidzieć nieumieią.* (o) Zatym nienawiść iest cnotą, a ieszcze cnotą dusz wielkich. Tę mniemaną wielkość, okazali dobrze dzisieysi Filozofowie, kiedy niemiłosiernie swych nieprzyiacioł potwarzali i prześladowali. Syn nawet twóy, ieżeli mu w czym przeszkodzisz, ma otwartą wolność mszczenia się nad tobą. Nieszczęśliwy Oycze! nienawidzony od własnych dzieci, będzieżże miał przynaymniey wiernego przyiaciela, któryby otarł łzy twoie! Ale podobno dzika i fałszywa Filozofia nawet cię tey tak potrzebney pociechy pozbawi! Ten, który ma cnotę za wynalazek ludzki, zapewne nie przypuszcza przyiaźni! Ten tak słodki i czysty związek, iest u niego płatną wzaiemnością, którą sam interes osobisty skleił, nie wstydzi się powiedzieć; *że człowiek rozumny, postrzegłszy moment, kiedy dwa przyiaciele, przestaną bydź sobie pożyteczni, może naznaczyć moment zerwania się ich związku tak, iak Astronom moment zaćmienia naznacza.* (p)

Jako

[o] *Zycie Turgota* Dzieło pełne Filozofii przeciw Religii i Rządowi.
[p] O Umyśle.

Jako Matka i nauczycielka, nie mogłam bez wzruszenia się tak okropnych zdań i nauk słuchać; zatym skoro tylko mogły mnie dzieci moie zrozumieć, rzekłam do nich słowy Apostoła. *Patrzcie, by kto was nie oszukał przez Filozofią i próżne omamienie.* (S. Paweł do Kolos: 2.) Dałam im w ręce Xięgi Pisma Świętego: bo z któregoż źrzódła mogą lepsze dla siebie wyczerpnąć nauki?

Porównaymy te Boskie prawidła z przepisami i zdaniami dzisieyszey Filozofii: *Słuchay Synu móy ćwiczenia Oyca twego.* (Przypow:) *Kto frasuie Oyca, a wypędza Matkę, bezecny iest i nieszczęśliwy.* (Przypow: 19.) *Kto bierze co u Oyca swego, albo u Matki, a mówi, że to nie grzech, iest towarzyszem mężoboyce.* (Przypow: 28.) *Jako który skarbi, tak i kto ma w uczciwości matkę swą.. Kto czci Oyca swego, doczeka pociechy z dziatek, a w dzień modlitwy swey wysłuchan będzie. Kto czci Oyca swego będzie długo żyw... Kto się boi Pana, ten czci Rodzice, i iako Panom służyć będzie tym, którzy go porodzili. Uczynkiem i mową, i wszelką cierpliwością czciy Oyca twego... Błogosławieństwo Oycowskie utwierdza domy dziatek, a przeklęstwo macierzyńskie wywraca fundamenty... Synu, wspomagay starość Oyca twego, a nie zasmucay go za żywota iego. A ieżli na baczeniu ustanie, odpuść, a nie wzgardzay go w sile twoiey; bo miłosierdzie Oycu pokazane nie przyidzie*

w za-

w zapamiętaniè. Abowiem za grzech matczyn, będzieć oddane dobro. I będzieć budowano w sprawiedliwości : a czasu utrapienia wspomną na cię : a iako lod w pogodę , rozpłyną się grzechy twoie. O ! iako złą sławę ma , ktòry opuszcza Oyca , a przeklęty iest od Boga , ktòry drażni Matkę. (Eklezyast: 3.) *Synowie , bądźcie posłuszni Rodzicom waszym w Panu : bo to iest sprawiedliwa. Czciy Oyca twego i Matkę twoię : (ktòre iest pierwsze przykazanie z obietnicą) abyć się dobrze działo , i abyś był długowieczny na ziemi.* (S. Paweł do Efez: 6.) *Synowie posłuszni bądźcie Rodzicom we wszystkim : albowiem to się podoba Panu.* (S. Paweł do Kol: 3.) *Synu mòy , bądź pilny mądrości moiey , a ku rostropności moiey nakłoń ucha twego. . . Synu mòy słuchay mię , a nie odstępuy od słòw ust moich : abyś nie wzdychał na ostatku , i rzeczesz : czemużem się iń brzydził nauką , a serce moie nie przestało na karaniu ? Anim słuchał głosu uczących mnie , a nauczycielom , nie nachyliłem ucha mego ?* (Przypow: 5.) *Kto miłuie karność , miłuie umieiętność : ale kto nienawidzi strofowania głupi iest.* (Przypowie: 12.)

Dziecie pobożne , ktòre się takiemi naukami i prawidłami napaia , i ktòre wie o tym , że one od Boga samego pochodzą , możeż kiedy miłości , uszanowania , i posłuszeństwa dla Rodzicòw swoich uchybić ? Nauczycielu Filozofie , przy naywiększey cnocie , żadney po-

wagi

wagi nad umysłem twych uczniów mieć nie będziesz, próżne i czcze są nauki twoie. Możeszże zdania i opinie twoie za prawa dawać? Ale czyż twóy uczeń tego samowładztwa rozumowi iednego człowieka, nad rozumem swoim pozwoli? Ty możesz tylko zachęcać i upominać, a sam Nauczyciel Chrześciański może rozkazywać. On iest tłumaczem Nieba: niesłucha w nim uczeń słabego, śmiertelnego, i podległego błędowi stworzenia, ale słucha głosu samego Boga. Ten Autor świata mówi do niego: on mu daie rozkazy, on mu przepisuie powinności, on mu grozi, on mu wieczne obiecuie nadgrody. Choćbyś miał talenta Russa, słabą i nietrwałą powagę nad uczniem swoim mieć będziesz, a ia mam ią prawie bez granic, ponieważ iey początek iest święty. Umiałam razem przerazić imaginacyą ucznia mego, poruszyć serce, i rozum przekonać. W dzieciństwie iego wziąwszy na siebie wspaniały charakter, ściągnęłam iego poszanowanie, zyskuiąc razem miłość: byłam dla niego tym, czym Moyżesz dla Żydów: dałam mu poznać wolą Nieba, nieodmienne wyroki Boga, i cuda Jego mocy: Napominałam, rozkazywałam, karałam imieniem Boga. Wszystkie moie słowa były ważne, wszystkie uczynki przykładne: słuchano mnie z podziwieniem, byłam narzędziem głosu Naywyższego: miałam ślepe od dzieci posłuszeństwo; a ieżeli skrycie mruczeć odważyły

żyły się. *Bóg to wie*, mówiły, *że wyznanie nadgradza winę.* Bez takiey mocy i powagi, nie można dać uczniowi przekonywaiących nauk, ani sprawić głębokich i niewygluzowanych na sercu iego wyrazòw. Łatwo się słów i nauk człowieka zapomni: ale kto przez piętnaście lat słuchał głosu samego Boga, taki powzięte prawidła zawsze szanować będzie. A ieszcze iakie prawidła? iak czyste! iak wysokie!

Còrki moie, nie będą mieć wstydu za przesąd, ani wierzyć będą, że zbytek, i wykwintne stroie *Kokietki*, więcey w sobie maią zasługi, niż iałmużny litościwey niewiasty. Lecz zawsze przy tym zdaniu zostaną, że *łaska nad łaskę, żona święta i wstydliwa, i nie masz wagi, któraby godna była dusze wstrzemięźliwey.* (Eklezyas: 26.) *Niewiasta wdzięczna dostąpi sławy.* (Przypowieści 11.) Nie zapomną o tym pięknym obrazie szacowney Niewiasty: *Jako słońce wschodzące światu na wysokości Bożey, tak piękność dobrey żony, ku ochędostwu domu iey.* (Eklezyastyk 26) Ani tego tak tkliwego opisu: *Szukała wełny i lnu, i robiła dowcipem rąk swoich, stała się iako okręt kupiecki, z daleka przywożąca żywność swoię, i w nocy wstawała, i dała korzyść domownikom swoim, i pokarmy służebnicom swoim. Oglądała rolą, i kupiła ią. Z pożytku rąk swoich nasadziła winnicę... Rękę swą ściągnęła do mocnych rzeczy, a palce iey ujęły wrzeciono. Rękę swą otworzyła ubo-*

ubogiemu, a dłonie swe ściągnęła ku niedostatecznemu. Nie będzie się bała domowi swemu zimna śnieżnego, bo wszyscy domownicy iey, maią po dwu sukniach... Moc i ochędostwo ubior iey, i śmiać się będzie czasu potomnego. Usta swe otwarza mądrości, a zakon miłosierdzia na ięzyku iey. Upatrowała ścieszki domu swego, a chleba prożnuiąc nie iadła. Powstali Synowie iey, i szczęśliwą sławili: Mąż iey, i chwalił ią. Omylna wdzięczność, i marna iest piękność: Niewiasta boiąca się Boga, ta będzie chwalona. (Przypow: 31.)

Dzieci moie nie będą mieć krwi związków, za szkodliwe dla stanu, ani przyiaźni za marę. Nigdy mnie kochać nie przestaną, i nayściśleyszy związek między nami do śmierci trwać będzie. Mowiłam do nich głosem Zbawiciela. *Przykazanie daię wam, abyście się społecznie miłowali: iakom was umiłował, abyście się i wy społu miłowali: Po tym poznaią wszyscy, żeście uczniami memi, ieźli miłość mieć będziecie ieden ku drugiemu.* (Ewangelia S. Jana 13.) *Brat, który bywa wspomagan od brata, iako miasto mocne.* (Przypow: 18.) *Oto iako dobra, a iako wdzięczna rzecz, mieszkać braciom społem.* (Psalm 132.) *Nie broń dobrze czynić temu, który może: ieźli możesz, i sam dobrze czyń. Nie mów przyiacielowi twemu: idź, a wróć się, iutroć dam, gdy możesz zaraz dać.* (Przypow: 3.)

Moi uczniowie nie przyimą nigdy obrzydłych maxym, które stanowią: *że szczęście iest samą roskoszą, i tym wszystkim, co głaszcze ciało: że prawda, cnota iest tylko wymyślnym dobrem: że nienawiść iest dowodem wielkości duszy:* i że *ci są nikczemnemi, którzy żądze miarkować nakazuią.* Inne maxymy w ich sercach wypiętnowała Religia. *Lepsza iest mądrość nad wszelkie naydroższe rzeczy: i wszystko, co może bydź pożądane, nie może iey bydź przyrównane.* (Przypow: 8.) *Koniec skromności, boiaźń Pańska, bogactwa, i chwała, i żywot.* (Przyp: 22.) *Sławę mądrzy osięgną, głupich wywyższenie zelżywość.* (Przypow: 3.) *Cóż pomoże głupiemu, że ma bogactwa, ponieważ mądrości kupić nie może.* (Przypow: 17.) *Zacna iest, i która nigdy nie więdnieie mądrość, i łatwie bywa obaczona od tych, którzy ią miłuią, i naleziona od tych, którzy iey szukaią.* (Mądr: 6.) *Gdy upadnie nieprzyiaciel twóy, nie wesel się, a z upadku iego niech się nie raduie serce twoie... Jeźli łaknie nieprzyiaciel twóy, nakarm go: ieźli pragnie, day mu się wody napić.* (Przypow: 24. i 25.) *Jeźliby kto rzekł, iż miłuie Boga, a brataby swego nienawidział, kłamcą iest. Albowiem, kto nie miłuie brata swego, którego widzi, Boga, którego nie widzi, iako może miłować?* (List 1. S. Jana 4.) *Dobrze iest wspomagać sprawiedliwego, ale i od tego, co nim nie iest, nie odciągay ręki twoiey: bo kto się Boga boi, nic nie zaniedbywa.* (Eklezyast: 7.)

Sta-

Staray się o nabycie dobrey sławy: bo to iest dobro trwalsze, niż tysiąc wielkich i drogich skarbów. Dobre życie ma pewną liczbę lat, a sława trwa wiecznie. (Eklezyast:) *Scieszka sprawiedliwych iako iasna światłość wschodzi i rośnie aż do doskonałego dnia. Droga bezbożnych ciemna: niewiedzą gdzie upadną.* (Przypow: 4.) *Jako chmura przechodząca, przeminie niezbożnik: lecz sprawiedliwy, iako fundament wieczny. Oczekiwanie sprawiedliwych, wesele: lecz nadzieia bezbożnych zginie.* (Przypow. 10.) *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądaią. Błogosławieni pokoy czyniący, albowiem nazwani będą Synami Boskiemi.* (Ewangelia S. Mateusza 5.) *Błogosławiony, który znosi cierpliwie przykrości, ponieważ będąc doświadczony, odbierze koronę życia, którą Bóg przyobiecał kochaiącym siebie.* (S. Jakub.)

Moi Uczniowie, dalecy od niepodległości, szukać będą rady, a nawet naysurowsze upominania, z radością przyimą: bo wiedzą: że *droga do żywota strzegącemu ćwiczenia: lecz kto opuszcza karność, błądzi. Zepsuty nie miłuie tego, kto go karze, i do mądrych nie idzie.* (Przypow: 10. 15.) Nie będą miały tey bezrozumney pychy, którą szczególniey Filozofom tego wieku zarzucano: bo wiedzą, że *gdzie będzie pycha, tam będzie i hańba, a gdzie iest pokora, tam i mądrość.* Że *Pan wywroci dom pysznych.* (Przypow: 11. i 15.) Że *początek*

tek pychy człowieczey odstąpić od Boga: bo od tego, który go uczynił, odstąpiło serce iego: bo pycha iest początkiem grzechu każdego. Kto się iey trzymać będzie, pełen będzie przeklęstwa, a nakoniec go wywróci: i że nie iest stworzona dla ludzi pycha, ani gniew dla narodu niewieściego. (Eklezyast: 10.) Pamiętać będą o tey przestrodze starego Tobiasza: *Pysze nigdy w myśli twoiey ani w słowie twoim panować nie dopuszczay: bo od niey początek wzięło wszystko zatracenie.* A na koniec: że *owoc ducha iest miłość, wesele, pokoy, cierpliwość, dobrotliwość, dobroć, nieskwapliwość, cichość, wiara, skromność, wstrzemięźliwość, czystość.* (S. Paweł do Gal: 5.)

Te nauki, te upominania, nie są prawdy Filozoficzne, ale są tkliwe i czyste. Przechwalaią się Filozofowie, że zalecaią dobroczynność: więcey czyni Religia, gdy ią nakazuie. Czyliż pochwały ludzkie mogą mieć więcey wagi nad rozkazy samego Boga? Moraliści, Filozofowie, cóżeście w tey mierze powiedzieli, coby z Boskiemi naukami i przykazaniami w porównanie iść mogło? *Na lichwę daie Panu, kto ma litość nad ubogim, i nadgrodę iego odda mu, kto zatula uszy swe na wołanie ubogiego, będzie i sam wołał, a niewysłuchaią go.* (Przypow: 19. 20.) *Synu nie odeymuy iałmużny ubogiemu, a oczu twoich nie odwracay od ubogiego. Nie odrzucay prożby utrapionego, a nie odwracay oblicza twego od potrzebu-*

iące-

iącego. Nie odwracay oczu twoich od ubogiego dla gniewu, a nie dopuszczay proszącym cię z tyłu przeklinać. Bo tego, który cię w gorzkości duszy przeklina, modlitwa wysłuchana będzie: a wysłucha go ten, który go stworzył. Synu w dobrym nie uskarżay się, a we wszelkim datku nie zasmucay złym słowem. Jzali rosa nie ochłodzi gorącości? Także i słowo lepsze, niż datek. Azaż oto słowo nie nad dobry datek? lecz oboie przy człowieku usprawiedliwionym. (Eklezyast: 41.8.) Czyń iałmużnę z maiętności twoich, a nie odwracay oblicza twego od żadnego ubogiego: bo tak będzie, że ani od ciebie nie odwroci się oblicze Pańskie, Jako będziesz mógł, tak bądź miłosierny. Będzieżli miał wiele, hoynie daway. Jeźli mało będziesz miał, i mało z chęcią udzielać usiłuy. Tak bowiem skarbisz sobie zapłatę dobrą na dzień potrzeby: bo iałmużna od wszelkiego grzechu i od śmierci wybawia, a nie dopuści duszy iść do ciemności. Jałmużna wielką ufnością będzie przed Naywyższym Bogiem, wszystkim, którzy ią czynią. Ktokolwiek ci będzie co robił, natychmiast mu odday zapłatę, a zarobek naiemnika twego, niech u ciebie żadnym sposobem nie zostaie. Czegobyś nienawidział, abyć kto inny czynił, patrz, abyś ty kiedy drugiemu nie czynił. Chleba twego z łaknącemi i ubogiemi pożyway, a szatami twemi nagie przyodziewáy. (Tobiasz.) Bogatym tego świata rozkazuy nie wysoko rozumieć, ani pokładać nadziei w niepewności bogactw, ale w Bogu

ży-

żywym, który nam użycza obficie wszystkiego do używania: dobrze czynić, w uczynki dobre zbogacić się, łacno dawać, użyczać, skarbić sobie grunt dobry na potym, aby dostąpili żywota wiecznego. (S. Paweł.) *Miłość braterstwa niechay trwa w nas, a nie zapominaycie przyimowania gości. Pamiętaycie na więźnie, iakoby wespół więźniowie, i na utrapione, iakoby sami będąc w ciele.* (S. Paweł do Żyd: 13.) *Który się prosi day mu, a od tego, który chce u ciebie pożyczyć, nie odwracay się. Strzeszcie się, abyście sprawiedliwości waszey nie czynili przed ludźmi, abyście byli widziani od nich: bo inaczey zapłaty mieć nie będziecie u Oyca waszego, który iest w Niebiesiech.* (S. Mateusz 5. i 6.) Chrystus Jezus w dzień Sądu będzie mówił do tych, którzy przyodziali ubogich, wykupili więźniów, odwiedzali chorych, nakarmili nędznych. *Pódźcie Błogosławieni Oyca mego, otrzymaycie Królestwo wam zgotowane od założenia świata. Albowiem łaknąłem, a daliście mi ieść, pragnąłem, a napoiliście mnie: byłem gościem, a przyieliście mnie: nagim, a przyodzialiście mnie: chorym, a nawiedziliście mnie: byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie. Zaprawdę powiadam wam, coście uczynili iednemu z tych braci naymnieyszych, mnieście uczynili: a pókiście nie uczynili iednemu z tych naymnieyszych, aniście mnie uczynili.* (S. Mateusz 25.) Przydaymy do tych przykazań, które się w *Deutoronomium* i *Lewityku* znayduią, a które dopiero co wy-

żey

żey są wypisane, a wyznać musiemy, że Filozofia nic tak mocnego, ani tkliwego nie powiedziała.

Ale się odzywaią Filozofowie: Ile i iak pięknych rzeczy napisaliśmy o *Tolerancyi!* Coście o niey dobrego powiedzieli, toście z Moralisty Chrześciańskiego wypisali, a nigdyście go cytować nie raczyli. Toż rozumiecie, żeście o ludzkości, o znoszeniu cudzych wad i słabości lepiey od nieśmiertelnego Fenelona pisali? A i ten Pisarz w naypóźnieysze wieki sławny, który równą miał cnotę, iak wielki dowcip, nie zkąd inād te pożyteczne nauki, te dobroczynne prawidła, tylko z Ewangelii wyczerpnął. Prawdziwi *Tolerancyi* przyiaciele, ieżeli chcecie znaleść ten czysty duch pokoiu, i dobroci, tak potrzebny do szczęśliwości rodzaiu Ludzkiego, otwórzcie Ewangelią, słuchaycie iey nauk. *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.* (S. Mateusz 4.) *Weselcie się z weselącemi, płaczcie z płaczącemi. Jeźli można rzecz, ile z was iest, z wszystkiemi ludźmi pokoy maiący.* (S. Paweł do Rzym: 12.) *Dobrze czyniąc nie ustawaymy, albowiem czasu swego żąć będziemy nie ustawaiąc: A przeto poki czas mamy, czyńmy dobrze wszystkim, a naywięcey domownikom Wiary.* (S. Paweł do Gal: 6.) *Okazuycie miłość dla tego, który iest ieszcze słabey wiary, a w sporach nie trwaycie. My, którzyśmy*

mo-

mocnieysi, powinniśmy znosić krewkości słabych. (S. Paweł do Rzym: 14 i 15.) *Gdybym mòwił ięzykami ludzkiemi i Anielskiemi, a miłościbym nie miał stałbym się iako miedź brząkaiąca, albo cymbał brzmiący. I choćbym miał Proroctwo, i wiedziałbym wszystkie taiemnice, i wszelką naukę, i miałbym wszystką wiarę, tak, iżbym gòry przenosił, a miłościbym nie miał, niczym iestem. I choćbym wszystkie maiętności moie rozdał na żywność ubogich, i choćbym wydał ciało moie tak iżbym gorzał, a miłościbym nie miał, nic mi nie pomoże. Miłość cierpliwa iest, łaskawa iest: miłość nie zayzrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się, nie iest czci pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewu, nie myśli złego, nie raduie się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrwa.* (S. Paweł do Kor. 13.) *Prosiemy was bracia, karzcie niespokoyne, cieszcie małego serca, przyimuycie niemocne, cierpliwemi bądźcie dla wszystkich.* (S. Paweł do Tess: 5.) *Jeźli kto iest nieposłuszny słowu naszemu przez List, tego naznaczcie, a nie mieszaycie się z nim, aby się zawstydził, a nie poczytaycie iako nieprzyiaciela, ale upominaycie, iako brata.* (S. Paweł do Tess: 3.) *Słudze Pańskiemu nie trzeba się wadzić, ale układnym bydź przeciwko wszystkim, sposobnym do nauczania, cierpliwym, w cichości strofuiącym tych, ktòrzy się sprzeciwiaią prawdzie, ażeby im dał Bóg pokutowanie do pozna-*

zna-

znania prawdy. (S. Paweł do Tym: 2.) *Napominay uczniów, aby Przełożeństwom i Zwierzchnościom poddanemi byli, na rozkazanie posłuszni, na każdy dobry uczynek gotowemi, nikogo nie bluźnili, niezwadliwemi byli, ale skromnemi: wszelką łagodność pokazuiąc przeciwko wszem ludziom.* (S. Paweł do Tyt: 3.) Taką to Religią, tak pełne ludzkości daiącą nauki, dzisieysi Filozofowie dziką, niecierpiącą tolerancyi, i tchnącą prześladowaniem nazwali!

Jakąż mieli pobudkę, że ią tak srodze potwarzyli, i iaki cel, że ią zniszczyć usiłowali? oto interes ludzkości, iako się z tym tysiąc razy oświadczali. Ale czyliż interes Rodziców, dzieci, małżonków, niewiast, Monarchów, poddanych, ubogich, nieszczęśliwych, Panów, służących, nakoniec interes wszelkiego stanu ludzi, i wszystkich członków składaiących ciało powszechności nie wyciąga tego, aby w tę wierzyć Religią, kochać ią, szanować i bronić, która wszystkie przepisuie cnoty, która wyszczegulnia wszystkie powinności człowieka, i która sama nieszczęśliwego, i z wszelkiey pomocy ludzkiey ogołoconego nędzarza pocieszyć może? Muszę tu ieszcze kilka przytoczyć wypisów z Xiąg Pisma S. na okazanie tak ważney prawdy.

Pismo S. mówi do wszystkich ludzi: *Bóy się Boga i choway przykazanie iego.* (Ekl: 12.)

12.) *Miey ufność w Panu ze wszystkiego serca swego, a nie polegay na rostropności twoiey. Na wszystkich drogach twoich myśl o nim, a on wyprostuie ścieżki twoie. Nie zayrzyi człowiekowi niesprawiedlòwemu, ani naśladuy drog iego: bo obrzydłością Panu iest każdy naśmiewca, a z prostemi rozmowa Jego. Wieniec godności sędziwość, która się nayduie w drogach sprawiedliwości. Zakupuy prawdę, a nie przedaway iey, a to samo czyń z nauką, mądrością i umieiętnością. Kto się chlubi, a obietnicy nie dotrzymuie, iest iak wiatr i chmury, z których deszczu niema.* (Przypow: 3. 16. i 25.) *Od wszelakiego podobieństwa złego się powściągaycie.* (S. Paweł do Tesal: 5.) *Obyczaie niech będą bez łakomstwa.* (S. Paweł do Żyd: 13.) *Wiara, ieżliby nie miała uczynków, martwa iest w samey sobie.* (S. Jakub 2.) *Oddawaycie każdemu cześć, iaka mu się należy, kochaycie braci waszych, bóycie się Boga, szanuycie Króla.* (S. Piotr.)

Pismo S. mówi do Małżonków: *Kto znalazł żonę dobrą, znalazł rzecz dobrą: i wyczerpnie pociechę od Pana. Kto wygania żonę dobrą, wygania rzecz dobrą: ale kto trzyma cudzołożnicę, głupi iest i niezbożny.* (Przypow: 18.) *Żony niechay będą poddane Mężom swym iako Panu: albowiem mąż iest głową żony, iako Chrystus iest głową Kościoła. Ale iako Kościoł poddany iest Chrystusowi, tak też żony mężom swym we wszystkim. Mężowie miłuycie żony wasze, iako i*

Chry-

Chrystus umiłował Kościoł, i samego siebie wydał zań. Tak i mężowie maią miłować żony swoie, iako swoie ciała. Kto miłuie żonę swoię, samego siebie miłuie. Wszakże i każdy z was z osobna niechay miłuie żonę swoię, iako siebie samego: a żona niechay się boi męża swego. (S. Paweł do Efez: 5.) *Uczciwe małżeństwo we wszystkim, i łoże niepokalane.* (S. Paweł do Żyd: 13.)

Widzieliśmy wyżey, iakie prawidła Religia dzieciom przepisuie: obaczmy teraz, iakie Oycom i Nauczycielom nauki i ostrzeżenia podaie. *Cwicz Syna twego, a ochłodzi cię i da kochanie duszy twoiey.* (Przypow: 29.) *Kto ćwiczy syna swego, będzie chwalon z niego, a między domowemi będzie się z niego chlubił. Kto naucza Syna swego, czyni zazdrość nieprzyiacielowi, a między przyiacioły będzie się z niego chlubił. Umarł Oyciec iego, a iakoby nie umarł, bo po sobie zostawił podobnego sobie.* (Eklezyas: 30.) *Karć dziecię twoie, a nierospaczay o nim.* (Przypow: 29.) *Podwóy czuwanie twoie nad Córką, która nie odwraca oka swego od męszczyzn* (Eklezyas:) *Wy Oycowie nie pobudzaycie do gniewu synów waszych, ale ie wychowywaycie w karności i w grozie Pańskiey.* (S. Paweł do Efez: 6.)

Religia mówi do Monarchów: *Król, który nadstawia ucha fałszywym doniesieniom, złych*

będzie

będzie miał poradców. . . Król, który uciemięża Naród, wzbudza zamięszania i bunty. Miłosierdzie i prawda iest strażą Królów, a sprawiedliwość iest podporą Tronu. Sprawiedliwość wsławia Narody. Król sprawiedliwy czyni kwitnące Państwo swoie. Lud mnogi, iest chwałą Króla swoiego. (Przypow:) (q)

Oto, co ieszcze przepisuie Poddanym. *Wszelka dusza niechay będzie poddana wyższym Zwierzchnościom: Albowiem niemasz Zwierzchności iedno od Boga: a które są, od Boga są postanowione. Przeto, kto się sprzeciwia Zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu: a którzy się sprzeciwiaią, ci potępienia sobie nabywaią. Albowiem Przełożeni, nie są na postrach dobremu uczynkowi, ale złemu. A chcesz się nie bać Urzędu? czyń co iest dobrego, a będziesz miał chwałę od niego. Albowiem iest sługą Bożym tobie ku dobremu. Lecz ieźli uczynisz co złego, bóy się, bo nie bez przyczyny miecz nosi: abowiem iest sługą Bożym, mścicielem ku gniewu temu, który złość czyni. Przetoż z potrzeby bądźcie poddani, nie tylko dla gniewu, ale też dla sumnienia. Albowiem też dlatego podatki dawacie:*

[q] Wolter powiedział, że w Przypowieściach Salomona niemasz iednego zdania, któreby się do Rządu ściągało. Co iest oczywistym kłamstwem: ponieważ się w tey Xiędze mnostwo zdań Politycznych i rządowych znayduie.

cie : albowiem są sługami Bożemi : Oddawaycież tedy wszystkim coście powinni : komu podatek , podatek : komu cło , cło : komu boiaźń , boiaźń : komu cześć , cześć. (S. Paweł do Rzym: 13.)

Porównaymy te nauki z prawidłami dzisieyszey Filozofii, która bez przestanku przeciw Zwierzchności powstaie. Utrzymuie, że zupełna równość powinna między ludźmi panować: w nayskromnieyszych na pozor dziełach mięsza buntownicze początki, albo ie zuchwale i otwarcie stanowi. Jeżeli Królowie przez własny interes utrzymywać powinni święte Prawa Religii, niemniey my starać się mamy, aby w pośród familii naszych, naywiększe dla siebie uszanowanie miała. Jakiż skutek Xiążki Filozoficzne na osobach bez światła, bez edukacyi, na osobach w poddaństwie zostaiących sprawić mogą? Co do mnie, wyznaię szczerze, że gdybym w ręku moich ludzi widziała, *Myśli Filozoficzne*, *Dykcyonarz Filozoficzny*, *Mowę o życiu szczęśliwym*, *Mowę o początkach nierówności między ludźmi*, *Obraz Filozoficzny Osad Europeyczyków w obu Indyach*, *Dzieło o Umysle*, *Xięgę Natury &c: &c:* w ustawiczneybym zostawała trwodze, i nigdybym się za bespieczną w domu własnym nie miała. Co pomyśli sobie służący, gdy słyszy, że Panowie, tych Pisarzów z uwielbieniem wspominaią, gdy widzi, że wychwalaią duszę, zdania, i dowcip Russa? Jaki wyraz na umyśle

iego

iego sprawią wyznania tego tak sławnego i zachwalonego człowieka, który będąc Lokaiem, dopuścił się kradzieży, i kradzież swoię złożył na niewinną osobę, (r) który dla pieniędzy odprzysiągł się swoiey Religii; tego człowieka, który był bez obyczaiów, nie miał wdzięczności dla dobrodzieiów, nieludzki był dla własnych dzieci, a który się do tego wszystkiego przyznawszy, daie sobie imie naylepszego człowieka! Jleż tego gatunku ludzi ta nowa Filozofia nie popsuła! więcey ona samobóystw i zbrodni była przyczyną, a niżeli nieszczęście i nędza! Mogę, potępiaiąc iego zdania, lituiąc się nad iego błędami, bydź przyiaciołką stronnika fałszywey Filozofii, ale żadnym sposobem Lokaia Filozofa trzymać u siebie nie mogę. Naybeśpieczniey iest starać się o dobrych Chrześcian, dać im przykład uszanowania dla Religii, która o wzaiemnych Panów i Sług powinnościach tak piękne i tak wysokie daie prawidła.

Słudzy, bądźcie poddani Panom we wszystkiey boiaźni, nie tylko dobrym i skromnym; ale też

(r) Podobnoby się nie godziło tak ostrego czynić zarzutu Russowi, który sam na siebie błędy młodości wyznaie. Który, iak sam mówi: dla tego przed całym światem odkrył swą kradzież, którą na niewinną osobę złożył, ażeby się pozbył nieustanney z tak niegodnego postępku zgryzoty: i zawstydził się przed wszystkiemi Ludźmi. *Confessions.*

też i przykrym. (List S. Piotra 2.) *Słudzy, posłuszni bądźcie Panom według ciała: z boiaźnią i ze drżeniem, w prostocie serca waszego, iako Chrystusowi. Nie na oko służąc, iakoby ludziom się podobaiąc, ale iako słudzy Chrystusowi, czyniąc wolę Bożą z serca: z dobrą wólą służąc, iako Panu, a nie ludziom: wiedząc, iż każdy cokolwiek uczyni dobrego, to odniesie od Pana, choć niewolnik, choć wolny. A wy Panowie toż im czyńcie, odpuszczaiąc groźby: wiedząc, iż i ich, i wasz Pan, iest w Niebiesiech, a niemasz u Niego względu na osoby.* (List S. Paw: do Efez: 5.)

Posłuchaymy iakie nauki bogaczom daie Religia. *Mało z boiaźnią Boga, więcey waży niż wielkie skarby, które nie nasycaią.* (Przypowieści.) *Kto miłuie złoto, nie będzie bez winy, a kto szuka skażytelności, będzie iey napełnion. Wiele ludzi dani są na upadek dla złota, i dla piękności iego, stało się ich zatracenie. Drzewo obrażenia iest złoto ofiaruiących: biada tym, którzy za nim gonią, a każdy głupi zginie przez nie. Szczęśliwy bogacz, który iest znalezion bez zmazy, i który za złotem nie biegał, ani ufał w pieniądzach i skarbiech. Któż iest taki, a będziem go chwalić albowiem uczynił dziwy w żywocie swoim.* (Eklezyast: 31.) *Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuie, i gdzie złodzieie wykopywaią i kradną: ale skarbcie sobie skarby w Niebie, gdzie*

 ani

ani rdza, ani mòl nie psuie, i gdzie złodzieie nie wykopuią, ani kradną. (S. Mateusz 6.)

Posłuchaymy na koniec, iak Religia nieszczęśliwych cieszy. *Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni.* (S. Mateusz 5.) *Mam za to, iż utrapienia tego czasu ninieyszego nie są godne przyszłey chwały, która się w nas obiawi. Bądźcie cierpliwi w nieszczęściach, trwaycie w modlitwie.* (S. Paweł do Rzy:) *Za wszelką radość poczytuycie bracia moi, gdy w rozmaite pokusy wpadniecie: wiedząc, iż doświadczenie Wiary waszey, sprawuie cierpliwość: a cierpliwość ma doskonały uczynek, abyście byli doskonali i zupełni, którym na niczym nieschodzi.* (S. Jakub 1.)

Oto są dzielne pobudki do męstwa, oto naysłodsze pociechy, które nieludzka nieszczęśliwym wydziera Filozofia, niemaiącym zkąd inąd żadnego wsparcia! Przypomniy sobie Xiąże, ową paraliżem tkniętą niewiastę, którey przez dwa lata tak czułe dowody pomocy i litości dawałeś. Okryta wrzodami, nie mogąc ruszyć żadnym członkiem, cierpiąc niesłychane bole, siedemnaście lat w tym okropnym stanie przeżyła, a nie tylko nigdy na swoie nieszczęścia nie narzekała, ale nawet z żadnym szemraniem słyszyć się nie dała: i owszem słyszałeś sam Xiąże, iak często powtarzała, że iey te cierpienia były przyiemne,

mne, ponieważ wiedziała, że w przyszłym życiu równe nadgrody swoim boleściom odbierze. Widziałeś ią w naywiększych mękach, w naysroższych konwulsyach z pogodną twarzą podnoszącą oczy do Nieba, i z tym wdzięczności wyrazem odzywaiącą się: *Dziękuię ci o Boże! iakie mi szczęście gotuiesz!* Wyraz prawdziwie wysoki, a który nierównie lepiey, niż moie słabe pióro dowodzi, iaką ma moc nad umysłami ludzkiemi ta dobroczynna Religia.

Może kto powie, żem się nadto w tym Rozdziale z wypisami rozszerzyła. Prawda, żem wypisała takie prawidła i nauki, o których każdy powinien wiedzieć, ale o których na nieszczęście nie wszyscy dziś wiedzą. Znane są teraz same Filozofów Dzieła, i te bezbożne potwarzy, które niedouczeni niedowiarkowie, za prawdy dowiedzione iuż maią. Nie ieden tysiąc razy to zdanie Filozoficzne czytał: że *Religia Chrześciańska przeciwna iest Tolerancyi*, a nie czytał nigdy Ewangelii, a tym mniey, tych wielkich Xiąg, które Stary Testament składaią. Tak wykrętami i kłamstwami nieprzyiacioł Religii napoiony, twierdzi, że prawdziwy Chrześcianin, człowiekiem dzikim, twardym, słowem: fanatykiem i barbarzyńcem bydź musi. Ostrzegam tu iednak, że ten krótki wypis, nie może dać dokładnego o duchu Ewangelii wyobrażenia, nie może

że dostatecznie wyrazić, iaka przyiemność, ludzkość, cierpliwość, unoszenie wad cudzych w tey Boskiey Xiędze panuie. Ja przestałam na wypisie niektòrych maxym: mogłabym była w teyże materyi więcey ich ieszcze, a rownie tkliwych, równie mocnych wypisać, nie wspominaiąc owych dowcipnych przypowieści, ktòre do natchnienia serc dobroczynnością, ludzkością, przebaczaniem i darowaniem uraz, zmierzaią.

ROZDZIAŁ XIV.

O Fanatyzmie Religii, i Fanatyzmie Filozofii.

DZisieysi Filozofowie nayszczególniey się do tego przywiązali, aby okazali całą okropność Fanatyzmu, i wszystkie z niego mogące wyniknąć zbrodnie, na iaw wydali. Co iednak rozumnego w tey materyi powiedzieli, to sto razy, a nie ròwnie mocniey, nie równie gruntowniey, przed wydaniem ich dzieł, pówiedziano było; bo naypewnieyszy sposòb obalenia Fanatyzmu iest ten: pokazać, że go potępia Religia. Używaiąc przeciw nie-

niemu broni Ewangelii, można sobie pewne obiecywać zwycięztwo.

Lecz dzisieysi Filozofowie ten ieden zamiar mieli, aby pod moc swoię podbili umysły. Trudno było, na początku tego wieku, zadziwić Powszechność, i ściągnąć iey na siebie pochwały, która ieszcze nad świeżą naywiększych Ludzi utratą (bo zapewne nigdy ich tyle Francya nie miała) gorzko ięczała. Zdawało się, iż te wysokie dowcipy, wszystkie te nieśmiertelne wieńce zabrały, które tylko rozum i cnota z naywyższemi połączone talentami pozyskać mogą. Strwożone temi smutnemi uwagami owego czasu piękne dowcipy, chwyciły się tey strony, którą im rospacz skazała. Rzekli więc: nową sobie drogę otwòrzmy, zmąćmy wszystkie wyobrażenia, przewróćmy wszystkie początki, podchlebiaymy namiętnościom, obalaymy Religią: a tę nową naukę imieniem Filozofii ochrzciymy. Będziemy pisać Filozoficzne Tragedye, mięszaiąc do nich buntownicze zdania, i wiele wierszy kładąc przeciw Xiężom i Religii. Będziemy pisać powieści Filozoficzne, to iest: powieści rozwiozłe i pełne bezbożności. Nie opuściemy także moralności: wypisuiąc Fenelona, Paskala, Massylona, przydamy do tego grunt Filozofii, to iest: pozwolemy sobie ostatniey bezczelności, umieściemy wolne i rozwiozłe obrazy nayzdolnieysze do zepsucia Młodzieży.

Bę-

Będziemy pisać Historyą, nie tak iak Bossuet, ale po Filozowsku, obracaiąc mowę zuchwale do Królów, okrywaiąc obelgami władzę naywyższą i wszystkie Narody, nie oszczędzaiąc na Xięży, Papieżów i Religią nayczarnieyszych potwarzy. Trzeba się na to zgodzić, że Kornel, Rassyn, Boalo, Fenelon, byli ludzie wielkiego dowcipu: ale we wszystkich dziełach naszych będziemy przyganiać pismom tych wielkich Ludzi, raz otwarcie, drugi raz, na pozor winny hołd ich geniuszowi oddaiąc. Powiemy, że Autor Telemaka iest trochę w stylu przeciągły: powiemy, że Paskal miał mózg zapalony: powiemy ieszcze, że Boalo był tylko pięknym dowcipem: zrobiemy przypiski pełne niesprawiedliwości i stronności przeciw wielkiemu Kornelowi, będziemy powtarzać, że sama naturalność iest iedyną niezrównanych Baiek Fontena zaletą: będziemy utrzymywać, że Bossuet, ten wysoki i wymowny obrońca Wiary, był Ateuszem: a na koniec przydamy, że wszystkim tym Pisarzom na Filozofii zbywa, i że sami tylko Filozofowie podziwienia są godni. Moralność nasza wygodnieysza od moralności Bossueta, Fenelona, Paskala, wielu na naszą stronę pociągnie. Damy imie Filozofów tym, którzy nam dziwić się będą: a tych na pośmiewisko wystawiemy, którzyby przeciwko nauce naszey powstali. Jeżeliby nam wytykano błędy i kłamstwa, użyiemy na obronę naszą szyderstwa

i po-

potwarzy : i takim walcząc orężem, nakoniec rozumowi nakażemy milczenie. Tak panami pola zostawszy, będziemy to ciągle przez lat czterdzieści powtarzać, co przeciwnicy nasi przy pierwszym zaraz spotkaniu się zwalili.

Układ ten tak chytrze zrobiony, a statecznie blisko przez pół wieku utrzymywany, udał się bardzo szczęśliwie, iak sobie tey nowey a fałszywey Filozofii Fundatorowie obiecywali. Zdaie się, iż na nich sprawdziło się przepowiedzenie Apostoła, który mówi: *Wiedz, iż w ostatnie dni nastaną czasy niebeśpieczne. Będą ludzie sami siebie miłuiący, chciwi, bardzi, pyszni, bluźnierce, potwarcy, niepowściągliwi, zdrayce, uporni, i roskosz więcey miłuiący, niżeli Boga: ludzie rozumu skażonego, odrzuceni z strony wiary: aleć więcey nie wskòraią: albowiem ich szaleństwo iawne będzie wszystkim.* (S. Paweł.)

Nie było iuż Fanatyzmu we Francyi, kiedy się sekta nowych Filozofów wykluwać zaczęła: ale Filozofowie udawali, że ieszcze się utrzymywał, a to dla tego, aby w tak ważney materyi, wolno pióra swe rozpuścić mogli. Daymy to, (czego iednak nie było) że Fanatyzm wszytkich na ten czas zamieszek i zbrodni był źrzódłem: możnaż było lepszey na zwalczenie iego użyć broni, nad nauki i pra-

wi-

widła Ewangelii? Byłoli trzeba dla zniczenienia Fanatyzmu zdiąć wszelki namiętnościom hamulec, iedyną pociechę nieszczęśliwym odebrać, i cnotę ostatniey nadziei pozbawić? Trzebaż było pisać i zuchwale utrzymywać, że *niemasz Boga*, kiedy można było powiedzieć: *Religia potępia czyny wasze, brzydzi się tym szaleństwem: obrażacie Boga pokoiu, któremu chcecie cześć wyrządać: czytaycie Ewangelią, wierzcie tey Boskiey Xiędze, w którey się skład święty wiecznych prawd znayduie?* Cóż mi powiedzieli Filozofowie o prawach ludzkości, o tolerancyi, o braterskim sobie przebaczaniu, czegoby Ewangelia z większą nierównie mocą nie powiedziała? Oni zachęcali ludzi, żeby się kochali i w pokoiu żyli; Ewangelia to nakazuie. Mogliż myślić Filozofowie, aby ich zachęcania więcey miały mocy, nad rozkazy Boga? Jeżeli ich do tego interes publiczny prowadził, czyliż oczywiście zamiaru swego nie chybiali? Bo możnaż gorszą drogą iść do celu swego? możnaż się większą wyniosłością nadymać. Ale miłość ludzkości, bez względu nawet na Wiarę, nigdyby do takich proiektów nie była powodem. To słodkie i czyste uczucie, dałoby im poznać użyteczność tey Religii, która we wszystkich każe ćwiczyć się cnotach, która wyraźnie darowanie uraz, unoszenie słabości i błędów ludzkich nakazuie; która na powrócenie ich do drogi prawdy, dobroci, cierpliwości, i prze-

przekonania używać każe, *czynić dobrze wszystkim nawet tym, którzy przez wiarę nie weszli do Domu Pańskiego*, modlić się za nieprzyiacioł, i dobrym za złe oddawać.

Taką to Religią Filozofowie zniszczyć chcieli: a dla uskutecznienia zamiaru swego, iakichże śrzodków, iakich wybiegów i wykrętów nie użyli! Między innemi ich śrzodkami ten był naypospolitszy, iż te występki Fanatyzmowi przyznawali, których ambicya była przyczyną, iako to: *Liga we Francyi*, i *okropna śmierć Karola pierwszego w Anglii*. Lecz choćby to było prawdą, że Fanatyzm był oycem tych zbrodni, które mu przyzdaią Filozofowie, coż ztąd przeciwko Religii wnieść można, która przeciwko tym zbrodniom straszliwe ciska pioruny? mogąż bezbożni utrzymywać, że ponieważ tak dobroczynna Religia do takich występków była powodem, za tem bez czci i Religii ludzie szczęśliwszemi będą? Lecz te występki są rzadkie i przemiiaiące: Religia wszystkich okropnych zapałów i woien była tylko pozorem: namiętności ludzkie, ambicya, nienawiść, zemsta, oto są iskry, z których się Fanatyzm zapalił. Ah! czegoż ludzie we wszystkich czasach na złe nie zażyli! Nie masz tak cnotliwego uczucia, któreby do błędów i występków powodem nie było. Ponieważ miłość Oyczyzny, dopuszczania się zabóystw była przyczyną, możeż kto

utrzy-

utrzymywać, iż dla tego to szlachetne uczucie we wszystkich sercach przydusić trzeba? Bynaymniey: naprostować ie tylko należy. Namiętność i niewiadomość czyni Fanatyka: naprostuy go, oświeć, naucz go prawideł Ewangelii, a sam nad swoim nierozumem zadrży.

Jest inny Fanatyzm, równie gwałtowny, a daleko niebespiecznieyszy, to iest: Fanatyzm Filozoficzny. Jak do zdrowego powrócić rozumu mózg zapalony tylo zuchwałemi pismami, gdzie tym Mędrców i dobrodzieiów Narodu ludzkiego nadano imiona, którzy się z przystoyności i praw urągaią, a z naywiększą zaiadłością przeciw Religii i powadze świętey powstaią? Gdy ten Fanatyk Filozof, z bezczelnością Cynicką natrząsa się z obyczaiów, gdy nayzuchwalszey bezbożności przykład daie, gdy buntownicze zdania rozsiewa, gdy Narody do obalenia Tronów podburza, gdzież znaydę Xięgę prawną dzisieyszey Filozofii, któraby te niesłychane potępiała zapały? Próżno iey szukam: nigdzie iey niemasz. I owszem Fanatyk ten, może się ze wszystkich występków usprawiedliwić, odwołuiąc się do oczywistych zdań swoich współbraci. Na ostatek, cóż mu odpowiem, gdy mi tonem powszechnym dzisieyszych Filozofów rzecze. — Prawda że mówię przeciw Religii, Rządowi, i obyczaiom: ale mówię, co

my-

myślę? Należy się mówić prawdę, albo co się komu zdaie bydź prawdą, choćby ztąd iakie szkodliwe skutki wyniknąć mogły. — Ale w takim zdarzeniu, nie grzesząc przeciwko prawdzie, czyliżby się nie można w milczeniu zachować? — Nie: powinienem mówić, i chcę mówić: i nie tylko mówić będę, ale pisać, po całym świecie zdania moie rozsiewać, i do naydalszey potomności ie przesłać. — Ale Filozofowie sami wyznaią głośno, że o wszystkim wątpią: więc i ty żadnego stałego i pewnego zdania mie masz: o żadney prawdzie z gruntu przeświadczonym nie iesteś; za cóż tedy drugich na swoię stronę pociągać pragniesz? — Prawda, że wątpię o bytności Boga, o nieśmiertelności duszy: ale iestem pewny, że wszystkie Religie są fałszywe: chciałbym aby żadney nie było na świecie, i żeby sama Filozofia powszechne nad wszystkiemi ludźmi panowanie miała. — Zastanów się proszę, czyż nie masz wielu takich ludzi, którym trzeba koniecznie, aby i o bytności Boga, i o nieśmiertelności duszy wewnętrznie przekonanemi byli? — Bydź to może: ale ia o tym wątpię, muszę się przeto z zdaniem moim publicznie otworzyć. — Ale nie iesteś dobrze zapewniony: sam się do tego przyznaiesz: więc tu nie idzie o ogłoszenie prawdy. Na cóż więc rozpościerać szkodliwe wątpliwości, które wielu głowy zawrócić mogą? Nie pytam cię się, dla czegobyś chciał z ca-

łego

łego świata wygnać Religią: bo iuż mi powiedziałeś, że dla tego, aby Filozofia powszechne nad ludźmi panowanie miała.—Tak iest: a życzę tego dla dobra Narodu ludzkiego. Lepsiby ludzie byli, gdyby w nic nie wierzyli, lub przynaymniey, gdyby tak trzymali, że Jestestwo naywyższe nadgradza tylko, ale karać nie umie. — Lepsiby przez to ludzie byli! Nie widzę dowodu w postępkach i obyczaiach twoich stronników.—Religia psuie obyczaie.— Co słyszę! Religia Chrześciańska, Ewangelia psuie obyczaie!—Tak iest: *dla tego Moralność zepsuta, że pomięszana z Religią.* (s) Chciałbym ieszcze zwalić i zniszczyć wszystkie Mocarstwa ziemskie, Monarchów, Ministrów i Panów, tych moia dusza cierpieć nie może. Wszyscy ludzie powinni bydź równi; wszyscy maią prawo potargać te więzy, które im ciężą.—Ah! co mówisz! będzieszże śmiał tak okropne rozsiewać zdania, które mogą zaboycze ręce uzbroić?—Będę ie ogłaszał i zawołam:

„Narody Ziemskie! chcecie bydź szczę-
„śliwemi? Obalcie wszystkie Kościoły, wy-
„wróćcie wszystkie Trony. (t) Filozofia po-
„winna zastępować mieysce Bostwa na zie-
„mi:

---

[s] Zycie Turgota na karcie 178.
[t] Rewolucya Amerykańska.

„mi: ona sama oświeca i cieszy ludzi, po-
„nieważ im tyrannią i obłudę na iaw wyty-
„ka, i do nienawiści ku nim zapala... Ucie-
„kaycie, uciekaycie od Kościołów, bo tam
„sama obłuda mówi. Nie słuchaycie Panów
„waszych; pochlebstwo, które ich zepsuło,
„niegodnemi ich czyni hołdu waszego. Na
„mieysce pierwszych i drugich, obierzcie
„sobie iakiego z wielkim dowcipem Autora.
„Natura ustanowiła go Apostołem prawdy,
„i nieskażonym moralności Nauczycielem.
„On się urodził na przewodnika i rządzcę
„swoich współ-ziomków. Oyczyzna iest ie-
„go Kościołem, Naród Trybunałem, Publi-
„czność Sędzią, a nie Samowładzca, który
„go nie rozumie, albo Minister, który go
„słuchać niechce. Sami Mędrcy powinni
„stanowić prawa na Ziemi, a wszystkie Na-
„rody powinny się z ochotą pod ich wła-
„dzę poddawać. Szczęśliwa Wyspo Ceylan,
„godnaś była tey szczęśliwości, którąś się nie-
„gdyś cieszyła: boś przymuszała Monarchę
„twego do zachowania prawa, i skazywa-
„łaś go na śmierć, iak naylichszego przestę-
„pcę, ieżeli się gwałcić ie ważył. Narody!
„czy to iuż nigdy nie poznacie praw wa-
„szych! Ten zwyczay tak dawny, tak sza-
„nowny, nie powinienżeby się we wszystkich
„Kraiach Ziemi znaydować? Przekonaycie
„się, iż to iest zasadą wszelkiego Rządu,
„gdzie Tyranni upodlać i znikczemniać ludzi

„nie

„ niechcą. Prawo iest mieczem, który się „ nad wszystkiemi, bez żadney różnicy, gło„ wami przechodzi, a który podcina to wszy„ stko, co się nad plan powszechny wyno„ si. (u) Wy zatym, co się zuchwale z wy„ sokości Tronów waszych szanować każecie, „ a które tylko niewiadomości i nikczemno„ ści są straszne, wysocy Tyranni podobnych „ wam istot! wy ludzie niegodni tego imie„ nia! Królowie! Xiążęta! Monarchowie! Ce„ sarze! Samowładzcy! Panowie! wy! coście „ się wynosząc nad podobnych wam ludzi, „ stracili wszelkie wyobrażenia równości, słu„ szności, ludzkości, prawdy; wzywam was „ przed trybunał rozumu, stawcie się i słu„ chaycie. Jeżeli ten glob nieszczęśliwy był „ łupem waszym, tego ani mądrości przodków „ waszych, ani cnotom pierwiastkowych ludzi, „ przyznawać nie możecie: głupstwo, boiaźń, „ barbarzyństwo i zabobon, oto początki, któ„ rym wielkość waszą winniście. Ale nie u„ faycie, ani temu, żeście tak długo żadney „ za zbrodnie wasze kary nie odebrali, ani „ głębokiemu milczeniu, do którego ście wszy„ stkie nieszczęśliwe pychy waszey ofiary „ przyprowadzili. To milczenie iest przerwą „ rozpaczy i okropnym znakiem powszechne„ go wzburzenia. Tyle milionów ludzi odar-

„ tych

[u] Historya Filozoficzna i Polityczna.

„tych ze wszystkiego przez srogość waszą, „ośmielonych przez uczucie wolności, zachę- „conych przez prawo natury, którego im Fi- „lozofia nieodmienne wyłoży początki, po- „wstanie śmiało, i głośno się o swoie prawa „dopomni... Maią ręce, ieżeli ich do upra- „wy ziemi na dogodzenie swym potrzebom „użyć nie mogą, niech ich użyią na oczy- „szczenie teyże ziemi z potworów, które ią „niszczą. Cóż na tym stracą, że się na „śmierć narażą? Nielepieyże umrzeć, niż „służyć za igrzysko ludziom, których duma „ze wszystkiego pozbawiła światła, a występki „znikczemniły do szczętu? (w) Ludzie wygnali „Bostwo z pomiędzy siebie, i do świątyni za- „słali: mury ie obeymuią, i daley swym wzro- „kiem sięgać nie może: O! ludzie! iakżeście „wy nierozumni! Zwalcie te ściany, które „wasze wyobrażenia ścieśniaią. Daycie wię- „kszą przestronność Bogu: albo go postrze- „gaycie wszędzie, gdzie iest, albo powiedźcie, „że go nie masz. (x) Nieszczęśliwa Francyo! „wszy-

---

[w] Prorok Filozof.

[x] *Myśli Filozoficzne.* Oto, mówi Autor Listów Krytycznych, szczególny sposób nauczania, aby się ludzie wszędzie iak w obecności Boga sprawowali. Stawiamy Kościoły, żebyśmy się w nich zgromadzali, wzaiemnie się budowali, publiczną cześć oddawali. Ale czyż dla tego sądziemy, że Boga nigdzie za murami Kościelnemi nie masz? Któż tak myśli, zapewne nie Chrześcianin, który się modli w domu i w Kościele, który wie, że go Bóg w każdey chwili życia, na każdym mieyscu świata widzi i sądzi.

„ wszyscy Mędrcy, którzy żyią na twoim ło-
„ nie, maią to sobie za zaszczyt, że cię u-
„ znawać niechcą za swoię Oyczyznę. Już
„ więcey pod tym imieniem, które nosisz, sła-
„ wy sobie zrobić nie możesz: dziś iesteś nay-
„ podleyszym Narodem, dziś zostałaś wzgar-
„ dą Europy i przez samą konsumpcyą zgi-
„ niesz. (y) Dla czego wszyscy Mędrcy ziem-
„ scy tak długo głos prawdy wstrzymywali,
„ dla czego przez podłe względy oświecać bra-
„ ci swoich niechcieli?... Powstańcie więc,
„ powstańcie wszystkich Narodów Filozofo-
„ wie... Odkryicie te wszystkie taiemnice,
„ które świat cały w więzach trzymaią. (z)
„ Okryicie zasłużoną wzgardą Religią! zedrzyi-
„ cie tę maskę, którą bierze na siebie obłuda
„ dla oszukiwania pożyteczney sobie łatwo-
„ wierności. (a) Oświećcie wszystkie Narody,
„ że wszelki rząd moc swoię od społeczności
„ bierze: a ponieważ iest dla iey dobra usta-
„ nowiony, zatym może społeczność, gdy iey
„ interes wyciąga, odmienić kształt rządu,
„ rozszerzyć albo ścieśnić władzę powierzoną
„ Królóm, nad któremi ma zawsze naywyższą
„ powagę. (b) A nadewszystko okryicie wie-
„ cznym całey ziemi przekleństwem, te zago-
„ rzałe

[y] O Człowieku, o przymiotach i Edukacyi iego.
[z] Historya Filozoficzna &c.
[a] Zołnierz Filozof.
[b] Układ Natury.

„rzałe głowy, co na rozkaz tego krew swoię
„przelewaią, który dla podłego interesu Oby-
„watelow i poddanych swoich na rzeź prowadzi.
„Piękna rzecz, mówią, umrzeć za Oyczyznę!
„Ale co podleyszego, nikczemnieyszego, ha-
„niebnieyszego, iako poświęcać i ważyć ży-
„cie dla próżności nieludzkiego Tyranna? Co
„obelżywszego, iak pomagać mu do umocnie-
„nia władzy, którey na złe zażywa? (c)
„Naybardziey karać trzeba Monarchów, tych
„próżniaków w Pałacach siedzących, którzy spo-
„koynie bawiąc się w swych gabinetach, milio-
„ny ludzi na iatki prowadzą, a potym za to
„uroczyście Bogu dziękuią. (d)

Oto Filozofowie, a naysławnieysi Filozo-
fowie, zachęcaią i radzą wszystkim Narodom,
zburzyć Kościoły, znieść Religią, wyrznąć
Królów, i żadney, oprócz Filozofów, władzy
nie cierpieć! Pytam się każdego, kto tylko od
stronności daleki, czy ten okropny Fanatyzm,
nie iest niebeśpiecznieyszy od tego, który w
umysłach nieoświeconych wznieca Religia?
Fanatyzm Filozoficzny wypływa prosto z
śmiałych zdań rozlanych po wszystkich dzie-
łach mniemanych tego wieku Filozofów: prze-
ciwnie Fanatyzm Religii, nie tylko z prawi-

N deł

[c] Układ Towarzyski.
[d] *Micromegas*, Powieść Woltera.

deł Chrześciańskich nie wypada, ale owszem naywidoczniey się nauce Ewangeliczney sprzeciwia. Fanatyzm Filozoficzny iest złym użyciem Filozofii: Fanatyzm Religii ze złego iey używania nie idzie. Nayszlachetnieysze uczucia serca ludzkiego, częstokroć występków i zbrodni przyczyną były: ponieważ wszelki zbytek z natury swoiey iest występny: ale zbytek prawdziwey pobożności, nigdy się w występek zamienić nie może: zbytek pokory, cierpliwości, miłości, zaparcie siebie, nie przywiązywanie się do nietrwałych dobr ziemskich, nigdy źrzòdłem buntòw, zabóystw i mordòw nie będzie. Nie przepisuie Ewangelia tych świetnych i w oczy rażących cnót, ktòre się w występki odmienić mogą, ale przepisuie te słodkie i dobroczynne cnoty, ktòre przez sam zbytek pięknieyszemi i wyższemi się staią. Jeżeli szalone i zagorzałe głowy, dopuszczaią się gwałtów iasnemi i wyraźnemi zabronionych prawami, a ciągnąc do wspòlnictwa swych zbrodni gmin nie oświecony, utrzymuią, że idą za głosem praw, które oczywiście ich potępiaią bezprawią; trzebaż iuż dla tego mówić do ludu: obalcie prawa, za nic mieycie Prawodawcę, nas tylko słuchaycie, nam tylko wierzcie, ktòrzy wam tych zabraniamy bezprawiòw? Nie lepieyże, nie rozumnieyżeby tak należało powiedzieć: Oszukuią was: poradźcie się praw waszych, te wam nakazuią ludzkość, cierpliwość, podległo-

ległość, wierność dla Panów: (e) te wam zakazuią prześladuiącey gorliwości i zemsty: gdybyśmy własną powagą, zachęcali was do dobroci, ludzkości, moglibyście uwagi nasze odrzucić: bo ludźmi iesteśmy, i równie iak wy błądzić możemy; lecz powinniście wierzyć Prawodawcy, któremu od tak dawnego czasu cześć oddaiecie: rospatrzcie się w prawach iego, a sami obaczycie, że nie tylko praw iego nie zachowuiecie, ale ie ieszcze gwałcicie?

To pewna, że Fanatyk z Religii, iest człowiek bezrozumny, czyniący ślepo, i nie maiący naymnieyszego poznania Religii, którey obrońcą się głosi: albo iest obłudnik, który świętym imieniem zbrodnie swoie pokrywa. Użyi przeciwko nim Ewangelii; iednego iey światłem oświecisz, drugiego zawstydzisz. Ale iakiey dzisieyszey Filozofii xięgi użyć możesz, na poskromienie Filozoficznego Fanatyzmu, kiedy się w własnych iey dziełach te śmiałe zdania, te niebespieczne zamykaią początki, z których prosto ten straszny i okropny Fanatyzm wypada? Uważmy ieszcze, że Fanatyzm Religii, ieden ma tylko pozór, ieden przedmiot, to iest Religią: więc trwałego złe-

 go

(e) Nie wyimuiąc i tych, którzy błądzą w Wierze, ponieważ Chrystus mówiąc o Cesarzu Pogańskim, powiedział: oddaycie Cesarzowi, co iest Cesarskiego.

go sprawić nie może. W czasie samych Sekt, i kłótni duchownych zamięsza Państwo, ale niezgody po całym świecie nie rozszerzy: ani zamierza, ani może wszystkie razem podburzyć Narody. Inne skutki rodzi Fanatyzm Filozoficzny, który wszelką przystoynością gardzi, daie przykład bezczelnego zuchwalstwa, nayszkaradnieyszych dzieł Pisarzów ubostwia, i tym kazicielom obyczaiów publicznych wspaniałe imiona dobroczyńców rodu ludzkiego nadaie. Mieć za przesąd wstyd i przystoyność, podchlebiać chuciom, głaskać wszystkie namiętności, przechwalać zbytek, stawić zuchwałe czoło Królom, Ministrom, Urzędom, powstawać przeciw Rządowi, zachęcać Narody do zupełnego praw i Religii zniszczenia, lud do buntów i mordów pobudzać; oto co czyni Fanatyzm Flozoficzny. Nie iest to wada iednego mieysca, lub w krótkim czasie przemiiaiąca, lub z iakiey szczególney przyczyny maiąca początek: iest to okropny ogień, niszczący wszystko, który całą ziemię zapalić może, a któremu nigdy na karmi nie zabraknie, póki tylko ludzie w roskoszy i niepodległości kochać się będą.

ROZ-

ROZDZIAŁ XV.

O Tolerancyi.

Toleranecya, słowo żartem od Filozofów używane, bo zemsta nieubłagana, była wszystkich ich czynności początkiem. Opowiadać iedność braterską, uwielbiać ludzkość, dobroć, a nadewszystko wolność, a ścigać zaiadle tych, których nie można było do swoiey strony pociągnąć; przyznawać sobie, że się wszystko dla interesu prawdy poświęca, że się wszystko z iey powodu czyni, że się pisze dla oddania winnego iey hołdu, a przez czterdzieści lub sześćdziesiąt lat wydawać, drukować, przedrukowywać, i bez przestanku powtarzać bayki, kłamstwa, potwarze, na koniec znieważać Boga, natrząsać się z Monarchów, gardzić prawem, żyć bezkarnie, a wołać na prześladowanie; oto iak dziki nam obraz, nauki, obyczaie, i postępki mniemanych tego wieku Filozofów przed oczy wystawiaią.

Nieprzyiaciele Religii utrzymywali, że woyny o Religią między samemi Chrześcianinami początek wzięły. To zdanie we wszystkich dziełach, a szczególniey w pismach

Wol-

Woltera, tym mi się dziwacznieysze zdaie, że dawnych i dzisieyszych Narodòw dzieie, fałszu oczywiście zadaią. Ze wszystkich Religii, Religia Mahometańska naywięcey woien i krwawych kłòtni przyczyną była, a to przez długie niezgody *Alida* i *Omniada*. Wiemy z Historyi, że Grecy i Rzymianie, co się tycze Religii, obrządkòw, tolerancyi wcale nie znali. A przecież napisał Wolter, *że wolności myślenia, żaden Naròd dawniey nie ścieśniał, że u Grekòw sam tylko Sokrates za zdania swoie był prześladowany, a Rzymianie wszystkie cierpieli obrzędy, i tolerancyą za nayświętszy przepis prawa Narodòw poczytywali.* (a)

Czytam w uczonym Autorze Listów Zydowskich, zbiòr dokładny wyięty z Historyi, na okazanie, iak dawni dalecy byli od tolerancyi, ktòrą im Wolter przyznaie.

„ Nie cierpienie innych Religii, było za-
„ sadą prawodawstwa, i maxymą polityki u
„ wszystkich dawnych Narodòw, nawet u
„ tych, ktòre naywiększą sławę z oświecenia
„ maią. Gdy widzę Abrahama prześladowane-
„ go za swoię Religią w *Chaldei*, i sławnego
„ Zoroastra z ogniem i żelazem w ręku prze-
śla-

---

[a] *Traktat* o *Tolerancyi* w Artykulę, czyli Rzymianie mięli Tolerancyą?

„ śladuiącego w Królestwie *Touran* ; gdy widzę
„ Zydów nieśmieiących czynić ofiar w Egipcie,
„ żeby nie oburzyli na siebie ludu tameczne-
„ go Kraiu ; gdy widzę Persów łamiących po-
„ sągi Bogów Egipskich i Greckich , i rozma-
„ ite Egipcyan Prowincye , uzbraiaiące się ie-
„ dne przeciwko zwycięzcom , drugie prze-
„ ciwko sobie , dla obrony swych Bogów , i
„ zemszczenia się ich krzywdy ; wnoszę ztąd,
„ że dawne Narody , co się tycze czci i Re-
„ ligii , wcale oboiętnemi nie były. Nie wspo-
„ minaymy tu Miast Poloponezkich , i su-
„ rowości ich przeciw Ateizmowi , ani E-
„ fezów ścigaiących bezbożnego Herakli-
„ ta , ani Greków z gorliwości ku Religii w
„ sławney Amfiktyonów woynie przeciwko
„ sobie uzbroionych : pomińmy straszne o-
„ krucieństwa trzech Następców Alexandra
„ przeciwko Zydom , przymuszaiących ten
„ Naród do odstąpienia Religii swych Oy-
„ ców , i Antyocha , który wygnał Filozofów
„ z Państw swoich , i Epikureyczyków wywo-
„ łanych ze wszystkich Miast Greckich dla te-
„ go , że złemi zdaniami i przykładami oby-
„ czaie w Obywatelach kazili. Niechcieymy
„ dowodów *intolerancyi* z tak daleka zasięgać.
„ Ateny , mądre i polerowne Ateny , dosyć
„ nam dowodów w tey mierze dostarczą. Ka-
„ żdy tam Obywatel publiczną i uroczystą
„ czynił przysięgę , że się do Religii Kraio-
„ wey stosować i bronić iey będzie. Wyra-
„ źne

„ źne Prawo wszelkie rozmowy przeciwko
„ Bogom surowo karało, a ścisły wyrok na.
„ kazywał donosić tych, którzyby ich bytno.
„ ści zapierać śmieli. Co surowo prawoda.
„ wstwo nakazało, to w rzeczy samey ściśle
„ dopełnione było. Sprawa zaczęta przeciw
„ Protagorowi, głowa Dyagora oceniona, nie.
„ beśpieczeństwo Alcybiadesa, Arystotelesa u.
„ cieczka, wywołanie Stylpona, trudne Ana.
„ xagory od śmierci wybieganie się, ocalenie
„ Aspazyi przez łzy i wymowę Peryklesa,
„ samegoż Peryklesa, po tylu usługach uczy.
„ nionych Oyczyznie, i tak wielkiey nabytey
„ chwale, stawienie się i obrona przed sądem,
„ (b) niebeśpieczeństwo tragicznych Poetów,
„ mimo szczególnieyszego Ateńczyków do wi.
„ dowisk przywiązania; mruczenie ludu prze.
„ ciwko iednemu, i przerwanie Tragedyi, po.
„ ki się nie usprawiedliwił, sąd na drugiego
„ i śmierć pewna, gdyby go był brat nie o.
„ calił; (c) prześladowanie Filozofów, nie.
„ wiast sławnych z dowcipu i wdzięków, Poe.
„ tów, a nawet ludzi na Urzędach zostaią.
„ cych, za to, że wolno o Bogach pisali,
albo

[b] Perykles był uczniem i Przyiacielem Anaxagory: wpadł w podeyźrzenie o Ateizm, że bronił tego Filozofa.

[c] Zdarzyło się to Eschylowi Poecie Tragicznemu, Brat go ocalił, pokazuiąc Ateńczykom, że rękę, biiąc się za nich utracił. Drugi Poeta iest Eurypides; obydwa byli za to oskarżeni, że z nieuszanowaniem o Bogach mówili.

„ albo mowili, skazanie na śmierć niewiasty
„ obrządków Boskich pilnuiącey za to, że
„ się obce wprowadzić ważyła; wszystko to
„ iawnie dowodzi, że ani godność, ani za-
„ sługa, ani naypowabnieysze talenta, za wy-
„ kroczenie przeciwko Religii, od nienawiści
„ i prześladowania obronić nie mogły.

„ Prawa Rzymskie ròwnie wyraźne, rò-
„ wnie surowe były. Oto ich wyrok: *Nie*
„ *będzie się godziło czci Bogom obcym wyrządzać.*
„ U Rzymian nie cierpienie obcych obrzędòw,
„ od Praw XII. Tablic, a podobno ieszcze od
„ ustaw pierwszych Kròlów początek wzięło.
„ Przebież dzieie tego sławnego Ludu, a o-
„ baczysz, że też same zakazy Senat R. 325,
„ ponowił: R. 529. ściste ich zachowanie E-
„ dylom zalecił: obaczysz, że Edylowie, za
„ niedopełnienie obowiązku swego, surowo na-
„ ganieni byli, i że nowych Urzędników wyż-
„ szych postanowiono, ktòrzyby na zachowa-
„ nie tych praw baczenie dawali. Obaczysz,
„ że w R. 536. zakazano czci Serapisa i Izy-
„ dy, że tych nowych Bóstw Kapliczki Kon-
„ sulowie zwalili: obaczysz wyroki Naywyż-
„ szych Kapłanòw, nieźliczone Senatu usta-
„ wy w R. 565. przeciwko obcym Religiòm
„ w Senacie cytowane, obaczysz w R. 623.
„ zakaz nowych obrządków. Równy duch
„ za Cesarzòw panował. Zaświadczaią to ra-
„ dy

„ dy Mecenasa Augustowi dane (d) nie tylko
„ przeciw Ateuszom i bezbożnym, ale prze.
„ ciwko tym, którzy obce wprowadzali ob.
„ rzędy, i innym, oprócz Państwa Rzymskiego
„ Bogom cześć oddawali. Zaświadcza surowy
„ zakaz zabobonów Egipskich. Klaudyusz wy.
„ pędził obcych Bogów, którzy przez zwol.
„ nienie karności wprowadzeni byli. Tybe.
„ ryusz wygnał z Rzymu Żydów. Ale nay.
„ bardziey zaświadczaią tę prawdę Chrześcia.
„ nie, których za Religią, wypędzano, ogo.
„ łacano z dóbr, i przez długi czas, w tak
„ wielkiey liczbie, nayokropnieyszemi mękami,
„ nie tylko pod Neronami, Domicyanami, Ma.
„ xymianami, Dyoklecyanami, ale nawet pod
„ naylepszemi Cesarzami, pod Traianami i Au.
„ reliuszami dręczono. Te nawet Prawa, któ.
„ re Ateńscy i Rzymscy Filozofowie dla przy.
„ widzianych Rzeczypostpolitych pisali, dale.
„ kie są od cierpienia obcych Religii. Platon
„ nie

[d] Znayduią się te rady w Dyonie Kassyuszu w Xiędze XLII. „ Pamiętay o czci swoiey, mówi Mecenas do Augusta, pamiętay pilnie o czci Bogów podług zwyczaiu Oyców naszych, i przymuszay drugich, żeby ich czcili. Miey tych w nienawiści, którzy wprowadzaią nowości w Religii, i karz ich, nie tylko przez wzgląd na Bogi [bo kto niemi gardzi, u tego nic szanownego nie masz,] ale i przez ten wzgląd, że ci, którzy wprowadzaią nowych Bógów, wiele osób do trzymania się obcych praw ciągną; ztąd się rodzą związki przysięgą stwierdzane, ztąd ligi i towarzystwa prywatne, niebeśpieczne w Monarchii. Nie cierp Ateuszów. &c; &c. „

„ nie chce, aby Obywatele mieli wolność czci
„ i obrządków: a Cycero wyraźnie zakazuie,
„ aby innych, oprócz własnego Kraiu, Bogów
„ nie znali. „

Widzisz zatym, Xiąże, czyli *dawne Narody nie ścieśniały wolności myślenia*, *czyli u Greków ieden Sokrates był prześladowany*, *czyli Rzymianie wszystkie obrzędy cierpieli*, *i Tolerancyą za Prawo nayświętsze poczytywali*. Jak można takie kłamstwa drukować, które nie trudno wytknąć na oczy zuchwałemu Autorowi? Lecz Wolter we wszystkich pismach swoich tey sobie bezczelności pozwala. Mówiąc o Fanatyzmie, w Historyi wieku Ludwika XIV. tak pisze: *Ta zaiadłość nie była znana w Pogaństwie, okryło ono całą ziemię ciemnościami, ale ią tylko samą krwią zwierzęcą skropiło.* Czyż nie wiedział Wolter o tych ofiarach ludzkich, które na cześć fałszywych Bogów czyniono? czyż nie wiedział o brańcach woiennych, których zabobon na grobach okrutnie wyrzynał? czyż nie wiedział o owych tak częstych samoboystwach, które Pogańska poświęcała Religia? Wiedział dobrze, wiedział nawet i o tym, że iego bohatyr, zachwalony Monarcha, Julian Apostata, zabrnąwszy w nayokropnieysze zabobony, rękę zwycięzką w krwi ludzkiey zmazał, chcąc w ciepłych i drgaiących ieszcze trzewach przyszłości dociekać; Ale Wolterowi zwyczayna kłamać.

„ Iza-

„ Jakiż był początek prześladowania
„ Chrześcian? czy bunt, polityka, intryga,
„ fakcye znacznieyszych Panów, iak w sze-
„ snastym wieku, onego były przyczyną? By-
„ naymniey. Chrześcianie naywiększą wzglę-
„ dem Cesarzów zachowywali podległość: peł-
„ nili wszystkie Obywatelskie powinności.
„ Sam zabobon krew Chrześciańską przelewał,
„ i na nayokropnieysze ich męki wystawiał;
„ a to straszliwe prześladowanie przez trzy
„ wieki trwaiące, nigdy ich do buntu nie
„ przywiodło, w ten czas nawet, kiedy za-
„ mieszać Państwo, i wywrócić ie mogli. „ (e)
Jakże Wolter mówić może, że *ta zaiadłość nieznana była Pogaństwu?* Jak takiemu wierzyć Pisarzowi, który się z tak oczywistą stronnością wydaie? Lecz niemnieyszą w tymże Autorze nierozmyślność, każdy nieuprzedzony postrzega. Nayumiarkowańszą ku Religii gorliwość, za głupią i okrutną uznaie, a sam ubóstwia Monarchów Pogańskich, daie tym wspaniałe Mędrców i szanowne Dobrodzieiów Narodu ludzkiego imiona, którzy przy nayśmiesznieyszych zabobonach, tchnąc duchem prześladowania, tyle krwi ludzkiey przelali. Traian, Marek Aureliusz, nie są wyięci od tego zarzutu: oni sami mnostwo Chrześcian wyrznąć kazali. Tak Wolter Fanatyków, Dobrodzie-

(e) Listy Krytyczne. X. *Gauchat.*

dzieiami świata, i godnemi czci Monarchami nazywa, a inaczey obrzydzić Fanatyzmu nie umie, tylko gdy go Chrześcianom przyznaie.

Wolter chcąc powszechną wprowadzić Tolerancyą, chcąc więcey wagi zdaniom swoim przydać, przypisywał ie wielu zacnym Filozofom, którzy nie tylko dalecy byli od iego sposobu myślenia, ale przeciwne wcale utrzymywali początki: iako między innemi cnotliwy i sławny Lok, Autor Listów o Tolerancyi. Lecz iak zacny, a często odemnie wspominany Pisarz uważa: „Tolerancya Lokka „w pewnych granicach się mieści. ponieważ „od niey wyraźnie Ateuszów, Materyalistow „i Deistów wyłącza. A zatym rozsądny Lok, „aniby tych pism tak niebeśpieczne wprowa„dzaiących układy, ani ich Autorów, nie cier„piał. (f)

Wolter i wszyscy nieprzyiaciele Religii, zarzucali Nauce Chrześciańskiey, iakoby wytępiać Heretyków, skazywać na nayokrutnieysze męki dla odmienienia Religii nakazywała. Niegodziwe zarzuty! Bo ani w Ewangelii, ani w uchwałach Zborów, ani w Nauczycielach Kościoła, iednego mieysca nie wytkną, gdzieby te okropne zdania utrzymywane były.

---

[f] Listy Zydowskie.

Do tego, podług uwagi X. *Gauchat*: „Kościoł nie może kar doczesnych używać, ponieważ w swoiey mocy ich nie ma. Dla ochydzenia Inkwizycyi, krzyczą mniemani Mędrcowie, iakoby wszystkich za te błędy karała, które oni od dzieciństwa wyssali. Fałsz oczywisty: bo ani niewiernych, ani Heretyków urodzonych w błędzie nie karze: surowość iey na tych się tylko rozciąga, ktòrzy z własnego obrania chwyciwszy się Wiary, znowu się iey wyrzekaią. Tak więc karze tylko samo odpadnienie od Wiary. Xięża zasiadaią w tym Trybunale, dla rozeznania, czyli obwinionym dowiedzona bezbożność: przestaią na tym roztrząśnieniu, nie podpisuią nigdy dekretów: ale ie wydaią Sędziowie Swieccy, których cała powaga od Monarchy wypływa.„

Niechcę ia bronić Inkwizycyi: postrzegam nawet, że Wolter i iego Kopiści mówiąc, że *ona wydaie i podpisuie dekreta na gardło*, niepotrzebnego dopuścili się kłamstwa: bo istna prawda bardziey ieszcze ten Trybunał ochydza. Za co dekretów na śmierć nie wydaie? Dla tego, że Ewangelia wyraźnie tę krwawą gorliwość potępia: lecz Inkwizycya wie dobrze, że taka formuła Sądu, pewnie obwinionego o śmierć przyprawi. Tak więc udaie, że szanuie Prawa Ewangelii, a udaiąc, że się ich trzyma, depce ie i gwałci. Kto

otwar-

otwarcie przestępuie Prawo, mniey iest winny, niż ów, który się od niego sztucznie wybiega: pierwszego występek może bydź skutkiem niewiadomości: ale oczywista, że drugi przeciwko przeświadczeniu sumnienia, i przekonaniu rozumu postępuie. Co się tycze zarzutu Inkwizycyi, że Heretyków i niewiernych na stosy skazuie, fałsz oczywisty, i potwarz bezczelna. Inkwizycya samą tylko Apostazyą karze, to iest: bezbożność z krzywoprzysięstwem złączoną.

Ze wszystkich obłąkań rozumu ludzkiego, naytrudnieysza do poięcia iest ta krwawa gorliwość, która rozumie, że naywiększą cześć Bogu wyrządza, gdy obrażaiących go, srogą śmiercią zabiia. *Słudze Boskiemu nie trzeba się wadzić: ale układnym ku wszystkim, sposobnym ku nauczaniu, cierpliwym, w cichości strofuiącym te, którzy się sprzeciwiaią prawdzie, ażeby im Bóg dał kiedy pokutowanie ku poznaniu prawdy.* (S. Paweł do Tymoteusza List 2.)

Skrócić życie bezbożnego, iest tym samym do nawrócenia się odiąć mu śrzodki, iest pozbawić duszy Boga, którąby się z czasem do niego wróciła. Chcesz człowieka powrócić do Wiary: opiera się, bluźni: więc mu przecinasz życie. Dla Boga, co czynisz! ieżeli w tym stanie umrze, na wieki potępiony

zostanie! Przyśpieszaiąc mu śmierć, pogrążasz go w piekle. Ah! czy możesz, wiedząc o tym dobrze, i mocno wierząc, tak okrutny dekret wydawać! Ty słaby człowiecze! ty śmiesz brata twego na wieczne skazać męki! Może dopiero połowę życia swego przepędził. Zkądże masz te wiadomość, że ani czas, ani starość, ani uwaga zdań iego nie odmieni? Niech żałuie, odpowiadasz: pozwalam mu żyć tydzień, miesiąc: ale po upłynionym tym czasie, niech albo wyrzecze się błędów, albo umiera. Odwlekasz karę na dni kilka, daiesz mu tak krótki czas do poprawy, a Bóg ią przez tak wiele lat, a podobno przez pół wieku przewlokł: Jakże śmiesz skutki miłosierdzia Boskiego uprzedzać.

Nie wiem, czy się znayduie w Ewangelii poboczne i ciche potwierdzenie kary śmierci na gwałcących prawa: ale ani iednego w niey słowa nie znaydziemy, któreby Chrześcianinowi przyśpieszać potępienie niewiernego lub bezbożnego pozwalało. I owszem, na każdey prawie karcie czytam przepisy, aby unosić błądzących, i powracać ich na lepszą drogę, przez cierpliwość, pobłażanie i dobroć. Swięci i prawdziwi Chrześcianie zawsze się tych przepisów trzymali: Swięty Ambroży nie chciał z temi mieć żadnego społeczeństwa, którzy na życie Heretyków nastawali. Swięty Augustyn tymże tchnący Tolerancyi duchem, pra-

pracuiąc około nawrócenia Donatystów, nie wzdrygał się pisać do nich, a nawet z nimi rozmawiał. (g) „Życzemy, pisał S. Grzegorz „Papież do Biskupa Terracyńskiego, który „wygnał Żydów z pewnego mieysca, gdzie „się zgromadzali, życzemy, abyś tego po„przestał: bo przez dobroć, łaskawość, na„mowę, trzeba niewiernych do Religii Chrze„ściańskiey pociągać, nie zaś przez postrachy „i groźby. Nie trzeba ich mimo woli pro„wadzić: bo napisano: dam wam ofiarę do„browolną. „(h) Wszystkim znaioma Historya sławnego Las-Kazas Biskupa Hiopeńskiego. Ten cnotliwy Kapłan przez 40. lat był opiekunem Indyan: przez ten długi czas zawsze tchnął Tolerancyą, ludzkością, i nigdy się nie odmienił: taki to iest duch każdego prawego Chrześcianina. (i)

O Tak

---

[g] Historya Kościelna Flerego Tom IV. i V.
[h] Historya Kościelna Tom VIII.
[i] Napisał Russo: „Powinność słuchania i kochania Re„ligii swego Kraiu, nie rozciąga się aż do Dogma„tów przeciwnych dobrey Moralności, iakim iest „nie cierpienie inney Religii, czyli *Intolerancya*. To „okropne Dogma, uzbraia ludzi przeciwko sobie, i „czyni ich nieprzyiaciołami Narodu ludzkiego. Roz„różnianie Tolerancyi cywilney od Teologiczney iest „dziecinne i próżne. Dwie te Tolerancye są nieod„dzielne, i nie można iedney bez drugiey przypu„ścić. Samiby Anieli nie żyli w pokoiu z ludźmi, „gdyby na nich, iako na nieprzyiacioł Boskich patrzyli. „Uchoway mię Boże, abym kiedy ludzi okrutnego „Dogmatu *Intolerancyi* nauczał, zapalał ich do nie-

Tak sądzę, żem dowiodła, iż człowiek wierzący w swoię Religią, nie może się okrutnieyszey sprawy dopuścić, iako gdy nieszczęśliwym trwaiącym w błędach, życie odbiera. Więc ta okropna gorliwość zarówno od Ewangelii, iak od sameyże natury potępiona, iest razem głupia i dzika. Tolerancya Chrześciańska przepisuie, aby nigdy z pozorów i skrytych doniesień nie sądzić, nie szperać w cudzym sumnieniu, i nikogo, dla iego szczególney

---

„ nawiści ku bliźnim, i mówił drugim ludziom, „ dziecie potępieni. „

W tym kawałku tyle iest błędów, ile słów. Kto kocha Religią swego Kraiu, kto ma za powinność trzymać się iey, ten ią za prawdziwą, pożyteczną, i godną poszanowania mieć musi: a na ten czas żadnego punktu Wiary odrzucać nie może. Kto z Russem ma Ewangelią za Boską Xięgę, za Xięgę, która nie może bydź dziełem ludzkim, ten koniecznie wierzyć powinien w to wszystko, co ona w sobie zamyka. A wierząc w te prawdy, których uczy Religia, powinien wierzyć, że wszystkie oddalaiące się od niey Sekty, zostaią w błędzie. A ponieważ ten błąd w układzie Wiary na niebespieczeństwo wieczne zbawienie wystawia, więc niczego zaniedbywać nie potrzeba, dla powrócenia ich na drogę prawdy. A zatym *Intolerancya* Chrześciańska nie iest straszna, nie iest okrutna, i owszem iest ludzka i dobroczynna: więc nie uzbraia ludzi przeciwko sobie, i nie czyni ich nieprzyiaciołami Narodu ludzkiego. Prześladowanie, zaiadłość, nienawiść, te to zwyczayne Fanatyzmu i niewiadomości nauki Chrześciańskiey, owoce, wyraźnie potępia Religia. *Intolerancya* Chrześciańska, potępiaiąc błędy, lituie się nad błądzącemi, i o to się stara, aby ich do prawdy i szczęśliwości powrócić. Jeżeli mówi do Ateusza: *będziesz potępiony*, przydaie zaraz: *ieżeli umrzesz w tym stanie.* Co wcale

ney Wiary, nie prześladować. Zatym nie każe wyśledzać bezbożności w Xiędze, gdzie nie iest oczywiście Religia obrażona, i bezimiennych Autorów, choćby i naygorszych pism, zabeśpiecza od prześladowania. Ale mniemani Filozofowie nie przestawali na tey Tolerancyi: trzeba Cię dokładnie, Xiąże, oświecić, iaką oni Tolerancyą wprowadzić chcieli. Maxyma z naywiększym powodzeniem od nich utrzymywana, iest ta: *nikt nie ma prawa ścieśniać*

---

le inny kształt mysli daie: bo zamiast okrutnego przepowiedzenia, daie mu zbawienną przestrogę. Mówią do niedowiarka: „Jesteś na drodze śmierci, iak „mówią do człowieka nie prawiedliwego. Ale czyż „wiemy o wyrokach Boskich, i wiecznym przeznaczeniu? czyż wiemy o tym, że się ieden do prawdy, drugi do cnoty nie powróci? Taiemnica niezgłębiona! Nie możemy sądzić przed Panem: bo odrzucenie dopiero się spełni po śmierci: lubo pospolicie w takich umiera się błędach i zbrodniach, w iakich się żyło. Na koniec Intolerancya zamyka się tylko w zdaniu rozumu, który nas przeświadcza, że ponieważ iedna iest prawda, a koniecznie do zbawienia potrzebna, więc ci, co się z prawdą minęli, minęli się także z drogą zbawienia. Taka Intolerancya, ani Obywatelskich powinności nie niszczy, ani uczuciom i uczynkom miłosiernym na przeszkodzie nie staie. Nie masz związku między Wiarą, obyczaiami nieszczęśliwych, i pomocą, którą im dawać miłość Chrześciańska nakazuie. Prawdziwie pobożny człowiek ratuie wszystkich w nędzy, kogo tylko ratować może: i czy ci nędzarze są niewierni, czy Heretycy, czy Chrzyścianie, nie odmawia nikomu dobroczynney pomocy. [*X. Gauchat.*]"

Co się tycze różnicy między cywilną i Teologiczną Tolerancyą, ta iest istotna i oczywista. „In-

wolności myślenia. Ta prawda, biorąc ią słownie, iest nie zaprzeczona: wszyscy się nad nią zastanowili, a nikt dobrze nie zważył, co przez nią właściwie Filozofowie rozumieć chcieli. Powtarzano więc z gniewem, że głupia, że okrutna iest rzecz, chcieć ścieśniać wolność myślenia. Lecz to Filozoficzne zdanie: *że nikt nie ma prawa, ścieśnienia wolności mówienia i pisania*, takowe znacznie w sobie zamykało, że każdy, nie tylko w zgromadzeniach

„ tolerancya cywilna iest w ten czas, gdy Rząd iakie„ go obrzędu i Religii nie cierpi: w tey materyi „ wszyscy Xięża razem złączeni, żadney powagi nie „ maią. Intolerancya Teologiczna iest, gdy Kościoł „ zdaniem swoim ogłasza, że ta a ta Sekta będąc „ daleka od prawdy, mieysca mieć na iego łonie nie „ może. Sam tylko Kościoł może o prawdzie i błę„ dzie Sekty stanowić, i wyrzucić Sektarzów z ło„ na swoiego, a sam Rząd może ich wypędzić z Oy„ czyzny. [*X. Gauchat.*]

Taka iest prawdziwa Intolerancya Chrześciańska: łączy się iak widziemy z miłością, dobrocią, dobroczynnością, a równie się na ludzkości iak na rozumie zasadza. Intolerancya, którą nam przesądni i chytrzy opisali Filozofowie, iest czystą marą; i strasznym gorliwości zbytkiem, który się i Religii i samey naturze sprzeciwia. Byli nawet Filozofowie, którzy tych śmiercią karać radzili, którzyby się chwytali Ateizmu, albo przeciwko Religii pisali. Czytamy artykuł w Encyklopedyi napisany od Formeia Sekretarza Akademii Berlińskiey: Bogdayby wszystkie Artykuły w tym Dykcyonarzu tak rozumne początki i zdania w sobie zamykały!

„ Kto publicznie Ateizm wyznaie, podług pra„ wa przyrodzonego karany bydź powinien. Naywię„ kszą Tolerancyą tchnący człowiek wyznać musi, iż „ Zwierzchność ma moc powściągać tych, którzy się

niach publicznych, ale nawet w przechadzkach i Kaffenhausach może bluźnić przeciw Religii, rządowi i obyczaiom, może te szkodliwe i buntownicze zdania po całey Europie ogłaszać, możc nawet do naydalszey potomności dru-

„Ateizmu chwytaią, a nawet ich wygładzić, gdyby ina-
„czey z nich społeczności oczyścić nie mogła. Nikt
„niewątpi, że Zwierzchość ma moc karania co iest
„złym i występnym, a nadgradzania, co iest cno-
„tliwym i dobrym. Jeżeli karać może tych, któ-
„rzy iedney iakiey osobie krzywdę czynią, tym bar-
„dziey ma prawo karać tych, którzy całą pokrzy-
„wdzaią Społeczność, albo zapieraiąc bytność Boga,
„albo utrzymuiąc, że się do postępków Narodu lu-
„dzkiego nie mięsza, i ani pracuiących na dobro pu-
„bliczne nadgradzać, ani krzywdzących ie karać nie
„będzie. Takiego człowieka za powszechnego nie-
„przyiaciela wszystkich poczytać można: ponieważ
„obala te zasady, na których się naybardziey ich
„zachowanie i szczęśliwość gruntuie. Takiego czło-
„wieka każdy, podług samego Prawa natury ukarać
„może: tym bardziey więc Urząd ma prawo karać
„nie tylko tych, którzy zapieraią bytności Boga, ale
„i tych, którzy tę bytność niepożyteczną czynią,
„kiedy zapieraią Opatrzności, albo powstaią przeciw
„Religii, albo się bluźnierstw i krzywoprzysięstw
„dopuszczaią. Religia, tak iest do utrzymania Spó-
„łeczności ludzkiey potrzebna, że niepodobna, iak
„to i Poganie i Chrześcianie uznali, aby Społeczność
„trwać mogła, ieżeli niewidzialney Istoty nie przy-
„puściemy, która się interesami Narodu ludzkiego
„zatrudnia. Boiaźń i uszanowanie ku temu Jeste-
„stwu, więcey na umysłach ludzkich skutkuie, i
„dzielniey do zachowania wzaiemnych obowiązków,
„na których się gruntuie doczesna ich szczęśliwość,
„pociąga, aniżeli wszystkie kary, któremi im grożą
„Urzędy. Sami Ateuszowie tey prawdy zaprzeczyć
„nie śmieią. I dla tego mówią, że Religia iest wy-
„nalazkiem Polityków dla utrzymania Społeczności,

drukiem ie przesłać. Takiego byli rozumienia wszyscy mniemani, a wspomnieni ode mnie Filozofowie. Bezimienny Pisarz, cichy przyiaciel tey fałszywey Filozofii, niedawno ponowił to zdanie: chce on wszystko bez błaku drukować: nazywa to *świętym Prawem.* (m) Utrzymuie on ieszcze, że *Religia tyle powinna zatrudniać prawodawstwo, ile sposób ubierania się, i gotowania potraw.* Myśl ta iest ciemna, i Autor ten iasno pisać nie umie: lecz po-

„ i każdego wszczególności człowieka w granicach
„ swych obowiązków. Co choćby i tak było, maią
„ Politycy prawo utrzymywać swoie ustawy, a tych
„ poczytywać za nieprzyiacioł, którzyby ie obalić
„ chcieli. Nie masz bezrozumnieyszych Polityków,
„ iak ci, którzy się płocho Ateizmu chwytaią, i pu-
„ blicznie bezbożność wyznawać każą. Ateuszowie
„ pochlebiaiąc Monarchom, i od wszelkiey odrażaiąc
„ ich Religii, równie ich samych, iak i Religią krzy-
„ wdzą, ponieważ ich przy iednym tylko prawie mo-
„ cy zostawuią, a poddanych od wszelkich ku nim
„ obowiązków, i od przysięgi uczynioney im wier-
„ ności uwalniaią. Prawo, które się tylko z iedney
„ strony na siłe, a z drugiey na boiaźni gruntuie,
„ prędzey lub późniey obalone zostanie. Gdyby Mo-
„ narchowie wszelką Religią z umysłów ludzkich wy-
„ gluzować mogli, aby tak mocy swoiey większą
„ przestronność nadali, wnetby sami pod rozwalina-
„ mi Religii polegnąc musieli. Sumnienie i Religia o-
„ bowięzuie nayprzód poddanych, wykonywać spra-
„ wiedliwe rozkazy Monarchów, albo Władzy Prawo-
„ dawczey, którey są poddani, w ten czas nawet,
„ gdy te sprzeciwiaią się ich szczególnym interesom
„ powtore, nie opierać się tey mocy siłą, iako S.
„ Paweł nakazuie. Religia dzielniey Trony Królów
„ utwierdza, a niżeli miecz, ktory w swych rękach
„ maią. »

[m] Zycie Turgota na kar: 266.

potym tak się z niey wytłumaczył, że wniósł na koniec, że żadnego występku przeciw Religii karać nie wolno. Lecz ieżeli iest iawny i gorszący występek, czyż polityka sama karać go nie powinna? Naygrawać się publicznie z Religii Kraiowey, nieiestże tym samym naygrawać się z praw, i naywyższey Zwierzchności? i nienależyż się przynaymniey obeyść się z człowiekiem wykraczaiącym przeciw Religii iak z głupiem, którego iako przestępcę karać nie wolno.

Ale się iuż do Tolerancyi Filozoficzney powròćmy: oto czego ona od czterdziestu lat żąda: aby wolno było publicznie Ateizmu i materyalizmu nauczać, potwarzać Kapłanów, naśmiewać się ze czci zewnętrzney, i z nayświętszych Religii obrządkòw, drukować publicznie naybezecnieysze pisma, wytykać osoby, za nic mieć Urzędy, i paszkwile rozrzucać: żeby wolno było powstawać przeciw Rządowi, publiczną ufność Narodòw osłabiać, dowodzić, że prawa nasze są głupie, że od początku Monarchii aż do naszych czasów wszyscy Królowie, Ministrowie, ktòrych się talentom i dowcipowi dziwiemy, żadnego zdrowego o polityce i prawodawstwie wyobrażenia nie mieli, (n) słowem: żeby wolno było

[n] Oto czego tysiąc razy dowieść chciano w krytycznych Pismach, a nayszczególniey w tym, ktòre ma tytuł: *Zycie Turgota.*

było lud do buntu, do wzgardy praw i własnych Panów, do zrzucenia iarzma poburzać. Takie to początki, w tylu Xięgach Filozoficznych rozlane widziemy! oto! co Filozofia publicznie ogłaszać pragnie. Nikczemni ci, i bez talentów Pisarze, nie przestaią powtarzać, *że dwór i Xięża są dwie nieprzebyte zapory: one kładą zawadę wynalazkom, do którychby oświecenie i rozmyślanie doyść mogło.* Nieśmiertelni wieku Ludwika XIV. Autorowie, nigdy się z podobnemi skargami nie rozwodzili: szanowali to wszystko, co każdy cnotliwy Obywatel szanować powinien: a dla dostąpienia prawdziwey i trwałey sławy, nie pochlebiali występkom, nie głaskali namiętności, nie walczyli przeciw Religii, ani wszystkich Moralności początków nie przewracali.

ROZDZIAŁ XVI.

Kłamstwa, sprzeciwiania się sobie samym, chytrość Nieprzyiacioł Religii.

ZŁe wnioski i sprzeciwianie się sobie, naypewnieyszym iest znakiem błędu lub obłudy: a wszyscy się na to zgadzaią, że w dzie-

dziełach tego wieku Filozofów, na każdey prawie karcie widać fałsz stanowionych od nich początków. Sami to Filozofowie widzieli, że iedni drugim sprzeciwiaią się, i trudno im było tey prawdy się zaprzeć. Ale i ztąd, chcąc coś na swoię stronę powiedzieć, utrzymywali, iż to samo sprzeciwianie się dowodzi, że z ich nauki żadna szkodliwa dla stanu Sekta wyniknąć nie może. Mòwią oni, że gdybyśmy się przez cichą umowę złączyli z sobą, zgadzalibyśmy się wszyscy, i iednegobyśmy się układu trzymali.

Ale ta zgodnośc między temi się tylko znayduie, ktòrzy sprawę prawdy utrzymuią. Cnotliwi Filozofowie, ktòrzy na prawidłach Ewangelicznych swoię zasadzali moralność, iako Fenelon, Nikol, Paskal, Abady, Massylon, Adyson, Klark Rychardson, i inni, żadney nie składali sekty: w rożnych Kraiach i czasach urodziwszy się, nie mogli się z sobą znosić, a iednak się z sobą zgadzaią; wysoka i czysta Moralność w ich dziełach zamknięta, na iednychże się gruntuie początkach, i żadnego w sobie przeciwieństwa nie ma. Mniemani dzisieysi Filozofowie, ani się porozumieć, ani zgodnie pracować nie mogli: gdzie nie ma prawdy, tam ani porządku, ani zgodności, ani iedności układu nie znaydziesz.

Swiętne talenta, powodzenia wielkie, szczęście intrygą poparte, powagę i sławę znakomitą Wolterowi ziednały: bezbożność, małą część powszechności przeciwko niemu oburzała, a na nieszczęście, u większey nierównie części pochwałę znalazła. Moralność Epikura przypadła do smaku ludzi światowych, a pycha i zemsta w szarpaniu i szkalowaniu nienawisnych sobie, i owe mnóstwo złośliwych Xiążek, które wyszły z iego pióra, tak strasznym go przeciwnikom zrobiły, że się na iego nieprzyiaźń wystawiać nie chcieli. Grzeczność w obchodzeniu się z stronnikami swoiemi, szafowanie im pochlebnych pochwał, uwielbianie talentów, które go przyćmić nie mogły, wszystkie te drobne sprężyny zręcznie i statecznie przez piędziesiąt lat przeszło używane, zrobiły mu powoli znaczne dziwicielów i stronników towarzystwo, którego przez pół wieku szanowną był głową, a które po iego śmierci utraciwszy moc i wziętość, nawet samo imie sekty dawniey sobie od Powszechności nadane straciło. Tak słabości, błędy, i kłotnie Woltera, nie tylko nie przyćmiły sławy iego, ale iey ieszcze więcey blasku przydały. Napisał on dzieła, którym zawsze dusze czułe i gruntowne rozumy dziwić się będą; ale napisał wiele niegodnych pióra swoiego, a które przez samę rozwiozłość i grubiaństwo, pochwałę u ludzi płochych zyskały: nazywali oni te bezecne płody wy-

sko-

skokiem rozumu Autora, właśnie iak gdyby nie trzeba było więcey talentów do napisania Alzyry, albo iedney pieśni Henryady, niż do zrobienia tych bezecnych dzieł, w których imaginacyi swoiey, naywiększych w każdym rodzaiu obłąkań pozwolił. Gdyby był Wolter, ani Satyr przeciwko nieprzyiaciołom swoim nie pisał, ani owych bezbożnych Xiąg nie wydawał, gdzie równie Religią, iak rozum, gust i uczciwość obraził; większyby był zapewne w oczach sprawiedliwey potomności, leczby o sobie za życia tyle odgłosu nie sprawił. *Zapata*, *Starzec z Kaukazu*, *A. B. C.*, *Dykcyonarz Filozoficzny*, *Listy Amabeda*, i tyle innych tego rodzaiu pism, i złych i rozwiozłych, dziś prawda w głęboką niepamięć poszły, ale w początkach swoich dziwicielów znalazły. Stronnicy Woltera, wychwalaiąc te nikczemnoty, mówili, iż miał Autor niewyczerpane żartów i wesołości źrzódło: i gdy gmin, mimo nudnego i ustawicznego tychże myśli powtarzania, mimo ostatniego w wyrazach i szkalowaniach grubiaństwa, powtarzał dane od intrygi pochwały, na ten czas ludzie rozumni i dobrego gustu, lecz w małey liczbie będący, ubolewali, widząc, że tak wielki człowiek podłemi błazeństwami i pismami, razem i swóy charakter i talenta pokrzywdzał.

Kto

Kto temu da wiarę, że Wolter mówiąc o swoich nieprzyiaciołach, prawie na każdey karcie nazywa ich: *łaydakami*, *robakami*, *kanaliami*, *Parobkami*, że Pompiniana nazwał głupiem, a Russa Genewskiego *błaznem*, oprócz bezczelnych potwarzy, któremi ich chciał oczernić? Kto da wiarę, że do tey przyszedł podłości, iż niektórym przeciwnikom swoim wyrzucał, iakoby z głodu umierali? Przystoiż Filozofowi wynosić się z bogactw, i ubóstwu okazywać wzgardę, ktora się samym występkom należy? Takie zarzuty nie upodlaią człowieka, ale okrywaią hańbą Pisarza, że z taką bezczelnością, tak brzydką nieludzkość i podłość łączy. Gdyby był Wolter przy fortunie miał ieszcze znaczne urodzenie, coby był powiedział nieprzyiaciołom, którzyby Szlachectwa dowieść nie mogli? Widziemy, że te nikczemne przesądy, mogą z Filozofią się łączyć: ale ie Religia i rozum potępia. Zarty znayduiące się w tych dziełach, gdyby nie z pióra Woltera wyszły, zapewneby od nikogo cierpiane nie były. Sam Wolter powiedział, iż *żadne dzieło, do smaku uczciwych ludzi przypaść nie może, ieżeli w nim nie zachowana przystoyność*: ileż razy i w iak wielu Xiążkach to prawidło przestąpił? (a)

Sekta

(a) Tak naprzykład gdy mówiąc o Ezechielu, utrzymuie, że ten Prorok iadł exkrementa ludzkie, [co Wolter naygrubszym słowem wyrazić nie wstydził się.], gdy

Sekta zaczęta od Woltera, nie maiąc pewnych początków, nie mogła mieć pewnego układu: ale ieden cel miała, pociągać umysły i panować nad niemi; do czego bardzo zręcznych i dobrze nakierowanych sprężyn użyła. Nie maiąc za cel szukania prawdy, widziała, iż trudno między Filozofami zgodność zdań i początków ustanowić: a zostawuiąc każdemu wolność myślenia i czynienia układów, obiecywała sobie mnostwo dzieł, ktòreby przez samę rozmaitość, lepiey Publiczność bawiły. Trzeba się iednak było w głównieyszych punktach zgodzić: a to w następuiących: *otwarcie woiować przeciw Religii, nieograniczoną zachwalać Tolerancyą, pochlebiać namiętnościom, chęć do niepodległości w naywyższą przechrzcić cnotę: ognie miłości, i słabości serca za* *nie-*

przydaie, że ten Prorok iadł z chlebem te konfitury, i nakoniec, gdy mówi, że ktokolwiek lubi Proroctwa Ezechiela, niech z nim tych przysmaków używa. Rozumiem,, iż mało iest uczciwych ludzi, którymby się takie żarty podobały, zwłaszcza, kiedy albo niewiadomości, albo chytrości są skutkiem. Co Wolter za rzecz prawdziwą udaie, to się tylko w zachwyceniu stało, a słowa Hebrayskie, które on wytłumaczył: *kłaść na chleb excrementa*, powinny się tak tłumaczyć: *upiec chleb zapaliwszy wysuszonemi exkrementami*. Zwyczay używania exkrementów rozmaitych zwierząt, iako to wołów, wielbłądów &c: mówi Autor Listów Zydowskich, pospolity był w ubogich Kraiach Wschodnich. Upewniaią nas podróżni, że się ieszcze między Arabami i w innych mieyscach zachowuie. Otoż i rzecz, i wyszczególnienie iest wynalazkiem Woltera.

niewinne uznawać. (b) Nakoniec Ateuszów i Deistów pod iednęż zapisano chorągiew; zakazuiąc tylko Deistom, aby w przyszłym życiu nie przypuszczali kary. Kazano im utrzymywać, że duszy nieśmiertelney inny los, prócz nadgrody w przyszłości nie czeka, i że naywyższe Jestestwo samym nawet zbrodniom wieczną gotuie szczęśliwość. Ponieważ o to tylko chodziło, aby zwieść umysły, i zarazić serca, trzeba było wiarę wszystkim namiętnościom sprzyiaiącą wprowadzić. Dla tego to zdanie za zasadę całey Filozoficzney nauki poczytane było: i ktoby odrzucaiąc nawet obiawienie, przeciwny był zdaniu temu, taki się w Filozofów liczbie nie mieścił: obwołano zaraz straszliwą przeciw niemu klątwę, że *nie iest Filozofem.* Z tegoż samego powodu uchwalono, aby ci nawet, którzy do Filozo-

[b] Trzymali się statecznie tego układu mniemani dzisieysi Filozofowie, nayrozwiezleysze pisząc dzieła; a nawet w naypoważnieyszych i nayszacownieyszych pismach umieścili szkodliwe zdania, i do zepsucia obyczaiów prowadzące. Tak Wolter w Henryadzie, narodowym Poemacie, zdaie się wątpić, aby miękość, i zapały miłości, naywyższe Jestestwo obrażać mogły. Mówiąc o piekle, tak się tłumaczy:

» Słabe i tkliwe Serca, wyż tu zostaiecie,
» Co pilnuiąc roskoszy, i leżąc na kwiecie,
» Bez dumy i bez żółci, uciechami syte,
» Pędziłyście dni słodkie od miękkości wite?

Jleżby innych zdań niebeśpiecznych można w tym Poemacie wytknąć?

lozoficznego spółeczeństwa przystąpić nie chcieli, i których za nieprzyiacioł miano, Filozofów imieniem uczczeni byli, skoro tylko utrzymywali, że w kary przyszłego życia nie wierzą. (c) Na koniec ugodzono się, aby się wzaiemnie w posiedzeniach publicznych, w małych i wielkich pismach wychwalać: i żadnego nie opuszczać sposobu, do powiększenia sekty i rozszerzenia iey sławy.

Trudno, robiąc intrygi, pisząc we wszystkich rodzaiach, żadney nie pomiiaiąc materyi, w grube nie wpaść błędy, których długa nauka, pracowite zastanawianie się, i prawdziwa rzeczy wiadomość, zaledwie uniknąć może. Ale Filozofowie założyli nadzieie na lekkości świata, który nic zgłębić nie może, a łatwo błędy i fałszywe mniemania przyimuie, kiedy są kształtnym wyłożone sposobem. Oprócz tego, do uwiedzenia trzeba talentu, a rozumu do przekonania. Woleli bawić i podobać się, aniżeli przeświadczać. Wolter mawiał: *Niechay mi i nie wierzą, byle mię tylko czytali.* We wszystkich zatym pismach, naygrawał się zuchwale z prawdy, a nanieszczęście wszystko mu

[c] Zdarzyło się to Russowi, który z żadney nie chciał bydź strony: nienawidzili go, prześladowali: lecz że nieprzypuszczał kar wiecznych, nikt mu tytułu Filozofa nie odmowił: choć nikt więcey nadeń złego o Filozofii nie powiedział, i nikt z większą, iak on wzgardą o Filozofach dzisieyszych nie mowił.

mu się pomyślnie udawało. Nie był biegły w Językach, a chciał się za biegłego udawać: cytował Hebrayskie i Greckie Xiążki, chociaż i słowa po Hebraysku i Grecku nie umiał: iak się sam przyznać musiał, w odpowiedziach tym, którzy iego pisma zbiiali. Nie miał żadney sztuk znaiomości: dla tego o nich bez rozsądku i gustu, osobliwie o Muzyce i Malarstwie, mowił. Gdy w Umieiętnościach szukał broni przeciwko Religii, wiele głupstw napisał, które mu nayoświeceńsi tego wieku Fizycy, Chimiści, Naturaliści i Astronomowie na oko wytknęli. Ale któż te dzieła czytał? zapewne ludzie wielkiego świata ich nie czytali: mało w tey klassie osòb znayduie się, któreby ie zrozumieć mogły, a wszyscy tego byli zdania, że taki człowiek, iakim był Wolter, nieśmiałby o tym mówić, czegoby nie umiał; aniby te dzieła cytował, którychby nie czytał. Tego iednak sobie ustawicznie w długim i świętnym życia i prac uczonych biegu pozwalał. Taki zarzut należy dowodami podeprzeć. Chcąc przekładać wszystkie, trzebaby grube Xięgi napisać. Muszę więc przestać na kilku oczywistych przykładach, które mi szacowny Pisarz, przyiaciel prawdy, Autor *Listòw Zydowskich* poddaie. Napisał Wolter, że *wyszukiwania uczonego Hyda na mieyscu uczynione, oświecaią nas, że podania i Xięgi Perskie, zupełnie się temu sprzeciwiaią, czego nas Pismo*

o Abra-

o *Abrahamie naucza.* (d) A uczony Hyd wcale inaczey myślił: napisał on, iż podania i Xięgi Perskie stwierdzaią świadectwo Pisma. Wolter w dziele: *Filozofia Historyczna*, cytuie często Historyka Jozefa, cytuie Xięgę, rozdział, a z tych cytacyi ani iednego słowa nie masz w tym Historyku. W *Traktacie o Tolerancyi* utrzymuie Autor, że Nabuchodonozor przemieniony był w wołu. Jest w Pismie, iż ten Monarcha odszedł od rozumu, błąkał się przez lat kilka po polach, żył trawą iak wół, lecz nigdzie Pismo nie mówi, aby w wołu przemieniony został.

Czytam w *Dykcyonarzu Filozoficznym*, że *Betsabea tak była obrotna, że owoc iey cudzołostwa, otrzymał Koronę.* A Pismo S. mówi, że dziecie z cudzołostwa Betsabei, umarło w dni kilka po swoim urodzeniu, i że dopiero drugie dziecie miane potym, zostało dziedzicem Korony. W drugim mieyscu zarzuca Wolter Betsabei, iakoby się do śmierci Męża swego przyłożyła: a w Piśmie ani słowa iednego nie masz, któreby, mieysce takiemu podeyźrzeniu dać mogło. Upornie utrzymywał Wolter, że *u Zydów można było żenić się z Siostrą*, (e) przecięż Małżeństwa u Zydów między Bratem i

P Sio-

[d] Dykcyonarz Filozoficzny.
[e] Dykcyonarz Filozoficzny: Zapytania Encyklopedyczne, pod Artykułem: *Kazirodztwo.*

Siostrą, choćby nie iedney Matki, ale iednego tylko Oyca dziećmi były, wyraźnie zakazane: i w Historyi Żydowskiey, aby to prawo kiedy przestąpione było, ani iednego nie znaydziemy przykładu.

Między drapieżnemi ptakami, których prawo zabraniało Żydom, umieszcza Wolter *Ixyony i Gryfy* (f) dla wyśmiania i wyszydzenie praw Moyżesza, który nigdzie o tych mniemanych ptakach nie mówi. Oto większa ieszcze potwarz znayduie się w dziele pod tytułem: *Traktat o Tolerancyi*, a którą Autor *w Dykcyonarzu Filozoficznym* i w przydatkach do Historyi powszechney powtórzył: iakoby *Żydzi byli Ludożercy*. Posłuchaymy, iak tak dziwnego dostrzeżenia i odkrycia Autor dowodzi. Były Narody Ludożerce, więc i Żydzi niemi byli. *Dla czegoby niemi nie byli? Tegoby tylko Ludowi Bożemu nie dostawało, aby był naybezecnieyszym Narodem na Ziemi.* Wierzyć nie mogę, aby kiedy nienawiść gorsze czyniła wnioski. Czuiąc atoli Autor, iżby to rozumowanie, wszystkich nie mogło przekonać, chciał one iakim stwierdzić dowodem, a nie maiąc prawdziwego, zmyślił fałszywy. *Ezechiel*, mówi, *dla zachęcenia Żydów, obiecuie im, że ludzkie mięso ieść będą.* (Traktat o Tolerancyi.) *Prorok*

[f] Traktat o Tolerancyi.

rok Ezechiel, imieniem Boskim, obiecuie Żydom, że ieżli dobrze będą się bronić przeciw Królowi Perskiemu, mięso końskie i mięso Woiowników ieść będą. (Przydatki do Historyi Powszechney na karcie 22.) *Musieli Żydzi za czasów Ezechiela pożywać mięso ludzkie; ponieważ im przepowiada w Rozdziale* 39. *że ieżeli dobrze przeciw Królowi Perskiemu bronić się będą, nie tylko konie, ale i Rycerze i inni Woiownicy na pokarm im póydą. Temu zaprzeczyć nie można.* (Dykcyonarz Filozoficzny, pod słowem *Ludożerce.*) Zapewne ta rzecz niezaprzeczona zda się temu, kto nigdy Ezechiela nie czytał, a kto w dziełach sławnego Pisarza, okoliczność tę tak znaczą i tyle razy powtorzoną znayduie. Bo ktoby rozumiał, aby tak znakomity Autor, tak wielki Człowiek, Historyk i Filozof fałszywie Xięgi cytuiąc, tak ochydny zarzut czynił Żydowskiemu Ludowi? Ktoby wierzył, aby przeciwną wcale myśl Prorokowi przyznawał, a to nie ieden raz, ale tyle razy i w tylu dziełach? Posłuchaymy samego Ezechiela.

„I będzie onego dnia: Dam Gog mieysce mianowane, za gròb w Izraelu: dolinę „podròżnych na wschod morza, która uczyni, że się zdumieią miiaiący: a pogrzebią tam „Gog, i wszystkę zgraię iego, i będzie nazwana doliną mnostwa Gog. A ty Synu „człowieczy, to mówi Pan Bòg: Mòw wsze-

„ mu lataiącemu, i wszystkim ptakom i wsze„ mu zwierzowi polnemu : Zbierzcie się, „ zeydźcie się, śpieszcie się na rzeź, którą „ ia wam narzeźę, rzeź wielką na górach „ Izraelskich: żebyście iedli mięso, a krew „ pili : Mięso Mocarzów ieść będziecie, a krew „ Xiążąt Ziemskich pić będziecie. „

Kto chciał przyznać w tym kawałku Ezechielowi, iż Zydom ciało ludźkie na pokarm obiecuie, ten zapewne bynaymniey się nie zastanowił nad temi słowami, ani nawet ich czytał. *Mów wszemu lataiącemu : i wszystkim ptakom, i wszemu Zwierzowi polnemu, Zbierzcie się.* Lecz i przypuścić się nie godzi, aby kto był tak rozerwaney myśli. Możnaż wierzyć, iżby w tych wyrazach postrzegł, że nie zwierzętom drapieżnym, ale żydom obietnica uczyniona? Gdy Wolterowi tak oczywisty fałsz zarzucano, w przypisku do *Traktatu o Tolerancyi*, sam wyznał: że *Prorok drapieżnym zwierzętom konie i ieźdźców na pokarm obiecał.*

Skarżył Wolter Zydów, że podług rozkazów Prawodawcy swego, ofiary ludzkie czynili: potwarz straszna! Bo i owszem dla tych naybardziey obrzydliwości, przedsięwziął Bóg zniszczyć Chananeyczyków, a Moyżesz wyraźnie tych bezecnych i okrutnych obrzędów Ludowi swemu zakazał.

W tym

W tymże samym *Traktacie o Tolerancyi*, dziwi się Autor, że Lewitowie, 23 tysiące ludzi, ktòrzy się złotemu bałwanowi kłaniali, wyniszczyć mogli: Słuchaiąc Woltera, nie ieden rozumie, że garstka Xięży, wielkie woysko wycięła: lecz Pismo S. mòwi, że całe Pokolenie Lewi z dwunastu tysięcy Mężczyzn złożone, wzięło się do broni, przeciwko temu bałwochwalstwu, a tylko trzy tysiące ludzi za ten występek śmiercią poległo, W cóż się zatym obròcą wnioski Krytyka, że *niepodobna rzecz, aby Lewitowie dwadzieścia i trzy tysiące ludzi wycięli*, kiedy na oko pokazuie się, że od dwunastu tysięcy, trzy tysiące zabitych legło?

Wszystkie przegryzki Woltera przeciw Religii, żadnego gruntu nie maią. Cała iego krytyka na tym zalezy, że albo zmyśla baśnie z swoiey głowy, albo ie powtarza, i wypisuie z innych Autorów, na których zarzuty dokładnie iuż odpowiedziano. (g) Wolter ani tych odpowiedzi, ani Xiąg Swiętych nie czytał, i ślepo błędy Pisarzów Angielskich przeymował, lubo ich dzieła w własnymże Narodzie wzgardzone zostały. Wiele się iednak kłamstw w pismach Woltera znayduie, które są własnym głowy iego wynalazkiem,

[g] Tindal. Collins &c.

zkiem, między innemi, co mówi o Madyanitach za swoie zepsucie i bałwochwalstwo pobitych, (h) i ta niegodziwa potwarz, iakoby czterdzieści tysięcy ludzi wyrżniętych było za to, że słowa *Schibbolet* dobrze wymawiać nie mogli. Wiedział Wolter, że wyrżnięcie Efraimitów, nie dla tego się stało, że słowa *Schibboleth* dobrze nie wymawiali, lecz że to wymawianie oznaczało stronę przeciwną drugiey. (i)

I to iawny Woltera podstęp okazuie, że napisał Xiążkę przeciw Religii pod tytułem: *Przestroga ważna Milorda Bolimbroka.* Chciał on się wesprzeć powagą tego sławnego Człowieka. Łatwo było odkryć tę zdradę: dla tego się iey sam Autor nie zapierał, i potym to pismo, między innemi dziełami swemi umieścił.

Tenże Wolter, dla przydania wagi zdaniom swoim, starał się mocno ściestr niedowiarków pomnożyć: tym końcem wciągał do niego wielu Pisarzów, którzy zawsze się dobrey sprawy trzymali: między innemi, uczonego *Leclerc.* „Nic go bardziey, (to iest: „*Le-*

[h] Przystoyność nie pozwala mi wyliczać tu wszystkich kłamstw, których sobie Wolter w tey mierze pozwolił: znayduiemy ich mnostwo w Dziełach iego, Filozoficznemi zwanych.

[i] Tak w Anglii z wymawiania *TH.* łatwo można Irlandczyka od Anglika rozeznać.

„ *Leclerc*)" mówi *Chauffepied*, nie gniewało, ia-
„ko czynione od nieprzyiacioł Deizmu zarzu-
„ty, na które on bynaymniey nie zasłużył.
„Można o tym sądzić z rozmowy mianey z
„sławnym Kollinem, gdy go ten Angielczyk
„odwiedził w Hollandyi, maiąc przy sobie kil-
„ku wolno myślących towarzyszów. *Leclerc*
„stawał mocno za Obiawieniem: przypierał
„dowodami tych Deistów, i pokazał im na
„oczy, że naymocnieysze węzły społeczno-
„ści targaią, zrzucaią iarzmo praw, pozba-
„wiaią cnoty z naydzielnieyszych pobudek,
„i naysłodsze ludziom odbieraią pociechy.
„Cóż na ich mieysce, przydał, wprowadza-
„cie? Mniemacież, że wam za wielkie usłu-
„gi uczynione ludziom, posągi wystawione
„będą? Lecz ia wam oświadczam, że na
„samą wzgardę, i nienawiść u wszystkich lu-
„dzi zasługuiecie.„

Na równym fundamencie Wolter Rabina *Abenezra* w rzędzie niedowiarków umieścił: który ani słowa iednego nie powiedział, ia- kie mu Wolter w usta podaie. Zrobił on tak- że niedowiarkiem Wollastona Angielskiego Pi- sarza, który zawsze za Religią obstawał. Za- pewne, iak uważa Autor *Listów Zydowskich*, ni- gdy Wolter dzieła tego mądrego Pisarza nie czytał, i może go sam tytuł o ten błąd przy- prawił.

„Gdy się pokazało dzieło: *Wyobraże-*
„*nie Religii naturalney*, mówi Autor Biblio-
„teki Angielskiey, sekta Libertynów tego by-
„ła zdania w początkach, że to dzieło na iey
„stronę służyło, i iuż tryumfowała. Ale ta
„radość była krótka: bo czytanie Xiążki
„wnet całą Powszechność z błędu wyprowa-
„dziło. (k)„

Wolter i iego Kopiści, utrzymywali, że niemasz wzmianki w Starym Testamencie o nieśmiertelności Duszy. Zdanie to prawie powszechnie iest przyięte od ludzi świątowych, którzy się czytaniem Pisma S. zatrudnić nie lubią. Lecz ty Xiąże, który całe Pismo S. czytałeś, i co dzień wypisy z niego uczynione odczytuiesz, nie zapomnisz nigdy, że w wielu mieyscach Xiąg swoich Moyżesz, o trwaniu dusz po śmierci wspomina, i wiarę w życie przyszłe umacnia. Między innemi, pokazywanie się Aniołów, zakaz wywoływania umarłych, (l) narzekania Jakuba nad stratą Józefa Syna: inne Xięgi Starego Testamentu wyraźnie nas o nieśmiertelności Duszy nauczaią. W początkach niewoli Żydowskiey Daniel opowiada: *A mnodzy z tych, którzy śpią w pro-*
chu

[k] Widzieliśmy że Wolter przypisywał zdania Lokkowi o Tolerancyi powszechney wcale przeciwne zdaniom tego Filozofa.

[l] Było to iedno z Praw Moyżesza często przestępowane.

chu ziemię, ocucą się; iedni do żywota wiecznego, a drudzy na hańbę, aby widzieli zawżdy. Czytałeś Xiąże w Przypowieściach: *Nie odeymuy od dziecięcia karności: bo ieźli go ubiiesz rozgą, nie umrze. Ty go ubiiesz rozgą, a duszę iego z piekła wybawisz. Wszystko, co się dzieie, przywiedzie Bóg na sąd, za każdy postępek lub zły, lub dobry, sprawić się trzeba.* I w Xiędze Mądrości: *Dusze sprawiedliwych, są w ręce Bożey, a nie tknie się ich męka śmierci: i choć przed ludźmi męki cierpieli, nadzieia ich pełna iest nieśmiertelności.* Znayduiemy to zdanie w Psalmach Dawidowych, które wszyscy czytaią. Job dotknięty ręką Pańską wołał: *Wiem, iż Odkupiciel mój żyie, a w dzień ostateczny powstanę z ziemię: i zaś obleczon będę w skórę moię, i w ciele moim oglądam Boga mego, którego uyźrzeć mam ia isty, i oczy moie oglądaią.*

Do tych oczywistych niewierności przykładów, przydaymy wyżey wspomniane cytacye o Prawach Żydowskich, i te dzikie twierdzenia: *że wszystkie Narody dawne, nigdy wolności myślenia nie ścieśniały, i że sama Religia Chrześciańska wylewu krwi była przyczyną &c:* a łatwo się przekonamy, że nie było nigdy Autora, któryby albo tak chytrze ukrywał prawdę, albo iey się tak zuchwale sprzeciwiał, iak Wolter. Cóż dopiero, gdybyśmy zbicie dzieł iego przeciw Religii czytać chcieli? O-

baczy-

baczylibyśmy, że się na każdey prawie kar. cie grube kłamstwa, i szkaradne potwarze znaydują. Ztąd poszło, że odpowiedzi na ie. go dzieła w duże Xięgi urosły, gdy mu o. prócz błędów przeciw Religii, omyłki i kłam. stwa Historyczne wytknięto. (m)

Nie wspomnę tu o maleńkich anegdotach od Woltera wynalezionych, (n) ani o przypadkach odmienionych, zmyślonych, przeistoczonych: ani o fałszywych zdaniach, ani o ustawi. cznych szyderstwach, któremi są Historyczne dzieła iego napchane. Zgadzaią się na to wszy. scy, że nikt niedokładniey od Woltera nie pi. sał. Stronność iego nayoczywiściey się w tym wszystkim wydaie, cokolwiek do Religii ścią. ga. Jak zaiadle, iak chytrze na Osoby Ko. ścielne powstaie! a prawie nigdy tego nie wspomai, co pożytecznego i chwalebnego uczyniły.

„ Re-

[m] Te krytyki znayduią się w *Listach Zydowskich*, w *Listach Krytycznych* X. Gauchat, w uczonych dzie łach P. Larcher, X. Nonnota, w dziele pod tytułem: *Błędy Woltera*, w Xiążce, pod tytułem: *Zbicie Biblii wytłumaczoney przez Woltera.*

[n] Tak *n. p.* gdy inne wyrazy kładzie w usta *Panny Mont pensier* i przeciwne wcale tym, które się w iey Pa miętnikach znayduią: gdy chce okazać, że Testament polityczny Kardynała Ryszelego, iest dziełem zmy ślonym. Marszałek de Richelieu okazał Autenty czność tego Testamentu, a Wolter nie odwołał ie dnak fałszu, który mu na oczy wytknięto. Sądźmy ztąd, ile sobie kłamstw w Historyi pozwolił, które nierównie trudniey okazać.

„ Religia, mówi Autor *Listów Krytycznych*,
„ iest dziełem samego Boga. Gdyby była dzie-
„ łem ludzkim, iużby dawno zniszczona zo-
„ stała. Nie wspominaiąc tu owych strasznych
„ zawad, które do początkowego iey ustano-
„ wienia na przeszkodzie stanęły, zdaie się,
„ że każdy wiek nowe iey czynił zawady.
„ Jeźli do ustawicznych nieprzyiacioł zama-
„ chów, niedbalstwo i biedy iey Pasterzów przy-
„ dano, uczuiemy lepiey ieszcze mądrość i
„ wszechmocność tego, który ią dotąd zacho-
„ wał. Rozsądny Chrześcianin oczywisty tu
„ palec Boskiey Opatrzności postrzega, któ-
„ ra nie potrzebuiąc ludzkiey pomocy, uskute-
„ cznia zamiary swoie, i dzieło do końca swe-
„ go prowadzi. Im więcey mu niewierność
„ Ministrów na oczy wytykaią, tym bardziey
„ ich Urząd, i tego, który ich postanowił, sza-
„ nuie: ięcząc nad nieszczęściami Kościoła,
„ w tych samych cieniach, świętość i nieod-
„ mienność Religii odkrywa. Do tego, za
„ nayniegodziwszym przesądem ten idzie, któ-
„ ry Religią z złey tylko strony uważa, a na
„ to oczy zamyka, co Ona buduiącego i świe-
„ tnego wystawia. Rozeznaiemy cnoty mo-
„ ralne Pogan w przepaści zabobonów i błę-
„ dów pomięszane, a szukamy i wyśledzamy
„ słabości Chrześcian, które blask prawdziwe-
„ go światła i pobożności, tysiąc razy nad-
„ gradza. Czyż sprawiedliwie sobie postępu-
„ iemy? Jeżeli rachuiemy Odszczepieństwa,

„ za-

„ zamieszanie, które nam Historya Kościelna „ wystawia; niepowinniśmy zapominać o wielkich Papieżach, o ich cnotach, gorliwości „ i niezmiernych pracach, o nawróceniu Narodów, oświeceniu Wiernych, ostrym życiu Pustelników i pokutuiących, niewinności Panien, gorącości ducha Zakonów, „ i o tych wszystkich pobożnych dziełach, „ które Kościoł w nayciemnieyszych wiekach „ wsławiły. Tak wiernie iego i bez żółci opisuiąc Historyą, żadneybyśmy skały zgorszenia nie znaleźli. Wśród samych cieni, „ które go na czas zdawały się okrywać, postrzegalibyśmy prawdę iego wyroków, świętość praw, trwałość obrządków, słowem: „ mądrość Naywyższey Opatrzności, która „ nim rządzi, i która go zachowuie. (o)

Skończę ten Rozdział, wytknąwszy niektóre błędy Woltera, i przytoczywszy kilka wypisów, które go o ostatnią nieuwagę potępią. „ Wolter przez szczególnieyszą omyłkę, (mówi X. Fuszer) tytuł Xiążki *Sadder*, „ zamienia w człowieka. Zoroaster, mowi, „ w pismach swoich zachowanych przez *Saddera*, udaie, że Bóg &c. Autor Saddera znany iest pod imieniem *Melic - Schah*: do tego, ten *Magus* nie dochował pism Zoroastra, „ ale

[o] X. *Gauchat* w Tomie IV.

„ale ie chciał skrócić: Wolter ani *Saddera*, „ani Xiążki *Hyda* nigdy nie czytał. „ Tak X. Fucher oświecił Woltera, że *Sadder* iest Poematem, a nie człowiekiem.

Znayduiemy w *Filozofii Historyczney* tę uczoną uwagę. „Jan Kastryot był Synem De„spoty, to iest hołduiącego Xiążęcia: bo to „znaczy Despota: i dziwna rzecz, że ten „wyraz stosowano do wielkich Monarchów, „którzy się samowładnemi uczynili. „ *Larcher*, i wielu innych Autorów, wytknęli ten błąd, który iest bardzo dziki: bo wyraz Despota, zawsze znaczył, nie hołduiącego Xiążęcia, ale samowładnego Pana rozkazuiącego niewolnikom.

Czytamy w dziele: *Rozum przez Alfabet*, że Zydzi wyraz *Jehowa*, wzięli od Syryiczyków: w *Dykcyonarzu Filozoficznym*: że go wzięli od Fenicyan, a w *Filozofii Historyczney*, że go wzięli od Egipcyan. Każdy czytelnik w tych rozmaitych zdaniach, przynaymniey dwa błędy postrzega, ale uczeni trzy wytknęli, i dowiedli, że ten wyraz iest Hebrayski: zatym, ani od Fenicyan, ani od Syryiczyków, ani od Egipcyan wziętym nie był. Tenże sam Autor pisze w swoiey *Biblii przecięż iuż wytłumaczoney*, że *żaden Prorok nie powiedział, iż Messyasz Nazareyczykiem zwany będzie*. Nieumiał Wolter Hebrayskiego ięzyka, nie wiedział

zatym

zatym, że Nazareyczyk, iedno znaczy, co *Notzer*, ktòrym Izaiasz Messyasza nazywa. (p) Rewną wiadomość pokazuie i w tym, gdy Miasto *Cariat*, *Sepher* czyni Kraiem, albo gdy mòwi: *Jeżeli się ćwiczono w naukach w małym miasteczku Dabir, tym bardziey musiały kwitnąć nauki w Sydonie i w Tyrze, ktòre kraiem Xiążek, kraiem nauk, zwane były.* Omylił się Wolter: nigdy miasta Sydon i Tyr, tych nazwisk nie miały: same miasto *Dabir*, *miastem Xiążek*, *miastem nauk*, *zwane było.*

Tenże sam Autor, strasznie się zapomniawszy w *Filozofii Historyczney*, Xięgę Jozuego i inne, w Pentateuchu umieszcza. Gdyby był znał, co znaczy Pentateuchus, byłby wiedział, że ten zbiòr, pięć tylko Xiążek Prawodawcy zamyka, i że ani Xięga Jozuego, ani inne, nigdy do tego zbioru nie należały. (q)

Zartował Wolter z Russa, że się sam sobie sprzeciwiał. Nie miał tego prawa ten, któ-

---

[p] *Zbicie Biblii przecież iuż wytłumaczoney.* Dzieło uczone, w iednym Tomie, ktòrego Autor, tysiąc błędów, kłamstw, i omyłek Wolterowi wyrzucił. Xiążka ta wyszła w R. 1781.

[q] Nie mogąc się w cytowaniu wielu przykładòw rozszerzać, opuszczam tu wiele innych błędòw: ale w tey mierze niech się Czytelnik poradzi Krytykòw wyżey wspomnianych: tam się lepiey oświeci, i pozna, iakim był Wolter Pisarzem.

który się sam tego błędu tak często dopuszcza. Mówi on: że *X. Daniel za głębokiego Dziejopisa uchodzić nie może: ale uchodzić może, za Dziejopisa prawdziwego: błądzi on czasem, ale się go kłamcą nazywać nie godzi.* Takie dawszy zdanie, mówi gdzie indziey o X. Danielu, *że iest niegodnym Dziejopisem, i że równie prawdę, iak Czytelników obraża.* Chwalił Wolter Popa, był przyiacielem iego nauki, która na tym się zasadza, *że wszystko iest dobrze.* Nazywa go *wielkim Filozofem, że pochodnią Filozofii, przepaść Natury oświecił:* (r) a w wielu dziełach szczególniey w Poemacie: *O zapadnieniu Lizbony*, wyraźnie iego zdanie odrzuca.

„Wszystko dobrze; smutnemi powtarzacie słowy!
„Słuchaycie głosu świata, i serca ięzyka,
„Ten wam błąd ustawicznie rozumu wytyka,
„Przyznaycie: złe na ziemi! nie mamy pokoiu,
„Żywioły, człowiek, zwierze, wszystko z sobą w boiu,
„Gdy pod tak twardym biczem, smutny człowiek szlocha,
„Czułość się w nim odzywa, a nie duma płocha.

Napi-

---

[r] Wolter to samo zdanie w Mowie: o *Naturze człowieka*, utrzymuie, i mowi: że człowiek iest niewdzięczny i płochy, gdy świat ten, za niedoskonały uznaie, i gdy na swoie dolegliwości narzeka.

Napisał Wolter, że wiara w nieśmiertelność duszy, iest *pożyteczna*, *zbawienna*, *święta*, *potrzebna dla ludzi*, a w wielu Xięgach zapierał tey prawdy, między innemi: w Listach Memmiusza, w Xiążce A, B, C, gdzie się taki wniosek znayduie: *Mówmy szczerze: niemasz duszy*. *Układ ten śmiały*, *i wielu zadziwiaiący*, *w istocie iest bardzo prosty*.

Czytamy w wielu dziełach Woltera, wielkie pochwały dane Zoroastrowi: nazywa go Autor wielkim człowiekiem, mądrym Prawodawcą: zapewnia, że pisma iego są *godne podziwienia*, i że nierównie są *wyższe nad wszystkie Xięgi Zydowskie*: a w innych dziełach mówi, że *Zoroaster iest niebeśpieczny głupiec*: Przydaie, że pisma iego są głupie, nikczemne, i których *nie można dwóch kart przeczytać*, *żeby się nie litować nad słabością ludzkiey natury*.

W Listach do Króla Pruskiego Autor mocno i czule układ fatalności zbiia: a w artykułach: *powiązanie przypadków*, *Wyrok*, *Wolność* i innych Dykcyonarza Filozoficznego, ślepą fatalność utrzymuie. Powiada, że tak w moralnym iak Fizycznym świecie, wszystko się koniecznie dzieie: że człowiek nie ma więcey wolności, iak iego pies, że musiemy chcieć tak, a nie innaczey, i że wyobrażenia koniecznie te, a nie inne, umysłowi stawiaią się. &c. Przydaie nakoniec: *Ja koniecznie muszę to pisać*,

wać, co piszę, a ty mnie musisz koniecznie potępiać: obadwaśmy głupi, obadwa igrzyskami losu iesteśmy: ty z natury musisz źle czynić, ia z natury muszę kochać prawdę, i mimo złości twoiey, odkrywać ią ludziom.

Napisał Wolter w Henryadzie:

„Strzeż się człeku na słabym rozumie twym wspierać.
„Kochać Boga twóy koniec, nie, czym Bóg iest, szperać. „

A tenże sam Wolter, Autor tak pięknych Wierszy, zapierał bytność Boga, i tyle Go bezbożnemi pismami obrażał.

Z tych przykładów możesz sądzić Xiąże, z iaką stronnością, niewiadomością, chytrością przeciw Religii ten sławny Pisarz woiował. Podchlebiam sobie, że z czasem przyidziesz do tego oświecenia, że nie tylko bez niebespieczeństwa, ale nawet z pożytkiem nay lepsze dzieła tego Pisarza czytać będziesz. Nie przeymiesz iego błędów: a wysokim Autora talentom, i prześlicznym drammatycznym sztukom dziwić się będziesz, które roskoszą Narodu nigdy bydź nie przestaną.

Wszyscy inni nieprzyiaciele Religii, z równą chytrością przeciwko niey walczyli, a równie mało w starożytności byli biegłemi: wszyscy prawie przepisywali Woltera, który

Deistów Angielskich, Tyndala, Kollinsa, Bolinbroka, Shafsburego, przepisywał. (u) Ci zuchwali i płytcy Pisarze, żadnego wpływu do obyczaiów oświeconego i zastanawiać się umieiącego Narodu nie mieli; potwarze i kłamstwa

[u] *Bolinbrok* urodził się Roku 1672. Pisał przeciw Religii, a przez nieuwagę wspólną wszystkim bezbożnym Filozofom, mówił o Ewangelii, iako o nayprostszym, nayiaśnieyszym, naydoskonalszym Religii naturalney układzie: mówił iako o nauce nayzdolnieyszey do powściągnienia łakomstwa, niesprawiedliwości, i gwałtu. Filozof ten bezbożny, zepsutych był obyczaiów.

Kollins urodził się blisko Londynu Roku 1676. Pisał otwarcie przeciw Religii.

Klark i *Kruzas* dokładnie na iego zarzuty odpowiedzieli. Był on bogaty, miał znaczną Bibliotekę, a tak mało był do swoich zdań przywiązany, że tym chętnie Xiążek pożyczał, którzy iego Pisma zbiiali. Przy śmierci żałował, że pisał przeciw Religii. „Trzeba, (mówią Autorowie nowego Historycznego »Dykcyonarza,) trzeba i to za dobre mieć Kollinso»wi, że w Pismach swoich chronił się bezwstydu, »teyto podłey bezbożnych sprężyny, którzy się wszy»stkiego chwytaią.

Tyndal urodził się w Anglii Roku 1656. Wiele bezbożności napisał, a w Dziełach iego, ani dobrego rozumowania, ani stylu niemasz. Sciągnął na siebie wzgardę Publiczności, i przez swoie pisma, i przez swoie postępki. Raz był Katolikiem, drugi raz Protestantem: odmieniał Religią podług interesu: gorliwie sprzyiał Jakubowi na Tronie, a zaiadle mu uwłaczał, kiedy berło utracił.

Shafsbury samemi drwinkami i żartami przeciw Religii walczył. Tych Autorów był Kopistą Wolter. Przeszedł ich w zuchwalstwie, rozwiozłości, i bezbożności, odzierał ich ustawnie, tłumaczył, a nigdy o tym nie wspomniał. A ieżeli ich kiedy zacytował, to fałszywie, przyznaiąc im takie zdania, iakich oni nigdy nie mieli.

stwa ich powszechną na siebie wzgardę ściągnęły: a Lubo Shafsbury umiał z naywiększą sztuką i dowcipem wyszydzać i żartować, iednak żadney Sekty nie zrobił: był tylko na czele niewielkiego bezbożnych Towarzystwa powszechnie osławionego. W Anglii czytanie i uczenie się Pisma S. iest częścią Edukacyi: Autorowie fałszywe cytacye robiący albo często text odmieniaiący, nie mogą sobie podchlebiać, aby zaufanie Publiczności zyskali. Dla tego odpowiedzi na pisma bezbożnych, były dobrze przyięte, i chciwie czytane, że ich każdy z niecierpliwością wyglądał.

Wolter Autorów tych Kopista, ale nierównie zuchwalszy, nierównie chytrzeyszy, pociągnął za sobą gmin, i tak wielką w obyczaiach odmianę sprawił! Anglicy utrzymuią, że nie mógł mieć takiey nad umysłami powagi, tylko w Narodzie dowcipnym, a płochym. To pewna, że Wolter w Anglii iako Filozof i Historyk mało szacowany. Ale iako Poeta sprawiedliwą ma chwałę. Czemu ten wielki Człowiek nie znał, na czym prawdziwa chwała zależy? Gdyby przy naywyższym dowcipie, przy nayrzadszych talentach, szanował był Wolter Religią, obyczaie i prawdę, nie byłby głową Sekty, nie zrobiłby tyle o sobie odgłosu, możeby później trochę znakomitą sławę pozyskał: ale sto razy większy i szczęśliwszy, mógłby był do siebie powiedzieć: *Sobie samemu*

mu całą sławę moią winienem. (w) A iako ieszcze sławny! byłby pierwszym swego wieku Poetą: a pisząc bezstronnie, rozsądnie, na cnotliwych gruntuiąc się początkach, byłby ieszcze naylepszym swego Narodu Dziejopisem. Niemielibyśmy ani *Zapata*, ani ABC, ani Dykcyonarza Filozoficznego, ani tego mnostwa złych i bezbożnych Xiążek, które po większey części, zbiór dzieł iego składaią. Alebyśmy za to, więcey iego pióra Tragedyi mieli: a choćbyśmy iednę tylko tak piękną iak Alzyra, albo Mahomet, Tragedyą Woltera czytali, któżby tego dzieła nad mnostwo bezbożnych i obrzydłych pism iego nieprzeniosł? zamiast zimnych a mało co oświecaiących noc, w ktòrych się często nikczemna i nie sprawiedliwa krytyka znayduie, mielibyśmy wyborny Kommentarz na dzieła wielkiego Kornela. Jakby Wolter to dzieło wybornie był napisał, gdyby był wolno puścił pióro za uczuciem, ktòre w nim czytanie dzieł Kornelowych sprawowało! Nakoniec, gdyby był sprawiedliwie innych Autorów talenta szacował, byłby nam dzieło naydoskonalsze w tym rodzaiu zostawił. Taką chwałą, tak świetną, tak gruntowną, tak czystą mógł się Wolter cieszyć. Pokoy, szczęście, podziwienie powszechne byłyby iey owocem. Z tych uwag naucz się

Xią-

(w) Piotr Kornel.

Xiążę, ile prawdziwych, rozum, przystoyność, i cnota niesie korzyści, i nigdy o tych tak sprawiedliwych przestrogach Filozofa Chrześciańskiego nie zapominay: „Przypatrz się „wszystkim wielkim talentom, które ludzi „sławnemi czynią. Jeżeli się dostały bezbożnym, te same talenta stały się ich Narodu i wieku nieszczęściem. Te piękne i tak „zachwalone dowcipy, maiąc zepsute serce, „zostawiły same rozwiozłe i szkodliwe Pisma, gdzie trucizna, sprawną przygotowana „ręką, codziennie obyczaie publiczne zaraża, i zkąd następne czasy będą czerpać rozpustę i zepsucie wieku naszego. (x)

ROZDZIAŁ XVII.

O Pysze Filozofów.

LUdzie światowi pospolicie są płosi i nie gruntownie nie biorą: ale mówiąc w powszechności, maią gust dobry, maią delikatność, a tym samym niezwyciężony wstręt do Mędrkowstwa, do owego tonu decydu-

iące-

[x] Massylon w Kazaniu: *O chwale Ludzkiey.*

iącego, i ku temu wszystkiemu, co zbytnia a nierozsądna pycha utwarza. Kto żyie w przestronney sferze na świecie, musi nauczyć się, że nie należy rozszerzać się z swoiemi pretensyami, że trzeba miłość własną drugich uymować, tłumaczyć się takim sposobem, któryby skromność i umiarkowanie oznaczał.

Naybardziey do zmnieyszenia entuzyazmu ludzi światowych ku dzisieyszym Filozofom, ton ich zuchwały, i przyszłe rzeczy opowiadaiący przyłożył się. Zatrzymali oni Filozoficzne początki i zdania, bo ie za wygodne dla siebie uznali, ale z samych nakoniec Filozofów szydzić zaczęli, ponieważ się sami na śmiech publiczny przez głupstwo i nieznośną pychę wystawiali. W rzeczy samey, dzieła ich naygorliwszych obrońców w tym punkcie oburzyły: nigdy się pycha tak otwartym i tak zuchwałym tonem nie odezwała. Kto na żadnym Urzędzie nie był, kto wyższych nie sprawował obowiązków, kto się do nauki Prawa nie przykładał, kto ani do negocyacyi, ani do Ministerium nie był użyty, iakie ma prawo piorunować przeciwko Rządom, pisać układy Prawodawstwa i czynić się reformatorem Stanu? To iednak śmieszne głupstwo niedawno znowu widzieć się dało. Pisarz bezimienny, wydawszy lichą ramotę, rozumiał, iż nam dał doskonały układ Prawodawstwa: zapewniał nas na poczciwość i sumnienie, że ten

ten układ iest nowy, mądry, podziwienia godny, i że tę tylko iedyną ma wadę, iż na wiek nasz iest nadto wysoki. (a) Utrzymuie Autor, że Bohatyr iego, którego imie *Boga Thor* oznacza, „był iednym z nadzwyczay„nych ludzi, iakich kiedy natura wydała, i „takim podobno, iż naymniey był od tey do„skonałości oddalony, do którey się natura „ludzka wznieść może. Nie było może czło„wieka, w którymby się tak, iak w nim wszy„stkie doskonałości zbiegły: mało ludzi w „Europie mogło obiąć myśli iego. Przymio„ty tego człowieka, iedyny wzór w Histo„ryi ludzkiey składały. Dała mu natura wła„ściwe iemu tylko samemu prawidła i cno„ty. Historya iego dla wszystkich wieków „i wszystkich Narodów interesuiącą będzie, „a że wygórował dowcipem nad oświecenie „wieku swego, dla tego mało się na nim po„znano.„ Wiedzieliśmy, że Turgot był człowiek rozumny, a co mu większą czyni zaletę, był człowiek cnotliwy. Lecz gdyby nas Autor życia nie oświecił, nigdybyśmy nie rozumieli, aby był iednym z nadzwyczaynych ludzi, których kiedy natura wydała. Co mówisz, tak to był nadzwyczayny człowiek, że wszystkich wielkich Królów, wszystkich wielkich Ministrów, wszystkich Prawodawców,

Po-

(a) Zycie Turgota.

Polityków, Mędrców przewyższył, przyćmił sławę naywiększych dowcipów, które się tylko od stworzenia świata, aż do naszych czasów pokazały? Tak iest: *przymioty tego człowieka iedyny wzór w Historyi ludzkiey stawiaią.* Znał wszystkie umieiętności, znał Chimią, Fizykę &c. sam ieden miał zdrowe o handlu, rolnictwie i prawodawstwie wyobrażenia: umiał Historyą, Geografią i wszystkie ięzyki; był oprócz tego głębokim Metafizykiem, wysokim Moralistą, i wybornym Poetą: pisał albowiem Wiersze, które wszyscy Wolterowi przyznawali, i gdyby go podagra nie męczyła, byłby pisał Wiersze Bohatyrskie, Tragedye, i inne dzieła, w którychby wszystkie umieiętności swoie pokazał. Dzięki losom, że w tey małey liczbie ludzi w Europie, którzy na geniuszu P. Turgota poznać się mogli, znalazł się ieden taki, który nam zdania iego przesłał, który taką miał pamięć, że mógł wszystko doskonale, co go mówiącego słyszał, spamiętać, i który z tego, co słyszał, taką zrobił Historyą, która wszystkie Narody i wieki interessować będzie.

Czytamy w Starożytney Historyi, że Kleon lichy Pisarz w przytomności mądrego Kalistena, z nayśmiesznieyszą przysadą chwalił Alexandra: gdyby tu był Król przytomny, rzekł Kalistenes, i słuchał twoiey bezrozumney pochwały, zarazby ci milczenie nakazał.

Pra-

Prawdziwi przyiaciele Turgota mogliby to samo Autorowi tey dziwaczney pochwały powiedzieć. Ten Autor, iakom iuż powiedziała, nie więcey umiarkowania w Satyrach swoich pokazuie: bez żadney różnicy, bez żadney ochrony, na to wszystko powstaie, co tylko ludzie nayświętszego i nayszanownieyszego maią. Zdaie się, że złość i nienawiść osobista, była powodem do napisania tego Dzieła, w którym się takie dziwactwa znayduią: pełno tam zdań zapaloney głowy, a wyłożonych stylem zimnym, twardym, niedbałym, który iawnie pokazuie, że Autorowi na imaginacyi i mocy dowcipu zbywa. Ten zmarzły i ponury Autor, spokoynie nam radzi przewrócić prawa, znieść Religią, polityczne i cywilne zwyczaie z gruntu obalić. Nigdy się nie zapala, a z zwyczayną sobie ociężałością prawi dziwaczne zdania. To głupstwo nie przybliża się do szaleństwa, bo nie iest skutkiem czasowego zapału, ale widać w nim stałość, iednakość i flegmę: a lubo iest zbyteczne, iednak nie bawi, bo taki w nim monoton, taka w wyrażeniu suchość, że ani ciekawości, ani zadziwienia sprawić nie zdoła. Los przeto potkał tę Xiążkę taki, iakiego była warta: bił w niey Autor przeciw Religii, Rządowi, Prawom, a żadnego odgłosu nie zrobił. Dla rozsądku przebaczemy suchości: lecz zuchwalstwo i dziwactwo ma tyle sposobów zabawienia i rozerwania Czytelnika, że

że mu go nudzić nie wolno. Niektórzy tego byli zdania, że dzieło to, które chciał Autor na pochwałę Turgota poświęcić, było ukrytą Satyrą. W rzeczy samey, wszystkie pochwały tak są śmieszne, że wszystkich zastanowiły, a przy nayiększey i nayśmiesznieysey przysadzie, znayduią się krzywdzące pamięć szanownego Człowieka zarzuty. Autor głośno bez żadney ogródki powiada, że Turgot nie miał Religii, i w nieśmiertelność duszy nie wierzył. *Aby dusza ginęła z ciałem? tego nie przypuszczał, lecz co się z nią stanie, o tym nic niewiedział: spodziewał się tylko nadgrody, a przeświadczony był o tym, że nie masz w przyszłym życiu kary.*

Znosił wszelkie Testamenta: chciał także wszystkie zniszczyć Fundusze, które za niebeśpieczne uznawał. Nie każdy to czuie, aby rzecz niebeśpieczna była, zbierać do Szpitala nieszczęśliwych, podrzutków, i to mnostwo ubogich i chorych, któreby bez tey litościwey pomocy, zginąć musiało. Pewna, że wiek nasz ieszcze do tak wysokiego oświecenia stopnia nie przyszedł, aby te pobożne fundusze tak pożyteczne, tak zbawienne, za niebeśpieczne uznawał, a Fundatorów ich, za ludzi nikczemnych i małego rozumu sądził. (b) Mówi ieszcze Autor, że Turgot tego

---

[b] Ta dzika myśl, którą przyznaią Turgutowi, wzięta

go był zdania, aby talentom i uczonym nie dawać Medalów: bo pensye, nadgrody pieniężne, większey wagi bydź sądzi. *Po co Medale, po co te mniemane honory, któremi oszustwo próżność nadgradza? chciał on zachęcać, ale nie psuć.* Mnie się zdaie, że zawsze więcey pieniądze, a niżeli znaki honoru psuć będą. *Po co Medale?* Czemuż nie dodał: po co Krzyże S. Ludwika, po co gwiazdy Orderowe? Wszak te, podług wyrazu Autora, oszustwa nadgrody, w taką ludzi wprawuią próżność, iaką mógł czuć waleczny *Boussard*, dzielny *Lucot*, i ów bohatyrskiego serca młodzieniec *Jozef*, odebrawszy Medale.

Turgot, iak mówi Autor bezimienny, *sądził, że dobroczynność iest słabością, ieżeli do publi-*

---

iest z Xiążki o *Duchu Praw.* Monteskiusz *radzi, aby Szpitale w ubogich Państwach zniszczone były*, i mówi: *że Szpitale wpaiaiąc ducha gnusności i próżniactwa, pomnażaią ubostwo powszechne i szczególne.* Lecz choćby to prawda była, że prożniactwo kilku nieszczęśliwych do Szpitalu prowadzi, trzebaż iuż zniszczyć te szanowne schronienia, gdzie nędzarz skaleczony, gdzie opuszczony sierota, gdzie i wiekiem i słabościami przyciśniony starzec pożywienie znayduie. Jak dzika, iak nienawisna taka Filozofia, która poważnie, tak przeciwne ludzkości zdania ogłasza! Jak złego serca ten człowiek, który ciesząc się dobrym zdrowiem, maiąc wszelkie życia wygody, zamknąwszy się w swoim gabinecie, iednym pociągiem pióra, zwala wszystkie Szpitale, i chce to ostatnie nieszczęśliwym schronienie odebrać, bez którego by oni zginąć musieli!

publicznego dobra nie zmierza. Krzywdzi ten uczciwego człowieka, kto mu zdanie, tak przeciwne ludzkości, przyznaie. Jakże! te uczynki miłosierne, które w powszechności rzecz uważaiąc, nie przykładaią się iawnie do publicznego dobra, iako to, na przykład, opatrywanie kaleków, i ból cierpiących, i tyle innych tego rodzaiu uczynków, nie maiąż w sobie cnoty, i samą tylko słabość serca okazuią? Oto myśl wcale nowa, ale zapewne poczciwych serc nie uwiedzie. Coby to był za człowiek, który, gdy idzie dać, wesprzeć, uczynić dobrze, rachowałby zimno, czy to, o co go proszą, do dobra publicznego zmierza?

Oto ieszcze krótki wypis osobliwych myśli Autora, które w pochwale mieysca mieć nie powinny. Turgot sądził, *że Satyra, ieżeli sprawiedliwa, iest dziełem sprawiedliwości:* pisał sam *Wiersze Satyryczne.*.. *Sądził, że robiąc Satyry, można ukryć swe imie, żeby się na sprawiedliwe uciemiężenie nie narażać.* Każdy się łatwo domyśli, dla czego Autor swoiemu Bohatyrowi takie zdanie w usta podaie: lecz ten nikczemny podstęp, nie pociągnął za sobą spodziewanych skutków. Wszyscy rozumni i poczciwi ludzie trzymać się będą chwalebnego zdania Russa, który mówi, że Autor powinien za swoię Xiążkę odpowiadać, i że sam honor na każdego Obywatela wkłada obowiązek, położyć na czele Dzieła imię swoie, osobliwie

gdy

gdy przeciwko drugiemu powstaie. Jakiegożkolwiek pisma Autor, ieżeli imienia swego nie kryie, znać, że ma serce. Można naganić Xiążkę, ale nie godzi się takim Pisarzem gardzić. Przeciwnie Dzieło Satyryczne bez-imienne, zawsze iest paszkwilem. Lubo to Dzieło, z ktòregom ci tu Xiąże zrobiła kilka wypisòw, żadnego w powszechności nie sprawiło uczucia; wzięłam iednak sobie za powinność, dać Ci ie poznać: bo nie znam żadnego Dzieła, ktòreby iawniey obszerne Filozofów pretensye, i zbyteczną ich pychę okazywały.

ROZDZIAŁ XVIII.

Odpowiedzi na niektóre Filozofów zarzuty przeciw Religii.

BYtność Boga, nieśmiertelność duszy, Obiawienie, Taiemnice, wieczność kar, grzech pierworodny, wiara o łasce, oto są naywiększey wagi prawdy, które tylko poznać możemy, a ktòre bezbożna wieku tego Filozofia, z naywiększą zaiadłością i chytrością wywròcić usiłuie. Okazałam ci Xiąże, głównieysze tych prawd dowody, bo mi szczupłe

pie Dzieła tego granice, wszystkich wyszczególniać nie pozwalały. Lecz to, com ci przełożyła, dosyć iest do przekonania prawego rozumu, i pociągnienia czystego serca. Na tym przestałam: Nie mam ani ambicyi nawracania tych, którzy z własney woli błądzą, ani zdolnych talentów i potrzebnego światła, żebym się w tak pochlebney nie zawiodła nadziei. W ciągu Dzieła tego, wytknęłam wykręty, któremi niedowiarstwo przeciw Religii woiuie. Idąc zamierzoną drogą, musiałam niektóre opuścić zarzuty: zbiorę ie tu Xiąże, abym ci dokładnie poznać dała, co Religii bezbożność zarzuca.

Naypozornieyszy Filozofów zarzut przeciw Religii, iest ten: *Religia Chrześciańska iest bardzo rozszerzona: iednak bardzo wiele znayduie się ludzi, którzy iey światła nie maią. Możnaż sądzić, aby nieskończenie sprawiedliwe Jestestwo, wiecznie stworzenia swoie karało za to, iż tego nie wiedziały, czego poznać nie mogły!*

Sama niewiadomość lub chytrość takową trudność zadaie. Nie tylko nam tego Religia nie mówi, że Bóg *karać będzie ludzi za to, że nie znali iego Prawa, gdy Go poznać nie mogli*, ale i owszem przeciwnie nas uczy, „że Bóg „nie karze ludzi za to, iż nie znali iego „światła, które do oczu ich nie dochodziło: „bo w takim przypadku nie zamykaią oni o-

„czu

„czú przed światłem: otwieraią ie, patrzą, „ale nie nie widzą. Niewiadomość praw podanych, ieżeli iest nieprzezwyciężona, nie „iest występna. To wątpliwości nie podpada, „że Bóg nas wszystkich chce zbawić: to samo powtarza Religia, kto tylko na iey głos „ucha nadstawi. Lecz Bóg takiemi nas środki „chce zbawić, iakie Jego świętość i mądrość „wytyka (a) Jeżeli się ich uporczywie chwytać niechcemy, zginiemy, bo sami siebie „zgubić chcemy: a w przedwiecznych wyrokach Boskich tak stoi, że nas sam Bóg bez „woli naszey zbawić niemoże (b). Człowiek „dziki do wykonania podanych prawd i praw „nie iest obowiązany, ale ma w sobie wieczne prawo i środki do wykonania onego. „Porządek nieodmiennej sprawiedliwości Boskiey wyciąga, dać poznać ludziom włożone na nich obowiązki, i te podobne do wykonania uczynić. Z tego punktu metafizycznie pewnego wypada, że każdy podług „miary świateł, sił, i natury uczynków swoich będzie sądzony. Tę przyznawszy prawdę, spyta się kto, ieźli ten dziki człowiek „wiernie całe zachowuie prawo, iaki go los „czeka? Jakim sposobem przyidzie nakoniec „do poznania Jezusa Chrystusa? Odpowiadam,

[a] My nie możemy, ani poiąć tych środków, ani sądzić o nich.

[b] *Gauchat* w Tomie III.

„ dam, że Bóg ma nieskończenie więcey do
„ działania sposobów, niżeli my ich znamy,
„ i niż znać możemy: Nie zgłębiaymy prze-
„ znaczenia, nie przyganiaymy wyrokom, nie
„ śledźmy dróg Jego: że iest nieskończenie
„ sprawiedliwy, dosyć nam wiedzieć o tym:
„ nie będzie karał niewiadomości, gdy ta wcale
„ nieprzezwyciężoną była. Niepodobna nam,
„ Religią ze wszystkich zasłon obnażyć, i
„ wyroki Boskie sposobem Geometrycznym,
„ wszystkim na oczy pokazać. Rozum nas
„ przekonywa, że odkupienie iest obiawione,
„ tenże rozum nas przekonywa, że Bóg iest
„ sprawiedliwy. Jeżeli więc dzicy ludzie przez
„ szczególną łaskę wiernie zachowuiąc prawo,
„ zewnętrznego Ewangelii poznania nie maią;
„ rozum nas uczy, że drogi Pańskie są mą-
„ dre, głębokie, nieskończenie różne; że u-
„ mie Bóg prostować serca, oświecać umysły
„ nieznanemi mądrości ludzkiey sposobami, i
„ że przyidzie dzień, kiedy całą sprawiedli-
„ wość swoię okaże. Jeżeli prawdę iaką tak
„ ukrywa, że do iey poznania żadnym spo-
„ sobem człowiek przyiść nie może, iuż na
„ ten czas wolny od winy, że tey prawdy
„ niezna: lecz ieżeli człowiek, iaki ma spo-
„ sób do iey poznania, a sam go zaniedbuie,
„ iuż się na ten czas sam dobrowolnie zaśle-
„ pia, iuż zatym na ów czas winnym się staie.
„ Jakub Russo chlubnie się z swoiey szczero-
„ ści przechwala: Jeżeli się mylę, mówi, to
„ mi-

„ mimo woli moiey. Ten, który w mym ser„cu czyta, wie dobrze, że się w zaślepieniu „moim nie kocham. Nie mogąc się z niego za „pomocą własnego światła wydobyć, szukam „iedynego śrzodka dla wyiścia z niego, a tym „iest dobrze życie. Każdy spodziewać się „może, iż oświeconym będzie, kiedy go„dnym tey łaski się stanie.

„Ten, który w sercach czyta, fałszywe, „pod pozorem szczerości uczynione wyzna„nie rozeznać umie. Są poniewolne i nie„winne błędy. Są błędy, których źrzódłem „iest skryta pycha, smak w dziwacznych u„kładach i zbyteczne do własnych zdań przy„wiązanie. Kto się w swoim zaślepieniu nie „kocha, ten chwyta się śrzodków, które Bòg „do wyiścia z niego podaie. Zycie dobre iest „także drogą do prawdy: ale nie iest iedy„ną drogą. Trzebaby się ieszcze zapytać, co „chcą Filozofowie przez dobre życie rozu„mieć? Może to ich życie iest samą chlubą „i pychą. Niedostateczność światła naszego, „do uniżenia się i pokory prowadzi. Jeżeli „przez słabość naszą sami do ścieszki prawdy „przyiść nie możemy, idąc za światłem ro„zumu, powinniśmy szukać zabeśpieczenia „naszego, powinniśmy szukać podpory dla „siebie w tey widoczney powadze, która nam „ią skazuie. Jm głębiey się Filozofowie w „słabość rozumu naszego, a w wielkość Reli-

"gii przedmiotów zapuszczą, tym więcey
"za Religią Chrześciańską dowodów przyto-
"czą, tym bardziey sami siebie zawstydzą.
"Religia ta, tak iest zgodna z potrzebami czło-
"wieka i wyrokami Boga, że trudno iey mą-
"drości, pożyteczności, i potrzeby nie uznać.
"Każdy spodziewać się powinien, iż oświe-
"conym zostanie, skoro potrzebnych do te-
"go śrzodków się chwyta. Ale póki trwa w
"uporze, póki się od błędów oderwać nie chce,
"póki ich nie porzuci, iakże się stanie go-
"dnym poznania prawdy? Sam sobie prze-
"szkadza. Zwodzi się, gdy sam życie swoie
"urządza, gdy sam ie ma za dobre, i na wła-
"snym zasadzony zdaniu, prawdy, iako na-
"leżytego sobie dobra, wygląda. (c)

Oto drugi Filozofów zarzut przeciw Religii, który, idąc za zdaniem Monteskiusza, we wszystkich swych pismach powtarzaią.

"Zdania Religii (mówi Autor Xięgi: o
"*Duchu Praw*) bardzo wiele wpływaią do pro-
"pagacyi Narodu ludzkiego: raz ią pomna-
"żaią, iak u Żydów i Mahometanów, dru-
"gi raz iey przeszkadzaią iako u Rzymian,
"gdy Chrześcianami zostali.

"Po-

[c] *Gauchat* w Tomie XIX. Przydaymy ieszcze, że kto z taką pokorą swoię słabość wyznaie, nie powinien oczekuiąc prawdy, ktorey szczerze szuka, drukować zdań przeciwko Religii.

„ Powszechny to iest przesąd Filozo-
„ fów naszych. Zdziwią się zapewne, gdy
„ im dowiodę, że Religia uważana względem
„ propagacyi plemienia ludzkiego nie tylko iey
„ nie iest przeciwna, ale się ieszcze do niey
„ przykłada. Prawda, że w pewnym stanie bez-
„ żeństwo nakazuie, ale z drugiey strony tak
„ surowo występku zabrania, tak ściśle świę-
„ tość Małżeństwa opisuie, tak słuszne pra-
„ wa względem iedności i nierozerwania wę-
„ zła tego stanowi, iż śmiało powiedzieć mo-
„ żna, że ze wszystkich sposobów do napeł-
„ nienia świata mieszkańcami służących, nie
„ masz skuteczniejszego i trwalszego, iako
„ wierne trzymanie się w tey mierze ducha Reli-
„ gii. Im surowiey zakazany występek, tym li-
„ cznieysze powinny bydź Małżeństwa owo-
„ ce. Im mniey rozwiozłości w obyczaiach,
„ tym więcey iest Małżeństw: a im więcey
„ w tych wiary, tym więcey płodności. Za-
„ tym Religia sprzyia propagacyi Narodu lu-
„ dzkiego. Zaiste nie pobożność niektòrych
„ osób na osobności żyiących, ale bezżeń-
„ stwo i rozpusta bezbożnych, świat ludno-
„ ści pozbawia. (d)

Nakoniec powiedziano, że Moralność Religii Chrześciańskiey tak iest surowa, iż

---

[d] *Gauchat* w Tomie V.

weale wykonaną bydź nie może: bo niepodobna, wszelkie uczucia ludzkie z serca wygluzować, i nienawidzieć siebie samego.

Takowe zarzuty, tych tylko uwieść mogą, którzy żadnego poznania Religii nie maią. Nie tylko nam Bóg nie każe wszelkich uczuciów ludzkich z serca gluzować, ale nam wyraźnie miłość dla Rodziców i krewnych, wierność dla przyiacioł nakazuie. Niechce Religia godziwego gasić uczucia, chce ie tylko prostować. Uczy nas, że każdy zbytek naganny i potępienia godny: i gdy się nam zbytecznie do iestestw niedoskonałych i znikomych przywiązywać zabrania, nie iest w tey mierze surowsza od dawney Filozofii: Sokrates, Platon, Epiktet, Marek Aureliusz umiarkowanie w uczuciach za prawdziwe źrzódło szczęścia poczytywali: możnaż przyiść do takiego dziwactwa, aby te nauki potępiać w Ewangelii, którym się w Pogańskich Autorach dziwiemy?

Samego rozumu światłem doszli Starożytni Filozofowie, że człowiek zbyt czuły, nie może bydź szczęśliwy: dla tego nie miarkować czułość, ale ią wyniszczyć chcieli, i na iey mieysce wprowadzić samo istność, którą im tyle razy wyrzucano. *Raczey pozwól,* (mówi Epiktet) *aby Syn twòy stał się złym i występnym, niż żebyś siebie nieszczęśliwym uczynił.*

Ta-

Taka to słabość rozumu ludzkiego! Prawda, iest lekkim i uciekaiącym cieniem dla niego: może iey dostrzedz rozum, ale iey doścignąć nie może! Poświęcać wszystko, a nawet nayświętszych zaniechać powinności, aby spokoyności nie stracić, naywiększe iest głupstwo. Będzież ten się cieszył pokoiem, kto obowiązków swych zaniedbuie? Nigdy samoistność nikogo szczęśliwym nie zrobi! Ale uczucia zbyt gwałtowne, tysiączne duszy zgryzoty przynoszą. Trzeba *lub bydź nieczułym, lub cierpieć!* Czyż człowiek do tak smutnego wyboru koniecznie obowiązany? Bynaymniey. Niech się poradzi Religii, a ta go w wątpliwościach oświeci. Daiąc mu poznać prawdziwe przeznaczenie ludzkiey natury, zbytniey serca czułości taki widok wystawia, który sam ieden godzien ią wzbudzić, który sam ieden zadosyć iey uczynić może: ona nieumiarkowaney ambicyi człowieka, żądze napełnia, ona przywiązanie do rzeczy ziemskich miarkuie, ona powściągaiąc gwałtowność czucia, które się staie źrzódłem tylu goryczy i błędów, pozwala przyrodzonym skłonnościom tego wszystkiego, co naysłodszego i naymilszego mieć mogą, i zostawia im to wszystko, przez co zdolne są podnieść się do naywyższey szlachetności, do naywiększego męstwa: nakoniec ona oczyszcza przyiaźń, wzmacnia, i

bez-

bezinteressowną ią czyni, (e) unosi serce nad wszystkie nieszczęścia, gdy ie do poddania się woli Boskiey nakłania, rozciąga i pomnaża świętey ludzkości obowiązki, litość w naytkliwsze i nayczynnieysze uczucia zamienia: oczyszcza duszę, zasila, uzacnia, i sama, nie nadymaiąc serca człowieka próżną pychą, do prawdziwey go wielkości wynosi.

,, Nie tylko (mówi Autor Xiążki o *Obyczaiach*) można kochać Boga, bez nienawiści samego siebie, ale nawet wierzyć nie można, aby ten kochał Boga, kto nienawidzi siebie. Czyż powinniśmy mieć przeciwne iemu uczucia? On nas kocha: nie spodziewaymy się zatym podobać mu się, nienawidząc siebie samych.

Wszystkie te rozumowania, są błahym tylko wykrętem. ,, Zeby kochać Boga, ,, nie masz obowiązku nienawidzieć siebie. ,, Nie może nienawidzieć człowiek iestestwa ,, i szczęścia swego. Nie można za iedno brać ,, nie-

[e] Fałszywe ten ma Religii wyobrażenie, kto rozumie, że przyiaźni zabrania. Czyż sam Chrystus nie pokazał większey serca skłonności ku iednemu z swych Uczniów? Wszyscy prawie Swięci kosztowali słodyczy przyiaźni. S. Augustyn kochał S. Alpiusza, S. Symeon Stylita, Antoniego swego Ucznia, S. Afraat, Antoniusza, S. Fulgencyusz, Felixa, który życie swoie dla ocalenia życia S. Fulgencyusza na niebespieczeństwo podał.

„nienawiści Ewangeliczney, z nienawiścią
„prawdziwą, która się równie woli Boga iak
„istotnemu duszy naszey stanowi sprzeciwia.
„Bóg nas kocha, więc i my siebie kochać
„powinniśmy, wniosek sprawiedliwy. Lecz
„to kochanie powinno bydź z iego wyroka-
„mi zgodne. Lecz on innego nam szczęścia,
„oprócz porządku i rostropności nie wyzna-
„cza, zatym innego szukać nie powinniśmy.
„Kochaiąc nas Bóg, zakazuie nam iść za złe-
„mi skłonnościami, i celu uszczęśliwienia na-
„szego na rzeczach stworzonych nie zasadzać.
„Kochaiąc nas Bóg, każe nam swoie zacho-
„wywać prawa, poddać się iego Opatrzności,
„choćby naysurowsze wyroki iey były. Ta-
„kim sposobem nas kochać powinniśmy: nic
„więcey nad to nie wyciąga Religia. Autor
„Xiążki: *o Obyczaiach*, potępiwszy umartwie-
„nie, wstrzemięźliwość, ubostwo, tak wy-
„krzykuie: *Nieszczęśliwe i zagorzałe głowy*,
„*cóżbyście gorszego uczynili, gdybyście sobie za*
„*Boga złego ducha obrali, którego Diabłem zo-*
„*wiecie?* Nie prawda, nie nakazuie Bóg wy-
„raźnie wszystkim pewnych trudnych choć
„świętych ćwiczeń, i za to ich nie potępia.
„Nie obowięzuie iałmużna, aby sobie od isto-
„tnych potrzeb odeymować: Miłość nie wkła-
„da powinności na pobożną niewiastę, aby ca-
„ły swóy czas na uczynki miłosierne poświę-
„cała. Lecz ieżeli ów bogacz, niezmierne
„czyni iałmużny, ieżeli ta niewiasta, wyle-

„wa

„ wa się nieustannie na widok nędzy bliźnie-
„ go, czyż takie uczynki godne są potępie-
„ nia? Można zatym kochać Boga, i więcey
„ czynić, niżeli Bóg nakazuie. Potępiać obo-
„ wiązki Obywatelskiego życia, naganiać Mał-
„ żeństwo, sprawiedliwe dóbr dziedziczenie;
„ byłoby raczey zbrodnią, niż doskonałością,
„ naganiać tych, którzy z pobudki Chrześci-
„ ańskiey wyrzekaią się tych korzyści, iest o-
„ czywistą niesprawiedliwością. Kto więcey
„ czyni, niżeli wyrazne obowięzuią rozkazy,
„ czyż przez to Prawo Pańskie przestępuie?
„ Nie nakazał on tych uczynków, ale ie sam
„ w życiu swoim wykonał. Kto się tey dro-
„ gi doskonałości trzyma, ten się do niego
„ przybliża, ten więcey do tego wzoru cno-
„ ty i doskonałości przystępuie. (f) „

Znasz teraz, Xiąże, wszystkie zarzuty, które bezbożność przeciw Religii wymierzyła. Jeszcze Ci niektóre podam uwagi, które mnie mocno zastanawiaią, a które Ci na oko ostatnią niesprawiedliwość i niebaczność przyganiaczów Religii pokażą. Gardzą cnotami, do których Chrześciańształ prowadzi, a dziwią się tymże cnotom, kiedy się na ludzkich zasadzaią pobudkach. Maią tego za głupiego, który przez pobożność wyrzeka się świata, a wiel

[f] *Gauchat* w Tomie II.

wielbią Filozofa, który się albo przez gnuśność, albo przez odludność, na osobności zamyka. Chlubnie przechwalaią Filozofią, ktòra do wzgardy honorów i bogactw pociąga: a tych za dziwaków poczytuią, ktòrzy się dobrowolnie Ewangelicznego ubòstwa chwytaią. Filozof mężnie cierpiący, i poddaiący się wyrokom, iest w oczach ich mędrcem i bohatyrem: a Chrześcianin na wszystko gotowy, nieczułym człowiekiem. Mòwią gorliwie o dobroczynności niewiernych, a mało ich dotykaią nadprzyrodzone dzieła, ktòre są skutkiem Chrześciańskiey miłości. Choćby te uczucia, te cnoty, mogły bydź tak trwałe, tak mocne, tak czyste w sercu bezbożnego, iak w sercu prawdziwego Chrześcianina, nie byłożby rzeczą nayniesprawiedliwszą, w tenczas się im tylko dziwić, kiedy są z bezbożnością złączone?

ROZDZIAŁ XIX.

O Cnotach Chrześciańskich.

Z Czułości serca, z szczęśliwey natury pochodzi ten szacowny przymiot, ktòry dobrocią zowiemy: ale cnota, samego rozumu

i uwa-

i uwagi iest dziełem. Aby bydź dobrym, ani do tego pracy, ani rozeznania, ani światła nie trzeba. Dziecie dziesięcioletnie tyle mieć może dobroci, ile czterdziestoletni człowiek: przeciwnie cnota, wiele trudności i pracy kosztuie. Dobroć iest dziełem i darem natury, cnota długiey pracy owocem. Przy naywiększey dobroci, można się pomylić i w wielkie wpaść błędy. Człowiek dobry interessuie nas, człowiek cnotliwy do szacunku pociąga. Ponieważ cnota, wstrzymywania skłonności, zwycięstwa nad namiętnościami i tryumfu nad własnym każdego sercem wyciąga, pewna, iż nikt tak wielkich prac, bez dzielnych pobudek, podeymować nie będzie.

Jakież pobudki bezbożnego do cnoty prowadzą? Boiaźń publiczney nagany, chęć szacunku, miłość chwały, mogą bydź dzieł świetnych i znakomitych sprężyną, ale nigdy owey delikatności, owey czystości duszy sprawić nie mogą, która samemu tylko Religią tchnącemu człowiekowi iest właściwa.

Namiętności ludzkie osłabiaią się z wiekiem: sam ie czas przytępia i psuie. O iak słabe są te cnoty, które z samych namiętności pochodzą! Jak polne kwiaty iedną nawałnicą zachwiane, niszczeią i giną, tak równie te cnoty, iedną zawadą, iednym nieszczęściem, iedną chorobą przytępione, na

za-

zawsze niszczeią. Ale wyniszczenie ciała, upłynienie młodości, nigdy tych wielkich wyobrażeń na umyśle nie wygładzi. *Bóg mię widzi, Bóg w każdey chwili skrytości serca mego przegląda. Sprawiedliwość iego, albo mi wieczną karę, albo wieczną nadgrodę wyznacza.*

Uważmy ieszcze, że nie masz cnoty, któreyby nie wydoskonalała Religia; a wiele iest takich, do których ona tylko sama prowadzi. Nikt mi tu na przykład Ateusza nie wystawi, ktòryby, maiąc z urodzenia żywe namiętności, nieskażonych był obyczaiów. Jestże choć ieden, któryby w pismach, rozmowach, i uczynkach swoich, umiał zawsze szanować przystoyność. Lecz możnaż wierzyć, aby człowiek żadnego Religii niemaiący uczucia, chciał pilnie czuwać nad myślami swoiemi, oddalać te, ktòreby wstyd i przystoyność kaziły? Dziwactwa, uroienia i zapały imaginacyi, iakieżkolwiek są, żadnego zgorszenia nie czynią, żadney szkody spółeczności, żadnego pokrzywdzenia osobom: w takim przypadku wolność myślenia, żadney w sobie nieprzyzwoitości nie ma; dzikaby i śmieszna rzecz była ścieśniać ią dla tego, ktòry ani w Jestestwo Boga, ani w nieśmiertelność duszy nie wierzy, albo Deizmu się chwycił; bo ieżeli w tym układzie złe sprawy nie obrażaią Boga, tym mniey Go obrażaią myśli, i to wszystko, co się w nas wewnętrznie dzieie.

Sam

Sam więc tylko Chrześcianin doskonałą czystość duszy mieć może; a zatym sam Chrześcianin może bydź statecznie cnotliwym: on sam ieden ma wielki interes i dobrze myślić i dobrze czynić: i ćwiczyć się w dobrym w cichości, i znakomite działać uczynki: i powściągać zapały imaginacyi, i miarkować uczucia serca, i nakoniec starać się o sławę daleką od naymnieyszego zarzutu.

Co się tycze cnot innych, nie masz żadney, któreyby Religia nowego blasku nie przydawała. Cóż to iest ludzkość bez Religii? Jest to prawda naturalne uczucie, ale które się w rzadko zdarzaiących się okolicznościach wydaie. Do ocucenia go potrzeba znacznego nieszczęścia z bliźnich widoku: któż może się na ten czas odiąć litości? Człowiek bezbożny, ieżeli iest czuły, wspiera nieszczęśliwych, którzy do niego o pomoc wołaią: Chrześcianin nie dosyć ma na tym, że wesprze nieszczęśliwych, którzy mu drogę zabiegaią, ale ieszcze i tych szuka, którzy się pokazać nie śmią. Dobroczynność ludzi światowych, nigdy nie iest uczuciem z nałogu, tym mniey panuiącą skłonnością: czasowych tylko ofiar wymaga, nadzwyczaynego ogołocenia samego siebie nie wyciąga: będzie powodem do chlubnych uczynków, ale nigdy uczynków wysokich i godnych podziwienia nie wyda: raz do niey obecne i przerażaiące widoki prowadzą,

dzą, drugi raz ią pycha i chęć rożnienia się od innych, wydaie. Miłość Chrześciańska zawsze odważna, zawsze czynna, zawsze czuła, bezprzestannie się szlachetnym wspieraniem ludzkości zatrudnia: ona umie wynaleść te ciemne zakąty, gdzie się biedna matka z nieszczęśliwemi sierotami ukrywa: ona wyższa nad przyrodzoną każdemu boiaźń, ani się pracy, ani zarazy nie lęka: ona nas do tego szanownego schronienia prowadzi, gdzie za każdym krokiem, okropny widok bólu i śmierci widziemy: ona się do smutnych więzień przedziera. Tam cieszy niewinnego nie słusznie uciemiężonego: tam nawet winowaycę wspiera: dość dla iey poruszenia, że człowiek cierpi. Poświęcaiąc wszystko, roskoszy, zabawy życia, fortunę, wolność, zdrowie dla potrzeb nieszczęśliwych, ani ona chwały, ani szacunku ludzkiego nie żąda: lepiey ieszcze czyni, bo nie gardzi pochwałami, ale tak rozumie, że się iey nie należą, i że ćwicząc się w tych uczynkach, samych powinności dopełnia. Przechwalaią wszyscy dobroczynność, a ledwie kto o miłości Chrześciańskiey wspomni. Dla czegoż? bo się ukrywa, bo wdzięczności nie pragnie, bo się nigdy na niewdzięcznych nie żali. Chrześcianin na bogactwa, iako na skład iaki pogląda, który Opatrzność w ręce iego dla wsparcia nieszczęśliwych, powierza. Filozof mówi do nędznego: *Daię ci, poświęcam ci moię własność:* Chrześcianin mówi: *oddaię*

ci

ci twoię należytość, dopełniam włożonego na mnie obowiązku. Pierwszy rozumie, że święty dług na drugiego wkłada, drugi, że się z swego uiszcza. Wierny Naywyższego sługa, dla niego się samego wdzięczności domaga. Tak szczęśliwym iest zawsze dobrodzieiem, bo i nayczulszą ztąd ma roskosz, że podobne sobie iestestwa wspomaga; i nigdy umartwienia z niewdzięczności obowiązanych sobie nie czuie. Pokora Chrześciańska wiele przed okiem naszym cnot heroicznych od Religii natchnionych ukrywa: ale te same, których przed nami ukryć nie zdoła, równie nam dowodzą, że rozum i Filozofia, bez pewney wiary, nigdy się do tak wysokiey doskonałości podnieść nie mogą. Nigdy ludzkość sama nie przywiedzie do tego, nayczulszego nawet człowieka, aby cały swóy maiątek dla odkupu brańców i niewolników oddał, aby nakoniec naydroższy ze wszystkich dar, to iest własną wolność, dla powrócenia iednego Matce syna poświęcił. (g)

Sama Religia zdolna była do tak nadzwyczaynego bezinteressowania S. Franciszka Salezyusza Fenelona wieku swoiego przyprowadzić, sama zdolna była tak gorącą go natchnąć miłością, tak niespracowane niczym w ser-

[g] S. Paulin Biskup Noli. Ten bohatyrski uczynek znayduie się: w *Dzieiach Cnoty.*

sercu iego męstwo zapalić, że się przez tak długi czas wśrzód przepaści i gòr Sabaudzkich utrzymywać potrafił. (g) Nigdy Filozofia Monarchów od ambicyi i okrucieństwa wstrzymać nie mogła: sama ich tylko Religia, dla uszczęśliwienia Narodu ludzkiego poświęca. Któż nam większe przykłady cnoty wystawi nad te, które w dzieiach Papieżów S. Leona, S. Grzegorza, które w dzieiach Królów S. Ludwika, S. Ferdynanda, (i) i inszych czytamy? Kto może bez podziwienia wziąć w rękę życie Elżbiety Węgierskiey, (k) albo dwòch Pań cnotliwych Joanny Burgundzkiey Królowy Francuzkiey, i Xiężny Normandzkiey iey Synowy, które w czasie okropney zarazy, - „dając pomoc nieszczęśliwym, stały się ofiarą „tego nieszczęścia, od ktòrego zachować ich „chciały i same pomarły? Bohatyrowie, którzy „na placach boiu duszę wyziewaią, maiąż więcey męztwa i szlachetności, nad te dwie „ludzkości Ofiary? (l)

W Hi-

---

[h] Ten wielki Mąż równie z Pism swoich, iak z cnot sławny, był Biskupem Geneweńskim, za czasów Henryka IV.

[i] S. Ferdynand Król Hiszpański, był wielkim Monarchą, Bohatyrem, i Swiętym.

[k] Córka Andrzeia Króla Węgierskiego, została Wdową we dwudziestym roku: całą fortunę i resztę życia swego na opatrywanie potrzeb ubogich, na usługi chorych, na edukacyą sierot poświęciła.

[l] Gaillard. *Historya o emulacyi Francyi i Anglii.* Joanna Burgundzka była pierwszą Córką Filippa Wale-

W Historyi dzieiów ludzkich mnostwo tego gatunku przykładów znayduiemy. Od wprowadzenia Religii Chrześciańskiey w każdym wieku podobne cnoty postrzegamy: a nawet na nich wiekowi naszemu nie braknie. W tych czasach, widzieliśmy Męża niezmiernego maiątku, to iest Markisa *de Lagaraie*, który swóy Pałac w Szpital przemienił, a całe życie swoie na usługi ubóstwa poświęcił. Jnne znakomite osoby, mimo niebeśpieczeństw, które naywyższą otaczaią dostoyność, ieszcze nam większe cnoty i Religii dały nauki! Ale na co szukać, Xiąże, dalekich od ciebie wzorów Chrześciańskiey cnoty? masz ie ustawicznie przed oczyma twoiemi: Jak one są wysokie? Jaką czcią, iakim uszanowaniem powinny Cię zapalić ku tey Religii, którey są skutkiem! My sami czyż nie widziemy codziennie i w niskich i wysokich stanach cnot takich, któreby nas naymocniey do poszanowania i kochania tey Swiętey Religii pociągnąć powinny!

Próżno w Starożytności Pogańskiey tych licznych towarzystw z męższczyzn i niewiast wszel-

---

zyusza. Król ten, tak poważał cnotę tey pobożney Pani, że ią niciako do uczestnictwa Rządu przybrał: radził się iey we wszystkich interessach: i w wielu Listach i Przywileiach tego Króla, czytamy ten przydatek: *Z porady i zdania moiey kochaney Zony.*

wszelkiego wieku złożonych, a po wszystkich prawie Miastach znayduiących się, szukamy, które wolność i życie swoie na naytrudnieysze poświęcić prace nie wzdrygaią się. Gdyby Filozofowie, w Greckiey lub Rzymskiey Historyi przykłady podobnych związków, dla poratowania cierpiącey ludzkości skleionych, znaleźli, iak wielkiemiby pochwałami tę nadprzyrodzoną dobroczynność uwielbiali! Jakby się nad tym dziwili, że płeć tak delikatna i słaba, mogła zwyciężyć obrzydzenia, które się nieprzezwyciężone bydź zdaią, znieść widok oburzaiących zmysły przedmiotów, tryumfować z samego politowania, które ich serca ożywia, albo że: lepiey powiem, uczucie to z szlachetnym męstwem wytrzymać, i w tym tylko znać litość, co ona naypożytecznieyszego i naywspanialszego uczynić rozkaże! Jednak ciż sami Filozofowie, nie dziwią się, choć widzą Miłosierne Siostry, codziennie te święte obowiązki odprawuiące: widzą, że szukaią, przyimuią, wspieraią nieszczęśliwego, czuwaią nad nim, opatruią rany nędzarza, cieszą go, zręcznie krew puszczaią, obchodzą się z nim z tak heroicznym męstwem, a razem z taką dobrocią i cierpliwością, że się niczym od tych prac zbawiennych odrazić nie dadzą. Biegaiąc, służąc, wspieraiąc, niczym się nie spracuią: nie maią stałego siedliska, tam śpieszą, gdzie ich ludzkość wzywa, tam są, gdzie do nich choroba i boleść o ratunek

woła. Raz się w więzieniach, Szpitalach, i chatach słomą pokrytych znayduią: drugi raz do Pańskich Pałaców przyzywane bywaią: Poświęciwszy się na dobrowolne ubóstwo, gardzą bogactwy: ale cierpiącemu bogaczowi czystey i nieinteressowaney posługi nie odmawiaią: Zadnego okazu wdzięczności, na którą zarabiaią, przyiąć niechcą: i ofiarować im naymnieyszą nadgrodę, byłoby to ich naycięższey pokrzywdzać.

Taka to iest miłość Chrześciańska, takie są prace, na które się codziennie w śrzód zbytku i zepsucia poświęca! To samo o wszystkich moralnych cnotach sądzić należy: sama ie oczyszcza Religia, sama umacnia, sama naypożytecznieyszey cnocie rozumną pobudkę poddaie: a tą iest spuszczenie się zupełne na nieodmienne Opatrzności wyroki.

Bynaymniey się temu nie dziwię, że tylu dawnych i dzisieyszych Filozofów samobóystwo chwalili: nie dziwię się, że się ta zbrodnia od dwudziestu lat tak zagęściła we Francyi. Nieszczęście to koniecznym iest bezbożności owocem. Jak pociągnąć niedowiarka do zachowania bytności swoiey, którą się brzydzi? Jeżeli wszystko stracił, cokolwiek go przywięzywało do życia; ieżeli niesprawiedliwość, uciemiężenie, przydusiły w nim szlachetną ambicyą służenia Oyczyznie i lu-

dziom,

dziom, iakież go przyczyny nakłonią, aby chciał dźwigać nieznośny ciężar życia, który go straszliwie uciska? Jak ten może bydź na wszystko gotowy, który ślepey fatalności wszystkie nieszczęścia swoie przyznaie, i ani Opatrzności, ani Naywyższey nie przypuszcza powagi? Co znaczy ta próżna mowa? *Trzeba się poddać potrzebie? trzeba ulegać losowi?* Na cóż się mam więc poddawać, rzecze bezbożny, kiedy się mogę zbuntować i cierpienia moie zakończyć? Ale to zbrodnia powiesz. Cóż ztąd? ieżeli karaną nie będzie?... Jak takie zwalić rozumowania? Jeżeli na to przystaniesz, że takiey zbrodni wieczna kara nie czeka, naywiększe usiłowania twoie, dla odwrócenia go od niey, próżne i bezskuteczne będą. Są takie nieszczęścia, które, ieżeli się Religią człowiek nie wesprze, do tak okropney go przyprowadzą rozpaczy, iż się nareszcie na samobóystwo odważy. Jaką moc Filozofia nad strapionym sercem mieć może, które nad utratą naymilszey osoby boleie? cóż w tych okropnych momentach sama przyiaźń dokazać może, gdzie człowiek cały uczuciem nędzy swoiey zaięty? Próżne upominania ludzkie, mogąż człowieka od rozpaczy zachować? Zebym się poddała, do tego mi nie rady nikczemney, ale naywyższego rozkazu potrzeba: trzeba, żeby mię sam Bóg umacniał i utrzymywał. Wszelkie inne pociechy słabe będą na tak wielkie boleści. W ten czas nay-

wyżey się podnosi Religia, gdy do nieszczęśliwego, głosu swego używa. Nie tylko mu żalów sprawiedliwych nie broni, ale ie ieszcze pochwala.

„ Strzeż się, mówi, i nie śmiey mruczeć na święte wyroki, których rozumem
„ twoim obiąć nie możesz: Ale płacz, nie
„ bronię ci łez ronić: wyley przed świętym
„ Ołtarzem z pokorą umartwienia twoie. Ten,
„ który z Wszechmocnością, naywyższą spra-
„ wiedliwość i nieodmienną dobroć łączy,
„ sam podporą twoią i pocieszycielem się sta-
„ nie, łzy wylane na Jego łono Oycowskie,
„ nie będą próżne: sam ci ich gorycz osło-
„ dzi. Ludzie się z próżną i przemiiaiącą po-
„ tykaią litością, ieżeli cię ból trwały obey-
„ mie, z początku się ulituią, a potym obo-
„ iętnie na ciebie poglądać będą: same gwał-
„ towne i momentalne nieszczęścia czułość
„ w nich budzą: z czasem naysprawiedliwsze
„ w nich politowanie słabieie. Ale Bóg, lito-
„ ściwy Oyciec, Przyiaciel czuły wiernych so-
„ bie, udziela im obficie dobrodzieystw swo-
„ ich, i Oycowską pomoc do miary ich po-
„ trzeb stosuie. „

Tak w śrzód naywiększych duszy boleści, poddanie się w ten czas iest tylko rozumne, gdy do niego prowadzi Religia. Z wykładu tak prostych i oczywistych prawd, pozna-

gnaiesz, Xiąże, że Ateusz maiąc od urodzenia czułe i szlachetne serce, może bydź dobrym człowiekiem, może chwalebne i okazałe wykonywać dzieła: ale sam Chrześcianin może bydź statecznie czystym, odważnym, dobroczynnym; nakoniec sam może dać wzór trwałey cnoty, która tym iest doskonalsza, że przez nią nie tylko pochwały ludzkiey nie szuka, ale iey unika, a wszystko przez wzgląd na sumnienie i Boga czyni.

ROZDZIAŁ XX.

Czy maią Ludzie dokładne Filozófa wyobrażenie.

NIe może człowiek rozumnie tey oszacować rzeczy, którey iasnego i dokładnego nie ma poznania. Nigdy, iak dziś, nie mówiono tyle o Filozofii, nigdy tyle Filozofii nie przechwalano. Gdy kto chce pochwalić Dzięło iakie, zapewnia, że iest Filozoficzne: gdy przeciwnie chce ie naganić, iuż to naycięższe na Autora zdanie, gdy powie, że po Filozoficznemu pisać nie umie. Młodzieniec wychodzący ze Szkoł, wie iuż o tym, że

trze-

trzeba okazywać Filozofią, i po Filozoficznemu myśleć: Jak Filozof, uważa ludzi, i codziennie winszuie sobie, że się w wieku Filozoficznym urodził. Wiem, że mu Rodzice i Nauczyciele przyzwoitą dali Edukacyą: wiem, że go dobrze w naukach wyćwiczyli: ale bardzo wątpię, żeby mi na te dwa proste zapytania mògł dokładnie odpowiedzieć: *Co iest Filozofia?* *Co iest Filozof?*

W młodym wieku wyszedłszy na świat, miałam wielką ciekawość i chęć oświecenia się: wyrazy te *Filozofia*, *Filozof*, wszędzie mię w uszy uderzały: ale próżno domagałam się o ich wytłòmaczenie: Odpowiedzi i przykłady powiększały ieszcze niepewność i niewiadomość moię. Widziałam mnostwo osòb imieniem Filozofòw ochrzczonych, w ktòrych zdaniach, postępkach, mniemaniach, żadney nie widziałam zgodności. Imie to bez żadney rożnicy dawano Ateuszom, Deistom, odludkom, ludziom światowym, i tym nawet, ktòrzy się z wszelkiey natrząsali przystoyności, i zuchwale naywiększą ku obyczaiom wzgardę pokazywali. Widziałam zatym oczywiście, że prawdziwy rozum, przymioty duszy i serca, nic wspòlnego z Filozofią nie maią. Ròżność zdań Filozofòw, to mi tylko wystawiła na oczy, że ieżeli szukaią prawdy, nie więcey od pospolitych ludzi postąpili: a ztąd wniosłam, że sam tylko przesąd i niewiadomość

mość nadały szacunek tey Filozofii, ktòra się ani naprawdzie, ani na cnocie nie gruntuie. Mimo tego, chciałam się koniecznie oświecić, iaka iest cecha, po ktòreyby tę Filozofią rozeznać można. Byłam tego zrazu mniemania, że tą cechą iest zatopienie się w umieiętnościach, bo tych nazywano Filozofami, ktòrzy w tym rodzaiu pracowali, iako to Chimicy, Fizycy, Geometrowie, starożytności badacze: ale wkròtce błąd mòy poznałam, postrzegłszy że niektòrzy Poetowie, i pewne słabe dowcipy, mało oświecenia maiące, Filozofów imie zyskali. A nadto, powszechną widziałam zgodę, że człowiek bez wiadomości rzeczy, człowiek bez naymnieyszey Literatury, Filozofem bydź może. Coż więc iest Filozofia, mòwiłam sama do siebie, iaka ią cecha oznacza? Nie cnota, nie rozum, nie szczegòlny iaki sposòb życia, nie umieiętność, nie talenta. Còż tedy? kto chce, żebym Filozofów szacowała, niech mi ich okryśli, niech mi da o nich dokładne wyobrażenie. Odpowiedziano mi: że *Filozof, iest to człowiek bez przesądów*. Jak? Bez przesądòw! A na còż powiadasz, że Filozof może się gwałtownemi uwodzić namiętnościami, może mieć fałszywe wyobrażenia, może dziwaczne przyimować lub tworzyć układy: a ieżeli takim błędom podległy, iakże się szczycić może, iż od przesądów iest wolny? Seneka i Pliniusz, ktòrzy w sny i wróżby wierzyli, sławnemi byli

Filo-

Filozofami. Julian Apostata w nayobrzydliwsze zabrnąwszy zabobony, byłże Filozofem bez przesądu? Lecz na co tych w Starożytności przykładów szukamy? znaydziemy ich mnostwo w dzisieyszey Historyi. Możnaż mieć za Mędrców ludzi i w swoim i naszym wieku Filozofami zwanych, którzy w mieszkańców napowietrznych, w śrzódziemnych i inne mary wierzą? A ów sławny Medyolański Filozof Kardan, byłże wyięty od przesądów, gdy w przeczucia i czary wierzył? (a)

Trudno było na takie odpowiedzieć zapytania: zatym powiedziano mi znowu, że *Filozof iest Moralistą*: Człowiek ten może się sam źle sprawować, ale daie wyborne dobrego życia prawidła. Lecz Filozof Kopernik, i tylu innych uczonych, którzy imie Filozofów maią, Moralistami nie byli. Filozofem iest Spinosa, Filozofem iest Hobbezyusz, Filozofem Bail (b): wszyscy ich stronnicy Filozo-

[a] Urodził się *Kardan* R. 1508. Przybrał sobie tę piękną Dewizkę:

Tempus mea posessio, tempus ager meus.

[b] *Hobbezyusz* urodził się w *Malmesbury* R. 1588. umarł maiąc lat 92. W ostatnich życia momentach tyle boiaźni śmierci, tyle słabości umysłu, ile za życia bezbożności, okazał. Zarzucano mu wielką rozwiozłość w obyczaiach.

Baruch Spinoza urodził się w Amsterdamie R. 1632. Synem był iednego Kupca Żyda Portugalskiego. Wygnany z Synagogi, przyiął Religią Chrześciańską: na-

lozofami się zowią, chociaż tak szkaradne w swych Dziełach zostawili prawidła, że wszystkie Moralności początki przewracaią i psuią. Do tego, ieżeli to prawda, że Filozofem iest Moralista, ktòry dobrego życia podaie prawidła, toć wszysey wielcy Kaznodzieie nasi powin-

---

pisał wiele bezbożności przeciw Prawodawstwu Moyżesza: przeciwko wszystkim Dogmatom Ewangelii powstawał, i wszystkie Moralności początki przewracał. Mimo tego bywał często na Kazaniach, zachęcał do uczęszczania do Kościołów, z poszanowaniem o Naywyższym mówił Jestestwie, lubo w nauce swoiey prosto do Materyalizmu prowadził. Umarł 45. roku życia.

W maleńkim Miasteczku Hrabstwa *de Foix* urodził się *Bail* R.1647. Wychowany był w Sekcie Kalwińskiey: czytaiąc niektòre Kontrowersyi Xięgi, wyrzekł się Kalwinizmu we dwudziestym roku życia, a w siedmnaście potym Miesięcy, znowu się do niego powròcił. Postępek z Ministrem *Jurieu* nie wiele iego sercu czyni honoru. Ten *Jurieu* był przyiacielem i dobrodzieiem iego. Oskarżony był *Bail* o zepsucie Żony, o złe zażycie iego ufności, i papierów w czasie przyiaźni powierzonych Ten Filozof wiele Dzieł pisał. Naysławnieyszy iest iego Dykcyonarz: w ktòrym zarzucaią Autorowi nayobrzydliwszą rozwiozłość, mnostwo niepewnych anekdotòw, cytacye fałszywe, zdania dzikie, śmieszne marzenia i wykrętne sofizmata.

»Bail wszystkie zdania na obydwie strony traktuie. Wykłada dowody, które ie wspieraią i zwalaią. Lecz więcey takowe rozumowania popiera, »które w błąd wprowadzić mogą, niż te, ktòre do »prawdy prowadzą. Sławny Pisarz, i wielki przy»iaciel Baila, nazwał go *powszechnym Filozofów rze»cznikiem, ale swoich konkluzyi nie daiącym.* Cza»sem ie daie. Ten rzecznik powszechny iest często »stroną i Sędzią: a gdy konkluduie, to nayczęściey »za złą sprawą. . *Nowy Dykcyonarz Historyczny.*

winniby mieysce między Filozofami otrzymać: a ia przeciwnie słyszę gadaiących, że Fenelon, Bossuet, Burdal, Massylon, Filozofami nie byli. Gniewam się za to na Filozofią: boby szanowną była we wszystkich oczach, gdyby choć w niektòrych swych Uczniach, pokazała nam połączenie wysokich talentów i cnot znakomitych: i powiem śmiało, że to imie, ktòrego takim ludziom odmòwiono, nie może bydź imieniem poszanowania godnym,

Tak, mòy Xiąże, pròżno starałam się oświecić, na czym dzisieysza Filozofia zależy; nakoniec znalazłam przecię szczerą i światłą osobę, ktòra moię wątpliwość w tey mierze zaspokoiła: *bezbożność*, rzecze, oto iedyna i prawdziwa dzisieyszey Filozofii cecha. Człowiek ochydzony, iak sławny Bakon (c) może przy Filozofa imieniu zostać; złość, głupstwo, niewiadomość, zepsucie obyczaiòw, może się z Filozofią pogodzić: ale trzeba się z bezbożnością popisywać, zapierać głośno Obiawienia i kar wiecznych: w tym tylko punkcie bydź niewiernym potrzeba, bo w innych okolicznościach, w nayśmiesznieysze kuglarstwa Filozofom wierzyć się godzi.

Fi-

---

[c] Franciszek *Bakon* z *Werulam*, był Kanclerzem Angielskim; oskarżony o złą wiarę, skazany był na wypłacenie znaczney Summy, i od wszystkich Urzędów odsądzony.

Filozof powinien odrzucać Proroctwa i cuda Ewangeliczne: ale wierzyć może w przepowiadania Lunatyków, i nie wątpić o cudach przez Magnetyzm, albo laskę zgaduiącą działanych. Z takiego rzeczy poznania, nauczyłam się, iak mi o dzisieyszey Filozofii sądzić należy: ale chcąc dobrze poznać dawnieyszą Filozofią, szukałam oświecenia w Historyi. Postrzegłam zaraz, że u dawnych imie Filozofa nie było czcze i próżne: samym ie Sekt głowom, i ich Uczniom dawano. W tych starożytnych czasach, można było dać iasne i dokładne Filozofii opisanie: wyraz ten z siebie oznacza *miłość mądrości*. Urodzeni ludzie w ciemnotach Pogaństwa, i samym naturalnym rozumu światłem powodowani, błądzić koniecznie musieli, ale przynaymniey sobie cnotliwy cel zamierzali. Przebaczyć należy ich błędom, a dziwić się pożytecznym pracom. Choćby Sokrates był zepsutych obyczaiów człowiekiem, bynaymnieybym się nie dziwiła. Religia, którey się trzymał, nierządy Bogów, których szanował, błędy iego wymówić powinny. Ale bez podziwienia czytać nie mogę wykładu zdań iego: o powinnościach człowieka. (d) Łatwo sobie wystawia, że w tłumie rozmaitych dawney Filozofii układów, wiele iest śmie-

[d] Sokrates Xiąg nie pisał, ale życie iego i naukę dobrze znamy. Platon wiele zdań tego zacnego Filozofa nam przesłał.

śmiesznych, niebeśpiecznych, i że trudno choć ieden pożyteczny i rozumny upatrzyć; lecz tym więcey dziwię się, znzyduiąc mądre zdania, i postrzegaiąc wielkie promienie światła, które tam gdzie niegdzie zabłysną.

Oświeceńsi odemnie Autorowie utrzymywali i dowiedli, że dawna Filozofia, lubo szacowna z zamiaru swoiego, więcey złego Narodowi ludzkiemu przyniosła, aniżeli przysługi. Kartagina długo była szczęśliwą i kwitnącą, a Filozofów nie miała: Rzym i Sparta, w przód szczęśliwością i cnotą swoią świat zadziwiły, nim Filozofów poznały. Mnogość Sekt, zdań rozmaitość, do dalszego Moralności postępku na przeszkodzie stanęły. Do tego, ieżeli pierwsi Filozofowie szczerze prawdy szukali, następcy ich rzadko się kiedy tym czystym zamiarem powodowali. Wielu z nich, iako Epikureyczykowie, Cynicy, bardzo się do zepsucia obyczaiów przyłożyli: drudzy opowiadaiąc niepodległość, z śmiałemi odzywaiąc się zdaniami, niebeśpiecznemi się stali i surowe na siebie prześladowanie ściągnęli. „Dla tego (mówi Autor *Listów Zydowskich*) „Filozofowie pod Domicyanem, iak dawniey „pod Neronem, z Rzymu wypędzeni zostali: „nawet słodki i umiarkowany Rząd Wespe„zyana cierpieć ich niechciał. Względem „nich tylko, iak pewien naszego wieku Hi-

„sto-

„storyk (e) uważa, użyć musiał ten Monar„cha surowości, przeciwney skłonności serca „swoiego. Dumne Stoicyzmu maxymy tchnę„ły miłością wolności, która blisko do bun„tu przystępowała. Tak Nauczyciele nauki „niepodległości publicznie dawali! Długo na „złe zażywaiąc dobroci Monarchy, podkopy„wali fundamenta tey powagi, którą kochać „i szanować byli powinni: i dopiero ich „buntownicze szkoły unikły, gdy iednych „wygnano, drugich na wyspy zasłano, in„nych rózgami osmagano, innych śmiercią ska„rano. (f)

„Więcey powiem. *Cesarze ci wyganiaiąc „Filozofów*, iak mówi Swetoniusz, *dawne tyl„ko przeciwko nim prawa odnowili*. Sprawie„dliwa uwaga: bo na 160. lat przed Erą Chrze„ściańską przez wyrok Senatu wywołani byli „z Rzymu: Pomponiuszowi zlecono mieć „baczność, aby żaden w Mieście nie został: „bo patrzano na nich, podług świadectwa „Dzieiopisów, iak na niebeśpiecznych gadu„łów, którzy rosprawiaiąc o cnocie, obalali „iey zasady, próżnemi wykrętami prostotę da„wnych obyczaiów nadwerężali, i szkodli„wych zdań dla Oyczyzny, młodzieży uczyli.

Dla

[e] Krewier.
[f] Czytay Historyą Rzymską Krewiera.

„Dla tych przyczyn stary Katon starał się, „żeby iako nayprędzey trzech Posłów Filo„zofów pożegnać. Cóż teraz sądzić, słysząc „Woltera poważnie utrzymuiącego, że *Histo„rya żadnego nam nie stawia przykładu, aby „się kiedy Filozofia woli Monarchy lub rządu „sprzeciwiła?* Opuściłem wiele przykładów, „które fałsz zadaią temu, co Wolter z takim „zaufaniem powiada; ale wspomnę tu ieszcze „Xiążki Kremucyusza Korda, które przez „wyrok Senatu Rzymskiego spalone były. (g)

Nie masz nic dziwnego, że Pogańscy Filozofowie, ani się z sobą zgodzić, ani prac swoich prawdziwie pożytecznemi dla Rodzaiu ludzkiego uczynić nie mogli. Jch Religia występkom i rozwiozłości sprzyiała: niepodobna zatym rzecz była, aby surowey i czystey moralności zasadą się stała. Czuli to Filozofowie, dla tego byli z ostatnią dla głupich baiek pogardą: ale tego nie uważali, że bezbożność i Ateizm gorsze za sobą skutki, niżeli zabobon, pociąga. Wygluzowali z serc ludzkich boiaźń Bogów: a cóż na mieysce tego

[g] *Listy Zydowskie* Tom I. *d'Almbert* w Przedmowie do Tomu III. Encyklopedyi, dawszy pyszne wszystkim współ-towarzyszom swoim pochwały, przydaie skromnie: Możemy do nas słowa Kremucyusza Korda przystosować. *Nie tylko o Brucie i Kassyuszu, ale i o nas pamiętać będą.* Ten to iest Kremucyusz Kordus, którego Senat Xiążki spalić kazał.

go zbawiennego uczucia wprowadzili? Oto, albo niepoięte układy, albo niedoskonałe lub fałszywe cnoty wyobrażenia. Choćby byli naydowcipnieysze wymyślili układy, choćby naywyższych cnot nauki dawali, choćby się między sobą zupełnie zgodzili, ieszczeby mało do obyczaiów wpływali, ponieważ dostateczney powagi nie mieli. Aby wycisnąć na sercach ludzkich z własnych namiętności ofiarę, nie rady ludzkiey, ale rozkazu samychże Niebios potrzeba. Naywyższey Filozofii zachęcania będą zawsze próżne i niepożyteczne: sama Religia ma prawo rozkazywać, sama Religia ziednać sobie posłuszeństwo umie. Darować zaiste dawnym Filozofom potrzeba, że tych zdań i początków prawdy nie czuli: ale co sądzić o dzisieyszych Filozofach, że tę Religią zniszczyć usiłowali, która tak wysokiey, tak czystey Moralności naucza! Za co odrzucać Ewangelią, kiedy sam interes Narodu ludzkiego wyciąga, aby iey wszystkie zbawienne prawidła od wszystkich przyięte były? kiedy ieszcze na tey trwałey i świętey zasadzie można było nauki swoie gruntować? Którzyż to są naywięksi Moraliści? Którzy to są prawdziwi Nauczyciele i Dobrodzieie Narodu ludzkiego? Nie szukaymy tych miłych i szanownych imion między niewiernemi i bezbożnemi. I owszem ci wielcy ludzie, których szacowna pamięć w naypóźnieysze wieki trwać będzie, z Ewangelii te niewzru-

szone prawidła, te wysokie nauki czerpali, które nam zostawili. (h)

„ Autorowie Pisma S. całą naukę swo-
„ ię z nayczystszych źrzódeł rozumu wyczer-
„ pnęli: to światło ich obiaśniało, za tym idąc
„ światłem, cały układ z naturalnego przezna-
„ czenia człowieka wzięli, i ten mu przeło-
„ żyli. Co Xięga, którą Chrześcianie za skład
„ Obiawienia Boskiego uznaią, przekłada lu-
„ dziom, lub rozkazuie, wszystko to, szano-
„ wny węzeł łączący ich z Bogiem i Społeczno-
„ ścią, umacnia, wszystko to osładza im po-
„ winności, do których są przez ten dwoisty
„ węzeł obowiązani. Pokazuiąc nam człowie-
„ ka, wychodzącego z rąk Boskich, złączo-
„ nego z drugim podobnym sobie stworzeniem,
„ które on sam *za ciało z swego ciała, i za kość*
„ *z swoich kości* uznaie, odkrywa nam kró-
„ tko: nayprzód ekonomią Religii, która wszy-
„ stko do Boga, iako do wiecznego źrzódła,
„ i nieodmiennego wszelkiego poięcia celu
„ odnosi; powtóre ustanowienie Społeczności,
„ iako pierwszy stan Narodu ludzkiego, i ia-
„ ko ciało, gdzie nic nie umiera, a któremu
„ wie-

[h] Czyż bezbożna Filozofia wydała takie dzieła, któreby z *Telemakiem* Fenelona, z *Kazaniami* Massylona, z *Myślami* Paskala, z *Spektatorem Angielskim*, z *Romansami* Rychardsona porównać można? Dzieła czyste! nie masz w nich żadney karty, którąby Matka w czytaniu Córce opuścić kazała.

„wieczność iest obiecana. Nadewszystko, gdy „uważamy, że wszystkie pokolenia Ziemskie „od iednego człowieka, iak od wspolnego „nieśmiertelney Familii Oyca pochodzą, sama nas natura i krew pobudza, abyśmy kochali ludzi i wszystkich sił naszych do utrzymywania porządku i publiczney iedności używali. Dziesięcioro Bożego Przykazania, „które Moyżesz od samey nieskończoney Mądrości odebrał, zamyka w sobie istotne prawidła, których się powinien trzymać człowiek, aby był sprawiedliwym przed Bogiem, „i dobrym dla swoich Współ-Obywatelów. „W Ewangelii Chrystus Jezus bardziey ieszcze „te dwa punkta zaleca, w których się wszystko zamyka; miłość Boga, i miłość ludzi, „za iedno ma Przykazanie: a to Przykazanie „*pierwszym i naywiększym ze wszystkich*, *i swoim*, przez wzgląd na zacność iego, nazywa. Całą Moralność swoię do tego odnosi, wszystkie słowa iego dążą do pociągnienia czci ku Bogu w duchu i prawdzie, i do „napełnienia serc naszych nayszlachetnieyszą i nayczulszą ku Braciom naszym miłością: i w przykładach i naukach zachęca „nas do czci i podległości dla Mocarstw „ziemskich. Nie rozróżnia nawet obowiązku „tego od hołdu poszanowania, który nieskończonemu Maiestatowi winniśmy. W „Przykazaniu o posłuszeństwie i wierności, „Cesarz obok Boga stoi. Jeśliby zatym prawdą

„ była, że Pisarze Religii, własnego rozumu
„ płody, za wyroki Nieba nam dali, iednakby
„ zaprzeczyć nie można, iżby się dobrze lu-
„ dziom nie zasłużyli: bo rozum obłąkany
„ do pierwszych prawideł i początków swoich
„ cofnęli, bo go naprostowali, i że tak po-
„ wiem, do pierwszego dziedzictwa wròcili, a
„ zatym prawdziwemi i wybornemi Filozofa-
„ mi byli. Złośliwa bezbożnych Polityka iuż
„ dla nas więcey taiemnicą nie będzie.

„ Jakaż to Filozofia, która nam wszy-
„ stkie zaprawia goryczy! która o interesie
„ osobistym zapominać uczy, a nieskończoną
„ cenę staraniu się o szczęśliwość drugich na-
„ znacza! która nam nieuchronne zgryzoty
„ i nieszczęścia szacownemi i pożądanemi
„ czyni! która nam bez boiaźni i pomięszania,
„ na zniszczenie ciał naszych, poglądać każe,
„ a samą okropność grobów na teatr tryumfu
„ i szczęśliwości zamienia!

„ A choćby tak wysokie wyobrażenia ia-
„ wney na sobie cechy nie nosiły, że z wie-
„ cznego wszelkiey światłości źrzódła wypły-
„ nęły, któryżby człowiek znaiący siebie sa-
„ mego, nie chwycił się ich, i nie uznał ich za
„ oświecenie rozumu, za podporę serca swo-
„ iego? Próżno się szarpie chytrość, aby ich
„ prawdę przyćmiła: co tak daleko wszelkie
„ poięcie przechodzi, nie może bydź przywi-
„ dze-

„dzeniem rozumu ludzkiego : co nam tyle
„dobrego czyni, nie może bydź dziełem ob-
„łudy. (i) „

Jeden z naywiększych i naysławnieyszych tego wieku Filozofów, Russo, pisał, równie iak drudzy, przeciwko wielu Wiary naszey Artykułom, w które nam Ewangelia wierzyć nakazuie, a przez trudną do poięcia z samym sobą niezgodność, zdaie się sam w gruncie serca praw Ewangelicznych pożyteczność uznawać.

„Wszyscy, mówi, staliśmy się Nau-
„czycielami, a przestaliśmy bydź Chrześciana-
„mi. Nie taką zaiste drogą Ewangelia po ca-
„łym świecie rozszerzyła się, i porywaiącą
„pięknością swoią wszystkie do siebie serca
„zniewoliła. Ta Boska Xięga, sama Chrze-
„ścianinowi potrzebna, a naypożyteczniey-
„sza dla tych nawet, którzyby Chrześciana-
„mi nie byli, potrzebuie tylko uważnego za-
„stanowienia, aby wznieciła miłość ku iey Au-
„torowi, i zagrzała wolą do wypełnienia ie-
„go rozkazów. Nigdy cnota nie mówiła tak
„słodkim ięzykiem, nigdy naywyższa Mądrość
„nie tłumaczyła się z taką siłą i prostotą. Nie
„przestaie nikt czytać tey Xięgi, żeby się

[i] *Myśli o Filozofii niedowiarstwie*. Dzieło to szczególniey powinno bydź zalecane do czytania Młodym na świat wychodzącym,

„ zaraz nie uczuł bydź lepszym, niż przed„ tym... (k) Mówią, iż Kalif Omar, gdy go „ się radzono, co z Alexandryiską Biblioteką „ zrobić? odpowiedział: Jeżeli w tych Xię„ gach znayduią się przeciwne rzeczy Alkora„ nowi, więc są złe, więc ie trzeba spalić; „ ieżeli naukę Alkoranu w sobie zamykaią, „ więc są nie potrzebne. Nasi Mędrcy to ro„ zumowanie za naywiększe głupstwo osądzili. „ Ale wystawmy sobie Grzegorza Wielkiego na „ mieysce Omara, a Ewangelią na mieyscu „ Alkoranu: Biblioteka na ogień by poszła, i „ dzieło to byłoby naypięknieyszym dziełem „ tego Wielkiego Papieża... Co sądzić o mno„ stwie tych nikczemnych Pismaków, tych u„ czonych próżniaków, którzy z oczywistą „ szkodą Państwa chleb Kraiowy ziadaią? co „ mówię próżniaków?¿ Bogdayby tylko pró„ żniakami byli! wieleby na tym obyczaie zy„ skały, wiele Państwa spokoyność. Ale ci próżni „ i nikczemni Rozprawiacze uzbroiwszy się w „ szkodliwe swoie uroienia, podkopuią zewsząd „ fundamenta Wiary, i niszczą cnotę. Na sta„ re Oyczyzny i Religii wyrazy wzgardliwy „ śmiech okazuią, a wszystko to z gruntu zwa„ laią, upodlaią i niszczą, co się tylko nay„ świętszego między ludźmi znayduie. W grun„ cie serca, ani oni cnoty nie nawidzą, ani Do-

„ gma-

[k] Odpowiedź Russa Stanisławowi Leszczyńskiemu Królowi Polskiemu, na Krytykę Mowy o *Umieiętnościach*

„gmatów naszych. Opinii publiczney są nie-„przyiaciołami, i ażeby ich do Ołtarza po-„wrócić, dosyćby było między Ateusze ich „posłać. Czegoż to nie dokazuiesz szalona „różnienia się od drugich Ambicyo! (1)

Możnaż poiąć, aby ten człowiek, tak piszący o Ewangelii, tak żywo interessem obyczaiów zaięty, był Autorem *Nowey Heloissy* i samże tak często fundamenta Wiary podważał? Tuby można sprawiedliwie z Autorem zawołać: *Czegoż to nie dokazuiesz szalona różnienia się od drugich Ambicyo!*

Tenże sam Pisarz w *Emilu* cudownie piękną Ewangelii odrysował pochwałę: Sławną tę i godną sławy pochwałę, umieścić tu muszę.

„Przyznaię ci się, że wspaniałość Pi-„sma w zadumienie mię wprawia, świętość „Ewangelii mówi do serca moiego. Przepatrz „Xięgi Filozofów z całą ich nadętością: iak-„że się one małe przy tey Xiędze okażą! Mo-„żeż bydź, aby razem i tak wysoka i tak „prosta Xięga, była dziełem ludzkim? Mo-„żeż bydź, aby ten, którego opisuie Histo-„ryą, był tylko człowiekiem? Jestże tam ton „Entuzyasty, lub ambitnego Sektarza? Jaka „sło-

[1] Russo w *Mowie o Umieiętnościach*, która nadgrodę w Akademii Dywiońskiey otrzymała.

„słodycz, iaka czystość w iego obyczaiach!
„iaka przyiemność i tkliwość w iego naukach!
„iakie wygórowanie w maxymach! iak głębo-
„ka mądrość w rozmowach! iaka przytomność
„umysłu! iaki dowcip! iaka stosowność w od-
„powiedziach! iakie nad namiętnościami pano-
„wanie! Gdzie iest człowiek, gdzie iest
„mędrzec, któryby potrafił, czynić, cierpieć
„umierać, i bez słabości i bez chluby? Gdy
„Platon w zdaniu swoim maluie sprawiedliwe-
„go, wszystkiemi obelgami zbrodni okrytego
„a wszystkich nadgrod cnoty godnego, sło-
„wo w słowo maluie Chrystusa. Podobień-
„stwo iest tak wielkie, że ie wszyscy Oy-
„cowie Kościoła postrzegli, i trudno się w
„tey mierze pomylić... Arystydes był spra-
„wiedliwy, nim Sokrates powiedział, co to
„iest sprawiedliwość; Leonidas umarł dla Oy-
„czyzny, nim Sokrates Obywatelskie powin-
„ności wyłożył; Sparta była trzeźwa, nim
„Sokrates trzeźwość zalecił: i nim pochwalił
„cnotę, Grecya obfitowała w ludzi cnotliwych.
„Ale Jezus Chrystus zkąd wziął od swoich
„tę tak wysoką i czystą Moralność, którey
„on sam ieden i naukę i przykład zostawił!
„Tak iest, ieżeli życie i śmierć Sokratesa o-
„znacza Mędrca, życie i śmierć Chrystusa
„oznacza Boga. Powie kto iż Ewangelia iest
„dziełem dla zabawy wynalezionym. Móy
„Przyiacielu! nie tak rzeczy dla zabawy zmy-
„ślaią: a dzieła Sokratesa mniey maią świa-

„dectw za sobą, niż dzieła Chrystusa. W rze-
„czy samey, iest to pomnażać wątpliwość,
„nie ułatwiać oney. Trudnieysza rzecz do po-
„ięcia, aby się kilku na zrobienie tey Xięgi
„zmówiło, niż że ieden iey podał materyą.
„I Ewangelia tak wielkie, tak oczywiste,
„tak trudne do naśladowania ma cechy pra-
„wdy, iż Wynalazca iey, większegoby był
„podziwienia, niż sam Bohatyr, godny.

Daszże wiarę, Xiąże, aby człowiek po uczynieniu takowego wyznania Wiary, kończył swą mowę oświadczeniem, iż w poniewolny wpadł Sceptycyzm, z którego wyiść nie może? Możnaż poiąć, aby z tey mowy takowy wniosek wypadał? Chcesz poznać Xiąże, zdanie wielkiego za dni naszych Filozofa, o współczesnych mu Filozofach, posłuchay ieszcze Russa. Oto, iak on i dowodzców i stronników Filozofii maluie.

„Filozófowie są dumni, o wszystkim
„twierdzą, o wszystkim śmiałe daią wyroki,
„wszystko umieią, niczego nie dowodzą, ie-
„dni się z drugich naśmiewaią, i w tym ie-
„dnym punkcie, zdaie mi się, że rozumnie
„sobie postępuią... Nigdy, mówią Filozo-
„fowie, prawda szkodliwa ludziom bydź nie
„może. Ja się z niemi zgadzam, a to samo
„w oczach moich iest wielkim dowodem, że
„ich nauka nie iest prawdziwa... Naypospo-

„litsze

„ litsze Filozofów sofizma iest to : że sp„
„ łeczność dobrych Filozofów, przeciwko zł„
„ Chrześcian spółeczności stawiaią : iakby „
„ ło łatwiey spółeczność prawdziwych Fi„
„ zofów, niż społeczność prawdziwych Chr„
„ ścian uformować. .. Trzebaby się dowiedzi„
„ czyby Filozofia wszystko podług woli maią„
„ i siedząc na Tronie, ambicyą, chlubę, i„
„ teres, i inne małe człowieka namiętno„
„ wstrzymywać umiała, i czyby w czynach sw„
„ ich tę słodką ludzkość okazała, którą się„
„ piórem w ręku zaszczyca. Co się tycze p„
„ wideł i początków, żadnego dobra Filoz„
„ fia uczynić nie może, któregoby lepiey n„
„ uczyniła Religia: a Religia wiele dobre„
„ czyni, czego Filozofia czynić nie moż„
„ Wszystkie zdrożności, które się między X„
„ żą, iak i gdzie indziey dzieią, nie to d„
„ wodzą, że Religia iest niepożyteczna, a„
„ to, że mało iest ludzi maiących Relig„
„ Rządy nasze gruntowniejszą powagę sw„
„ ię, i nie tak częste odmiany, bez zaprzecz„
„ nia Religii Chrześciańskiey przyznać p„
„ winny. Religia ie od wylewu krwi p„
„ wściągnęła: dowiodą tey prawdy dzieie„
„ gdy Rządy dzisieysze z dawnemi porówn„
„ zechcemy. Religia dobrze poznana, hamu„
„ ią fanatyzm, tym większą przyiemności„
„ obyczaie Chrześciańskie osładza. Ta odmia„
„ na nie iest dziełem nauk : bo choć gdzie n„
„ uki kwitnęły, nieprzeto więcey ludzkość po„

„ sza-

„nowania miała. Przekonywaią nas o tym „Ateńczyków, Egipcyan, Cesarzów Rzymskich „i Chińczyków okrucieństwa. Jleżto uczyn„ków miłosiernych iest dziełem Ewangelii! „do ilu restytucyi, nadgrodzenia krzywd, Spo„wiedź Katolicka prowadzi! Choćby mogli „odkryć prawdę Filozofowie, któżby się z nich „szczerze do niey interessował? Każdy wie, „że układ iego, nie iest lepiey ugruntowa„ny, niż drugich: ale go utrzymuie, że ie„go własnym iest płodem. Nie masz między „niemi żadnego, któryby docieklszy prawdy „i fałszu, nie przeniósł znalezionego od sie„bie fałszu, nad prawdę od drugiego odkrytą. „Gdzie znaydziem Filozofa, któryby dla swo„iey chwały, nie chciał Narodu ludzkiego o„szukać?... Na tym treść cała, aby ina„czey myślić niż drudzy: U maiących Wia„rę iest Ateuszem, u Ateuszów miałby Wia„rę... Uciekay od tych, którzy pod pozo„rem wykładania natury, zasiewaią w serca „ludzkie iadowite nauki: a których Scepty„cyzm pozorny, zuchwaley twierdzi i śmiel„sze daie wyroki, niżeli ton decyduiący ich „przeciwników! Pod zuchwałym pozorem, „że oni sami są oświeceni, prawdziwi, szcze„rzy, dumnie nas podbiiaią pod swoie śmia„łe wyroki, i chcą nam dać za prawdziwe „początki rzeczy, niezrozumiane układy, któ„re w głowie swey utworzyli. Nakoniec oba„laiąc, przewracaiąc, i depcąc to wszystko,

„co

„ co naywięcey poważaią ludzie, odbieraią
„ nieszczęśliwym ostatnią w nędzy pociechę,
„ Panom, Mocarzom, Bogaczom, iedyny na-
„ miętności hamulec, wyrywaią z serc lu-
„ dzkich zgryzoty towarzyszące zbrodni, po-
„ zbawiaią cnotę nadziei; i ieszcze się śmieią
„ szczycić, że są dobrodzieiami Narodu lu-
„ dzkiego! (m).

„ Straszna rzecz dla Filozofii, że w po-
„ śrzód sławney Grecyi, w tey Rzeczypospo-
„ litey, która żadnych nie miała Filozofów,
„ naydłużey cnota nayczystsza kwitnęła. O-
„ byczaie Sparty na przykład całey Grecyi
„ wystawiano: cała Grecya iuż była zepsutą,
„ a Sparta ieszcze zaszcycała się cnotą: cała
„ Grecya poszła w niewolą, Sparta się ieszcze
„ wolnością cieszyła... Cóż to iest Filozo-
„ fia? co nam niosą nayznaiomszych Filozo-
„ fów pisma? iakie są nauki tych przyiacioł
„ mądrości? Ktoby słuchaiąc tych nauk, nie
„ wziął Nauczycielów za kupę oszustów, z
„ których każdy na mieyscu publicznym wo-
„ ła, chodźcie do mnie, ia ieden iestem,
„ który was nie oszukuię? Jeden powiada,
„ że nie masz ciał, i że się wszystko na po-
„ zor tylko wydaie; drugi, że nie masz inney
„ istoty oprócz materyi, ani innego Boga,
„ prócz

[m] Emil.

„prócz świata. Ten utrzymuie, że ani cnot, „ani występków nie masz, i że dobre i złe „moralne iest czystą marą: tamten, że lu„dzie są wilkami, i że się, nie obrażaiąc su„mnienia, pożerać mogą. O wielcy Filozo„fowie! czemuż tak wybornych nauk dla „przyiacioł i dzieci waszych nie chowacie! „wnetbyście słuszną za nie odebrali nadgro„dę: a mybyśmy się próżno nie trwożyli, „mieć iakiego nauk waszych stronnika. (n) Nie

---

(n) *Mowa o Umieiętnościach* nadgrodzona od Akademii Dywiońskiey. Porównaymy z wypisanemi wyżey myślami, *Rozmowę natchnionego i rozumuiącego, Rozmowę nawracaiącego się i Missyonarza, Wyznanie Wiary Wikarego Sabaudzkiego*, a uznamy, że trudno bydź więcey z sobą niezgodnym. Umieszczam tu uwagi o tym sławnym Pisarzu, ile się iego Dzieła do obyczaiów i Edukacyi przyłożyły. Oto zdanie o Russie Autora Xiążki o *Duchu Filozofów bezbożnych*.

»Russo ieden ma tylko zamiar, bydź oryginalnym »i wielkie sprawić uczucie. Maiąc naywyższy i nay»obfitszy dowcip, naybogatszą i nayświetnieyszą ima»ginacyą, z nayprzenikliwszym i nayzręcznieyszym ro»zumem bał się, aby się nie pokazał pospolitym czło»wiekiem, gdyby pisał w oswoionych i zabranych »iuż od drugich materyach. Ztąd się w nim osobli»wsza myśl urodziła, że razem przeciw Ewangelii i »Filozofii walczy. Widząc, że iuż z obudwu stron »wszystkie mieysca zaszczytu i sławy zaięte, chciał, »iż tak rzekę, na linii oddzielaiącey te dwie strony, »zasiąść, aby raz przeciw iedney, drugi raz prze»ciw drugiey woiował. Tak znalazł sekret wszy»stko mówić wysokim i uwodzącym sposobem, i »wszystko to wylać, co mu tylko wyobrażeń obfi»tość niewyczerpanego a oburęcznego dowcipu, i za »prawdą, i przeciwko prawdzie dostarczyła. Podo-

Nie ia tu, Xiąże, o Filozofii i Filozofach mówię; cóżby w tak ważney materyi zdanie Kobiety znaczyło? Ale zdania wiel-

---

»bnoby go Religia między naywiększemi obrońcami »swemi liczyła, gdyby można było wysokość, moc, »i wspaniałość pism Bossueta przewyższyć. Niepo»dobna, aby taka dusza, iaką miał Russo, w wido»ku Wiary, nie czuła wielkiego i wspaniałego obra»zu, i bez wątpienia ten wymowny opis, *wspania»łość Pisma w zadumienie mię wprawia &c:* iest »hołdem idącym z przekonania wewnętrznego o za»cności i piękności Religii. Nigdy się podobnie »Russo o Filozofii nie tłómaczył.»

Nie tylko w tym kawałku oddał Russo należyty hołd Religii: znayduie się wiele tego Rodzaju myśli w Dziełach iego. Wieczne Religii prawdy były w sercu iego wyryte, czuć to może każdy z owey siły i czułości stylu, którym się o nich tłómaczy. Ale dla czego tyle razy ich wyraźnie zaprzeczał? dla czego przeciwko nim powstawał? dla czego tak często i za niemi i przeciwko nim mówi? Zbyteczna go pycha uwiodła: nie znał prawdziwey chwały, nie chciał bydź do nikogo podobnym. Dla prędkiego świetney sławy pozyskania, rozum prawdę i własne przeświadczenie poświęcił. Wielkie i dumne maiąc serce, nie chciał się do podłey schylać intrygi: nadto chciwy chwały, nie chciał się szczerze dobrey chwycić strony, ani wszystkich odrzucać sposobów, któreby mu stronników zyskały: nakoniec nadto czuły, nie chciał całego Filozofii przyimować układu, ale się chwycił strony pośrzedniey: zdawał się wachać między błędem i prawdą: a takowe rozumu ułożenie, naturalnie się naszey słabości podoba. Przedziwney Moralności przepisy, wszystkich mu ludzi poczciwych zyskały. Któżby, mimo naywiększych obłąkań, mógł gardzić i nienawidzieć tego, który tyle razy tak czułym, tak wysokim, tak przenikaiącym serca, i zniewalaiącym rozumy piórem o cnocie pisał? Swywolne obrazy, niebeśpieczne, ale sztucznie ukryte początki, i zwodniczym wyłożone spo-

wielkiego Filozofa, nie możesz za płoche lub podeyźrzane poczytać.

Lecz

---

sobem, musiały wszystkim przypaść do smaku, i w naysurowszych osòb umyśle, nie mogły wzbudzić takiego obrzydzenia i gniewu, iaki Powieści Woltera i Dyderota wzbudziły. Xięża i pobożni darowali mu wszystko, cokolwiek przeciw Religii pisał, za to, iż tyle razy należyty hołd Ewangelii oddał. Kobiety, za to, że o nich z tonem passyi mówił, przebaczyły mu, iż pisał o nich z pogardą. Słowem: umiał sobie wszystkich zobowiązać; nadał sobie przywiley wszystko mówić dla tego samego, iż stałego zdania i pewnych początków nie miał. Albowiem się aż do tego punktu sam sobie sprzeciwia, że zacząwszy od Ateuszów aż do świętych, każdy w pismach iego wyobrażenia i początki stosowne do swoiey Wiary i czucia znayduie. Ale powie kto, nie oszczędzałci on Filozòfow; z iaką o nich w pismach swoich mòwi pogardą! Prawda: ale pisał przeciw Obiawieniu i karom wiecznym, a tym samym do powszechnego Filozofòw układu się zbliżał. *W Nowey Heloissie* oczywiściey ieszcze uiąć chciał Sektę Filozofów, wystawuiąc w Ateuszu wzór doskonały rozumu i cnoty. Charakter ten iest cale uroiony, i tak od natury daleki, iżby sam naylepiey ułożone dzieło mògł skazić. Jakoż naywięksi Russa stronnicy, osobie tak zimney, tak dziwney, i tak mało naturalney powszechnie przyganiali. Nie wierzył zapewne Russo, aby Ateusz mògł bydź nayczystszym, nayuczciwszym, nayrozumnieyszym. i nayszczęśliwszym człowiekiem: ale przewidywał iak mu za taką myśl Filozofowie obòwiązani będą, i oddadzą za to sprawiedliwość szczególnym pięknościom, ktòre bezstronność zawsze w tym niebeśpiecznym Romansie upatrywać będzie. Russo tyle miał przebiegłości, ile dowcipu: przy bystrym i wyniosłym umyśle, tysiąc razy lepiey znał ludzi i świat, niż drudzy Filozofowie, ktòrzy na niego, iak na dzikiego czkowieka i odludka, patrzali. Mòwił, że gardzi podstępem: powtarzał, że nie pisze dla zrobienia sobie stronników, że wie dobrze,

Lecz nie sam Russo z Filozofów dziśiey-szych, uwielbiaiąc Ewangelią, na nayważniey-sze iey prawdy powstawał. Próżno się py-

tamy

---

iż dzieła iego podobać się nie będą. Ale pierwey głę-boko rozstrząsnął, iakiemi sposobami może powsze-chne oklaski i świetną chwałę pozyskać. Odrzucił te, któreby go upodlały, lecz za to wszystkich in-nych używał. Wszyscy się nad iego niezgodnością zastanawiaią; którey aniby poiąć było można, gdy-by nie dobrowolną była.

Ale możnaż pomyślić, aby człowiek tak wielki dowcip, rozsądek, oświecenie i rozum maiący, raz tę, drugi raz tę stronę utrzymywał, a sam tego do-strzedz niepotrafił? Przedsięwziąwszy sobie zręcznie wszystkich uymować, a pałaiąc nayżywszą chęcią po-dobania się i gurowania nad innemi, mogłże Russo sam z sobą bydź zgodnym? Czuł to dobrze, że we wszystkich materyach swoię okazuiąc wymowę, ko-niecznie z samym sobą niezgodny bydź musi: chwy-cił się iednak tey strony, bo był pewny, że się przy-naymniey tak nayświetnieyszym, i nayoryginalniey-szym Autorem pokaże. Gdy Russo utrzymuie, aby Dzieci w żadney Religii nie ćwiczyć, ale tylko przy-sposobić, *aby te sobie w czasie obrały, do którey ie własny rozum pociągnie*, i gdy w teyże Xiędze mówi, iż to iest *godna nagany wina, inną wy-znawać Religią nie tę, w którey się każdy uro-dził;* gdy wyraźnie uznaiąc dobrego i złego wy-obrażenie, przydaie: *rzuć okiem na wszystkie świa-ta Narody... a wszędzie też same sprawiedliwo-ści i uczciwości wyobrażenia, wszędzie toż samo dobrego i złego poznanie znaydziesz;* a w teyże samey Xiędze mówi: *Cała moralność spraw naszych, od zdania, iakie my sami o nich mamy, zależy;* Gdy mówi: *Póki iaka dobra między ludźmi znay-duie się Wiara, nie trzeba Dusz spokoynych mię-szać, ani Wiary prostych, wyszukanemi wątpliwo-ściami nie nadwerężać, których oni rozwiązać nie mogą, a które nie tylko że ich nie oświecaią, ale ich ieszcze w niespokoyność wprawuią... Te Pra-*

tamy Filozofów, dla czego to chcą zniszczyć, co sami za pożyteczne i godne podziwienia uznaią? Odpowiadaią, że piszą dla dobra ludzko-

---

wdy [Prawo, Nieśmiertelność, Nadgrody i Kary w przyszłym życiu] zawczasu wpaiać w Młodzież, i wszystkich o nich Współ-Obywatelów przekonywać trzeba: Godzien zaiste kary, kto przeciw nim walczy, bo miesza porządek i nieprzyiacielem Społeczności się staie; i gdy przeciw Obiawieniu powstaie, zapiera grzechu pierworodnego, znosi Prawo Natury, i gdy nakoniec tak się tłómaczy: *iak można bydź szczerze i z przekonania Sceptykiem? ia tego poiąć nie mogę: tak albo nie masz takich Filozofów, albo ieżeli są, nayniesczęśliwszemi są z ludzi;* i gdy ustawicznie w tym dziele zapewnia, że *iego Sceptycyzm bynaymniey mu nie cięży;* gdy mówię Russo tyle sobie, a tak grubych i oczywistych niezgodności i przeciwieństwa na każdey prawie karcie w Dziełach swoich pozwala; możnaż wierzyć, aby sam tak strasznych niezgodności nie dostrzegł? To pewna, że nie można z sobą doskonale bydź zgodnym, tylko trzymaiąc się wiernie świętych i nieodmiennych prawideł, które nasi wielcy Moraliści z Ewangelii wyczerpnęli. Ale zbytnia niezgodność Russa, tak bystrego i wielkiego rozumu Człowieka, nie iest przypadkową, ale umyślną wadą. Nigdy on tey niezgodności ukrywać niechce: odpowiadaiąc na kilka krytyk Dzieł swoich, zarzut niezgodności i przeciwności milczeniem zbywa i w powtórnych Pism swoich wydaniach naymnieyszey w tey mierze poprawy nie czyni.

Autor, który się na to poświęcił, aby się podobał, uwiódł, i zadziwił umysły, przy naywiększych talentach, nie może Dzieł prawdziwie pożytecznych napisać. Jakoż Dzieła Russa nayszkodliwsze za sobą skutki pociągnęły. Nie masz zapewne niebespiecznieyszego Romansu nad *Nową Heloissę.* Bohatyrka, którą nam Autor chce wystawić iako osobę, przy wielkich prawidłach, wysoki rozum, szlachetną duszę i naycnotliwsze serca uczucia maią-

dzkości. Nie wiem, czy kto na takowey odpowiedzi przestanie.

Wol-

---

cą; ta mówię Bohatyrka, uchybiaiąc tego, co Oycu, co Familii, co zdaniu Publiczności powinna, zapala się naygwałtownieyszą do iednego Awanturnika miłością, traci cnotę, a nakoniec do reszty się upodla, gdy się Kochanka swego wyrzeka i komu innemu rękę oddaie. Bohatyr iest podłym zwodnikiem, który, korzystaiąc z zaufania szanowney Familii, gwałci nayświętsze gościnności Prawa, uwodzi młodą i niewinną Osobę, z którą nie mógł mieć ożenienia się nadziei, ponieważ nierówność urodzenia i fortuny, nieprzebyte między niemi położyła zawady: a tę nam przecie Osobę Autor w postaci poczciwego, naywiększą delikatnością i cnotą ozdobnego Młodzieńca wystawia. Nakoniec ów Mędrzec, ów Człowiek ze wszystkich miar doskonały iest Ateuszem. Oto obłąkania i wady, które Autor wszystkiemi wdziękami cnoty ozdobić pragnie. Oto Osoby, które pod Nieba wynosi i chce nas do nich przywiązać. Jle ta Xiążka nie zepsuła Młodzieńców w stanie *de Saint Freux* będących! iak wielu przez czytanie Dzieła tego utraciło wstręt do zbrodni, który boiaźń niesławy w Nauczycielu, wyższego Urodzenia Osoby edukuiącym, sprawuie! ile zepsucia nie przynoszą te miłe i świetne Dzieła, wywracaiące wszystkie moralności początki, o których każdego sam prosty rozum przekonywa!

Emil naypięknieysze Dzieło Russa, iest też nayszacownieysze w oczach rozumu. Przywłaszczył sobie Autor myśli, które do niego nie należały: powtarza to wszystko, co Lok naylepszego powiedział, a w ten czas tylko Filozofa tego wspomina, gdy mu niesprawiedliwie i z upodleniem przygania. Ale tłómacząc Lokka, w świetnieysze go ozdoby przybiera. Któż mógł lepiey nad Russa w pięknieysze wdzięki rozum przystroić! Do tego pełno w Emilu nowych wyobrażeń i uwag. Znayduią się w tym Dziele niebespieczne początki, błędy potępienia godne, straszne przeciwieństwa, i rady do uskutecznienia nie-

Wolter, który z taką pogardą o Obiawieniu pisał, mówiąc o przyszłym losie człowieka, tak uczucie swoie odkrywa:

U

,, Nie-

---

podobne, ale znayduią się uwagi tak głębokie i prawdziwe, postrzeżenia tak dowcipne i bystre, wyobrażenia tak iasne, iż Dzieło to zawsze będzie dla tych potrzebne, którzy się na edukacyą Dzieci poświęcą. Dzieło to mimo swoich niedoskonałości, mimo tego, że tyle w sobie rzeczy nagannych zamyka, wieczne prawo Autorowi do wdzięczności publiczney nadaie. Jemu, a iemu samemu to powszechne dziś przeświadczenie winniśmy, że nayważnieysza, naysłodsza, i nayświętsza Rodziców powinność, starać się o naylepsze wychowanie Dzieci. Miły sposób mówienia o Dzieciach, dowodzi, że ie znał dobrze, i kochał. To uczucie umiał wzniecić przez prawdziwe, dowcipne i tkliwe opisy. Nakoniec iemu winniśmy mnostwo prawideł ściągaiących się do edukacyi. On przez roskoszne życia wieyskiego obrazy, wiele się do przybliżenia światowych ludzi ku naturze przyłożył. Jednakże *Emil*, nie iest tak w edukacyi, iakby mógł bydź, pożyteczny: wielu idąc ślepo za Autorem i wszystkie iego przeymuiąc prawidła, zbłądziło, a drudzy niezrozumiawszy go dobrze, wcale przeciwko iego radom czynili. Widziałam sama Dzieci zostawione samym sobie, które się niczego nie uczyły, czytać we dwunastym roku nie umiały, żadnego rzeczy wyobrażenia nie nabyły, i ostatnią prostotę i tępość okazywały; zdziwiłam się na to, a zdziwiłam się ieszcze bardziey, gdy mi powiedziano, że się podług prawideł Russa edukuią. Prawda iż powiedział Russo, że śmieszna rzecz, uczyć Dzieci Łacińskiego ięzyka i Geometryi; i ia się z nim w tey mierze zgadzam: przydaie daley, że im Nauczycielów dawać nie trzeba, ani ich codziennemi naukami nie zatrudniać: temu zdaniu iestem przeciwną. Lecz ieżeli Russo chce mieć Ucznia swego nie podległym, nie chce aby Nauczyciel był bezczynnym i samemu sobie Dziecie zostawiał, i owszem chce, aby go Nauczyciel w każdym momencie przykładem i rozmową oświecał, a

„ Niema natura milczy, próżna pytań strata,
„ Trzeba, by ludziom mówił sam Bóg Rządzca
„ świata:
„ On sam z dzieł swoich ciemne uchyla zasłony,
„ Przezeń słaby pocieszon, Mędrzec oświecony.

Wszyscy ludzie, którzy z talentami prawdziwą mieli miłość ludzkości, naywiększą wzgardę dla Pisarzów bezbożnych okazali. Tomas napisał dzieło: *Na obronę wysokiey Ojców naszych Religii, przeciwko tey dumney Filozofii szturmom, która chcce wznieść na iey rozwalinach naturalną Religią.* Duklos *w Uwagach nad Obyczaiami* mówi o bezbożnych Pisarzach. „ Bez „ zbytnich zapędów, nigdyby ich nie wspominano: podobni oni są do owych nieszczęśliwych, których stan w ciemnościach ukrył, „ a o których się imionach powszechność z samey zbrodni i kary dowiaduie. (o) „

X.

osobliwie, żeby go i na ieden moment z oka nie tracił. Nie zrozumiano tego dobrze; bo wygodnieysza rzecz była układ ten prostszym uczynić, i do następuiącego ściągnąć. *Nie płacić Nauczycielów, nie uczyć Katechizmu, w niczym się Dzieciom nie sprzeciwiać, nie zatrudniać się niemi; oto prawidła Russa! oto naylepsza dla Dzieci edukacya.* Z takiego wykładu *Emila*, wypadł taki sposób edukacyi, iakiegoby nie każdy chciał naśladować; ale krzywdziłby ten Autora, któryby go Russowi przyznawał.

[o] Myśl prawdziwa i dowcipnie wyrażona. Wyiąwszy Woltera, który prawdziwie wysoki miał rozum, wszyscy inni Religii nieprzyiaciele, podobni są do owego głupca, który nie mogąc nabyć chwały, a przynaymniey próżney życząc sobie sławy, spalił Kościół Efezki dla uwiecznienia imienia swoiego.

X. Arnaud w Liście do druku podanym, nie z mnieyszą mocą myśl swoię tłumaczy. „Osobliwsza i niesłychana rzecz, że z łona „nauk, nayszkodliwsze dziś dla spokoyności „publiczney wypadaią pociski. Wszyscy pra„wie Pisarze nasi Prawodawcami się czynią, „odmawiaią zuchwale uszanowania świętości „praw, aby ie swoim marom i przywidzeniom „sprawili. Nikczemni, a dumni Filozofowie! „Już docieczono, iakich oni śrzodków dla „ziednania sobie szacunku używali: padli za„tym ofiarą upodlenia i wzgardy, w ktòrą to „podać chcieli, co ludzie naypoważnieysze„go i nayświętszego maią. „

Nie dawno Autor nowy, w świeżo wydanym Dziele pomyślnie, odważnie, porządnie, i talent niepospolity okazuiąc; sprawę gustu, obyczaiòw i Religii utrzymywał. Z okoliczności Tytusa Liwiusza, taką uwagę czyni. „Gdyby był światłem Ewangelii oświe„cony, pewnieby, maiąc tak dobry rozum „i wysoki rozsądek, naśladował tych mnie„manych Dzieiopisów, tych zuchwałych „Pisarzòw, ktòrzy rówą ku Tronowi i Oł„tarzom tchnąc zaiadłością, oboie chcą wy„wrócić, a iednym Krzyż i Berło zamachem „łamiąc, chcą bez żadney i Niebios i Ziemi „niepodległości życie prowadzić? Nie wier„ny iak oni w opisywaniu dzieiów, Sofista „w rozumowaniach, zuchwały w myślach,

 „pło-

„ płochy w uwagach, zawsze z sobą nie zgo„dny, i nigdy rzeczy nie zgłębiaiący, uży„wałżeby za ich przykładem kłamstwa, nay„widocznieyszych potwarzy, i naygrubszych „żartów przeciw tey Religii, którey Boski „początek wszystko ogłasza i nakazuie? (p)

Ztąd łatwo wnieść możesz, Xiąże, że sama niepoięta mniemanych tego wieku Filozofów niezgodność, dostateczna iest do nayWiększego ich zdań i pism szkodliwych obrzydzenia. Widzisz, że się ustawicznie sobie samym sprzeciwiaią, i ani pewnych prawideł, ani rozumu, ani rzetelności nie maią. Widzisz, że się nigdy prawdziwie Filozofia nie przyłożyła do uszczęśliwienia Narodu Ludzkiego: i owszem we wszystkich czasach nayokropnieysze błędy i głupstwa utworzyła, a za dni naszych nayszkodliwszą w zdaniach i obyczaiach odmianę sprawiła. Widzisz nakoniec, że ieżeli przez Filozofią miłość mądrości, chęć oświecenia i polepszenia ludzi rozumieć będziemy, takowe opisanie, tey tylko przystoi Filozofii, która w Ewangelii swoie czerpa prawidła. Człowiek oświecony, rozumny i czuły, pragnący dobrego i chcący dawać prawdziwie pożyteczne nauki, zawsze się nay-

wyż-

[p] *O skażeniu Nauk i Obyczaiów, zacząwszy od Greków i Rzymian, aż do naszych czasów; przez* Rigoley de Juvigny.

wyższą uzbraiać będzie powagą, i na tey świętey i niewzrusoney zasadzie zdania swoie gruntować. Słowem: wysoka Ewangelii Moralność, prawdziwą Filozofią, nie oddzielną od Religii czyni.

Jednak, Xiąże, nie powiem Ci z Russem: uciekay od tych, którzy się szkodliwego Sceptyzmu chwytaią: uciekay od tych, ktòrzy depcą to, co naywięcey ludzie szanuią. Religia nierównie słodsze i umiarkowańsze poda Ci rady: zawsze pobłażaiąca, nigdy się gwałtownym wzgardy i nienawiści poruszeniem nie unosi, do ktòrego sama pycha podburza: gniew iey cnotliwy, nigdy nie iest do wzgardy podobny; ona nas do litości nad złym i bezbożnym, ale do litości skromney i prostey, nic w sobie obraźliwego nie maiącey, prowadzi. Nie tylko nie woła chlubnie: *Chroń się przewrotnego Człowieka*: ale i owszem mòwi, unoś go, umiey z nim żyć; a nadewszystko strzeź się go obrażać, i bądź od wszelkiey ku niemu nienawiści daleki.

Zatym, Xiąże, ieżeli w czasie stronników tey fałszywey Filozofii obaczysz, nigdy im dziecinney ostrości nie pokazuy: ubolewaiąc w duszy nad ich błędami, odday głośno sprawiedliwość ich dobrym przymiotom i żyi z niemi spokoynie. Urodzony na to, abyś kochał nauki i umieiętności, tym szczegòlney o-

pie-

pieki nie odmówisz, w których razem cnoty i talenta połączone upatrzysz. Natenczas dobrodzieystwa twoie zaszczytem dla odbieraiących ie, będą. Przy tym rozsądku i oswieceniu, więcey dla uczonych nad danie im pensyi uczynisz; bo ich będziesz mogł prawdziwie nadgradzać.

ROZDZIAŁ XXI.

O Przesądach Filozoficznych.

W Całym życia przeciągu, nasłuchałam się Filozofów naśmiewaiących się z tych, którzy Filozofii nie maią, a od dwudziestu lat, iak na świecie zostaię, i iak się w obyczaie i charaktery ludzi składaiących Spółeczność wpatrnię, nie widziałam przesądów głębiey wkorzenionych, ani bardziey niebeśpiecznych i szkodliwych nad te, którym podlegaią Filozofowie. Przesądy niektórym niewiastom lub nieoświeconemu gminowi zarzucane, nikomu szkodliwe nie są: są one, iak wszystkie przesądy, dziecinne i nierozumne, ale przynaymniey są niewinne. Co to ma szkodzić społeczności, że się trwożemy, widząc wywróconą solniczkę, albo że piątek za dzień nieszczę-

szczęśliwy poczytuiemy, albo że szczególnieyszą dzielność żabie wysuszoney przyznaiemy, albo że wieśniak pewne *meteory* za iakieś widziadła uznaie &c. Takowe przesądy łatwo wykorzenić. Widziałem młodych, którzy od dzieciństwa niemi napoieni byli, a potym ie w ciągu dni kilku stracili. Przesądy szczerych i prostych ludzi, nigdy głęboko nie zapuszczaią korzeni: ale przesądy próżnych i dumnych umysłów, w nieuleczone zamieniaią się choroby.

Nie będę tu mówić o wszytkich przesądach, któreby można dzisieyszym Filozofom zarzucić: takowe wyszczególnienie byłoby nadto długie i w nieskończoneby mię wpędziło drobiazgi; o tych więc tylko wspomnę, które mię naymocniey uderzyły.

Postrzegamy ustawicznie w Pismach filozoficznych nayfałszywsze o Królach, Xiążętach, dworakach i dworach wyobrażenia. Obrazy dworaków tak są rzeczywiste, iak służalce i służebnice w Komedyach wydane, których oryginałów próżno w Spółeczności szukamy. Wystawuią oni sobie, że wszyscy dworscy ludzie podłemi są podchlebcami, a wszyscy Monarchowie niewdzięcznikami, niezdolnemi uczuć słodyczy przyiaźni. Nie rozumiem i ia, aby pochlebstwo z Dworów wywołane bydź miało, ale sądzę, że ani tak iest szafowane, ani tak

gru-

grube, iak sobie mniemani wystawuią Filozofowie. Maią oni podobne prawie o wszystkich stanach przesądy; maluią nam ludzi tysiąc razy więcey zepsutych i złośliwych, a niżeli są w rzeczy samey. W Pismach ich, dwie rzeczy bardzo sobie przeciwne są połączone, to iest: Moralność Epikura i ostatnia odludność. Pycha i bezbożność to dzikie połączenie rodzi. Kto nie ma pewnych prawideł, ten się samą powoduie roskoszą. Kto się ma za uprzywileiowane i wyższe nad innych iestestwo, ten rodzaiem ludzkim pogardza, tym humor, uprzedzenie, nienawiść i skryta niechęć rządzi, ten się zbyteczną próżnością uwodzi, którą wszystko drażni, a nic iey zadosyć uczynić nie może. Gdyby wszystkie filozoficzne Dzieła, tę iednę wadę na sobie nosiły, iżby nam albo fałszywe, albo nadto przesadzone rzeczy wyobrażenia stawiały, iużby tym samym bardzo niebeśpiecznemi były. Nie oświeci ten nikogo, kto swoie przesądy za nieomylne światło mi daie: nie pociągnie ten do dobroczynności i ludzkości, kto w sercach ogień nienawiści ku ludziom zapala.

Mówiłam w poprzedzaiących Rozdziałach, iakie znaczenie Filozofowie do tego zdania przywięzuią: iż *żadna moc nie ma prawa ścieśniać wolności myślenia*. Widzieliśmy iż przez wolność myślenia to rozumieią, aby wolno

było

było co się podoba, mówić, pisać, czynić, rospościerać i ogłaszac wszystkie swoie układy. To zdanie o wolności myślenia, nie idzie z przesądu: mieli oni przyczyny dla czego ie ustanowić chcieli: wyłożyłam ie wyżey. Ale ich wyobrażenia, co w powszechności, stanowi wolność człowieka, i, na czym zaszczyt tey filozoficzney wolności zależy, z szkodliwych bardzo społeczności przesądów pochodzą. Są oni tego mniemania, że naysprawiedliwsza powaga iest samym przywłaszczeniem: ztąd się to tyle buntowniczych początków rozsianych w filozoficznych Pismach znayduie. Nakoniec myśli ich o szacunku osobistey każdego człowieka wolności, tak są fałszywe i nagany godne, iż nie można ich gorzey potępić, iak daiąc dokładny ich wykład. Podług nich, nie masz wewnętrznego pokoiu, nie masz chwały, nie masz uszczęśliwienia, bez wolności. Człowiek wyrzekaiący się wolności, upodla się, a tracąc *dzielność charakteru swego*, wnet wszystkie przeymuie wady, które rodzi *niewola*. Dusza wskróś *przeięta uczuciem własney wolności*, powinna wolność nad fortunę, wziętość i honory przenosić. Są świetnie błyszczące się łańcuchy; ale nie masz żadnych, któreby lekko tylko ciężyły. *Spokoyność i wolność* oto iedyne dobra godne pragnienia ludzkiego.

Tak pysznemi pochwały, dzisieysza Filozofia od lat dwudziestu, wolności i spokoyności

ści szafuie. Ale proszę mi wytłumaczyć, co się ma rozumieć przez tę tak szacowną wolność? Same wyrazy omamić mię nie mogą: chciałabym dokładne mieć tey rzeczy opisanie. Ale próżno się o nie od Filozofów domagam: odpowiadaią mi podług zwyczaiu swego przez wykrzykniki, zdaniem decyduiącym sądzą samowładnie, ale rzeczy dokładnie opisać nie umieią. Takim to sposobem zwodzą i pociągaią umysły. Rozum, nim dziwić się zacznie, chce nayprzód dobrze poznać, co mu zachwalaią: płochy i ciekawy gmin bez roztrząśnienia przyimuie, i zawsze głów zagorzałych i oszustów wyrazy powtarza. Powtarzał zatym bezprzestannie, że: *Filozofia iest prawdziwym źrzódłem światła*, że: *spokoyność i wolność iest prawdziwym dobrem człowieka:* a nie starał się bynaymniey oświecić, co to iest Filozofia, i na czym ta spokoyność, ta wolność Filozoficzna zależy. Xiążki Filozoficzne, początki tam znayduiące się, wnioski z tych początków wypadaiące, poznanie ich obyczaiów, niedostatek opisania zastąpią.

Widzieliśmy, że ieden Filozof (q) nie chciał przyiąć na siebie Edukacyi zagranicznego Xiążęcia, maiącego nad obszernemi Kraiami panować. Nie wymawiał się od tego sła-

[q] Dalambert.

słabością talentów swoich, a tym mniey miłością Oyczyzny, bo u Filozofa cały świat iest Oyczyzną; ale nie wyrzekł słowa: *w cóż się moia wolność, wolność Filozofa obróci!* Co Sekta cała zgodnym głosem pochwaliła.

„ Uczyńmy te zagadnienie: *iakim sposobem wszystkie wyobrażenia cnoty, sprawiedliwości, obowiązków, znieść można?* Oto rozwiązanie: *zaślepiaiąc ludzi, targaiąc węzły, które ich do rzeczy zewnętrznych wiążą: aby każdy był wszystkim dla siebie, aby każdy siebie za cel wszystkiego uznawał.* Oto grób wszystkich Religii i Moralności prawideł, a zatym wszystkich obowiązków ludzkich upadek. Kto ten grób kopał? kto do tego upadku rzeczy prowadził? Weź Xięgi Filozofów, czytay, i sądź. (r) „

Znałam iednego Filozofa, który z słodkim i cnotliwym serca charakterem, miał piękne talenta. Stan iego nie był szczęśliwy: ledwie mógł istotne opędzać potrzeby, zatrudniaiąc się opieką i utrzymywaniem dwóch słabych Siostr, które w nim iedyną miały podporę. Żył samotnie w maleńkim domku niedaleko Paryża. Niektóre osoby lituiąc się nad iego stanem, a umieiąc szacować talenta, zatru-

[r] *Myśli o Filozofii niedowiarstwa.*

trudniały się szczerze polepszeniem losu iego; wyrobiły mu mieysce i z honorem, i z zyskiem, ale go żadną miarą przyiąć nie chciał, a to dla tego, iak mòwił, *żeby się został przy swoiey wolności.* Ta iednak tak droga wolność, nie czyniła go bynaymniey szczęśliwym, w wielkiey zostawał melancholii, czuł żywo nędzę stanu swoiego, i często się na nię gorżko użalał. — Za cóż, mówiono mu, nie chcesz przyiąć uczciwey fortuny, przy ktòrey będziesz miał nowe do czynienia dobrze sposoby? Możesz pomnożyć szczęście swych Krewnych, wspierać ubogich; nadto będziesz przyzwoitą sobie pracą zabawny. Urząd, który ci ofiaruią, potrzebuie oświecenia i cnoty, a tak talenta twoie pożytecznemi się staną. W tey samotności giną dla Oyczyzny: czyż niepowinieneś iey służyć, ile ci okoliczności pozwolą? — Wolny iestem, nie chcę wkładać kaydan na siebie. — Ale czyż rodząc się, niezaciągnąłeś świętego obowiązku, abyś tey Spòłeczności, w ktòrey żyiesz wszelkie czyniło usługi, iakie tylko od mocy i sposobności twoiey zależeć będą? — Zyię sobie na osobności, niczego od ludzi nie wyglądam, o nic ich nie proszę; nie maią zatym prawa naruszać moiey wolności.—Odbierasz od nich dobrodzieystwa, a odmawiasz im swey gorliwości! Czyż nie żyiesz pod opieką prawa? czyż te prawa nie bronią twego bespieczeństwa i spokoyności? One ci maiątek zapewnia-

wniaią, one karzą tych, ktòrzyby cię pokrzywdzać chcieli. Sprawiedliważ iest rzecz, abyś, używaiąc praw Obywatela, uchylał się od iego powinności? Nie, nie iest człowiek stworzony do tey gnuśności, ktòrą ty chrzcisz spoczynkiem, ani do tey okrutney samotności, ktòrą ty wolnością nazywasz. Człowiek stworzony słabym, czułym i rozumnym, ani sam sobie wystarczyć nie może, ani się tego wrodzonego pozbyć instynktu, który go do wspierania podobnych sobie pociąga. Jeżeli w sobie pychą rozumu nie skazi, wszystko go przekonywa, że się bez pomocy drugich obeyść nie może: ieżeli nie ma zepsutego serca, pała nieugaszoną chęcią, bydź pożytecznym dla drugich, i oddać im z swoiey to strony, co od nich musi odbierać. Potrzeba obowięzywania drugich, uzacnia w oczach iego potrzebę bydź wspieranym od drugich. Dawać i odbierać, oto stan przyrodzony człowieka. Ten to przedziwny porządek skleił Spòleczność, ten porządek wszystkie węzły, gruntuiące ich trwałość, moc i przyiemność utworzył. — Còżkolwiek mi mówisz, nie przyimę tego urzędu, dla którego musiałbym się wyrzec samotności: Còżbym robił na wielkim świecie. Tam, żeby się podobać, trzeba bydź występnym: tam się samym intrygantom i oszustom udaie. Ten wyżey postępuie, kto się więcey upodlać umie... — Nowe Filozoficzne przesądy! Czyżeś dobrze poznał

znał ten świat, który tak czarnemi farbami maluiesz? Zaiste nie na osobności, albo w Mędrców i pięknych dowcipów zgromadzeniu, możesz go poznać. Widać wiele występków, chitrości i głupstw na świecie, ale też widzieć razem można we wszystkich Stanach znakomite cnoty przykłady. Wiem, że tam intryga często do fortuny prowadzi: ale biorąc rzecz powszechnie, występki i złe sprawy przeszkodą są do niey: a poważanie, honory, zawsze są nadgrodą szlachetnych i cnotliwych postępków, z pięknemi połączonych talentami. Wielkie Urzędy nayczęściey się dostaią zasłudze i sławie, a dobroczynna zwierzchność w wywyższeniu na znakomitsze stopnie, nayczęściey się zdania publiczności radzi. Nakoniec: zdrada i podłość w równey iest pogardzie na wielkim świecie, iak i u Dworu: A ia sama, więcey kłótni, nieprzyiaźni, podstępów i potwarzy, między uczonemi i Filozofami, niż między Dworakami widziałam.

Powiedz mi prawdę: czyż mniemasz, że cnota twoia od samych okoliczności i sposobu życia zależy? Nie zapewne. W iakimkolwiek stanie byłby cię los umieścił, byłbyś zawsze cnotliwy. Jakże sądzić możesz, aby urodzenie, honor, fortuna koniecznie innych ludzi psuć miały? Zły dobrze rozumuie, gdy się od drugich niczego, oprócz zdrady i złości nie spodziewa, ale Mędrzec w sercu

swo-

swoim pewne lekarstwo przeciw odludności znayduie, nie sądzi się iedynym w całey naturze Jestestwem, i własna go cnota przywięzuie do ludzi. Wszystkie te rozumowania, nie przekonały mego Filozofa: nic iego uporu przełamać nie mogło: chciał on bydź wolnym, żyć dla samego siebie, i spokoynie umierać. W tym samym czasie, nie chciał się żenić z miłą i bogatą Wdową, którą kochał: nie chciał iey wolności swoiey poświęcać. Filozof ten był szczery: rzadko o takich: przesądy ich opieraią się rozumowaniom, ale ustępuią interessowi. Stał się nakoniec ofiarą układów Filozoficznych. W młodym wieku umarł na Konsumpcyą, powtarzaiąc, że *wolność iest naydrższym darem:* Te były ostatnie słowa iego. Zostawił dzieło w Rękopismie *przeciw bezżeństwu Xiężŷ*, w którym dowodził, iż wszystkie znieść trzeba Zakony; ponieważ nikogo Stan, oprócz pożytecznych Obywatelów, cierpieć nie powinien.

Widzi każdy iak mało było między zdaniami i postępkami tego Filozofa zgodności. Ale ta Filozofów niezgodność iest bardzo pospolita, zatym nikogo zastanawiać nie powinna. Do tego mniemana Zakonów nieużyteczność iest przesądem od dzisieyszey Filozofii rozkrzewionym. Już dawno w wybornych okazano Dziełach, że Xięża są pożytecznemi Obywatelami, przez dobroczynne bogactw

uży-

użycie, do którego ich przystoyność Duchownego Stanu obowiązuie. Zwiedziłam całą Francyą: nie widziałam nigdzie ubóstwa w dobrach Duchownych, widziałam wszędzie kwitnące rolnictwo, widziałam szczęśliwszych, i lepiey niż gdzie indziey okrzesanych wieśniaków, Że tu niewspomnę niezmiernych iałmużn od Arcy-Biskupa i Xięży w samym Paryżu, sypanych, ileż to millionów ubóstwa wspiera Duchowieństwo! ile po całym Królestwie zachęca do pracy rólników! Gdy Duchowni wypełniaią ściśle stanu swego obowiązki, na ten czas ich miłość granic nie ma; ale gdy ich nawet ściśle nie wykonywaią, hoyniey iednak po swoich dobrach sypią iałmużny, a niżeli Swieccy Panowie. Zbytek dla nich zakazany, bo razem ich uboży i na pośmiewisko wydaie: a za zbytkiem naybardziey idzie łakomstwo i zatwardzenie serca. Duchowny nie mogąc przez zbytek i okazałość ściągnąć oczu na siebie, iednym tylko sposobem próżności, swoiey, a godney poszanowania próżności dogodzi, to iest: cnotą: A miłości cały świat po nim naybardziey wyciąga. Zdanie publiczności, honor, Religia, wkłada na nich konieczny obowiązek, aby ludzkiemi i litościwemi byli. Uważmy ieszcze, iak Duchowieństwo iest pożyteczne przez nauki dawane ludowi, i wlewane w niego prawidła! Cóżby się z Wieśniactwem stało, na iak okropneby się odważyło występki, gdyby żadnych

na-

nauk, żadnych napomnień od swoich Pasterzów nie odbierało. Czyżby Filozofowie mieysce Xięży zastąpić mogli? Gdyby do tego przyszło, iakieby ztąd rewolucye nastąpiły? Nauki o równości, o wolności wnetby Wieśniaków i Rolników od tego głębokiego odwiodły posłuszeństwa, które im Ewangelii nakazuią prawidła. Nakoniec, ile same nauki i umieiętności winne niektórym Zakonom, których uczone i kosztowne szperania, tyle we wszystkich rodzaiach dzieł pożytecznych i pracowitych wydały!

Widzisz Xiąże, czy Filozofowie wolni są od przesądów. Trzeba poznać te niesprawiedliwe uprzedzenia, aby się ich uchronić: krytyka głupstwa, wad, nie tylko iest pożyteczna w Xiędze, ale gdy bezstronna i od osobistości, podaiącey ią na nienawiść, daleka, oznacza mężne serce, i na szacunek zarabia. Ale duch krytyki, nienawisny w społeczności, mieysca w niey mieć nie powinien. Trzeba mieć czyste i nieodmienne prawidła, nigdy nie zdradzać serca swoiego, potwierdzaiąc to na pozor, co potępienia warto: ale się pilnie wszelkiey krytyki i niepożyteczney rosprawy wystrzegać należy. Trzeba w milczeniu uważać, rozeznawać przesądy, sądzić opinie, ale próżno z niemi nie walczyć. Naostatek, wchodząc w społeczność, Xiąże, będziesz po niey grzeczności i dobroci wyciągał: nic ona darmo nie daie,

 trzeba

trzeba żebyś dla niey wzaiemność okazywał. Nadewszystko szacunek iey potrzebny dla ciebie. Nie zapominay Xiąże, że zasługa i talenta, w ten czas tylko powszechną zyskuią pochwałę, kiedy z słodką i skromną cnotą połączone zostaną.

ROZDZIAŁ XXII.

Czy prawda, że Wiek ten wiele oświecenia dzisieyszey Filozofii iest winien.

DZięki Filozofii, że w wieku oświecenia! w wieku nauki! w wieku Filozoficznym żyiemy! Oto wyrazy we wszystkich prawie Xiążkach zacząwszy od *in folio* aż do pism peryodycznych powtarzane. Każdy ie z entuzyazmem i wewnętrznym ukontentowaniem wymawia. Każdy młody Autor umieszcza ie w Przedmowie, aby nabył prawa do sławy, aby przekonał Publiczność, że iest godzien wieku tego, bo iest Filozofem, i bez przesądów.

Roztrząśniymy i bez stronności, i bez entuzyazmu, czy prawda, iak mówią, żeśmy

wiele

wiele Filozofom wieku tego powinni. Nie winniśmy im naypięknieyszego wieku tego dzieła: *Historyi Naturalney*. Zacny iey Autor nigdy do żadney strony nie należał. W nowym otwartym od siebie zawodzie, żadnego rywala nie miał. Potomność osobne mu mieysce naznaczy, i tam samego postawi. Co się tycze innych umieiętności, zgadzaią się uczeni, że dalsze ich postępki odkryciom Newtona (s)

[s] Izaak *Newton* urodził się Roku 1642. z Familii Szlachetney w Prowincyi *de Lincoln*. Powiadaią, że we dwudziestym czwartym roku, wielkie w Geometryi wynalazki poczynił. Umarł w Roku 85. życia swego.

Leybnitz współczesny Newtonowi, urodził się w Lipsku 1646. z równym postępkiem ćwiczył się tak w Naukach wyzwolonych, iak w wysokich umieiętnościach. Miał wielkie zatargi z Newtonem, które bardzo spokoyność życia Jego zakłóciły, a nakoniec go do grobu wpędziły. Na co się przyda Filozofia, ieżeli serca od tey prożney czułości zachować nie może! Umarł *Leybnitz* R. 1716. Pisał wiele o tolerancyi. Znayduią się w Dziełach iego bardzo naganne zdania: iednakowoż zawsze z poszanowaniem o Xięgach Swiętych mówił: *są one*, mawiał, *pełne Moralności potrzebney dla Ludzi*; mawiał ieszcze, że o Dziełach Boskich tak ostrożnie sądzić powinniśmy, iak Sokrates sądził o Dziełach Heraklita, mówiąc: *Com zrozumiał, podoba mi się: rozumiem, żeby mi się niemniey i reszta podobała, gdybym ią zrozumiał.*

W siedmnastym wieku urodził się *Turnefort* wielki Naturalista. Jemu naypięknieyszy układ Botaniki winniśmy. Dziś między nim i Linneuszem podzielone są zdania: ale spodziewać się należy, że wszyscy do Turneforta powrócą. Sposób iego nierównie iest iaśnieyszy i prostszy. Cechy Roślin oczywistsze i łatwieysze do spamiętania.

winniśmy, który urodził się roku 1642. a którego dzieła w przeszłym wieku się pokazały. Trzeba tu dać baczność, że ten wielki Człowiek, przez całe życie swoie, z naywiększym był dla Religii poszanowaniem. Wolter nazwał go naywiększym z pomiędzy wszystkich ludzi dowcipem: a ten wielki dowcip, ten dowcip, wszystkie przewyższaiący dowcipy, aż do śmierci nayżywszą i nayprawdziwszą tchnął pobożnością. Co dowodzi, iż musiał znać Pismo, czytać ie codziennie, zastanawiać się nad nim. Jakoż nawet w tey materyi pisma niektóre zostawił. (t)

Zatym nie mniemani dzisieysi Filozofowie, mogą sobie te wielkie przyznawać odkrycia, które tyle światła w umieiętnościach przyniosły. Ten wiek Filozoficzny, ani w literaturze, ani w sztukach takich dzieł nie wydał, coby się z temi porównać mogły, które wiek Ludwika XIV. wsławiły. A przecie ten piękny wiek zostawił nam przedziwne w każdym rodzaiu wzory, chociaż sam w poprzedzaiącym wieku żadnego nie znalazł. On wykształcił nasz język, i pewne mu prawidła przepisał: on

[t] Nayczęściey Newton czytał Pismo Swięte. Przy końcu iego Chronologii znayduiemy Uwagi nad Ewangelią: które pokazuią, że ten wielki Filozof i głęboki Matematyk, starał się o dokładne Nowego Testamentu poznanie.

on wszystko stworzył, i wszystko wydoskonalił. A my Naśladowcy czasem szczęśliwi, ale iednak zawsze Naśladowcy, i tak często niżsi od podanych nam wzorów, sam tylko wiek nasz, z wyłączaniem innych, *wiekiem oświecenia* zowiemy!

Ale nakoniec powie kto, albo przynaymniey przed piętnastą Lat powiedziałby, ten wiek *Encyklopedyą* wydał! Trzeba bydź bardzo miałkiego rozumu, żeby się z takiey zbieraniny chlubić. A iaka ieszcze zbieranina! Tyle Artykułów opuszczonych, tyle źle zrobionych, i żadnego prawie niemasz, ktòryby zupełnym i ze wszystkich względów doskonałym nazwać można. (u) A iaki styl ieszcze w tych kawałkach,

[u] Od Lat trzech zatrudniam się z Uczniami memi poznaniem Rękodzieł: iużeśmy ich bardzo wiele widzieli, a potym czytaliśmy opisanie ich w Encyklopedyi: lecz ani iednego nie znaleźliśmy Artykułu, ktòremuby na iasności albo na dokładności nie brakowało. Do tego żadney nad sposobem, nowey albo rozsądney nie widać Uwagi, ktòry w wielu Rzemiosłach i Rękodziełach bardzo iest niedoskonały. Więceyby ieszcze wad dostrzegł ten, ktòryby umieiąc dostrzegać, miał ieszcze dokładne rzeczy poznanie. Roboty od Nas widziane zdaią mi się bardzo dowcipne, ale tak sądzę, że Robotnicy nadto są do dawnych sposobòw przywiązani: co wiele do wydoskonalenia Dzieł przeszkadza. Wszystkie Rzemiosła, ktòre z Sztukami związek maią, iako Złotnictwo, Jubilerstwo, i wszystkie te Sztuki, do ktòrych rysunku potrzeba, do naywyższego przyszły doskonałości stopnia; ale ułatwiwszy sposoby, byłyby Dzieła mniey drogie. Co się tycze Rzemiosł niższych, w tych i spo-

kach, które można było naypięknieyszemi Wymowy farbami okrasić! iakie pstrociny! iaka nierówność! iaka ociężałość! (w) a co ieszcze gorsza, iak niebeśpieczne początki! iak rozpa

sana

sòb, i wykonanie wiele ma wad w sobie. Te iednak Rzemiosła naybardzieyby wydoskonalić potrzeba, ponieważ są nayużytecznieysze i w używaniu naypospolitsze. Wszystkie rzeczy niewielkiey wagi, nie wielkiego szacunku, ktòre bardzo źle robią we Francyi, w Anglii przedziwnie pięknie robić umieią. Ta ròżnica naywięcey od sposobu roboty pochodzi. Pewna, że trudna i kosztowna rzecz iest, dokładne Rzemiosł i Rękodzieł poznanie: ponieważ aby dobrze widzieć, trzeba pozyskać przywiązanie i ufność Dozorcòw, przerwać pracę Robotnika, i często ią kazać na nowo rozpocząć. Ale Uczeni, ktòrzy Encyklopedyą zrobić chcieli, nie tylko powinni się byli starać o nabycie tych wiadomości, ale ieszcze zwiedzić przemyślne Narody, iako to Hollendròw, Anglikòw, Niemcòw; porownać ich Rękodzieła z naszemi, aby tych rzeczy interessuiące, dokładne, i nowemi zbogacone Uwagami dali opisanie. Nie zrobili tego Encyklopedyści. Odebrawszy tylko na piśmie od ròżnych Artystòw rozmaitych Rzemiosł wyszczegòlnienia, przestali na tym, że ich styl poprawili, i całą rzecz do Dzieła swego wciągnęli.

[w] Dla przekonania się w tey mierze, przeczytaymy Artykuł *Filozofa*. Jest to wierny wypis z Dzieła z stylu, i dla zdań utrzymywanych godnego wzgardy. Oto iak Autor szczęście przyzwoite Filozofowi opisuie. *Dla Filozofa oprocz koniecznie potrzebnych rzeczy, trzeba mieć uczciwe nadto: każdy go Człowiek potrzebuie, bo przez nie same iest szczęśliwy. Przy ubostwie nie można mieć wygody, a wygoda iest Raiem Filozofa.* Dzieło to skrocone znayduie się w Encyklopedyi pod Artykułem *Filozofa*. Ten tak ważny Artykuł zapewne iest iednym z naylepiey zrobionych i naypracowiciey napisanych.

sana na wszystko bezbożność! (x) Xięga ta z tak wielu Tomów złożona, naydroższa ze wszystkich Xiąg, które kiedy zrobiono i przedawano, iest dopiero grubym, i niekształtnym wykreśleniem, i żeby się stała pożyteczną, trzeba ią poprawić, obciąć, powiększyć, i zupełnie przerobić. Tak przekształcona zapewne pożyteczną będzie, da sprawiedliwe Poprawcom prawa do powszechnego szacunku, ale ich wtenczas nawet świetną sławą okryć nie może. Choćby ludzie z dowcipem około Dykcyonarza pracować mogli, iednakby się nigdy zupełnie do niego nie poświęcili, aniby swoich Dzieł nayprzednieyszych w tym ogromnym *in folio* Zbiorze umieszczać nie chcieli. Rzadko się kto takowych Xiąg radzi, a nigdy ich ciągle nie czyta. Nakoniec Dzieło to choćby naylepiey z czasem zrobione było, nigdy dla chcących się oświecić, tych wybornych Xiążek nie zastąpi, które były potrzebne do tego zamiaru, nim Encyklopedya zrobiona została. Kto się zechce nauczyć Historyi, nie będzie iey szukał w rozrzuconych po Encyklopedyi wypisach. Kto zechce poznać Mitologią, Herodota, Homera, Dyodora Sycyliyskiego, Owidyusza czytać musi: kto ma gust w sztukach

[x] Mogę tu zacytować Artykuł o *Ludności*. Sciągnął on powszechny gniew na siebie: bo w rzeczy samey nigdy zuchwalstwo, i bezczelność daley bezbożności nie posunęły.

kach i w pamiątkach dawnych, nie wypuści z rąk Winkelmana: kto się kocha w Literaturze, *Sztuki Rymotworczey* Despra, i naypięknieyszych Poezyi kawałków, znayduiących się w Autorach wieku Ludwika XIV. na pamięć uczyć się będzie, i ani *Traktatem o Naukach* Rollina, ani *rozsądnemi Uwagami* Xiędza *Dubos* nie wzgardzi: kto zechce mieć dokładne przemysłu ludzkiego poznanie, przypatrzy się własnemi oczyma Rękodziełom. Bo nayiaśnieysze i naydokładnieysze Rzemiosła opisanie, nie może dać czystego temu wyobrażenia, który własnemi oczyma roboty iego nie widział. To com powiedziała, do wszystkich Umieiętności, do Historyi Naturalney, do Chimii, do Fizyki, Astronomii, przystosować można. Zatym naydoskonalssa Encyklopedya, nigdy się Dziełem naypożytecznieyszym nie stanie: mało kto ią kupi, i nigdy dla nikogo prawdziwie potrzebną nie będzie. Xięga ta do okazałości raczey i zbytku Biblioteki, niż do pożytku służąca, imienia Dobroczyńców Narodu wynalazcom nadać nie może, ani tak dalece dla nich obowiązać Ludzi, aby im posągi stawiali.

Ale *Przedmowa do Encyklopedyi*... Wspaniały i wielki wyraz! aleśmy się iuż z nim trochę otarli. Dziwiono się w początkach, iak zwyczay, na cudze słowo: roztrząśniono ią potym, a nakoniec ta sławna Przedmowa iest

tak oceniona, iak warta, pochwalono w niey związek wyobrażeń, ale wszyscy o tym wiedzą, i sam się Autor do tego głośno przyznaie, że ten plan nie iest iego: ale go Filozofowi Angielskiemu (y) powinien. Styl zatym sam iest Filozofa Francuzkiego własnością, a tego mu nawet sami nieprzyiaciele zazdrościć nie będą. W rzędzie miernych Pisarzów mieysce powinien mieć ten, kto przy dobrym planie; w wielkiey i interessuiącey materyi, pisze bez ognia, bez żywości, a razem iest i rozwlekły, i suchy i słaby. Jednakże widać w tey Przedmowie dokładne rzeczy wyobrażenia, widać rozsądek i rozum: trzeba nawet pochwalić Autora, że się śmiesznego i proroc kiego tonu nie chwycił, który powszechnie natenczas Filozofowie za wysoki i godny Rzemiosła swego poczytywali. Musiał mieć Autor gust i rozsądek, gdy tą dziecinną wzgardził przysadą; prawda, że zimny i nudny, ale zawsze rozumuie dobrze, i nigdy się nie nadyma. (z)

Powie

---

[y] Bakonowi.

[z] To iest w tey Przedmowie: bo trudno powiedzieć, aby Autor *w Pochwałach Akademickich* gust pokazał. Pani *de Genlis* w długiey Nocie Dalambertowi i Diderotowi wiele błędów względem stylu wytyka, którą tu opuszczam: bo błędy stylu, które w iednym Języku rażą, w drugim nikną.

Powie kto, że Dzieło tak wielkie, iak iest Encyklopedya, niepodobna, aby mnostwa błędów nie miało. A zacoż się z nim tak śpieszono? za co tyle Woluminów, iedne po drugich wydawano? Nie lepieyże było dać ieden lub dwa, a doskonale zrobionych, aniżeli to mnostwo Artykułów, konieczney poprawy potrzebuiących? Przystoisz na Mędrców, na Filozofów, Dzieło pełne błędów, dawać za Dzieło nayprzednieysze rozumu ludzkiego? za Dzieło przedziwne, i wszystkich Xiążek mieysce zastąpić mogące? Ta niesłychana duma przywodzi mi na pamięć chlubę iednego Drammatycznego Autora, mniey swemi talentami, iak zbytkiem własney miłości i pychą sławnego: który w Przedmowie do *Joanny Neapolitańskiey* złey Tragedyi, tak pisze: *Przedsięwziąłem ci w dziesięciu Xięgach po dwadzieścia tysięcy wierszy zamykaiących, powszechną wyłożyć umieiętność, a tak dobrze, tak dokładnie, że ci Biblioteki staną się niepotrzebne, i chyba dla samey tylko ozdoby służyć ci będą.* (a)

Mimo tych wszystkich uwag, ieszcze powtarzaią z nałogu, że Filozofia udzieliła nam światła, na iakim wcale Autorom wieku Ludwika XIV. schodziło. Coż to znaczy? Wiem, że

---

[a] Autor ten nazywał się *Magnon*, Tragedya iego pod Tytułem: *Joanna Neapolitańska* drukowana R. 1656. Fontenel *w Historyi Teatru Francuzkiego*.

że ta rzecz nikomu nie tayna: kto iednak wątpi, przełożę mu ią: *Smiałe Filozofów o Bogu, o Naturze Człowieka, o Równości, o fatalności, o czci, o Religii Naturalney, wyobrażenia, rozumowań i myśleć Nas nauczyły. Autorowie przeszłego wieku zdań tych poznać nie mogli: gdyby ie byli poznali, zapewneby ie przyięli, ale nie maiąc tego światła, stali się przesądów ofiarą, krotko mowiąc, Filozofami nie byli.* Prawda, że w Pismach naysławnieyszych tamtego wieku Pisarzów, żadnego śladu dzisieyszey Filozofii nie znayduiemy: i to prawda, że gdyby iey byli znali początki, zapewneby nam cale inne Dzieła zostawili. Ale czyż dla tego żałować mamy, że takowey Filozofii nie znali? Gdyby się iey byli trzymali, przedziwnego Bossueta o Historyi Powszechney Dzieła nie mielibyśmy: Religia iest iego zasadą, a sama Religia może nadać tę wspaniałą moc, tę wysoką wymowę, która na iednym Filozofie nawet to zdanie wycisnęła, iż *Dzieło to, ani wzoru, ani Naśladowcy nie miało: wszyscy mu się tylko z uwielbieniem dziwili.* (b) A to nieśmiertelne Telemaka dzieło, choćby było napisane, byłoby tylko Romansem Filozoficznym. Zamiast owego porywaiącego serce Naywyższego Jestestwa Obrazu, wyczerpnionego z Xiąg Swiętych, powiedzianoby nam, że Bóg prze-

[b] Wolter.

przebacza wszystko, przebacza zawsze, i nigdy nie karze: zamiast owey doskonałości rozumu, zamiast owey tkliwey i czystey moralności, samebyśmy fałszywe wyobrażenia i niebeśpieczne początki znaleźli. Jakaż szkoda, że Fenelon Filozofem nie był! czemu także Kornel, Rassyn Filozofami nie byli! Anibyśmy Polieukta ani Atalii nie mieli. (c) Co o wszystkich Dziełach wieku przeszłego twierdzić można. Inne zdania, inne wyobrażenia, inne opinie, inneby też Dzieła wydały. Tak nie mielibyśmy tych Dzieł przedziwnych, które nazawsze Literatury i NaroduFrancuzkiego zaszczytem będą. Te same uwagi naywiększy w nas wstręt ku dzisieyszey Filozofii wzniecić powinny. (d)

Nako-

[c] Trzeba było prawdziwą mieć pobożność, aby napisać *Polieukta*; wielką biegłość w Pismie, aby zrobić *Atalią*.

[d] Autor Xięgi o *Duchu bezbożnych Filozofów* sprawiedliwie utrzymuie, że uczucia Religii, Dziełom dowcipu, udzielaią Interessu i wielkości, a tym samym ich wdzięk pomnażaią. Co takowym porównaniem dowodzi.

„ Jaka wspaniałość! iakie Obrazy! iak cudowna „ Wymowa w Dziele Bossueta Historyi powszechney! „ *Dziwili się wszyscy*, mówi Wolter, *tey wspaniałey mocy, z którą Obyczaie, Rząd, wzrost,* „ *i upadek Monarchii wielkich opisał, i nad temi* „ *bystremi dzielney prawdy wyrazami, któremi ma-* „ *luie i sądzi Narody. To Dzieło ani wzoru,* „ *ani Naśladowcy nie miało, wszyscy mu się tylko* „ *z uwielbieniem dziwili.*

„ Godna rzecz podziwienia, że gdy po tylu upły- „ nionych wiekach, nikt nie śmiał dzielić się Cy- „ cerona i Demostena sławą, ieden *Pisarz* śmiało

Nakoniec, kto utrzymuie, że ci wielcy przeszłego wieku Mężowie, żadnego poznania Zdań Filozofòw naszych nie mieli, iestże dobrze w tey mierze zapewniony? Uważmy, że Literaci owego wieku nieròwnie głębszą od dzisieyszych mieli naukę: każdy natenczas musiał koniecznie starać się o doskonałą umieiętność uczonych Językòw: umieli owi Literaci napamięć prawie wszystkich Greckich i Łaciń-skich

,, tylu wiekòw przerwę przestąpił, postawił się obok
,, tych wielkich i nadzwyczaynych dowcipôw, a na-
,, wet naywiększych Grecyi i Rzymu Mowcòw prze-
,, wyższył. Widok ten, możnaż za tryumf samey
,, wymowy ludzkiey poczytać? Winienże Bossuet sa-
,, mey obfitości świetney imaginacyi swoiey, ten
,, ogień, tę okazałość, a nadewszystko ten wspa-
,, niały godności i mądrości charakter, w ktòrym
,, samego Bostwa zdaiemy się widzieć promienie?
,, Mowmy prawdę, ktòra przed temi się tylko ukry-
,, wa, ktòrzy nic widzieć nie chcą. Wysokie myśli
,, wiary maią moc nadzwyczayną, cudownym bla-
,, skiem wielkie okrywaią talenta i prawdziwy ge-
,, niusz do naywyższego wielkości stopnia wynoszą.
,, Bossuet w wielkim świetle Religii, czyli w świe-
,, tle samey nieskończoney mądrości, obiąwszy ogro-
,, mny Teatr świata, i długi wszystkich Państw rewo-
,, lucyi łańcuch, pokazuiąc nam wśrzod przemian,
,, ktòre wzruszaią i odmieniaią postać świata, za-
,, miar głębokiey i wieczney Mądrości, w obrazie
,, wszystkich Kròlestw Ziemskich i wszystkich przy-
,, padkòw ludzkich, w iednym wystawionych widoku;
,, sprawuie w nas podziwienie dla Ekonomii Niebie-
,, skiey, przez ktòrey Boskie sprężyny, wszystko się
,, porusza, wszystko się ściera, obala, i powstaie;
,, a przez ktòrych obrot wszystkie czasòw Historye
,, są przygotowaniem do Historyi wieczności, i do
,, tego nie zepsutego Państwa, ktòre się na funda-
,, mencie Apostołòw i Prorokòw podźwignie... Mow-

skich Autorów: znali doskonale wszystkie dawnych Filozofów układy, a tym samym po większey części myśli i zdania dzisieyszych Filozofów znali. Co się tycze bezbożności, znane iuż były Filozofa Hobbezyusza początki. Nasze mocne duchy powtórzyli to, co ten sławny Ateusz przeciw Opatrzności, co przeciw Bogu, co o szczęściu i cnocie napisał. Odnowili te zdania: *że fałsz i prawda są czczemi wyra-*

„ teskiusz, gdy go kto dobrze chce poznać i towarzyszyć mu w pracy głębokich Kombinacyi, pokazuie tę samą Duszę, tenże sam charakter rozumu, iakiemu się w sławnym Bossuecie dziwiemy. W obudwoch zastanawia nas ta rozległość dowcipu, ta bystrość Geniuszu, która obeymuie wszystko i która nieskończone Rewolucye w niezmiernym czasu ciągu zaszłe do iedney, a wszystkie wieki interesuiącey prawdy stosuie. Ale Monteskiusz zamknął się w rzeczy ludzkich okresie, i daley swego nie rozciąga zamiaru. Bossuet podług obszernieyszego nierównie planu, myśli swoie układał: chciał, że tak powiem, całą Ekonomią tego świata z wiecznym układem nieskończoney Mądrości powiązać. Jeden nas w ścisłym okresie Praw, obyczaiów, i namiętności ludzkich zamknąwszy, odkrywa nam wielkich przypadków sprężyny: powstanie, wzmocnienie się, osłabienie, i upadek Państw rozmaitych tłómaczy: drugi w pośrzod całego Interessów ludzkich biegu, w pośrzod strasznego Monarchii i Tronów iednych podnoszących się, drugich mocuiących się, innych upadaiących wzruszenia, wieczną i niewidzialną moc okazuie, która w pośrzod tych wzruszeń i upadków, zamiar wyższego porządku do końca swego prowadzi, a przez skryte sprężyny, wszystkie Królestw odmiany, i wszystkie odradzaiących się i niknących pokoleń sceny, do wzrostu i chwały wiecznie trwać maiącego Państwa kieruie. Pierwszy nie wychodzi daley z Histo-

wyrazami, i nigdy ich rzeczywistości dowieść nie można. Że niemacz żadney sprawiedliwey własności, ani nic z siebie sprawiedliwego lub niesprawiedliwego. Hobbezyusz długo się bawił we Francyi, miał wielkie talenta, a iednak zdania iego powszechny wstręt we wszystkich sprawiły; Wszysey Uczeni Dzieła iego czytali, a iednak zdania iego za bezbożne, a rozumowania za głupie uznali. Ciekawość sprawiła mu Czytelników, ale *w owym niewiadomości wieku*, ani Uczniów, ani Stronników nie znalazł. Spinoza przyszedł po nim zaiadle przeciw Religii walcząc: równie dowcipny iak zuchwały, z

---

„ tyi Rządu, ani nam skazuie początków tych wielkich przypadków, które tylekroć razy los Narodu ludzkiego zmieniły, i wsrzód tego wielkiego świata, gdzie się wszystko chwieie, i nastepuie po sobie, zostawia nas w grubey niewiadomości względem pierwszey sprężyny, która tylu rozmaitych widoków była przyczyną. Drugi wszystko do źrzodła wiecznego powraca, i za okresem czasów miłą nam perspektywę stałego i niezepsutego świata wystawia, który się na ogromnych tego globu zwaliskach dźwignie, i w którym wszystko w światłość i nieodmienność Jestestwa nieskończonego przemienione zostanie. Tak te dwa wielkie dowcipy, z którychby się Augusta wiek chlubił, były sobie podobne, ale nierówne: a wymowa palmę w ręku Bossueta zostawiła. Jak wiele Religia obfitości i okazałości każdemu rozumowi przydaie, który w prawdziwym wspaniałości i wielkości świetle obeymować ią umie! Ona sama te nadzwyczayne tworzy dowcipy, ona wielkie nad samych siebie geniusze, i nad przepisane rozumowi ludzkiemu granice wynosi: ona wszystkie sfery powiększa: ona wszystko ożywia: ona wszędzie rodzi cuda, gdzie

z wielką sztuką, subtelnością, i obrotem wszystkie Moralności początki zmięszał, przewrocił, i okropny Ateizmu układ zrobił: Lecz *wiek òw nie był ieszcze zdatny do poięcia pism iego*: nikogo nie omamił, wszyscy przeciw iego chytrości i bezrozumowi powstali, wszystkim się błędy iego nienawistne i wzgardy godne zdawały. Widzieliśmy iednak, że te błędy z długiey niepamięci wygrzebane odnowiono i rozszerzono: chciano ie nam za nowe i głębokie rozumowania, za światła pożyteczne dla Narodu ludzkiego udawać! Wkrotce po Spinozie, w przeszłym wieku, sławny się Dykeyo-

„ iey tylko światło zabłyśnie: ona wszystkim talen„ tom, i wszystkim cnotom cechę Bostwa nadaie, „ i rownie sama wielkich ludzi, iak wielkich świę„ tych utwarza. „

Przydaymy ieszcze, że wszyscy przeszłego wieku Pisarze winni naybardziey Religii i czytaniu Pisma Swiętego ową żywość uczucia, ową myśli wyniosłość, ktòrey się w Telemaku, w myślach Paskala, w Atalii, w Polieuktcie dziwiemy. Kto ani w bytność BOGA, ani w nieśmiertelność Duszy nie wierzy, nie nic, coby prawdziwie zagrzać czułość, i zapalić imaginacyą mogło. Nakoniec czytanie Pisma Swiętego dzisiay tak zaniedbane, naypięknieyszemi ozdobami Dzieła Fenelona, Bossueta, Rassyna, Jana Chrzciciela Russa, zbogaciło. Oprocz Estery i Atalii, Rassyn wiele swoich Tragedyi wyrazami Pisma ubogacił: tak naprzykład czytamy wiele wysokich wyobrażeń w Fedrze, ktòrych niemasz w Eurypidesie, a ktòre się w Psalmie 138. znayduią. *Dokąd poydę od Ducha twego? albo kędy ucieknę od oblicza twego? ieźli wstąpię do Nieba, tameś Ty iest: ieźli zstąpię do Piekła, tameś iest.*

kcyonarz pokazał: Dzieło podziwienia godne, bo nie od licznego Uczonych Towarzystwa, ale od iednego Człowieka zrobione. Fenelon, Bossuet, Rassyn, Despro, żyli ieszcze, kiedy Bail Dykcyonarz swoy wydał: (e) a przecie wielcy ci Ludzie nie wpadli w Sceptycyzm, ktory się tak za dni naszych rozszerzył. Jak dawniey Montenia, tak na ten czas Baila Sceptycyzm bynaymniey Ich zarazą swoią nie dotknął: (f) chociaż Dzieła Montenia od stu lat w ręku wszystkich zostawały, nim Bail się z swoim Dykcyonarzem pokazał. Z tego źrzodła, iako ze wszystkich innych, Filozofowie nasi czerpali. Dowiedziona iest prawda, że w Dziełach ich żadnego śmiałego zdania, żadnego przeciw Religii nie masz zarzutu, ktoryby się w Dziełach Montenia, Hobbezyusza, Spinozy, Baila, Kollinsa, Tyndala, Szafsburego, w przeszłym wieku dokładnie iuż zbitych, nie znaydował.

X Ale

(e) Fenelon i Boalo we dwadzieścia lat po wydaniu Dzieła tego umarli, ktorego nayznacznieysze kawałki przed wydrukowaniem znane iuż były.

(f) Michał *Montaigne* urodził się R. 1533. był Burmistrzem w Burdegali. Dzieła iego wiele złych zamykaią początków i rozwiozłych opisów, ale znayduią się w nich wyborne Moralnosci Prawidła, czułe wyrazy, a nawet grunt wielki Religii. Montaigne był nienaganney Cnoty, iako też nayprzyiemnieyszsgo i naysłodszego Charakteru. Lubił poznawać Ludzi osobliwie w Duszach nowych, iako to: w Dzieciach i Wieśniakach. W ostatniey chorobie naywiększą pokazał pobożność. Umarł 1592. Roku.

Ale to ieszcze nie wszystko: Filozofowie XVI. i XVII. wieku od naszych przepisywani, sami dawne głupstwa i stare błędy od sławnych niegdyś Kacerzów utrzymywane odnowili: którzy biiąc przeciwko Prawdom Wiary, pisali także o Moralności, i różne Układy tworzyli. Zwalili te błędy Oycowie Kościoła, i okazali ich głupstwo. Sam Bossuet wiele ich zbił. Wszystkim wiadomo, że ten zacny Obrońca Wiary, nie tylko Pisma S. ale i Historyi Kościelney głęboką miał umieiętność: znał doskonale wszystkie Herezye, które się tylko od początku świata ziawiły. Paskal, Arnauld, Nikol, Ludzie obszerney erudycyi tę samą rzeczy wiadomość mieli; zaczym te wielkie Dowcipy wszystkie układy, wszystkie wykręty dzisieyszey Filozofii znali, ponieważ ie wszystkie w samey Kacerstw Historyi wyczytali; (g) od woli za-

[g] Dowiodłam w XXII. Rozdziale, że dzisieysi Religii Nieprzyiaciele naywięcey przeciwko niey bili wykrętami z Pism Spinozy, Montenia, Hobbezyusza, Baila, Kollinsa, Szafsburego, wyiętemi: zatym nasi mniemani Filozofowie przepisywali poprzedzaiącego wieku Niedowiarków; zatym te dowody, które nam za nowe wyobrażenia i nowe światła udawać chcieli, już były wzgardzone, zbite, a nakoniec i w zapomnienie iuż poszły. Przydałam ieszcze, że sami ci Niedowiarkowie, iako to: Spinoza, Hobbezyusz, Monteń, Bail, i drudzy powtarzali tylko to, co niewiadomość, bezbożność, chytrość, w nayodlegleyszych od Nas czasach, przez usta dumnych Kacerzów, od Oyców Kościoła, i od Uczonych Mężów, Bossueta, Burdala &c. zawstydzonych, i zbitych utworzyła. Tego chcę dowieść. Dykcyonarz Herezyi dostarczy mi dowodów: znayduię w

zatym tych wielkich przeszłego wieku Ludzi zależało, aby Filozofami zostali: ale maiąc doskonałą Naukę, maiąc dokładne rzeczy wyobrażenia, uwieść się temi kłamstwami nie dali, wzgardzili fałszywemi i głupiemi rozumowaniami, których niebeśpieczne początki widzieli. Znaiąc wszystkie przeciw Religii zarzuty, czystą i niezmazaną wiarę do śmierci zachowali.

Uważmy teraz iaki skutek światło Filozoficzne w Literatach tego wieku sprawiło; w ogólności ia tu mowić będę. Wielu chcę mieć za wyiętych, i gdzie będę mogła, sama ich chętnie i z ukontentowaniem wymienię.

---

nim wierny obraz wszystkich układów, i wszystkich zdań Filozoficznych, które się wielu nowemi bydź zdały.

Adamitowie, których Sekta wzięła początek około R. 1746. nauczali, że Dusza ludzka iest wypłynieniem naywyższego rozumu, i cząstką Bostwa; wszystkie zatym sprawy Duszy złączone z Ciałem za oboiętne w sobie poruszenia, i bynaymniey nieopodlegaiące przyrodzoney Człowieka godności poczytywać kazali. Ta Sekta odrzucała cześć i Modlitwę; takowe prawidła ią do nayobrzydliwszych w każdym rodzaiu zbrodni zaprowadziły. Czytay Dykcyonarz o Herezyach Pana *Pluquet*.

Albanowie: Sekta osmego wieku, nie przypuszczali grzechu pierworodnego, i woli wolney. Swiat mieli za wieczny, Małżeństwo potępiali; to zdanie znayduie się powtorzone w Dziele o *Obyczaiach*.

Amaurowie XII. wieku Sektarze nauczali, że Bóg w niczym się nie różni od materyi pierwszey.

Hutter y Gabryel uczyli, że wszystkie Dobra powinny bydź wspolne; że te społeczności są bezbożne,

Nałog ciągły utrzymywania złych opinii, fałszem i subtelnością umysł napaia, a gust dobry koniecznie psuie. Kto nigdy szczerze prawdy nie szuka, ten nią nakoniec pogardzi: ubiega się za mniemanemi pięknościami, a prostey słodyczy i naturalnych wdzięków nie czuie. Oddala się od Natury, zapomina iey, a nie maiąc ani pewnego w sądzeniu prawidła, ani uczucia, które mieysce wiadomości zastąpić może, decyduie na los, ślepo mniemanym blaskiem uwodzić się daie, i samym się tylko fałszywym błyskotom, albo śmiesznym i dzikim wyskokom myśli dziwuie. Dla tego wszystkie prawie dzisieyszych Filozofów pisma

---

gdzie tey równości niemasz: że cześć powinna się w samym tylko sercu znaydować.

Anabaptyści dali początek wielu różnym Sektom przez swoie głupstwa i nierządy sławnym. Jedni utrzymywali, że wszelki rodzay służby upodla Człowieka: drudzy, że roskosz i wygodne iedzenie, iest naydoskonalszym hołdem, iaki tylko można oddać Autorowi Natury: inni ieszcze sądzili, że każdy może sobie obrać Religią, iaka mu przystoi, i którą więcey kocha.

Arabowie albo *Arabianie*: Imię Sektarzów, którzy w III. Wieku przeciwko nieśmiertelności Duszy powstawali. Z tego powodu było wielkie w Arabii Zgromadzenie, na którym się Orygenes znaydował, gdzie tak mocno i gruntownie mówił, iż ci, którzy w błąd Arabianów wpadli, zupełnie go się wyrzekli.

Arminianie utrzymywali, że w to tylko każdy powinien wierzyć, kto co może poiąć, i że się bynaymniey zatrudniać nie trzeba nawracaniem drugich do swoiey wiary.

Arnaud de Bresse, i wielu innych Sektarzów wsławili się przez swoią przeciwko Duchowieństwu Dekla-

sma, pełne dowcipu i subtelności, cale w sobie rozsądku i gustu dobrego nie maią. Ani tam rozumu w układach, ani prawdy w Obrazach i Charakterach nie znayduiemy. Nadęty i niedbały styl, dumny i zuchwały ton dzisieyszey Filozofii dowodców, przez długi czas od wielu był zachwalany: ktorzy nadętość za wysokość, a zuchwalstwo za entuzyazm brali. Kiedy Fenelon, Burdal, Bossuet, Massylon, wysokie daią Królom i Narodom Nauki, mowią tonem skromnym, mowią tonem poszanowania. Nie maią się za wynalazców Moralności, ktorey uczą, wykładaią iey tylko, i obiaśniaią prawidła. Ale gdy Autor *Myśli Filozoficznych* i iego

 Stron-

macyą utrzymywali oni, że Xięża i Biskupi nie powinni Dobr gruntowych posiadać.

Araaud de Villeneuve inny Sektarz utrzymywał, że Bóg grzesznikom potępieniem wiecznym nie grozi.

Atocyanie, XIII. Wieku Kacerze uczyli, że Dusza z ciałem umiera.

Begwardowie utrzymywali, że niczego nie trzeba odmawiać Naturze, i że wszystko, czego ona chce, i do czego pociąga, występnym bydź nie może; ta Sekta naybezecnieyszemi się występkami skalała.

Nestoryanie z Syryi:nie przypuszczali kar wiecznych; ich obyczaie naylepiey potrzebę i pożyteczność Wiary przeciwney dowodziły.

Konscyencyanie czyli *Sumieniści*: Imie dawnych Kacerzów, ktorzy żadnego innego Prawidła i Prawodawcy oprocz własnego Sumnienia nie znali. Błąd ten odnowiony był w XVII. Wieku przez iednego Niemca imieniem Macieia *Knutzer*, który z tego błędu do Ateizmu przeszedł.

Familia czyli *Dom miłości*, Imie Sekty, która całą doskonałość na ćwiczeniu się w Dobroczynności

Stronnicy daią Swiatu Nauki, oświadczaią się głośno, że ich tylko zdania są rozumne, że oni nakoniec nieznane nikomu przed sobą prawdy odkryli: każą nam gardzić tym, cośmy dotąd za naygodnieysze czci i miłości naszey poczytywali, i każdy z nich woła: oto *moy Układ*! oto *moie Myśli*! oto *moie Zdania*! a kto w nie wierzyć, kto ich przyiąc nie chce, kto się od nich uchyla, ten zapewne iest *głupi, przesądny i ślepy*. Na takim to gruncie wspieraią się ich wszystkie Moralne i Filozoficzne Nauki, do takiey ie treści ściągnąć można. Dziwić się nie trzeba, że Mędrcowie takie zaufanie w swoich światłach maiący, i zdanie swoie

zakładała. Sądziła się ona bydź wyższą nad Prawa, a o nieograniczoney Tolerancyi wszystkie wyobrażenia dzisieyszych Filozofow miała. Pierwsi Kacerze wzięli imie *Gnostyko*: Wyraz ten Ludzi uczonych i sławnych oznacza, iakoż ci Heretycy chlubili się, że nadzwyczayne światła i wiadomości mieli. Starali się dowodzić, że się bardzo wiele nierządów i przeciwieństw znayduie na świecie. Niczego oni nie chcieli, iak się sami z tym oświadczali, iak tylko oświecić Ludzi. Podług nich występek, i upodlenie Człowieka nie szło z zadosyć uczynienią swym namiętnościom, ale i owszem te namiętności za źrzodło szczęścia ludzkiego, i koniec Człowieka poczytywali; oto iak ieden Biskup Gnostyk o naybrzydsze zepsucie przekonany, tę Sektę usprawiedliwia: *Gnostyk Mędrzec powinien znać wszystko; nie na tym zawisła zasługa, żeby się wstrzymywać od roskoszy, ale żeby ich z pomiarkowaniem używać, trzymać roskosz pod władzą swoią w ten czas nawet, gdy się na iey łonie znayduie. Tak ia iey zażywam: dla tego iey sobie pozwalam, ażebym z niey tryumf odnosił.* Nakoniec

swoie za zdanie Naywyższey Mądrości poczytuiący, tonem Prawodawców i Nauczycielów gadaią, i przeciwko tym oktutnie się srożą, ktòrzy się ich powadze sprzeciwić odważą. To niesłychane szaleństwo wszystkich Uczniów ogarnęło: naynikczemnieyszy pismak, ròwnie iak naysławnieyszy Autor, chce *rozprzestrzeniać światła*, chce *z ogniem i energią* pisać: ztąd owe przeciw przesądom deklamacye, ztąd dumne dla Filozofii pochwały, ztąd niedorzeczne wykrzykniki, zuchwałe do Kròlów i Narodów Mowy zwracania, ztąd òw przymuszony entuzyazm, òw ton dogmatyczny i òw głupi monoton, który w podobnego rodzaiu pismach wi-

---

byli Gnostycy, ktòrzy Ludzi za Zwierzęta mieli, ktòrzy twierdzili: że Duchowność, z ktòrey się chlubią, iest czystą marą, że się niczym od gadu, ptastwa, i zwierząt czworonożnych, tylko samą organizacyą, nie różnią.

Hermias, Głowa Kacerzów Hermiotami zwanych, przeiął błąd Hermogena względem wieczności Swiata, uczył on, że Swiat sam iest iedynym Piekłem.

Pelagiusz zapierał grzechu pierworodnego, podchlebiał dumie Człowieka, był wymowny, dla tego mnostwo Sektarzów za sobą pociągnął. *Nie na zepsucie Natury, mówił on, niedoskonałości nasze składać powinniśmy. Natura ludzka czystą wyszła z Rąk Tworcy: bierzemy za zepsucie przywiązane do Natury występne nałogi, które sami zaciągamy, a tak dopuszczamy się niesprawiedliwości, ktorey się sami uchronili Poganie.* Oto zaczęcie Emila, ktòrego wyobrażenia wielu nowemi się bydź zdały.

Wigilancyusz sławny V. wieku Herezyarcha, z naywiększą zaiadłością przeciwko bezżeństwu i ślubom powstawał.

widziemy. Trzeba myślić *głęboko*, tłomaczyć się *mocno* i *żywo czuć*. Trzeba ieszcze gwałtowną namiętność, gorącą chęć sławy i gust w Sztukach pokazać. Co się tycze stylu, chcą, aby był ostry i świetny: harmonią zaś, prawdę, naturalność, rozum i sztukę zrobienia dobrego układu za nic maią. Niegdyś każdy się sił swoich i talentu radził: biorąc w rękę pioro do takiego skłaniał się rodzaiu, do ktorego własny go charakter i geniusz ciągnął. Dzisiay w iakimkolwiek bądź dziele, każdy się chce ze wszystkiemi razem przymiotami popisać: czy to w Poemacie, czy w Liście, czy w Tragedyi, czy w pochwale, czy w opisaniu podroży, czy nako-

---

Wiklef utrzymywał, że się wszyttko koniecznie dzieie, poszedł on aż do pierwiastkowych wyobrażeń Prawa ludzkiego na ziemi, i podchlebiał sobie okazanie tego, iż Prawa własności i władzy są niesprawiedliwe i przywidziane.

Zwingliusz utrzymywał, iż można pewnie twierdzić, że wszyscy Poganie, ktorzy cnotliwi byli, iako to: Tezeusz, Herkules, Sokrates, Antygon, zbawienie pozyskali.

Oto ieszcze Zdania niektorych Heretykow, ktore w Encyklopedyi czytam.

Bazylides, ktory umarł około R. 130. po Narodzeniu Chrystusa; uczył, że Dusza w tym życiu karę odbiera: uczył ieszcze, że nie tylko nie trzeba powściągać namiętności, ale iey pobłażać, i we wszystkim dogadzać.

Bayns, ktory żył, za Karola V. utrzymywał, że każdy uczynek dobry z Natury swoiey, na Niebo zasługuie, bez zasług Jezusa Chrystusa.

Robert Brown, Głowa Brownistow Sekty, rodem Angielczyk. Umarł R. 1630. potępiał Sluby Małżeńskie, i Modlitwy odrzucał.

nakoniec w billecie, *musi koniecznie Narod ludzki oświecać*; Ztąd idzie, że wszystkie rodzaie pomięszane, że wszystkie Dzieła są sobie podobne, że wszystkie prawidła zgwałcone, że nakoniec mało iest Autorów na swoim mieyscu zostaiących: ktòrzyby z prawdziwych talentòw od Natury sobie pozwolonych korzystać umieli. Z tym wszystkim powtarzaią Filozofowie: *że Dzieła ich zostaią w ręku wszystkich ludzi*, *że są nauką i roskoszą wszystkich Europy Narodów*.

W ręku wszystkich ludzi! to nadto powiedziano. Wiele iest ieszcze ludzi, ktòrzyby się naysławnieysze tych Jchmościòw Dzieła czy-

Kaimistowie nie wierzyli w Ciał Zmartwychwstanie: zachęcali Ludzi, aby we wszystkim skłonnościom swym dogadzali.

Wyszukiwacze Kacerze Sceptycy, ktòrzy ani przyznawali, ani odrzucali Autentyczności Pisma Swiętego: prosili tylko Boga, aby im prawdę obiawił.

Oto wszystkie początki, wszystkie wyobrażenia, wszystkie opinie od mniemanych tego wieku Filozofow odnowione i popierane. Te błędy, ktòre podchlebiaią namiętnościom ludzkim we wszystkich wiekach òdnawiać się będą; znaydą się zawsze ambitni Ludzie, ktòrzy dla przypodobania się Pospolstwu przyimą te układy, i wprowadzić ie zechcą: zwiodą Lud w wieku nieoświecenia i płochości: ale w tym czasie, kiedy rozum, zdrowa Moralność, i miłość ludzkości zasadą Filozofii będzie, wzgardzeni i odrzuceni zostaną. Dumni ci Ludzie we wszystkich wiekach iednakowi byli, łatwo to widzieć można w obrazach, iakie o nich zostawili Dzieiopisowie. Oto dwa obrazy z Dykcyonarza o Herezyach wypisane. „ *Donat* stał się „ wkrotce wyrokiem i Tyranem Donatystòw: ci w rę-

czytać wzdrygali: drudzyby się mocno zmartwili, gdyby się w ręce ich Dzieci dostały: inni na koniec, na to ie tylko czytali, żeby ie potym zbili. *Są roskoszą wszystkich Europy Narodów!* Wyraz mocny, ale podobno przesadzony. Jakto: *Zapata*, *Homilie Pastora*, *Burna*, *Jan i Nikodem*: *Xięga Natury*, *Prorok Filozof*, *Dzieło o obyczaiach*, *Dzieło o Duchu*, *Myśli Filozoficzne*, *Zołnierz Filozof*, *Dykcyonarz Filozoficzny*, i tyle innych Pism Filozoficznych, których same napisy Dziełoby to skalały, *są roskoszą wszystkich Europy Narodów?* Choćby i naywięcey osób takowe Dzieła czytało, iednakże ztąd rzeczywistey ich pożyteczności do-

„ kach iego stali się Automatami, którym iaki chciał
„ obrot i poruszenie dawał. Miał on naywiększe o
„ sobie wyobrażenie, a ostatnią tchnął pogardą ku
„ Ludziom, Urzędom, i samemu nawet Cesarzowi.
„ Sektarze iego przeięli tę wszystkie zdania. Donaty-
„ ści samego tylko wyższego nad siebie Donata wi-
„ dzieli i mniemali, że się na to urodzili, aby nad
„ wszystkiemi panowali umysłami, i Rodzaiowi lu-
„ dzkiemu rozkazywali. Tym własney miłości Fana-
„ tyzmem zagrzani Donatyści, który się pod pozo-
„ rem gorliwości wydawał, wiele Ludzi uwiedli.
„ *Wigilancyusz*, o którym wyżey wspomniałem, brał
„ na siebie pozor pięknego dowcipu, starał się o
„ konceptach, a rozumować nie umiał: dowcipny wy-
„ raz nad dobry dowod przenosił, chciwy był sła-
„ wy, pisał zawsze, powstawał na wszystko, ale
„ naywięcey w tym względzie rzeczy uważał, aby
„ mogł trefnie żartować. „ Wszyscy ci Kacerze wywracaiąc wszelkie Moralności prawidła, nieskończonych nieszczęść i nierządów przyczyną się stali; ale nigdy nie zamierzali zniszczyć Religii; powstawali

dowieść nie można. Każde śmiałe i rozwiozłe Pismo będzie czytane, ale wzbudzić ciekawość, nie iest tym samym szacunek pozyskać. Gdy gruntowne i czyste Dzieła, iakiemi są: *Telemak*, *Ody Russa*, *Klaryssa*, *Ray utracony*, *Jeruzalem wyzwolona*, *Spektator Angielski &c.* w ręku wszystkich zostaią; wierzyć potrzeba, że te Dzieła prawdziwego szacunku godne bydź muszą. Czysta i surowa w nich moralność, gruntuią się na początkach Religii, a przecie są powszechnie czytane: sami ie nawet Niedowiarkowie na pamięć umieią. Mowią oni, iżby w nich więcey Filozofii wymagali, ale im mimo tego dziwować się muszą.

Naostatek, gdy twierdzą, że *Dzieła Filozoficzne są Nauką wszystkich Narodów*, można sądzić o tey Nauce z uczynionego krotko i wiernie ich początkow wykładu. Widzę iasno złe, które mniemani Filozofowie zrobili, a szczerze powiadam, iż żadnego z ich Pism dobra nie widzę. Widzę, że biiąc przeciw Religii, obyczaie popsuli; widzę, że przez zuchwałość i rozwiozłość pism swoich w licznych naśladowcach, tę delikatność, ten szlachetny i prosty ton pisania zniszczyli, ktòrym rozum, skro-

przeciwko niektorym iey prawdom, ale iey grunt zostawiali. Gdyby ią byli zniszczyć chcieli, zyskane od nich nad umysłami panowanie stałoby się tysiąc razy szkodliwsze dla Narodu ludzkiego.

skromność, i przystoyność tłumaczyć się zwykły. (h)

Widzę, że winne dla naywyższey powagi uszanowanie zmnieyszyli, a na mieysce wielkich patryotyzmu sentymentów, któremi się szczególniey nasz Narod zaszczycał, zimną samoistność w serca wpoili. Widzę samoboystwo, nieszczęśliwy bezbożności owoc, tak między nami od dwudziestu lat zagęszczone, iak nigdy w żadnym Narodzie nie było. Widzę, że Ludzie rozumni, że całe towarzystwa przeymuią głupstwa, i wiarę im daią, z którychby w czasach barbarzyńskiemi od nas zwanych, szydzono.

---

[h] Człowiek uczony, który zbyteczną pychę pokazuie, zapewne gustu nie ma. Wielcy przeszłego wieku Autorowie z szlachetną prostotą o Dziełach swoich mowili, ponieważ o nich sądzili skromnie. Ale dziś każdy prawie w długiey Przedmowie Powszechności o swoiey chwale i powodzeniach donosi. Nigdym sobie wystawić nie mogła, aby Autor śmiał sam o sobie napisać: *przetłómaczono moie Dzieła, zrobiono ich kilka Edycyi: Królowie i Uczeni z wielkim ie smakiem czytali, odebrałem z tey okoliczności podchlebne dla mnie Listy, &c.* Pod iakim pozorem można takie rzeczy Publiczności powiadać? Zapewne nie dla nauki, tym mniey dla zabawy, iedynie więc tylko dla własney chluby. Cokolwiek maiąc gustu, należałoby się od tak nikczemnych i śmiesznych kroków wstrzymywać. Któryż Autor, czy on iest zły, czy dobry, nie odbiera grzecznych oświadczeń od tych, którym dzieła swoie posyła? Cobyśmy sądzili o takim Człowieku, któryby w szczególnym iakim Zgromadzeniu opowiadał co tylko miłego dla siebie słyszał, nie przepominaiąc nawet naygrubszych pod-

dzono. *Laska zgaduiąca*, *taiemnice Kabały*, wielu Osobom głowę zawróciły. Rozmawiaią często o wskrzeszeniu umarłych, nie ieden z Sokratesem i Aureliuszem wieczerzał. Pełno wszędzie cudowisk, uczęszczaią do licznych kompanii, gdzie sługi i służebnice śpiący chodzą i przyszłość zgaduią, uczęszczaią do magicznych Ogrodów, gdzie zczarowane Drzewa konwulsye, i zbawienne odmiany w dotykaiących się sprawuią: spotykeią Osoby, które przez moc *cudowney harmonii* czytaią w sercach, i nayskrytsze iego przenikaią tayniki: a same na myśl i na niemą wolą drugich odpowiadać muszą. Nakoniec, widzieliśmy to, co się nigdy dotąd nie zdarzyło; pospolstwo wieyskie naygrawało się z łatwowierności mieszkańców Miast, a Lekarze, Medycy, przez oszu-

stwo

chlebstw? ktoryby czytał Listy i komplementa z pochwałą dla siebie pisane, i każdemu ich Kopie rozdawał? Pewniebyśmy takiego postępku za rozumny nie uznali. Jeżeli więc w prywatnym Zgromadzeniu takowe samochwalstwo byłoby nieznośne, iakże ie może cała cierpieć Powszechność? Ja sądzę, że ton skromny powszechnie się podoba, i pewnym iest gustu dobrego dowodem. — Przygania tu szczególniey Pani de Genlis Marmontelowi, który w powtorney Edycyi Belizaryusza, przez chlubę umieścił Listy do siebie pisane. Mogłbym tu przyganić niektórym Autorom Polskim wielkiemi tytułami ozdobnym, ale drobnemi i lichemi tylko ramotami Publiczności znanym, ktòrzy nie tylko Listy do siebie pisane, w Dziełach swoich drukuią, ale się sami ieszcze, w tysiącznych grezmolin swoich cytacyach, przechwalać nie wstydzą.

stwo chorych, oszukani zostali. Otoż iakie skutki tak zachwalone Filozofów światła wydały.

Wolter chciał bydź powszechnym: równie Uczniowie iego prawodawcami, politykami, literatami, mędrcami, miłośnikami sztuk wyzwolonych, Filozofami, i wszystkim razem bydź chcieli. Ten zawrot wielu głowy ogarnął: każdy chce o tym gadać, czego nie nie rozumie, mniema, że złapawszy kilka słów uczonych: przez wyborne Fizyki i Chimii rozumowania skutki zgaduiącey Laski i magnetyzmu okazał. Kiedy nieukom i głupcom prożność ich i chluba opętała głowy, że się iuż za naygłębszych Filozofów maią, niepodobna, aby się tacy mędrkowie prawdziwie uczonym oświecić dali. Wszelkie zdania przeciwne ich przesądom oburzaią ich, a miłość własna bardziey ich ieszcze w swym uporze umacnia. Tak dzisieysza Filozofia wzruszaiąc wszystkie początki, przewracaiąc wszystkie wyobrażenia, zepsuła obyczaie, i zawróciła głowy. Fałszywe w każdym rodzaiu wyobrażenia są koniecznym złych początków skutkiem: za zepsuciem umysłu idzie zawsze zepsucie rozsądku i gustu. Każdy podług woli tworzy sobie Moralność, każdy tworzy sobie Loikę podług świateł własnego rozumu. Przedtym tchnął każdy prawdziwey chwały miłością: dziś przez chęć prędkiego pozyskania odgłosu, naydziwa-

cznieysze zdania utrzymywano i przyięto: chytrych wykrętów na mieysce naylepszych dowodów zażyto, a rozumem i prawdą, która trwałą sławą okrywa, powszechnie wzgardzono.

Jednakże wiek ten wiele rozumnych dzieł wydał: ale ich zacni Autorowie dla tego tak wybornie pisali, że się wdali w dobre pisma i bezprzestannie nayprzednieyszych wieku przeszłego (i) Autorów odczytywali. Nikt tak, iak Buffon, Monteskiusz i Russo pisać nie będzie, kto się od tych prawideł i początków oddali, których się Fenelon, Bossuet, i Paskal trzymali. (k) Wolter dla tego piękne pisał Tragedye,

[i] Pan *Buffon* często mi mawiał, że ze wszystkich przeszłego wieku Pisarzów naybardziey lubił Autora Telemaka i naywięcey mu się dziwował. Sądził on, że żaden Autor szlachetniey, czuley, i naturalniey nad niego nie pisał, żaden Autor więcey nad niego gustu nie okazał. Zdaie mi się, że zdanie to pierwszego tego wieku Pisarza, powinnoby mieć mieysce w Dziele: o *Guście*.

[k] *Paskal* urodził się Roku 1623. Listy iego Prowincyalne naydowcipnieysze w sobie zamykaią żarty, iako też ostre i wysokie Satyry. Niemasz nic w Dziełach Moliera trefnieyszego, ani w Dziełach Bossueta wymownieyszego. Myśli Paskala powinny bydź uważane za plan wielkiego Dzieła, które miał zrobić; dla słabości zdrowia, nie mogąc go zacząć, zbierał sobie tym czasem materyały, myślił głęboko, i prędko pisał, chciał tylko treść rzeczy wyrazić, a na dalszy czas sobie dokładne i przyzwoite ich wyłożenie zachowywał; wisząc prawie nad grobem śmierci, mogł myślić i zastanawiać się, ale ciągle pracować nie

gedye, że się nie dzisieyszych Poetyk, ale Poetyki od Wielkiego Kornela stworzoney, trzymał. Nakoniec Krebillon, Gresset, Jan Chrzciciel Russo, Rassyn sławnego Syn Rassyna (1), który nam piękne o Religii Poema zostawił. Autor *Dydony*, Autor *Metromanii*, wszyscy ci wielcy Ludzie nie tylko Filozofami nie byli, ale ostatnią wzgardę ku mniemaney dzisieyszey Filozofii okazywali. Wiesz Xiąże, że się wielu ieszcze zacnych Pisarzów znayduie, którzy

mogł. Ten tylko doskonale pisać może, kto przez kilka godzin ciągle w Gabinecie pracuie. Dla Paskala nietrudna rzecz była myśleć, ale słabość i boleść nie pozwalała mu długo pisać; kto się nad tym nie zadziwi, że Człowiek umieraiący prawie iedno z naypięknieyszych Dzieł w Języku naszym utworzył; trudno sobie wystawiać, że mogł tak szlachetnie i przyiemnie pisać, iednakże Dzieło to nie iest tak doskonale napisane, iak ie Paskal mogł zrobić. Umarł ten wielki Człowiek w Paryżu Roku 1662. w roku trzydziestym dziewiątym życia. Myśli iego dopiero po śmierci zebrane, i do druku podane.

[1] Dziwna rzecz, że Syn wielkiego Rassyna, Autor pięknego o Religii Poematu, nie był Członkiem Akademii Francuzkiey; oprocz wysokich talentów, zasłużył sobie na chwałę ten Pisarz przez swoią pobożność, obyczaie, skromność i Cnotę: wiadomo wszystkim, że się kazał malować z Dziełami Oycowskiemi w ręku, ten Wiersz z Tragedyi *Fedry* do siebie stosuiąc:

„A ia Syn nieznaiomy tak sławnego Oyca!

Rassyn oprocz Poematu o Religii, zrobił Poema o Łasce, pisał Ody, Listy, Uwagi nad Poezyą; przetłomaczył z Angielskiego Ray utracony Miltona. Wszystkie tę Dzieła czytania są godne.

rzy przy pięknych talentach tę ieszcze dla siebie chwałę zyskali, że pomyślnie i odważnie świętych Praw Religii i cnoty bronili.

Teraz maiąc dokładny i wierny obraz, Xiąże, iaki wpływ mniemani Filozofowie do obyczaiów mieli, iak skazili umysły, iakich szkod wiek ten nabawili; z wypisów Dzieł Filozoficznych Naukę, początki, Loikę, charakter, i cel tych Mędrców poznawszy, możesz sądzić Xiąże, ieźli się pożytecznym przysłużyli światłem, i ieźli są w rzeczy samey *Dobrodzieiami Narodu Ludzkiego.*

ROZDZIAŁ XXIII.

O uszanowaniu, które Xiążęta i Panowie Religii są winni: o krotkości życia.

KAżdy w iakieykolwiek bądź sferze, czy mnieyszey, czy większey zostaie, winien iest dać przykład pobożności i cnoty. Religia każe nam dobre sprawy ukrywać, ale razem wkłada na nas obowiązek budowania tych, którzy nas znaią, i którzy się do nas

przybliżą. Mówią Niedowiarkowie, iż się w tych dwóch przykazaniach, oczywiste przeciwieństwo znayduie: ale naymnieysze zastanowienie się, każdemu ich mądrość iawnie okaże. Między wielą opisaniami Cnoty, szczególniey cię Xiąże rożnica *między dobrą a piękną sprawą* (m) zachodząca, zastanowiła. Dobra sprawa iest dopełnieniem powinności, piękna sprawa iest ta, która na wielkie niebeśpieczeństwo wystawia, a ktòrey Człowiek opuścić nie mògł, żeby się tym samym na wzgardę nie podał. Udzielać z rzeczy zbytkuiących ubostwu, iest powinnością, okazywać sentymenta Religii i ludzkości, wspierać, ile możemy, nieszczęśliwych wsparcia u nas żebrzących, iest ieszcze konieczną każdego powinnością. Wszystkie te przykłady Cnoty winniśmy Społeczności: nie ukrywaymy przed nią tego, czego nie tylko po nas oczekuie, ale ieszcze wyciągać może: staraymy się iey szacunek pozyskać. Jest to powszechna każdego dobrego Obywatela powinność: ale od pociągnienia iey podziwienia na siebie bądźmy dalecy. Można nie unosząc się dumą, wszystkie dobre sprawy swoie dać poznać. Ta pochwała, *wypełnił powinność swoią*, w nikim prożności nie wzbudzi: inney dobry Chrześcianin nie żąda. Ukrywa on swoie piękne sprawy, boby odebrane pochwały ze-

---

[m] W Wieczorach Zamkowych.

zepsuć go mogły. Dlatego też Religia takowych spraw ogłaszać zakazuie, i mówi : Chroń się pochwał ludzkich , sam Bog nadgrodą twoią zatrudniać się będzie. Ale ieżeli próżney szukasz pochwały , iużeś w oczach Boga zapłatę swoię odebrał : Sprawa twoia nie tylko wniwecz poszła , ale się zepsuła, i występną się stała.

Rozległość obowiązków naszych powiększa się w miarę każdego przymiotów i Stanu w iakim zostaie. Więcey powinien dawać Bogacz, niż Człowiek miernego maiątku : nie wyciąga się tyle ostrożności , rostropności i dokładności w postępkach po bezżennym i w samotności żyiącym Człowieku , ile się iey wyciąga po Oycu , który na czele liczney Familii, na czele dzieci i domowników zostaie. Coby lekką było wadą w Osobach iego władzy poddanych , toż samo w nim ciężko byłoby winą. Kto obszernieysze z drugiemi ma związki , kto albo przez urodzenie , albo przez maiątek i urząd większy , wpływ do umysłów ludzkich mieć może , ten koniecznie obowiązany więcey cnot i dobrych przykładów okazywać, a niżeli człowiek zagrzebany w ciemności , w którego nikt postępki nie wchodzi. Sądź ztąd moy Xiąże , iak w tey mierze obszerne są obowiązki Xiążęce , bo przy tak wysokim stepniu, prry godnościach i bogactwach , łączy to wszystko , co może omamić Ludzi, co ściąga na

 siebie

siebie oczy, co mu wpływ wielki do umysłów nadaie.

„Jakie nieszczęście (woła Massylon, mó-
„ wiąc o złych przykładach przez Panów da-
„ wanych) iakie nieszczęście, kiedy te gwia-
„ zdy odmieniaią się w błędliwe, i uwodzące
„ nas ognie, które kierować naszemi krokami
„ powinny! „

Jak to rzecz występna zamiast pożytecznych złe dawać przykłady, które rozpustę i występek upoważniaią! iakiey wagi iest przykład młodego a rozumnego i oświeconego Xiążęcia nie tylko w samym Pałacu, ale nawet w Społeczności nad płochą i otaczaiącą go w koło Młodzieżą! ściśleysze ieszcze i obszernieysze z Ludem ma węzły: Xiążęta przykładem swoim psuią, lub umacniaią w nim cnotę, a Lud sam prawdziwą Xiążęta okrywa sławą. Tak iest moy Xiąże, nie stronnicy, nie Przyiaciele twoi, nie Mędrcy i Uczeni sławę twoią zapewnią; próżna ich pochwała, ieżeli Lud odmowi swoiey, ieżeli do ich oklasku tych słów nie przyda: *Dobry Pan, miłosierny, cnotliwy*: Takiego Ludu nie pozyskawszy głosu, możeli Xiąże a ieszcze Wnuk Henryka W. prawdziwey chwały dostąpić? Widzisz zatym Xiąże, iak ci się o szacunek Ludu starać należy: szacunek ten, tym iest pochlebnieyszy, że go sobie przywłaszczyć nie można, i ten

go tylko otrzyma, kto na niego zarobić potrafi. Nie przyzna ci Lud cnoty, ieżeli w Tobie Religii widzieć nie będzie. Przebacza on łekkim słabościom przez wzgląd na pobożność duszy, ale nigdy bezbożności nie cierpi: chce, aby Xiążęta krwi Krolewskiey dobry mu przykład dawali, i ściśle wszystkie obowiązki Chrześciańskie pełnili.

Do tego spodziewam się moy Xiąże, że ta wielka prawda w sercu twoim przez całe życie tkwić będzie: *że Religia iedyną iest szczęśliwości i cnoty zasadą.* Ztąd zawsze sądzić będziesz, że naygorszy iest przykład bezbożności. Będzie cię Lud w Kościołach widział, i tam naybardziey błogosławić ci będzie. Będziesz szanował Ministrów Kościoła i ten święty Charakter, ktòry na sobie noszą: obyczaiami twemi zamkniesz usta bezbożności, tak, że się nigdy w oczach twoich pokazać nie odważy: samą przytomnością twoią występek i rozwiozłość powściągniesz. Natenczas prawdziwie staniesz się wielkim: nie tę będziesz miał wielkość mniemsną, ktòrą los lub urodzenie nadaie, ale tę rzeczywistą i prawdziwą wielkość, do ktòrey Człowieka szanowny charakter serca, i nieodmienne rozumu prawidła wynoszą. „ Pòki tę tylko chwałę mieć będzie-
„ cie (mówi Massylon do Panòw) ktòrey świat
„ pragnie, zawsze iey świat zaprzeczać wam
„ będzie: przydaycie do niey chwałę cnoty:

 „ unika

„ unika od niey świat, i boi się iey, ale ią
„ iednak szanuie. „

Tę cnotę Xiążę sama ci prawdziwa pobożność dać może. Choway nazawsze w sercu, w pośrzod zgiełku i powabów świata, to szanowne uczucie: Niech ci rozum przypomina zawsze, iak życie iest słabe i trwałość iego niepewna: *Czuyciesz tedy, bo nie wiecie dnia ani godziny*. (n) Korzystaymy z tey zbawienney przestrogi, bądźmy zawsze gotowi stawić się przed Trybunałem Sędziego Boga, który lepiey niż my zna serca nasze, a którego nieodmienney sprawiedliwości, nic uchylić nie może.

„ Żeby się Ludzie na śmierć gotowali,
„ ta sama dostateczna powinna bydź dla nich
„ uwaga, że tu idzie o weyście do wiecznego
„ stanu; zatym żaden czas w przygotowaniu się
„ do tego długim się zdawać nie może: wszelki
„ czas skończony, żadney miary nie ma z wie-
„ cznością. Jeden Miesiąc, ieden dzień, ie-
„ dna minuta ma iakąś z millionowemi latami
„ proporcyą: ponieważ te lat milliony pewną
„ w sobie liczbę miesięcy, dni, godzin i mi-
„ nut zamykaią: ale milliony lat, żadney
„ miary z wiecznością nie maią: bo przez ia-
„ kąźkolwiek bądź liczbę rozmnożone, nigdy
„ iey

[n] Ewangelia S. Mateusza.

„ iey wyrównać nie mogą. Gdyby więc Bog
„ kazał się nam przez kilka millionów lat na
„ śmierć gotować, a do tego przygotowania
„ naywiększych surowości używać, ieszczeby
„ to nierównie mnieysza rzecz była, iako ka-
„ zać się Ludziom do ważnego przeznaczo-
„ nym Urzędu, iednę godzinę gotować. Nie
„ tylko Bóg chciał, aby czas pozwolony Lu-
„ dziom do przygotowania się na śmierć był
„ krotki, ale chciał ieszcze, aby był niepe-
„ wny; a to dla tego, żeby się tym bardziey
„ obawiali śmierci, ktòra ich w każdym mo-
„ mencie zaskoczyć może. Zamiar więc Bo-
„ ski iest, żebyśmy ią zawsze przytomną w
„ myśli mieli, i ustawicznie na nią czuwali. (o)

Miey zawsze Xiążę, w myśli te wielkie prawdy: pamiętay, że na łonie uciech i roskoszy, śmierć nas podeyść może, albo przez dotkliwe groty naymilszych nas pozbawi nadziei. Szczęście iest omamieniem, życie prędkim i nie trwałym snem. Sama Religia czułemu i rozumnemu Człowiekowi, pewne daie prawidła, sama Religia skutecznych mu praw udziela, sama go niewzruszoną stałością uzbraia, sama pokoiem duszę obdarza, i nieomylnym światłem, względem przeznaczenia i powinności iego obiaśnia.

(o) *Nikol* o czterech końcach Człowieka.

ROZDZIAŁ XXIV.

Zbiór powinności Xiążęcia.

NAypierwsza dla wszystkich Ludzi, a szczególniey dla Xiążęcia powinność iest: Naywyższe Jestestwo szanować, wiernie Praw iego dopełniać, i oddawać mu hołd, ktòrego ma prawo po własnym stworzeniu wyciągać. Ubogi, Rolnik pod ciężarem pracy stękaiący, niewinny, uciemiężony, Zakonnik w murach zamknięty, wszysty ci Ludzie od uciech i słodyczy życia usunieni, błogosławią Stworcę swego. Religia wkłada na nich naytrudnieysze do wykonania cnoty: wytrwanie w trudnych pracach, cierpliwość, i poddanie się na wolą Boską, w nieszczęściu. Ale na tym stopniu, na ktòrym zostaiesz Xiąże, łatwe i słodkie wkłada na ciebie obowiązki, których szlachetna, dobroczynna, i czysta Dusza z naywyższym ukontentowaniem swoim dopełniać może. Niemasz żadnego Religii prawidła, ktòreby nie było słodkim dla serca twego uczuciem. Jednakże dobroć Boska wykonanie takich przykazòw, w porachunek zasługi umieszczać raczy, do których wypełnienia własne nas skłonności prowadzą. Jakie to szczęście dla ciebie

Xiąże, że sasługę i nadgrodę do miłości Synowskiey przywięzuie? iakto święte uczucie dzielne bydź powinno, kiedy z nayżywszą i naysprawiedliwszą wdzięcznością się łączy! Wyciąga ieszcze po tobie Religia, abyś był ludzki, litościwy, dobroczynny. Przykłady, ktòre masz ustawicznie przed twemi oczyma, lepiey cię o twych obowiązkach, niż wszystkie Nauki moie, przekonać potrafią. Winieneś, iak Xiąże, wspierać pożyteczne sztuki, dawać opiekę Naukom, a nadewszystko nieszczęśliwych wspomagać. Przypomniy sobie ten prześliczny kawałek iednego z naywiększych Moralistòw nanaszych: do Ciebie się ten Mòwca Xiąże, mowiąc o Ubogich, obraca:

„ Wy tu dla nich na ziemi zastępuiecie
„ mieysce samego Boga; wy dla nich, że
„ tak powiem, *widoczną Opatrznością* iesteście.
„ Ah! czegoż wam bardziey w Stanie wa-
„ szym zazdrościć potrzeba nad to, że dru-
„ gich szczęśliwemi czynić możecie! Jeżeli
„ ludzkość ku Ludziom iest naypierwszą Pa-
„ nòw powinnością, nie iestże razem nay-
„ pięknieyszym wielkości użyciem? „ (p)

Wiesz

---

[p] Massylon w Kazaniu na Niedzielę IV. Postu: *O Ludzkości Panów względem Ludu.* Ktòreż Filozofii dzieło tak czule, tak wysoko do dobroczynności zachęcało? ktòrzyż Filozofowie z większą wymową, mocą, i odwagą nad Burdala i Massylona Prawa Ludu i ludzko-

Wiesz Xiąże, i czuiesz to dobrze, że ta święta powinność iest naymilszą, i do wykonania naysłodszą. Nigdy nie zapomnę tego, że Uczniowie moi o tę mnie zawsze iedynie nadgrodę prosili, abym im odwiedzać nieszczęśliwych, opatrywać, i wspierać pozwoliła. Bogday sami do śmierci tak słodkie rozkoszy w czułey zachowywali pamięci! Czyż można stać się występnym, twardym, nieczułym, zakosztowawszy naymilszych Cnoty słodyczy! Czyż można nie skłonić się do dobrego, przypomniawszy sobie ten czas, gdzie się nic, chyba same ludzkości uczynki, nie ukrywało! gdzie cnotliwe uczucia, nayżywsze i nayroskoszznieysze Duszy poruszenia sprawiały! gdzie się samą zaprzątało dobroczynnością, gdzie się nakoniec chęci, skłonności z powinnościami i przyrodzonym światłem rozumu doskonale zgadzały? Cudowna zgodności! naypięknieyszy cnoty i niewinności owocu, tybyś sama ugruntowała szczęśliwość, gdybyś zawsze trwać mogła!

Nakoniec Religia każe nam ściśle dopełniać obowiązki Stanu, w którym się Opatrzność uro-

ści utrzymowali? Czytaymy Dzieła Massylona, czytaymy Dzieła Burdala, porównaymy ie z Dziełami Filozoficznemi. Ci zacni Mężowie tłómaczyli się z tą szlachetną wolnością, nie w bezimiennych pismach, ale w pośrzod okazałości Dworu, i w przytomności Monarchów.

urodzić nam dozwoliła: ona zatym Xiąże wzmacniaiąc serca twego skłonności, dobroć i ludzkość w tobie ku poddanym i niższym pomnoży, ona twoie przedsięwzięcia umocni, ona ci wszystkie święte wiernego poddanego, gorliwego Obywatela, szczerego i szlachetnego Przyiaciela obowiązki naydokładniey wykonywać nakaże. Każdy Obywatel Kròla swego i Oyczyznę kochać powinien: ale ta powinność żywiey powinna tkwić w sercu Xiążęcia Krwi panuiącey, który widzi, że te szlachetne uczucia na świętych i chwalebnych dla niego związkach zasadzaiące się, uzacniaią podległość iego, pomnażaią osobistą powagę, i nowego blasku godności iego przydaią.

Będziesz znał także Xiąże wszystkie obowiązki Przyiacioł: czytałeś w Pismie Swiętym, że nie należy się *mòwić Przyiacielowi, przyidź iutro*, gdy go natychmiast zobowiązać można: będziesz umiał sobie cnotliwych Przyiacioł wybierać, będziesz umiał szacować szczęście bydź im pożytecznym: nie przestaniesz na chwytaniu zdarzaiących się do tego śrzodków, ale ich sam szukać będziesz, i uczuiesz, że nierównie iest słodsza uprzedzić proźbę, a niżeli proźbie dogodzić. Naostatek w pośrzod zgiełku i roztargnienia świata, święte Religii prawidła, rozum czysty, proste, czułe, i litościwe serce, gust w czytaniu i Nauce, wzgląd

na

na przystoyność, wstręt od występku, i nieskażoną miłość cnoty, zachowasz.

Tak słodkie ia sobie obiecuię nadzieie. Jeżeli ie zawiedziesz, surowo sądzony będziesz, nie będziesz się mógł wymawiać, żeś albo nie miał należytey Edukacyi, albo że ci na nauce i potrzebnym świetle schodziło. Ale dopełnisz Xiąże wszystkich życzeń miłości moiey, dla szczęścia i chwały twoiey: Smiem to mówić, że mi się ta nadgroda za czyste moie względem Ciebie podeymowane starania należy; tey iedney pragnę, ta iedna dla mnie dostateczna bydź może. W cieniu ukrycia, gdzie dni moie zakończę, nie będę miała pociechy bydź świadkiem czynów twoich: ale mi Sława o nich doniesie: a na ten czas z Uczniem Apostoła do cnotliwych Uczniów mówiącego, i ia także powiem: *Większey nad tę pociechy nie mam, iedno słyszeć, że Dziatki moie chodzą w prawdzie.* (q)

K O N I E C.

---

[q] S. Jan w Liście trzecim.

REGESTR.

REGESTR.

rcie

80.
97.

16.
45.

53.

55.

77.

0.

2.

3.

0.